

**REDAKCJA NAUKOWA
KS. MICHAŁ BORDA**

**NAWRACAJCIE SIĘ
I WIERZCIE W EWANGELIĘ**

RECENZJA WYDAWNICZA:

dr hab. Eugenia Rostańska, prof. WSB Dąbrowa Górnicza

ks. dr hab. Andrzej Kiciński, prof. KUL Lublin

REDAKCJA NAUKOWA

Ks. Michał Borda

KOREKTA JĘZYKOWA

Iwona Parzoch

SKŁAD I ŁAMANIE



ISBN: 978-83-65336-02-6

© Copyright by KURIA DIECEZJALNA

ul. Wawel 19

41-200 Sosnowiec

tel. 32 293 51 51; fax 32 293 51 88; kom. 519 512 859;

www.kuria.sosnowiec.pl

e-mail: kuria@sosnowiec.opoka.org.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone

NAWRACAJCIE SIĘ I WIERZCIE W EWANGELIĘ

*Książka wydana
na prośbę
biskupa sosnowieckiego Grzegorza Kaszaka
w Roku Świętym
Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia*

SPIS TREŚCI

Słowo ks. bp. Grzegorza Kaszaka	7
Wykaz skrótów	9
Wstęp	11
CZĘŚĆ I	
WYMIAR BIBLIJNO-TEOLOGICZNY NAWRÓCENIA	15
BP PIOTR SKUCHA Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię (spojrzenie biblijne)	17
GRAŻYNA WRONA Percepcja Jezusowego wezwania do nawrócenia w listach św. Pawła Apostoła	28
KS. MARIUSZ KARAŚ Pomiędzy wiarą a nawróceniem – współcierpienie	36
KS. PAWEŁ PIELKA Postawa spowiedzi według Adrienne von Speyr	48
ANETA KEMPA-BAŃKA Osobowy aspekt sakramentu pojednania	58
CZĘŚĆ II	
PRZEBACZENIE I POJEDNANIE W RELACJACH Z BOGIEM, SAMYM SOBĄ I BLIŹNIMI	73
KS. MAREK DZIEWIECKI Pojednanie z Bogiem, z samym sobą i bliźnimi	75
KS. PAWEŁ SOBIERAJSKI Przebaczenie i pojednanie w małżeńskich i rodzinnych sytuacjach kryzysowych	97
MAREK WALANCIK, KS. KRYSZTIAN KUCHARCZYK Troska o rodzinę i małżeństwo w ujęciu papieża Benedykta XVI (zagadnienia wybrane)	109

CZĘŚĆ III

POSTAWY SPOWIEDNIKA – POSTAWA PENITENTA: TA SAMA WIARA, ODMIENNE ZADANIA	121
Ks. JAN ORZESZYNA Współczesne dylematy moralne penitenta	123
JÓZEF AUGUSTYN SJ Ksiądz spowiada tak, jak sam się spowiada	137
S. HONORATA NIEMIEC KDzJ Dynamizm spotkania z Miłosiernym Ojcem w sakramentach miłosierdzia	150

CZĘŚĆ IV

WYCHOWANIE DO PRZEBACZENIA I POJEDNANIA	167
Ks. MICHAŁ BORDA Nawrócenie – wyzwaniem formacji moralnej we współczesnej katechezie	169
Ks. TOMASZ ZMARZŁY Ikonografia moralizatorskiego cyklu „Uczynków miłosierdzia” i „Grzechów głównych” z bazyliki św. Andrzeja Apostoła w Olsztynie	184
Ks. MICHAŁ KNAPIK Rola komunikacji interpersonalnej w wychowaniu do nawrócenia i działalności katechetycznej	194



SŁOWO BISKUPA SOSNOWIECKIEGO

Ogłaszając Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, papież Franciszek przypomniał całemu Kościołowi: „To jest właśnie odpowiedni moment na zmianę życia! To jest czas, aby pozwolić poruszyć swe serce. W obliczu popełnionego zła, nawet w przypadku ciężkich przestępstw, nadszedł czas, by wysłuchać płaczu osób niewinnych, ograbionych z majątku, z godności, z uczuć, z samego życia. Pozostawanie na drodze zła jest tylko źródłem iluzji i smutku. Prawdziwe życie jest zgoła inne. Boga nie męczy wyciąganie ręki. On jest zawsze gotowy wysłuchać, i również ja jestem gotowy, tak jak i moi bracia biskupi i kapłani. Wystarczy tylko przyjąć zachętę do nawrócenia i poddać się sprawiedliwości, podczas gdy Kościół ofiaruje miłosierdzie”¹.

Jubileuszowy Rok Miłosierdzia jest doskonałą okazją, by na nowo odkryć miłosierne oblicze Ojca. Z pomocą przychodzi, wskazane przez *Katechizm Kościoła Katolickiego* uczynki miłosierdzia względem ducha: *wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapionych pocieszać, urazy chętnie darować, przykrych cierpliwie znosić, modlić się za żywych i umarłych oraz ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, przybyszów w dom przyjąć, chorych nawiedzać, więźniów pocieszać, umarłych pogrzebać*. Owocne przeżycie Roku Świętego możliwe jest natomiast dzięki gruntownemu nawróceniu i pogłębieniu wiary, która góry przenosi (por. Mt 17, 20). Nawrócenie to termin, który w języku biblijnym wyraża radykalną zmianę kierunku zachowań. Wiara natomiast jest darem Bożym, cnotą nadprzyrodzoną wlaną przez Niego. Jest zatem możliwa tylko dzięki łasce Bożej i wewnętrznej pomocy Ducha Świętego. Niemniej jednak jest prawdą, że wiara jest aktem autentycznie ludzkim. Aby żyć, wzrastać i wytrwać w wierze aż do końca, musimy karmić ją słowem Bożym oraz prosić Boga, aby pomnażał nam

¹ MV 19.

wiary (por. Mk 9, 24; Łk 17, 5; 22, 32). Papież Franciszek w cytowanej już bulli *Misericordiae vultus* przypominał, że „Miłosierdzie nie sprzeciwia się sprawiedliwości, lecz wyraża zachowanie Boga w stosunku do grzesznika, ofiarując mu jeszcze jedną możliwość skruchy, nawrócenia i wiary”².

W przeżywanym Jubileuszowym Roku Miłosierdzia wpisuje się publikacja „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” pod redakcją ks. dr. Michała Bordy. Przyjmuję ją z wielką radością, jako owoc naukowych poszukiwań, które mają na celu pomóc w lepszym przeżyciu Roku Łaski. Serdecznie dziękuję Redaktorowi i wszystkim Autorom reprezentującym różne środowiska akademickie za podjęcie tematyki nawrócenia i wiary w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia.

Wszystkim czytelnikom życzę owocnej lektury i z serca błogosławię.



+ Grzegorz Kaszak
Biskup Sosnowiecki

WYKAZ SKRÓTÓW

- AN** *Aetatis novae*. Instrukcja duszpasterska o przekazie społecznym w dwudziestą rocznicę ogłoszenia Instrukcji *Communio et progressio* (22.02.1992)
- CP** *Communio et progressio*. Instrukcja duszpasterska o środkach społecznego przekazu (23.05.1971)
- CT** *Catechesi tradendae*. Posynodalna adhortacja apostołska Jana Pawła II o katechizacji w naszych czasach (16.10.1979)
- DCE** *Deus caritas est*. Encyklika Benedykta XVI o miłości chrześcijańskiej (25.12.2005)
- DCG** *Directorium Catechisticum Generale*. Kongregacja ds. Duchowieństwa (11.04.1971)
- DiM** *Dives in misericordia*. Encyklika Jana Pawła II o Bożym miłosierdziu (30.11.1980)
- DM** *Ad gentes divinitus*. Dekret o działalności misyjnej Kościoła (7.12.1965)
- DOK** *Dyrektorium ogólne o katechizacji*. Kongregacja ds. Duchowieństwa (15.08.1997)
- DP** *Dignitas personae*. Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary dotycząca niektórych problemów bioetycznych (12.12.2008)
- DV** *Donum vitae*. Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i godności jego przekazywania (22.02.1987)
- EG** *Evangelii gaudium*. Adhortacja apostołska Franciszka o głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie (24.11.2013)
- EV** *Evangelium vitae*. Encyklika Jana Pawła II o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego (25.03.1995)

² Tamże 21.

- FC** *Familiaris consortio*. Adhortacja apostolska Jana Pawła II o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym (22.11.1981)
- FR** *Fides et ratio*. Encyklika Jana Pawła II o relacjach między wiarą a rozumem (14.09.1998)
- KDK** *Gaudium et spes*. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym (7.12.1965)
- KK** *Lumen gentium*. Konstytucja dogmatyczna o Kościele (21.11.1964)
- KKK** *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1999
- KL** *Sacrosanctum Concilium*. Konstytucja o liturgii świętej (4.12.1963)
- KO** *Dei verbum*. Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym (18.11.1965)
- KPK** *Kodeks Prawa Kanonicznego*, Poznań 1984
- LS** *Laudato si'*. Encyklika Franciszka w trosce o wspólny dom (24.05.2015)
- MD** *Mediator Dei et hominum*. Encyklika Piusa XII o świętej liturgii (20.11.1947)
- MV** *Misericordiae vultus*. Bulla Franciszka o Nadzwyczajnym Jubileuszu Miłosierdzia (11.04.2015)
- NMI** *Novo millennio ineunte*. List apostolski Jana Pawła II na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 (6.01.2001)
- PDK** *Dyrektorium katechetyczne Kościoła katolickiego w Polsce*. Konferencja Episkopatu Polski (20.06.2001)
- PDV** *Pastores dabo vobis*. Posynodalna adhortacja apostolska Jana Pawła II o formacji kapłanów we współczesnym świecie (25.03.1992)
- PF** *Porta fidei*. List apostolski Benedykta XVI w formie «motu proprio» ogłaszający Rok Wiary (11.10.2011)
- PPK** *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*. Konferencja Episkopatu Polski (8.03.2010)
- RP** *Reconciliatio et paenitentia*. Adhortacja apostolska Jana Pawła II o pojednaniu i pokucie w dzisiejszym posłannictwie Kościoła (2.12.1984)

WSTĘP

Papież Franciszek w adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* wzywa cały Kościół do radości, która się odnawia i udziela innym. Będzie to możliwe dzięki pojednaniu i duszpasterskiemu nawróceniu. Przemiana ta określana jest przez papieża jako misyjne przeobrażenie Kościoła, misyjne nawrócenie lub nawrócenie pastoralne¹. Franciszek apeluje o ewangelizacyjne otwarcie Kościoła, by nie koncentrować się na tym, co działo się dotychczas, ale poszukiwać ciągle nowych dróg dotarcia do ludzi żyjących na marginesie Kościoła czy zupełnie poza nim. Uda się to zrealizować, w ocenie papieża, dzięki nawróceniu osobistemu, które jest fundamentalne, ale również poprzez przemianę całych wspólnot, by objawił się w nich duch misyjny, apostolski i ewangelizacyjny. Mocno brzmią słowa papieża: „Zamiast postrzegać nas jako ekspertów od apokaliptycznych diagnoz albo posępnych sędziów z upodobaniem doszukujących się wszelkich niebezpieczeństw lub dewiacji, byłoby dobrze, żeby nas odbierano jako radosnych zwiastunów wzniosłych propozycji, kustoszy dobra i piękna, jaśniejących w życiu wiernym Ewangelii”².

Pojednanie i nawrócenie duszpasterskie wiąże się ze zmianą mentalności i myślenia, by z ewangelizacyjnym entuzjazmem wyjść na poszukiwanie tych, w których sercach Jezus jeszcze nie zakręlował. Właśnie dlatego, z inicjatywy pasterza Kościoła sosnowieckiego ks. bp. Grzegorza Kaszaka została przygotowana niniejsza publikacja naukowa „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Publikacja wpisuje się w diecezjalne obchody Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. Opracowanie jest zbiorem kilkunastu artykułów historyków, pedagogów, psychologów i teologów (biblistów, dogmatyków, fundamentologów, katechetyków, moralistów, pastoralistów) związanych z Uniwersytetem Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, Katolic-

¹ Por. EG 19n.

² Tamże, 168.

kim Uniwersytetem Lubelskim w Lublinie, Akademią „Ignatianum” w Krakowie, Wyższą Szkołą Biznesu w Dąbrowie Górniczej i Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, którzy, w większości, tworzą sosnowiecki oddział Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie.

W pierwszej części zostały zamieszczone artykuły podejmujące biblijną i teologiczną problematykę nawrócenia. Troska o dojrzewanie w wierze związana jest z ciągłym nawracaniem się, by głębiej uwierzyć w Ewangelię. Zarówno Stary, jak i Nowy Testament rozumie nawrócenie jako radykalną zmianę kierunku zachowań. Nawrócenie będące głównym tematem orędzia biblijnego jest źródłem zbawienia dzięki Bożemu miłosierdziu. Bóg cieszy się nawróceniem, a nie śmiercią grzeszników. Zbawienie obejmuje całą ludzkość, która również ma się nawracać, czego domyślał się stary Tobiasz na łożu śmierci: „Wszystkie narody na całym świecie nawrócą się i prawdziwie czcić będą Boga” (Tb 14, 6).

Wymiar psychologiczny przebaczenia i nawrócenia dochodzi do głosu w drugiej części niniejszej publikacji. Refleksja autorów skupiła się na relacjach z Bogiem, samym sobą i bliźnimi. W sposób szczególny wyakcentowano nawrócenie w małżeńskich i rodzinnych sytuacjach kryzysowych. Nauka papieża Benedykta XVI na temat małżeństwa sakramentalnego i jego zatroskanie o rodzinę dopełniają opracowanie podjętej problematyki. Związek małżeński, w którym mężczyzna i kobieta tworzą między sobą wspólnotę na całe życie, ze względu na swoją naturę służącą dobru małżonków i prokreacji oraz wychowaniu potomstwa, został przez Chrystusa podniesiony do godności sakramentalnej. Współcześnie przyczyną wielu małżeńskich i rodzinnych dramatów jest zakłócenie, zawieszenie lub zerwanie dialogu, który od początku był i miał być na zawsze fundamentem sakramentalnej wspólnoty zaślubionych.

Źródłem nadziei dla szukających pojednania z Bogiem, samym sobą i bliźnimi jest sakrament pokuty i pojednania. Trzecia część niniejszej publikacji podejmuje problematykę tego sakramentu, zwracając uwagę na postawy spowiednika i postawy penitenta. Wierni wyznają w sakramencie pokuty i pojednania, uprawnionemu do tego szafarzowi, swoje grzechy, wyrażając

za nie żal i deklarują poprawę, a dzięki rozgrzeszeniu otrzymują od Boga darowanie win zaciągniętych po chrzcie, dostępując też przywrócenia do jedności z Kościołem. W bulli ogłaszającej Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia papież Franciszek dobitnie nakazał, by z przekonaniem, na nowo, położyć w centrum sakrament pojednania, ponieważ pozwala dotknąć wielkości miłosierdzia i odkryć miłosierne oblicze Ojca³.

Ostatnia część publikacji podejmuje tematykę wychowania do przebaczenia i pojednania. Nie można być uczniem Jezusa, nie będąc jednocześnie świadkiem i misjonarzem. Dlatego potrzebne jest permanentne wychowanie religijne, które dzisiaj powinno przybierać różne formy. Formacja moralna, dokonująca się na katechezie, nieustannie pogłębia świadomość dziecięstwa Bożego rozpoczętego na chrzcie świętym oraz kształtuje sumienia na podstawie przykazania miłości w Dekalogu i Ewangelii. Widać to w założeniach programowych oraz w podręcznikach do nauki religii realizujących szczegółowo ogólny zarys treści programowych. Istotną rolę w uświadamianiu znaczenia pojednania i nawrócenia pełnią katecheci i rodzice, którzy, wykorzystując obraz oraz kształcąc umiejętności komunikacyjne, pomogą dzieciom i młodzieży wytrwać w wierze.

Niniejsza książka ma zachęcić do patrzenia na życie jak na proces, w którym powinien dokonywać się wzrost dojrzałości w wierze. Na tej drodze konieczne są osoby towarzyszące: doświadczeni duszpasterze, wybitni katecheci, stali spowiednicy i oddani kierownicy duchowi, którzy pomogą odczytywać znaki czasu oraz dadzą wsparcie w trudnych chwilach i przez to wzmocnią wierność Bogu i gotowość otwarcia się na Jego obecność. Redaktor i autorzy artykułów mają nadzieję, że niniejsza pozycja, wydana z inspiracji ks. bp. Grzegorza Kaszaka, pobudzi do refleksji i konkretnych działań, abyśmy wszyscy stanowili jedno (por. J 17, 21).

Ks. Michał Borda

³ Por. MV 17.

CZĘŚĆ I

**WYMIAR BIBLIJNO-TEOLOGICZNY
NAWRÓCENIA**

Bp PIOTR SKUCHA

NAWRACAJCIE SIĘ I WIERZCIE W EWANGELIĘ (SPOJRZENIE BIBLIJNE)

W bulli *Misericordiae vultus* papież Franciszek zachęca, by przyjąć zaproszenie do nawrócenia i poddać się sprawiedliwości, podczas gdy Kościół ofiaruje miłosierdzie¹. Co to znaczy nawracać się? Wydaje się, że druga część tytułu niniejszego artykułu: uwierzyć w Ewangelię pozwala odpowiedzieć na to pytanie. Wiara w Ewangelię oraz zaufanie okazywane Jezusowi, który jest Bramą do domu Ojca, daje człowiekowi możliwość głębszego spojrzenia na nasze życie, a tym samym wprowadzenia do niego pewnych poprawek. Zawrócić z błędnej drogi i wejść na drogę zbawienia, oznacza nawracanie. Jest to dużo łatwiejsze dla wierzących.

Zacznijmy od początku. „A zasadziwszy ogród w Edenie na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił” (Rdz 2, 8). Kiedy człowiek był szczęśliwy? Wtedy kiedy był blisko Boga, kiedy był razem z Bogiem. Pytamy, co się stało takiego, że człowiek, otoczony zewsząd Bożą łaską, poszedł na współpracę z szatanem, który jest przeciwnikiem Boga, samego człowieka, a także jest zazdrosny o jego szczęście? Jest to wielka tajemnica zła i ludzkiej wolności. Człowiek zbuntował się przeciw Bogu. Rozwiązanie tego problemu nie było dla niego łatwe. Wyrok w tej sprawie nie mógł być inny: „Do niewiasty powiedział: «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą»” (Rdz 3, 16).

Bp PIOTRA SKUCHA – biskup tytularny Segisama, dr teologii, wikariusz generalny, wyświęcony na kapłana 14 czerwca 1970 r., konsekrowany w bazylice katedralnej w Kielcach przez kard. Józefa Glempa w dniu 15 lutego 1987 r., 25 marca 1992 r. mianowany biskupem pomocniczym diecezji sosnowieckiej.

¹ Por. MV 19.

„Do mężczyzny zaś [Bóg] rzekł: «Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem, mówiąc: Nie będziesz z niego jeść - przekłeta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał z niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i oset będzie ci ona rodzila, a przecież pokarmem twym są płody roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!»» (Rdz 3, 17-19).

Dlatego Pan Bóg wydalil go z ogrodu Eden, aby uprawial tę ziemię, z której został wzięty. Wygnawszy zaś człowieka, Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia (por. Rdz 3, 23-24). Ten wyrok oznacza, że nie ma powrotu do raj! Człowiek o własnych siłach nie jest w stanie powrócić do Boga. Natomiast Bóg wychodzi naprzeciw człowiekowi, uprzedza go swoją łaską, pomocą. Jest możliwe nawrócenie, bo sam Bóg towarzyszy człowiekowi i nie pozwoli mu zginać, czego dowodem są słowa: „Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: «Ponieważ to uczyniłeś bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i dzikich; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia. Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w piętę»» (Rdz 3, 14-15).

Jeżeli człowiek wzgardzi Bogiem, zaczyna się nieszczęście grzechu: „Pan zapytał Kaina: «Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? Przecież, gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować»» (Rdz 4, 6-7). Niestety, Kain nie zapanował nad grzechem i zabił Abła. Popęlnił czyn wołający o pomstę do nieba. Ale Bóg lituje się nad Kainem: „Ale Pan mu powiedział: «O, nie! Ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotnej pomsty doświadczy!»» Dał też Pan znamię Kainowi, aby go nie zabił nikt, kto go spotka» (Rdz 4, 15). Człowiek się oddala od Boga, natomiast miłość Boga podąża za człowiekiem.

Jak poucza biblijna historia, człowiek oddala się od Boga coraz bardziej, grzech to stan gorszy dla człowieka niż cho-

roba rakowa, bo niszczy wszystko: „Gdy Bóg widział, iż ziemia jest skażona, że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie, rzekł do Noego: «Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, bo ziemia przez nich jest pełna gwałtu; zatem zniszczę ich wraz z ziemią. Ty zaś zbuduj sobie arkę z drzewa żywicznego (...)»» (Rdz 6, 12-14). Z jednej strony grzech człowieka, z drugiej miłosierdzie Boga, który szuka ocalenia dla człowieka. Z jednej strony powszechny potop i zniszczenie wszystkiego, a z drugiej, Bożej strony, znak arki, która jest obrazem Kościoła ocalającego.

Kolejny raz ludzie postanowili uczynić coś przeciwko Bogu, chcąc zbudować wieżę – symbol przewagi nad Bogiem: „(...) rzekli: «Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba, i w ten sposób zdobędziemy sobie imię, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi»» (Rdz 11, 4). Niestety to przedsięwzięcie zakończyło się fiaskiem: „W ten sposób Pan rozproszył ich stamtąd po całej powierzchni ziemi, i tak nie dokończyli budowy tego miasta» (Rdz 11, 8). I kiedy wydawało się, że ten dialog Boga z człowiekiem został zakończony rozproszeniem ludzi po całej ziemi, wtedy: „Bóg rzekł do Abrahama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozśląwiał: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy tobie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi»» (Rdz 12, 1-3).

Mamy więc historię człowieka opanowanego przez grzech, a także Boga pełnego miłosierdzia. Grzech sprowadza na człowieka śmierć. Czy istnieje możliwość pokonania szatana i śmierci? Na to pytanie możemy odpowiedzieć na podstawie historii zbawienia, w której dostrzegamy znaki zwycięstwa. Już w czasie pobytu Abrahama i Izaaka na Górze Moria: „Izaak odezwał się do swego ojca Abrahama: «Ojczy mój!» A gdy ten rzekł: «Oto jestem, mój synu» - zapytał: «Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie?» Abraham odpowiedział: «Bóg upatrz sobie jagnię na całopalenie, synu mój». I szli obydwaj dalej» (Rdz 22, 7-8). „A gdy przyszli na to miejsce, które Bóg wskazał, Abraham zbudował tam ołtarz, ułożył

na nim drwa i związawszy syna swego Izaaka, położył go na tych drwach na ołtarzu. Potem Abraham sięgnął ręką po nóż, aby zabić swego syna” (Rdz 22, 9-10). „Ale wtedy Anioł Pański zawołał na niego z nieba i rzekł: «Abrahamie, Abrahamie!» A on rzekł: «Oto jestem». [Anioł] powiedział mu: «Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedynego syna». Abraham, obejrzawszy się poza siebie, spostrzegł barana uwikłanego rogami w zaroślach. Poszedł więc, wziął barana i złożył w ofierze całopalnej zamiast swego syna” (Rdz 22, 11-13).

Bóg prowadzi człowieka swoimi drogami do zbawienia. Abraham powiedział, że pójdzie złożyć ofiarę na Górę Moria, a potem wrócił razem ze swoim synem do obozu. To wydarzenie jest rozumiane jako zapowiedź zmartwychwstania. „Dzięki wierze Abraham, wystawiony na próbę, ofiarował Izaaka, i to jedynego syna składał na ofiarę, on, który otrzymał obietnicę, któremu powiedziane było: «Z Izaaka będzie dla ciebie potomstwo». Pomyślał bowiem, iż Bóg mocen jest wskrzesić także umarłych, i dlatego odzyskał go, na podobieństwo [śmierci i zmartwychwstania Chrystusa]” (Hbr 11, 17-19). Z woli Boga Abraham staje się ojcem wszystkich ludzi wierzących: „(...) będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarenka piasku na wybrzeżu morza; potomkowie twoi zdobędą warownie swych nieprzyjaciół. Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia [takiego, jakie jest udziałem] twego potomstwa, dlatego że usłuchałeś mego rozkazu” (Rdz 22, 17-18). Błogosławieństwo jest zwycięstwem nad śmiercią i zbliża człowieka do bramy Bożego miłosierdzia.

Do bramy Bożego miłosierdzia może przybliżyć także zło, które stanie się dobrem. Józef, sprzedany przez swoich braci do Egiptu, staje się dla nich źródłem ocalenia. „On zaś rzekł do nich: «Przybliżcie się do mnie!» A gdy oni się przybliżyli, powtórzył: «Ja jestem Józef, brat wasz, to ja jestem tym, którego sprzedaliście do Egiptu. Ale teraz nie smućcie się i nie wyrzucajcie sobie, żeście mnie sprzedali. Bo dla waszego ocalenia od śmierci Bóg wysłał mnie tu przed wami»” (Rdz 45, 4-5).

Egipt był dla synów Izraela miejscem ocalenia, ponieważ tam znajdowała się żywność, która jest podstawą utrzymania gatun-

ku ludzkiego. Dzięki mądrej polityce faraona, który wyznaczył Józefa na gospodarza zasobami zboża, do Egiptu przybywają synowie Jakuba. Najpierw szukają żywności, a potem się osiedlają. Szybko jednak Egipt staje się dla nich miejscem niewoli. I wtedy przychodzi Boża pomoc. Bóg mówi do Mojżesza: „Pan mówił: «Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemiężców, znam więc jego ucimieżenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z rąk Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód, na miejsce Kananejczyka, Chetyty, Amoryty, Perryzzyty, Chiwwity i Jebusyty. Teraz oto doszło do Mnie wołanie Izraelitów, bo też naocznie przekonałem się o cierpieniach, jakie im zadają Egipcjanie: Idź przeto teraz, oto posyłam cię do faraona, i wyprowadź mój lud, Izraelitów, z Egiptu». A Mojżesz odrzekł Bogu: «Kimże jestem, bym miał iść do faraona i wyprowadzić Izraelitów z Egiptu?» A On powiedział: «Ja będę z tobą. Znakiem zaś dla ciebie, że Ja cię posłałem, będzie to, iż po wyprowadzeniu tego ludu z Egiptu oddacie cześć Bogu na tej górze»” (Wj 3, 7-12).

Pan Bóg wielokrotnie zapewnia Mojżesza o Swojej obecności, nakazując kolejne wizyty u faraona z żądaniem uwolnienia ludu wybranego z domu niewoli. Wyjście z Egiptu jest imponujące: nadzieja i strach, które towarzyszą narodowi, szybko przemieniają się w tę pewność, że Bóg idzie z nimi, a zawarte przymierze oraz dziesięć przykazań, wypisanych na kamiennych tablicach, zostają wpisane w serca. Złożona jest natura człowieka, który doświadczył wielkości i potęgi Boga przy wyjściu z Egiptu, a jednak uległ zwątpieniu. Ulepił złotego cielca, którego nazwali wybawicielem. Pytamy, co się jeszcze musi wydarzyć, aby człowiek uwierzył Bogu? Ile razy naród wybrany chciał wracać do Egiptu, który stał się obrazem niewoli?

„Naród wybrany, ledwie co wyzwolony z niewoli egipskiej, odwraca się od swego Boga – Wybawiciela i zaczyna czcić cielca uczynionego ze złota. Natomiast Bóg nie odwrócił się nigdy od narodu, który wybrał, ale zgadza się wędrować pośród niewiernego ludu, ukazując w ten sposób swoją miłość i miłosierdzie, które przebacza”².

² Por. KKK 210.

Bóg mówił przez proroków: „Jeżeli odwracacie się ode Mnie - źródła wody żywej, a szukacie wody w popękanych cysternach, to wasza wolność jest zagrożona, pójdziecie do niewoli” (por. Jr 2, 1-37). I tak było wiele razy w historii. Prorocy wielokrotnie apelują do ludu, by nawrócił się do Boga żywego. „Niebioso, słuchajcie, ziemio, nadstaw uszu, bo Pan przemawia: «Wykarmiłem i wychowałem synów, lecz oni wystąpili przeciw Mnie. Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela; Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie». Biada ci, narodzie grzeszny, ludu obciążony nieprawością, plemię zbójckie, dzieci wyrodne! Opuścili Pana, wzgardzili Świętym Izraela, wstecz się odwrócili” (Iz 1, 2-4).

Jaka jest sytuacja człowieka, który umiłował grzech? Odpowiedź dają prorocy: „Gdzie was jeszcze uderzyć, skoro mnożycie przestępstwa? Cała głowa chora, całe serce osłabłe; od stopy nogi do szczytu głowy nie ma w nim części nietkniętej: rany i sińce, i opuchnięte pręgi, nie opatrzone ani przewiązane, ni złagodzone oliwą. Kraj wasz spustoszony, wasze miasta ogniem spalone, cudzoziemcy tratuja wam niwy na waszych oczach; spustoszenie jak po zagładzie Sodomy” (Iz 1, 5-7).

Czy jest jeszcze ratunek dla człowieka? Oczywiście: „Obmyjcie się i oczyście! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przystańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobru! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie! (...) Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby były czerwone jak purpura, staną się [białe] jak wełna” (Iz 1, 16-18).

Prorok Ezechiel wychodzi z takiego założenia, że stary świat musi umrzeć, a na jego gruzach pojawi się nowy. Obrazy, których używa, są drastyczne: „Do innych zaś rzekł, tak iż słyszałem: «Idźcie za nim po mieście i zabijajcie! Niech oczy wasze nie znają współczucia ni litości! Starców, młodzieńców, panny, niemowlęta i kobiety wybijcie do szczytu!»” (Ez 9, 5-6). Synteza różnych form kary zawiera się w „dniu Pańskim”, o którym mówi prorok: „Tak mówi Pan Bóg do ziemi izraelskiej: «Koniec, koniec nadchodzi dla czterech krańców ziemi»” (Ez 7, 2). I dodaje: „«Miecz - na zewnątrz, a mór i głód - wewnątrz. Kto znajdzie się na polu, zginie od miecza, a tego, co w mieście pozostanie, głód i mór pochłona»” (Ez 7, 15).

Jest rzeczą słuszną, aby stary świat zniknął. Pan bowiem chce odbudować go z nowych materiałów, a nie z gruzów. Nie wlewa się młodego wina do starych bukłaków. A jednak – wbrew pozorom – nie będzie to całkowite zniszczenie, lecz oczyszczenie. Jak zawsze przetrwa Reszta. W jednej ze swych wizji Ezechiel usłyszał Pana, który rozkazywał ubranemu w lniane szaty człowiekowi mającemu u boku kałamarz skryby: „Przejdź przez środek miasta, przez środek Jerozolimy, i nakreśl ten znak Taw na czołach mężów, którzy wzdychają i biadają nad wszystkimi obrzydliwościami w niej popełnianymi” (Ez 9, 4). Ci zostaną oszczędzeni. Stanowią ową Resztę Izraela, na którą Pan nie przestaje liczyć.

„Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawdy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a Ten się nad nim zmiłuje, do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu. Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami - wyrocznia Pana. Bo jak niebioso górują nad ziemią, tak drogi moje - nad waszymi drogami i myśli moje - nad myślami waszymi” (Iz 55, 6-9).

Przychodzi pełnia czasu. Ten czas poprzedza Jan Chrzciciel, o którym powiada Ewangelista: „(...) i wielu cieszyć się będzie z jego narodzin. Wielu spośród synów Izraela nawróci do Pana, ich Boga; on sam pójdzie przed Nim w duchu i z mocą Eliaza, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznych - do rozważki sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały” (Łk 1, 14.16-17). Jan Chrzciciel zaczyna nauczać na Pustyni Judzkiej od apelu skierowanego do wszystkich: „Nawracajcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3, 2). Do niego to odnosi się słowo proroka Izajasza, gdy mówi: „Głos wołającego na pustyni: «Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego!»” (Łk 3, 4). Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem. Przyjmowano od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swe grzechy. „A gdy widział, że przychodzi do chrztu wielu spośród faryzeuszów i saduceuszów, mówił im: «Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: „Abrahama mamy za ojca”, bo powiadam wam, że z tych ka-

mieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już siekiera jest przyłożona do korzenia drzew. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, zostaje wycięte i wrzucone w ogień. Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w rękę i oczyści swój omlot: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym»” (Mt 3, 7-12).

Ludzie stawali się bardzo dociekliwi, pytali Jana Chrzciciela, jak mają postępować w konkretnej sytuacji, a on im odpowiadał: „Kto ma dwie suknie, niech się podzieli z tym, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni” (Łk 3, 10). Przychodzili również celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali go: „Nauczycielu, co mamy czynić?” (Łk 3, 12). Jan im odpowiadał: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, co wam wyznaczono” (Łk 3, 13). Pytali go również żołnierze: „A my, co mamy czynić?” (Łk 3, 14). On im odpowiadał: „Na nikim pieniędzy nie wymuszajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie” (Łk 3, 14). „Wiele też innych napomnień dawał ludowi i głosił dobrą nowinę” (Łk 3, 18).

Nastala pełnia czasów. Na ziemię przychodzi oczekiwany od samego początku Zbawiciel. Jezus bierze na siebie wszystkie grzechy, choroby, umiera za nas z miłości i zmartwychwstaje dla naszego zbawienia. Swoim życiem i nauczaniem, a także całą tajemnicą paschalną pokonał śmierć, szatana i grzech.

Na początku swego nauczania Jezus mówi: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Niech ilustracją tej wypowiedzi będą dwa tragiczne wydarzenia. Jedno ma związek z okrutnym postępowaniem Piłata, który, w ramach pilnowania porządku rzymskiego w podbitym kraju, dokonał zabójstwa ludzi składających ofiary. Drugie wydarzenie ma związek z pracami przy sadzawce Siloe, gdzie zawaliła się wieża i zabiła osiemnastu ludzi. Jezus wyjaśnia te dwie sytuacje: „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, iż to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloam

i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jeruzalem? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie” (Łk 13, 2-5). Może czekaliśmy na reakcję Jezusa jako gwałtownego rewolucjonisty, nic z tego. Komentarz Jezusa jest skierowany do nas żyjących obecnie. Jest to apel do nieustannego nawracania się, bo tylko ono może nas ocalić i wybawić.

Jezus powtarzał: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Jeżeli sami nie będziemy miłosierni, nie możemy oczekiwać miłosierdzia od Boga. Syn marnotrawny postanawia wrócić do domu, bo w głębi jego duszy dokonała się zmiana oceny dotychczasowego postępowania. Jakie było jego zdziwienie, kiedy zobaczył ojca biegnącego w jego kierunku. Miłość Boga uprzedza swoją łaską nasze działanie. Ale ostatecznie to od nas zależy, jakie będzie nasze życie. Bo starszy brat syna marnotrawnego stale przebywał razem z ojcem w domu i nie zdecydował się na ucztę, która była wydana z okazji zwycięstwa nad śmiercią brata. Argumentacja ojca jest taka: „A trzeba było weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 32). A on nie chciał wejść. Tak więc sam zamknął sobie drogę do raj.

Cechą Pana Boga jest cierpliwość. Odpowiednim słowem oddającym jej istotę byłaby z pewnością „nad-cierpliwość”. „Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym figowcu, a nie znajduję” (Łk 13, 7). Figowiec może być obrazem narodu wybranego, a także każdego człowieka. Co się dzieje z człowiekiem, gdy przypomina drzewo bez owoców? Nasuwa się logiczny wniosek: „Wytnij go, po co jeszcze ziemię wyjaławia” (Łk 13, 7). I w tym momencie przychodzi Jezus ze swoją „nad-cierpliwością”: „(...) jeszcze na ten rok go pozostaw, aż okopię go i obłożę nawozem; i może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz go wyciąć” (Łk 13, 8-9). Zostaje człowiekowi „pracowity chrzest”, czyli pokuta i pojednanie, aby jego życie mogło wydawać owoce. „A jeśli nie, w przyszłości możesz go wyciąć” (Łk 13, 9).

Było dwóch dłużników, którzy w języku biblijnym oznaczają grzeszników. Jeden był winien wierzycielowi dziesięć tysięcy talentów i nie miał z czego oddać. A Pan ulitował się nad nim

i dług mu darował³. Skoro tylko wyszedł od swego wierzyciela, spotkał kogoś, kto mu był winien sto denarów i usłyszał prośbę o prolongatę długu, ale odmówił mu, co więcej, wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu⁴ (por. Mt 18, 23-35). Nasze życie obraca się między karą śmierci, którą nam Pan Bóg daruje, wystarczy Go o to poprosić. Dziesięć tysięcy talentów to dla człowieka śmierć. Z tego przykładu rozumiemy czym jest grzech człowieka. Jest wielką obrazą Boga. Jak można być uwolnionym od tej śmierci? Wystarczy poprosić Boga, ale On nakazuje mi zlikwidować to otarcie naskórka, a więc przebaczyć, darować naszym braciom śmieszne długi. Sytuacja jest poważna i konsekwencje również. Pan Bóg kładzie dzisiaj przed wami śmierć i życie, ale nakazuje wybrać życie. Zaufajmy Bogu i zmieniajmy nasze życie. Uwierzmy Bożej Ewangeli! Jakie rozwiązanie sytuacji proponuje Pan Bóg? „Wtedy pan jego wezwawszy go, rzekł mu: «Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?» I uniósłszy się gniewem, pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu nie odda całego długu. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu” (Mt 18, 32-35).

Inna sytuacja zaistniała z dwoma dłużnikami jednego wierzyciela: „Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. Gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwom. Który z nich więc będzie go bardziej miłował?» Szymon odpowiedział: «Przypuszczam, że ten, któremu więcej darował». On zaś mu rzekł: «Słusznie osądziłeś»” (Łk 7, 41-43).

Wielka miłość nie jest przyczyną odpuszczenia grzechów, lecz skutkiem. Tylko ufność w Boże miłosierdzie potęguje w każdym grzeszniku tę miłość. Co czyni Zacheusz, kiedy spotyka Jezusa – Źródło Miłosierdzia? Całkowicie zmienia swoje życie, nawraca się. „Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie,

³ Jeden talent to 35 kg złota, więc na dzisiejsze warunki wyniesie to 6151950 zł.

⁴ Jeden denar równał się wartości 1. dniówki, czyli w przeliczeniu na polskie realia, zakładając 100 zł. za dniówkę, 100 denarów to równowartość 10000 zł.

oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś skrzywdziłem, zwracam poczwórnje». Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło»” (Łk 19, 8-10). Warunkiem zbawienia jest przyjęcie Jezusa Chrystusa: „[Słowo] przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego” (J 1, 11-12).

Historia zatacza koło. Po grzechu człowiek został wypędzony z raju, ale Bóg nie zostawił go samego, dyskretnie przez różne znaki towarzyszył mu przez całą historię. Ostatecznie człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo samego Boga. Został stworzony z miłości, dlatego Bóg będzie do końca troszczył się o człowieka. Bóg tak umiłował świat, że swojego Syna Jednorodzonego posłał, aby świat został zbawiony. Zamknięte bramy raju zostają otwarte na krzyżu, kiedy Jezus mówi do skruszonego łotra: „Dziś będziesz ze Mną w raju” (Łk 23, 43). „Przyprowadzono też innych dwóch - złoczyńców, aby ich z Nim stracić. Gdy przyszedli na miejsce, zwane «Czaszką», ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie” (Łk 23, 32-33). „Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: «Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas». Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju»” (Łk 23, 39-43).

Jedyna droga dotarcia do raju prowadzi przez wiarę w Ewangelię oraz nasze osobiste nawrócenie. „Albowiem tak mówi Pan Bóg, Święty Izraela: «W nawróceniu i spokoju jest wasze ocalenie, w ciszy i ufności leży wasza siła (...)»” (Iz 30, 15). „Twoje uszy usłyszą słowa rozlegające się za tobą: «To jest droga, idźcie nią!»” (Iz 30, 21).

GRAŻYNA WRONA

PERCEPCJA JEZUSOWEGO WEZWANIA DO NAWRÓCENIA W LISTACH ŚW. PAWŁA APOSTOŁA

Pan Jezus, rozpoczynając publiczną działalność, wzywa do nawrócenia i przyjęcia Ewangelii: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię!” (Mk 1, 15)¹. Jezusowe wezwanie jest kontynuacją wezwań Starego Testamentu², szczególnie intensywnych w nauczaniu proroków. Zawiera jednak zdecydowaną nowość – bo oto czas się wypełnił – Mesjasz jest wśród ludzi. Człowiekiem, który w bardzo radykalny sposób nawrócił się i uwierzył w Ewangelię, jest św. Paweł z Tarsu. Będąc prześladowcą chrześcijan, sam stał się

GRAŻYNA WRONA – ukończyła studia teologiczne na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz Studium Katechetyczne w Kielcach. Kontynuowała studia na UP JPPII, pisząc prace naukowe na seminarium z teologii i informatyki biblijnej oraz seminarium z egzegazy biblijnej. Pracę doktorską pod tytułem „Teologia miłosierdzia w listach św. Pawła Apostoła” obroniła w roku 2009, uzyskując tytuł doktora teologii. Jest katechetą w Gimnazjum w Bydlinie (nauczyciel dyplomowany). W pracy z młodzieżą stara się o rozwój zainteresowania Pismem Świętym.

¹ W języku greckim ten tekst brzmi następująco: *Peplerotai ho kairos kai engiken he basileia tou Theou: Metanoete kai pisteuete en to euangelio*. Język grecki posiada dwa terminy wyrażające nawrócenie się: *epistrephein* i *metanoein*. *Epistrephein* dosłownie znaczy wracać, powracać, zwracać się, obracać się do kogoś, czegoś. W sensie metaforycznym oznacza zmianę przekonań i postępowania, nawrócenie się do kogoś, wrócenie do kogoś, czegoś. Drugi termin *metanoein* znaczy zastanawiać się po fakcie, zmieniać myśl, odwracać myśl od czegoś, żałować, odczuwać skruchę, nawracać się z czegoś, pokutować, odsuwać myśl od czegoś. Por. R. POPOWSKI, *Wielki słownik grecko - polski*, Warszawa 1995, s. 226, 391.

² W języku hebrajskim czasownik szub znaczy zwrócić się, obrócić się, powrócić, odwrócić się, odnowić. W sensie metaforycznym nawrócić się, odwrócić się od zła i zwrócić się do Boga, zmienić postawę życiową, zmienić postępowanie, zmienić orientację w całym sposobie życia. Por. F. RIENECKER, G. MAIER, *Nawrócenie – Nawrócić się*, [w:] *Leksykon biblijny*, Warszawa 2001, s. 527n.

chrześcijaninem, a nawet Apostołem (por. Dz 9, 1-30). Spotkanie z Chrystusem pod Damaszkiem było decydującym wydarzeniem w jego życiu, spowodowało, że zmienił swoje myślenie, a w konsekwencji także postępowanie (por. Ga 1, 13n; 1 Tm 1, 12n). Wezwanie do nawrócenia znajduje w listach tego Apostoła zarówno dogłębną analizę teologiczną, jak i bardzo praktyczny wymiar.

1. NAWRACAJCIE SIĘ!

Pierwszym krokiem w procesie nawrócenia jest rozróżnienie między dobrem a złem i uznanie swoich grzechów. Św. Paweł stwierdza z całą oczywistością, że każdy człowiek jest grzesznikiem (por. Rz 3, 10). Ta podstawowa prawda mówiąca o ludzkiej kondycji, obecna w całej Biblii³, jest w listach Apostoła Narodów dogłębnie opracowana, zwłaszcza w Liście do Rzymian. Św. Paweł pisze: „(...) przez jednego człowieka grzech wszedł do świata, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rz 5, 12). Nikt nie jest bez winy, ani poganie, ani Żydzi: „Przeto nie możesz wymówić się od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądzenia” (Rz 2, 1).

Poganie odrzucili Boga, choć byli w stanie poznać Go dzięki rozumowi. „Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen” (Rz 1, 25). Skutkiem takiej postawy jest deformacja sumienia i bardzo ciężkie grzechy (por. Rz 1, 29-31; Ef 4, 18n). Również Żydzi, choć mają Prawo, postępują źle (por. Rz 2, 21; 3, 9-20). Znając prawdę, wybierają kłamstwo. Ich serca są zatwardziałe i nieskłonne do nawrócenia (por. Rz 2, 5).

Apostoł z Tarsu w swoich listach wiele razy wymienia konkretne grzechy. Nie poprzestaje na teoretycznym wykładzie, ale, pisząc do żywych wspólnot, „nazywa rzeczy po imieniu”. Na przykład w Liście do Galatów 5, 19-21 znajdujemy takie słowa: „Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, bałwochwalstwo, czary, nie-

³ Por. S. LYONNET, *Grzech*, [w:] *Słownik teologii biblijnej*, Poznań-Warszawa 1973, s. 303; L. SABOURIN, *Grzech*, [w:] *Słownik wiedzy biblijnej*, Warszawa 2004, s. 202-203.

nawiść, spory, zawiść, gniewy, pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłąmy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą”. Podobne katalogi są też w innych listach: Rz 1, 29-31; 1 Kor 5, 10n; 2 Kor 12, 20; Ef 5, 3; 1 Tm 1, 9; 2 Tm 3, 2-5; Tt 3, 3.

Konsekwencją grzechów jest gniew Boży (por. Rz 1, 18) i wykluczenie z królestwa Bożego: „Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadą królestwa Bożego? Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy (...) nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6, 9). „Ucisk i utrapienie spadnie na każdego człowieka, który dopuszcza się zła, najpierw na Żyda, a potem na Greka” (Rz 2, 9). Nieprawość nawet tylko jednego człowieka wprowadza niepokój między ludźmi (por. 1 Kor 6, 6; Ga 5, 7-9). Ostateczną zapłatą za wykroczenia moralne jest śmierć (por. Rz 5, 12; 6, 23; Ef 2, 1).

2. CZAS SIĘ WYPEŁNIŁ

Z tej tragicznej sytuacji człowieka jest wyjście. Z mocy i powszechnego panowania grzechu wyprowadził nas Chrystus, który za nas umarł i zmartwychwstał: „On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia” (Rz 4, 25). „(...) dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci” (Rz 8, 1-2).

W osobie Chrystusa wypełniły się zapowiedzi proroków, dobiegło kresu oczekiwanie Izraelitów. Dzieło zbawienia objęło swoim zasięgiem nie tylko potomków Abrahama, ale także pogan (por. Rz 9, 30; Ga 3, 28; Ef 2, 19n). Bóg Ojciec, realizując soteriologiczny plan, dał ludziom Syna, który nie tylko stał się człowiekiem, ale przyjął śmierć i to śmierć krzyżową. Niezwykłość i doniosłość tego faktu św. Paweł szczególnie ukazuje w Liście do Rzymian 5, 6-8 i do Filipian 2, 6-8. W Liście do Rzymian 5, 6-8 pisze: „Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy <jeszcze> byli bezsilni. A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć.

Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami”.

Apostoł z Tarsu niejednokrotnie stwierdza, że jedyną racją takiego działania Boga jest miłość do ludzi. Bóg nie odwraca się od swoich stworzeń, ale miłosiernie pochyła się nad nami. Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przywraca grzeszników do życia (por. Ef 2, 4-6; Tt 3, 4-7). Przez Jezusa daje nam obfitą łaskę: „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew - odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia” (Ef 1, 7-8; por. Kol 2, 13n). Pan Bóg obdarza nas nie tylko wolnością od zła, ale napenia wszelkim błogosławieństwem, wprowadza na wyżyny niebieskie, a nawet w swej ogromnej miłości czyni swoimi dziećmi. Możemy do Niego wołać: „Abba, Ojcze!” (por. Ef 1, 4; 2, 6; Rz 8, 14-16).

Apostoł Narodów z zachwytem i postawą wdzięczności wiele razy pisze o tej całkowitej przemianie, jaka dokonała się w grzesznej kondycji człowieka wraz z przyjściem Jezusa. Między innymi w Liście do Galatów 4, 4-5 znajdujemy takie słowa: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo”.

3. WIERZCIE W EWANGELIĘ

Dla św. Pawła jest sprawą oczywistą, że nikt, kto usłyszał Dobrą Nowinę, nie może być obojętny. Wezwanie do nawrócenia, czyli zerwania z grzechami, a zwrócenie się do Chrystusa, brzmi mocno w listach Apostoła Narodów. Każdy człowiek powinien chętnie przyjmować Ewangelię. Tym bardziej, że tylko Chrystus dokonał zbawienia grzesznej ludzkości i jedynie w Nim jest ratunek (por. Rz 5, 12-17; 15, 22; 2 Kor 5, 19; Ef 1, 7.20-23; Flp 2, 9-11). W Liście do Rzymian 10, 9-10 św. Paweł pisze: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia”.

Izraelici nie osiągnęli zbawienia dzięki znajomości Prawa. Choć byli ludem przymierza, nie potrafili w pełni realizować

jego postanowień. Św. Paweł nie odmawia racji przekonaniu Żydów, że nie są poganami pogrążonymi w grzechach (por. Rz 3, 1-20), ale wykazuje, że nawet dobre uczynki nie mają mocy zbawczej: „Gdy zaś ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela naszego, Boga, do ludzi, nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym” (Tt 3, 4-5; por. 2 Tm 1, 9). W Liście do Galatów Apostoł Narodów ukazuje jedynie wychowawczą rolę Prawa, które miało prowadzić ku Chrystusowi (por. Ga 3, 23-26). Nie ma jednak ono mocy udzielania życia, a nawet stało się sposobnością do grzechu i przekleństwa, gdyż nikt nie jest w stanie bez uchybień go wypełniać (por. Rz 3, 20; Ga 3, 10-12.21).

Św. Paweł apeluje do adresatów, aby przyjęli postawę wiary wobec Ewangelii, bo tylko wiara w Chrystusa daje wyzwolenie z grzechów: „Jest to sprawiedliwość Boża [dostępna] przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą” (Rz 3, 22; por. Ga 2, 16; 3, 22). Daje przykład Abrahama, który w sposób niezachwiany uwierzył w Boże obietnice i dzięki temu zbawienie zaczęło się realizować w jego życiu i historii ludzkości. Apostoł z Tarsu mocno podkreśla, że nie uczynki Abrahama miały charakter zbawczy, ale wiara: „Jeżeli bowiem Abraham został usprawiedliwiony dzięki czynkom, ma powód do chlubienia się, ale nie przed Bogiem. Bo cóż mówi Pismo? Uwierzył Abraham Bogu i zostało mu to policzone za sprawiedliwość” (Rz 4, 2-3).

W Pierwszym Liście do Koryntian znajdujemy jeszcze inny wymiar wezwania do przyjęcia Ewangelii. Św. Paweł pisze do mieszkańców jednego z głównych miast greckich, które szczyły się mądrością⁴. Wykazuje, że zbawienie dokonane poprzez krzyż Jezusa, choć lekceważone, jest jedynym realnym zbawieniem: „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia” (1 Kor 1, 18). Mądrość ludzka nie przyniosła wyzwolenia ze zła ani nie otworzyła krainy szczęścia (por. 1 Kor 1, 21n; 2, 9; Kol 2, 8). Warto więc przyjąć Ewangelię i zaufać Chrystusowi.

⁴ Grecy byli twórcami filozofii i w czasach św. Pawła nadal były rozwijane różne kierunki filozoficzne. Zob. S. KAMIŃSKI, *Filozofia*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 243; J. GNILKA, *Paweł z Tarsu. Apostoł i świadek*, Kraków 2001, s. 120.

4. BLISKIE JEST KRÓLESTWO BOŻE

Królestwo Boże otwiera przed ludźmi sam Bóg Ojciec przez Jezusa Chrystusa: „On to uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie - odpuszczenie grzechów” (Kol 1, 12-14). Królestwo Boże jest dla tych, którzy postępują w sposób godny Boga (por. 1 Tes 2, 12). Św. Paweł przestrzega, że nie odziedziczą go ludzie trwający w grzechach, niechący zrezygnować z takiego sposobu życia (por. 1 Kor 6, 9n; Ga 5, 21; Ef 5, 5). Natomiast będą mieć w nim udział wszyscy, którzy trwają w niezachwianej wierze i ewangelicznej nadziei: „Zapewniam was, bracia, że ciało i krew nie mogą posiadać królestwa Bożego i że to, co zniszczalne, nie może mieć dziedzictwa w tym, co niezniszczalne” (1 Kor 15, 50).

Apostoł Narodów w każdym liście zachęca do porzucenia zła, a czynienia dobra. Wezwania parenetyczne zajmują sporo miejsca w jego pismach⁵. Jako przykład niech posłuży następujący cytat: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonałe” (Rz 12, 2).

Św. Paweł wiele razy wymienia pozytywne cechy charakteryzujące chrześcijanina i dobre czyny (por. Flp 4, 8; 1 Tes 5, 14nn; 1 Tm 6, 11). W Liście do Galatów 5, 22 znajdujemy taki katalog: „Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie”. Życzliwość wobec innych i prawość postępowania są niejako szatą Chrystusowego wyznawcy. „Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jakby ktoś miał coś do zarzucenia drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy” (Kol 3, 12-13). Trzeba odnawiać się duchem w myśleniu i „przyoblec człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4, 24). Podstawową zasadą królestwa Bożego, która nie przemija, jest miłość. Św. Paweł najpiękniej o tym pisze w 1 Liście do Koryntian: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest.

⁵ W zasadzie każdy list św. Pawła to pismo dogmatyczno – moralne.

Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą (...) wszystko znosi, wszystkiemu wierzy (...) Miłość nigdy nie ustaje (...)” (1 Kor 13, 4-8).

Wydarzeniem wprowadzającym człowieka do królestwa Bożego i radykalnie zmieniającym życie jest chrzest w imię Chrystusa (por. 1 Kor 6, 11). Zanurzenie w wodzie jednoczy nas z Jezusem, z Jego śmiercią i zmartwychwstaniem. Ochrzczone umiera dla grzechu, a żyje dla Boga w Chrystusie (por. Rz 6, 3n; Ga 2, 20). Zostaje odrodzony i odnowiony w Duchu Świętym (por. Tt 3, 5; Ef 1, 13). Staje się nowym człowiekiem postępującym według zasad sprawiedliwości i świętości. Jest skierowany ku wartościom duchowym (por. 2 Kor 5, 17; Kol 3, 1n). Św. Paweł nie waha się zwracać do adresatów „święci” (por. Flp 1, 1; Flm 5). Często też używa sformułowań mówiących o wielkiej godności chrześcijan (por. Kol 3, 12; 1 Tes 4; 2 Tes 2, 13), a nawet o przeznaczeniu do życia w chwale Boga: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało (...), jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9; por. Ef 2, 6; Flp 3, 20).

Chrzest zmieniający status grzesznego człowieka nie zwalnia go z wewnętrznego wysiłku. Nawrócenie, które znajduje finał w obmyciu chrzcielnym, jest jednocześnie początkiem ciągłej pracy nad sobą (por. Rz 7, 18-25; Ef 4, 1-3). W Liście do Efezjan 6, 11-16 św. Paweł bardzo obrazowo zachęca do takiej postawy: „Przyobleczcie pełną zbroję Bożą (...) Stańcie więc [do walki], przepasawszy biodra wasze prawdą i przyoblókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę (...)”. Apostoł z Tarsu jest realistą, wie, że niejednokrotnie wybór dobra łączy się z wyrzeczeniem: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu miłą, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12, 1; por. Rz 6, 19; Ga 5, 24).

Chrzest zmieniający status grzesznego człowieka nie zwalnia go z wewnętrznego wysiłku. Nawrócenie, które znajduje finał w obmyciu chrzcielnym, jest jednocześnie początkiem ciągłej pracy nad sobą (por. Rz 7, 18-25; Ef 4, 1-3). W Liście do Efezjan 6, 11-16 św. Paweł bardzo obrazowo zachęca do takiej postawy: „Przyobleczcie pełną zbroję Bożą (...) Stańcie więc

[do walki], przepasawszy biodra wasze prawdą i przyoblókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę (...)”. Apostoł z Tarsu jest realistą, wie, że niejednokrotnie wybór dobra łączy się z wyrzeczeniem: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu miłą, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12, 1; por. Rz 6, 19; Ga 5, 24).

Św. Paweł w swojej działalności apostołskiej wspaniale zrealizował wezwanie Jezusa do nawrócenia. Percepcja słów Chrystusa w jego listach jest nie tylko pełna, ale wprost doskonała. Apostoł Narodów w mistrzowski sposób przeprowadza analizy dogmatyczne i formułuje bardzo konkretne wezwania. To, co pisze, potwierdza świadectwem własnego życia – on jest „pierwszym” nawróconym (por. 1 Tm 1, 18) i sługą Ewangelii (por. Ef 3, 6n; Kol 1, 23). Wezwanie Pana Jezusa św. Paweł widzi w wielu płaszczyznach ludzkiej egzystencji, zarówno w wymiarze personalnym jak i globalnym, osobistym i wspólnotowym, doczesnym i wiecznym.

Ks. MARIUSZ KARAS

POMIĘDZY WIARĄ A NAWRÓCENIEM - WSPÓŁCIERPIENIE

Kolejny już raz pochylamy się nad rzeczywistością, której najętsze umysły – przeszłe i nam współczesne, wierzące i niewierzące – poświęcały opasłe tomy swych publikacji. W różnych językach, na różne sposoby, z różnych perspektyw patrzono, pisano i opisywano bogatą i dynamiczną rzeczywistość wiary człowieka. Tak jest zawsze wtedy, kiedy człowiek „czymś” żyje, „z czymś” ma problemy, ale też kiedy „coś” go fascynuje i zastanawia. Wiara, wbrew temu co się czasami mówi i pisze, stanowi istotę życia każdego człowieka i każdy – filozof czy też teolog – kto próbuje o człowieku i jego odniesieniu do Stwórcy pisać, nie może w swych rozważaniach pominąć kwestii i zagadnienia wiary. Papież Franciszek w bulli *Misericordiae vultus* pisze, że „Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca. Wydaje się, iż tajemnica wiary chrześcijańskiej znajduje w tym słowie swoją syntezę. Ono stało się żywe, widoczne i osiągnęło swoją pełnię w Jezusie z Nazaretu”¹.

1. HOMO RELIGIOSUS

Różnie mówi się i pisze o człowieku. Określa się go jako istotę społeczną, cielesno – duchową, biologiczną i społeczną czy też

Ks. MARIUSZ KARAS – kapłan diecezji sosnowieckiej (święcenia kapłańskie w 1997 r.). W latach 2001-2007 odbył studia licencjackie i doktoranckie na Wydziale Teologicznym Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie. Studia ukończone z tytułem doktora teologii. W 2007 roku obronił pracę doktorską na Wydziale Teologii Fundamentalnej Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie z zakresu teologii politycznej Johanna Baptista Metza: *Mistica degli occhi aperti in Johann Baptist Metz. L'esperienza di Dio come esperienza del mondo* [Mistyka otwartych oczu wg Johanna Baptista Metza. Doświadczenia Boga jako doświadczenie świata]. Od 2009 roku wikariusz generalny diecezji sosnowieckiej oraz kanclerz Kurii Diecezjalnej w Sosnowcu. Członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie (oddział Sosnowiec).

¹ MV 1.

po prostu wielowymiarową. W każdym tym przypadku uwypukla się jakiś istotny aspekt ludzkiej egzystencji. Doświadczenia cierpienia i śmierci, a w ostatnich czasach także przemocy, terroryzmu czy też imigracji różnie motywowanej, stawiają człowieka wobec pytań o sens życia, wartość cierpienia i miłości, o znaczenie dobra i zła, o granice ludzkiej wolności, źródło prawdy, a także zakres i granice ludzkiej wrażliwości. Człowiek pyta o to, jaka jest ostateczna racja jego istnienia. Szukając odpowiedzi na te pytania, odkrywa w sobie liczne nadzieje i oczekiwania, które są wyrazem jego niezmiernie tęsknoty za „czymś więcej” niż sam może osiągnąć tu, na ziemi. Ta tęsknota przybiera często postać niewytłumaczalnego odczucia, iż czegoś mu w życiu brakuje. Zwraca się wtedy ku Bogu, a wyrazem tego „zwrotu ku Bogu” jest jego wiara. Ciekawym jest, że dobrobyt – często, ale nie zawsze – zabija w człowieku pragnienie Boga, staje na drodze tego „zwrotu ku Bogu”.

Takie pragnienia towarzyszyły człowiekowi od początku istnienia, co znajduje potwierdzenie w badaniach historycznych, odkryciach archeologicznych czy etnograficznych. W ciągu historii, aż do naszych czasów, ludzie w rozmaity sposób wyrażali swoje poszukiwanie Boga przez wierzenia i akty religijne. Mimo niejednoznaczności, jaką one mogą w sobie zawierać, te formy poszukiwania są tak powszechne, że człowiek może być nazwany istotą religijną – *homo religiosus*². Jego wiara w Boga jest tak mocno zakorzeniona w ludzkiej naturze, że gdy braknie prawdziwej łączności z Bogiem, to człowiek tworzy sobie „pseudoreligie”. Wiek XX, ale i pierwsze lata wieku XXI pokazały, że potrzeby religijne tak mocno tkwią w człowieku, że ludzie nie mogą żyć bez religii. „(...) Gdyby nie było żadnego Boga, trzeba by Go wynaleźć, powiedział Voltaire, patrząc z filozoficznego punktu widzenia. I z socjologicznego dzieje się dzisiaj to samo, gdyż zaskakującą aktualność uzyskały słowa św. Pawła z Listu do Rzymian (Rz 1, 23): I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka. Stąd też wiek XX wydał szereg religii zastępczych, z mitami i dogmatami lub bez nich. Zawsze jednak chciały one mieć tę samą wartość jak religia”³.

² Por. KKK 28.

³ S. HOLM, cyt. za: G. LANCKOWSKI, *Wprowadzenie do religioznawstwa*, Warszawa 1986, s. 40.

Na pewno tym, co rodzi zwątpienie i co często prowadzi do niewiary, jest cierpienie. Człowiek może o nim nie myśleć, ale nie może się od niego odizolować. Ono zawsze oddziałuje na niego – zarówno kiedy sam cierpi jak i wtedy, kiedy cierpi ktoś z jego otoczenia. Jedno i drugie cierpienie może stać się powodem buntu, utraty zaufania do Boga, a w skrajnych przypadkach niewiary. Cierpienie doświadczane i przeżywane w świetle wiary może stać się początkiem nawrócenia. *Compassion* – współcierpienie staje się więc tym, co pozwala człowiekowi pełniej otworzyć się na Boga.

W naszej refleksji zatrzymamy się nad rzeczywistością religijności człowieka, zawieszoną pomiędzy wiarą a nawróceniem, w świetle *compassion*. Tym samym rozważania na temat religijności i wiary człowieka ograniczymy do węższej grupy tych, którzy uważają lub uważali się za religijnych.

2. WIERZYĆ W ŚWIECIE – *SIMUL FIDELIS ET INFEDELIS*

Kiedy rozglądamy się wokół siebie, dochodzimy do wniosku, że bycie dziś chrześcijaninem nie od razu oznacza bycie człowiekiem prawdziwej wiary. Ponad dwudziestowiekowa historia Kościoła dość mocno uwydatnia fakt, że dla niektórych ludzi wiara bywa tylko pewnym przyjętym systemem zachowania się, sposobem kształtowania własnej powierzchowności, powielaniem określonych postaw ze względu na obowiązujące zwyczaje. Ten stan może prowadzić do otwarcia się na autentyczną wiarę, ale może stanowić również jej zaprzeczenie. Niewątpliwą trudnością dla takich „otwierających się” ludzi jest to, że Bóg jest dla nich zbyt daleki, pozostaje poza polem ich percepcji. Kryterium akceptacji i uznania – czegoś albo kogoś – za istniejące staje się świat zmysłów. By prawdziwie uwierzyć i by być przekonanym, że to, czego nie można ujrzeć, jest właściwą rzeczywistością, która konstytuuje wszelką inną rzeczywistość, trzeba wyjść ze świata zmysłów. Innymi słowy, wierzyć „(...)” znaczy uznać, że wewnątrz egzystencji ludzkiej istnieje punkt, który nie może zasilać się tym, co widoczne i dotykalne, ani na tym się opierać, ale który styka się z tym, czego dojrzeć nie można, tak że staje się to dla niego dotykalne i okazu-

je niezbędne dla jego egzystencji”⁴. Nie oznacza to, że człowiek musi w swym poszukiwaniu Boga całkowicie „wyłączyć” zmysły. One mogą przeszkadzać, ale w pewnych sytuacjach stają się narzędziem doświadczania obecności Stwórcy tam, gdzie zmysły wiodą prym w percepcji świata. Jest w nas wewnętrzny głód czegoś, co dałoby nadzieję w tych najtrudniejszych dla człowieka chwilach. Ten „wewnętrzny głód” uwydatnia się w sytuacjach, które przerastają człowieka, są dla niego niezrozumiałe, „obnażają” jego bezsilność. W ten sposób religijność, która wpisana jest w istotę człowieczeństwa, zawieszona jest jednocześnie niejako pomiędzy wiarą i niewiarą doświadczane osobiście, jak i te w otaczającym człowieka świecie.

W przypadku człowieka wierzącego wydaje się to być czymś oczywistym, choć i on z jednej strony wydaje się być bardzo zagubionym. Wiara nie jest w nim ugruntowana. Często przypomina małe dziecko, które pragnie, ale jeszcze nie potrafi tego wyrazić. Natomiast z drugiej strony niewiara, której doświadcza, jest dla wierzącego także ciągłą pokusą, nurtującym pytaniem „czy na pewno?”, „a może się mylę?”.

Człowiek, odrzucając religijne podstawy swojego życia, stawia się często na miejscu Boga. Konsekwencją tego są szeroko rozumiane procesy zachodzące w świecie, takie jak: globalizacja, kryzys moralny, społeczny, amnezja kulturowa, sekularyzacja czy emancypacja. Człowiek, jeśli jeszcze wierzy, to wierzy „na swój sposób”, we własnego boga, odwołując się do zaakceptowanych przez siebie zasad. *Wiara staje się kwestią prywatną*, ulega sprywatyzowaniu. Człowiek odznacza się brakiem pewności, nie znajduje w nieustannie przemieniającym się świecie stabilnego punktu odniesienia. Wiara podważana i atakowana przez wielu zyskuje etykietę niepraktycznej i nieciekawej. Człowiek wierząc, żyje w rzeczywistości, w której Bóg spychany jest poza margines codziennego życia, przypisując mu status „dodatku”, „czegoś nieistotnego”. Taka postawa człowieka wierzącego, według Johanna Baptista Metza, jest przejawem pewnej formy niewiary, przyjętego przez człowieka wierzącego stylu życia „tak jakby Boga nie było”. Więcej, człowiek sam stworzył sobie – przy wydatnej pomocy środków masowego przekazu

⁴ J. RATZINGER, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1994, s. 43.

– swoistego rodzaju klimat czy też atmosferę promującą życie bez Boga⁵. Religia w tym kontekście przez samych wierzących widziana jest jako pewien nic nieznaczący dla praktycznego życia „sektor” ludzkiej egzystencji odpowiadający zapotrzebowaniom człowieka na pewnym etapie jego rozwoju, który jednak można porzucić i zanegować, kiedy nie czuje się więcej jego potrzeby⁶. Wyznawana wiara jest ukryta i anonimowa. Konsekwencje takiej postawy widzimy dziś, w dobie postępującej laicyzacji życia człowieka.

Odzwierciedleniem tego jest powszechnie znane już stwierdzenie: „Chrystus – tak, Kościół – nie”. Chrześcijaństwo tak rozumiane zredukowane jest do prywatnych praktyk (modlitw) religijnych uzależnionych od bieżących potrzeb człowieka. Podważa się, a czasami wręcz neguje konieczność manifestowania swojej wiary nie tylko poprzez praktyki religijne i uczestnictwo w sakramentach świętych, ale coraz częściej „wyznawana” wiara nie znajduje odzwierciedlenia w codziennym życiu. Wiara w tym kontekście bywa zredukowana do wewnętrznych przeżyć, a religia staje się kwestią jak najbardziej prywatną i osobistą, oderwaną często od rzeczywistości⁷. Taki stan rzeczy prowadzi do skrajnie pojmowanego indywidualizmu i wyalienowania, a co za tym idzie także obojętności.

Taka sytuacja jest konsekwencją dwóch zjawisk obecnych w świecie. Z jednej strony upadek i zdezaktualizowanie się wszystkiego co niesie ze sobą pojęcie szeroko rozumianej wspólnoty. Ze swoistego rodzaju *sacrum* – nietykalności – „odarta” została każda wspólnota: rodzina, Kościół, państwo. Każdą tę wspólnotę można atakować i przypisywać jej zasady albo przynajmniej domagać się uznania w niej zasad, które występują w wyraźnej sprzeczności z jej istnieniem.

Z drugiej strony mamy do czynienia z niepewnością, która wynika z natury samego aktu wiary. Jest on ludzką odpowiedzią na Boże Objawienie i odnosi się do rzeczywistości transcendentalnej przekraczającej naturalne zdolności poznawcze

człowieka. Pogłębiająca się w ten sposób niepewność przeradza się często w niewiarę. Jest ona jakby wpisana w ludzką naturę, jest *intra nos*. Człowiek równocześnie jest wierzącym i niewierzącym, *simul fidelis et infidelis*.

Niewiara pojawia się tam, gdzie wiara jest anonimowa, oderwana od wspólnoty, ukryta albo nadmiernie „sprywatyzowana”, tzn. zamknięta w sferze prywatnych i subiektywnych przeżyć, w granicach pięknych i czasami głębokich powtarzanych modlitw, w praktykach, w formach pobożności, które na co dzień nie mają odzwierciedlenia w życiu osobistym, rodzinnym czy zawodowym⁸. Człowiekowi grozi w ten sposób swoistego rodzaju wyizolowanie, zamknięcie się na problemy świata, indywidualizm czy też wyobcowanie.

3. REPRYWATYZACJA A NAWRÓCENIE

By uchronić się przed tym wszystkim, wiara musi być otwarta na świat. Bazując na zmysłach człowieka, musi mieć charakter praktyczny⁹. To z kolei wiąże się ze swoistego rodzaju reprivatyzacją wiary, tzn. nawróceniem w wierze, ale zawsze ku światu. Dzięki wierze, która nie jest ucieczką ze świata, nie jest opium pozwalającym zapomnieć o problemach, człowiek ma możliwość i szansę doświadczyć i rozpoznać Boga zawsze obecnego w świecie. Pomiedzy Bogiem a człowiekiem od zarania historii trwał dialog. Miejszem tego dialogu był i jest świat. Poprzez tajemnicę Wcielenia, Bóg stał się człowiekiem. Z jednej strony Bóg zaprosił człowieka do wspólnoty ze sobą, z drugiej strony człowiek poprzez wiarę odpowiada na to zaproszenie¹⁰. Odpowiedź człowieka poprzez wiarę dokonuje się zawsze w określonym kontekście historycznym i społecznym, który wywiera znaczący wpływ na kształt tej odpowiedzi. Wierzyć, oznacza, według Johanna Baptista Metz, żyć bliskością Boga, który ofiaruje się człowiekowi poprzez akty miłości bliźniego¹¹. Wierzyć, to rozpoznawać Boga obecnego w konkretnych sytuacjach życia codziennego i przyjmować Go, tzn. wyznawać poprzez konkretne czyny miłości. To wymaga jednak nawró-

⁵ Por. J. B. METZ, *Il problema teologico dell'incredulità*, [w:] *Lateismo contemporaneo*, Facoltà Filosofica della Pontificia Università Salesiana di Roma, IV, Torino 1967, s. 67.

⁶ Tenże, *Sulla teologia del mondo*, Brescia 1969, s. 69.

⁷ Por. tamże, s. 108-109.

⁸ Por. tenże, *La fede nella storia e nella società*, Brescia 1985, s. 68.

⁹ Por. tenże, *Al cospetto degli ebrei. La teologia cristiana dopo Auschwitz*, „Concilium”, 1984, nr 5, s. 63.

¹⁰ Por. KO 2.

¹¹ Por. J. B. METZ, *Sulla teologia del mondo*, dz. cyt., s. 102.

cenia, zmiany postawy. Wiara jest więc postawą człowieka nie tylko wobec Boga, ale i wobec rzeczywistości, która otacza człowieka. Chrześcijańska wiara dotyczy nie tylko tego, co wieczne, co jako zupełnie odmienne pozostaje poza ludzkim światem i czasem. Ma ona na pierwszym miejscu do czynienia z Bogiem w historii, z Bogiem jako człowiekiem. W chrześcijaństwie wiara nie jest tylko opowiedzeniem się za duchową podstawą świata, nie jest tylko światopoglądem teistycznym, lecz przede wszystkim spotkaniem z osobą, z Jezusem Chrystusem. Tylko w tym kontekście „światowym” człowiek jest w stanie zrozumieć siebie i poprzez wiarę zrozumieć sens zmian dokonujących się w świecie¹².

Z wiary czerpie człowiek zdolności i siły do służenia drugiemu człowiekowi, do przemiany ludzkiego serca, do humanizacji systemów i struktur świata. Reprywatyzacja wiary nie oznacza jej depersonalizacji. Wiara zawsze jest wyrazem indywidualności wierzącego, przejawem bogactwa jego religijnych przeżyć i osobistych doznań. Nie można jednak zamykać jej czy ograniczać tylko do sfery intymnej człowieka. Ma ona charakter dynamiczny, wzmacnia człowieka i daje mu siły w konfrontacji z otaczającą go rzeczywistością, pozwala wyjść ze sfery indywidualnej, staje się gwarancją wyjścia z egoizmu. Inspiruje człowieka do wychodzenia w kierunku innych, w kierunku świata. Człowiek poprzez tak pojętą wiarę staje się współpracownikiem Boga w świecie. Podmiotem wiary nie jest tutaj „ja” w swojej indywidualności, ale „ja” w swojej inter-personalności. Dzięki temu świat staje się nie tylko miejscem, gdzie człowiek może odpowiadać Bogu na jego wezwanie do współpracy, ale także miejscem, gdzie wierzący może doświadczyć Jego obecności. Bóg, który jest Miłością, może być doświadczony poprzez miłość okazywaną drugiemu. W miłości do bliźniego realizuje się miłość zbawcza Boga do człowieka¹³. Wiara, która każe człowiekowi otworzyć się na drugiego, pozwala mu jednocześnie spotkać samego Boga¹⁴. W ten sposób drugi człowiek, także z całą swoją nędzą, staje się dla wierzącego płaszczyzną spotkania Boga i doświadczenia poprzez zmysły Jego obecności.

¹² Por. J. B. METZ, K. RAHNER, *Invito alla preghiera*, Brescia 1979, s. 20.

¹³ Por. J. B. METZ, *Il problema teologico dell'incredulità*, dz. cyt., s. 73-74.

¹⁴ Por. tenże, *Sulla teologia del mondo*, dz. cyt., s. 74.

Wiara, według Johanna Baptista Metza, jest tym, co pozwala człowiekowi zaakceptować siebie samego¹⁵, jest podstawą otwarcia się człowieka na świat i akceptacji tego świata. W tym znaczeniu także natura człowieka jest społeczna. Człowiek poprzez swoją wiarę niejako „uczłowiecza” świat, w którym żyje i działa. Wiara w Boga zakłada bowiem i wymaga nawrócenia w kierunku nowego życia. Nawrócenie znaczy dla Johanna Baptista Metza nie tylko wewnętrzną przemianę człowieka, ale także zobowiązuje do samoofiarowania się innym¹⁶. Wiara powinna pokazywać, że Bóg, ku któremu się zwraca, nie jest żadną „ideą teoretyczną”, która oddala człowieka od problemów i kryzysów. Wiara w Boga nie zamyka człowieka tylko na jego problemy, ale otwiera go na świat i na społeczeństwo. Wiara ma więc charakter doświadczenia, jest *praxis* człowieka. Według Johanna Baptista Metza Bóg w Biblii jest „praktyczny” i wiara w tego Boga staje się stenogramem życia codziennego¹⁷. Człowiek poprzez wiarę w Boga „praktycznego”, uwrażliwiony na potrzeby biednych, naśladuje Chrystusa, który nic nie posiadał. Naśladowanie Chrystusa w określonym kontekście społecznym staje się gwarancją otwarcia na innych, działania na ich rzecz i działania z nimi. Tylko w ten sposób można rozpoznać i doświadczyć Boga obecnego w świecie¹⁸. Wiara uwrażliwia, zachęca do przemiany, nawrócenia, tworzy rzeczywistość *mistyki otwartych oczu*, rozumianej jako swoistego rodzaju duchowość wolności wyzwalającej¹⁹. Ona staje się kluczem do zrozumienia człowieka i świata.

W tym kontekście społecznym (politycznym) wiara otwarta na świat, eschatologicznie ukierunkowana, według Johanna Baptista Metza, staje się istotną drogą, która chroni człowieka przed postępującą prywatyzacją życia religijnego, jego desakralizacją. Na wiarę trzeba spojrzeć z szerszej perspektywy, społecznej. Wiara nie może być więc zredukowana do sfery teore-

¹⁵ Por. tenże, *Povertà nello spirito*, Brescia 1966, s. 9.

¹⁶ Por. A. GANOCZY, *Parlare di Dio nella società odierna. Nuovi sviluppi della „teologia politica”*, Brescia 1980, s. 47.

¹⁷ Por. F. X. KAUFMANN, J. B. METZ, *Capacità di futuro. Movimenti di ricerca nel cristianesimo*, Brescia 1988, s. 110.

¹⁸ Por. J. B. METZ, *Sul concetto della nuova teologia politica 1967-1997*, Brescia 1998, s. 108.

¹⁹ Por. tenże, *La fede nella storia e nella società*, dz. cyt., s. 95.

tycznej i pasywnej czy też sentymentalnej. Wiara musi wyrazić się w nieustannym zaufaniu Bogu. Człowiek otwiera się na tajemnicę Boga i poprzez to otwarcie realizuje siebie samego, gdyż pragnienie Boga stanowi nieodzowny element jego ludzkiej natury i jego tożsamości. Według Johanna Baptista Metza Bóg wydaje się dzisiaj wielkim nieobecny w świecie nie dlatego, że nie istnieje, ale dlatego, że wiara straciła całą swoją witalność, światowość i praktyczność²⁰.

Wiara staje się w ten sposób postawą nawrócenia, jest nawróceniem. W tym sensie wiara jest codziennie czymś nowym i tylko w trwającym całe życie nawracaniu się można pojąć, co znaczy wierzyć. Staje się zrozumiałe, że wiara jest problemem nie tylko w czasach współczesnych, ale zawsze wymaga trudu, niesie ze sobą coś z wielkiej przygody, zrywu i skoku.

4. WSPÓŁCIERPIENIE – COMPASSION

Wiara to także zaproszenie do uczestnictwa w krzyżu Jezusa, który pomimo wielkiego cierpienia, daje życie. Nie unikniemy bowiem cierpienia, i w naszym życiu będzie ono zawsze obecne. Zmienia się jednak podejście do niego. Wiara otwiera człowieka na Boże działanie w świecie. Ona w sposób niezaprzeczalny sprawdza się w relacji do bliźniego. Na tyle kocham Boga i w Niego wierzę, na ile kocham bliźniego i jemu służę. W ten sposób jest to opowiedzenie się po stronie Boga w świecie. Owocem tego wszystkiego staje się właśnie miłość bliźniego realizowana na co dzień. A wszystko po to, aby jeszcze mocniej się zjednoczyć z miłością Bożą, aby jeszcze radykalniej dokonać z Bożą pomocą procesu nawrócenia, aby jeszcze mocniej kochać bliźniego, nawet jeśli trudno go polubić.

Według Johanna Baptista Metza tylko wiara dojrzała i żywa, wrażliwa na krzywdę drugiego człowieka jest w stanie zobaczyć i doświadczyć Boga w świecie. Wiara ta przenika całe życie człowieka, również tę sferę ludzkiego życia, która określana jest jako *profanum*. Wiara, która ukierunkowuje na Boga, nie umniejsza godności człowieka. Wręcz przeciwnie – wzmacnia jego zdolności, możliwości poznawcze i pozwala mu stawiać czoła wyzwaniom współczesnego świata. Wiara w ten sposób

²⁰ Por. tenże, *Sulla teologia del mondo*, dz. cyt., s. 60.

odkrywa charakter praktyczny Boga, zobowiązuje do działania na rzecz innych. Dlatego nie funkcjonuje ona i nie może być rozważana tylko w ramach czystych dywagacji intelektualnych.

Wiara szuka i próbuje określić związki pomiędzy człowiekiem a światem, pomiędzy człowiekiem i procesami, które zachodzą w społeczeństwie. Dzięki wierze człowiek wchodzi w świat, jest w jego „wnętrzu”, może go zrozumieć i ulepszać. Potwierdzeniem tej zasady jest tajemnica Wcielenia, w której Bóg stał się człowiekiem, by być bliżej z ludźmi i w ten sposób dokonywać przemiany świata „od dołu”.

Być wrażliwym na krzywdę drugiego człowieka i współpracować z Bogiem w stwarzaniu świata to dwie drogi, które łączy jeden cel: poznanie i doświadczenie obecności Boga tam, gdzie może już się Go uśmierciło, pozbawiło prawa do istnienia czy zastąpiło jakimś własnym wyobrażeniem, a tym samym odarło życie człowieka z sensu i nadziei. Każdy, kto chce mówić dziś o Bogu i chce być zrozumianym przez innych, nie może zamykać się przed światem. W nim i tylko w nim ma świadczyć o Nadziei, dzielić się Miłością i patrzeć oczami Wiary. Tylko w ten sposób może być pewien, że nie rozminie się z Tym, który stał się człowiekiem, by być bliżej nas.

Cierpienie stanowi zawsze wyzwanie dla naszego wizerunku Boga. Pytanie o teodyceę zrodziło się na gruncie obrazu Boga sądanego przez ludzki rozum. W tym przypadku Bóg postawiony zostaje przed trybunałem ludzkiej sprawiedliwości, która domaga się prawa do sądenia Go. Nasz wizerunek Boga ukształtowany został przez wyobrażenie Boga miłosiernego i wszechmocnego. Skoro Bóg jest miłosierny, to musi pragnąć zapobiegać cierpieniu. Skoro jest wszechmocny, to musi to także potrafić. Dlaczego więc tego nie czyni?

Johann Baptist Metz twierdzi, że teodycea nie ma służyć usprawiedliwianiu Boga, lecz zadaniu pytania: „Jak w ogóle można mówić o Bogu w obliczu pełnej cierpień historii świata?”²¹. Teologia chrześcijańska zajmuje się – jak uważa Johann Baptist Metz – w mniejszym stopniu pytaniem: „Kim jest Bóg?” niż pytaniem, które z głośnym wołaniem kierujemy do Boga:

²¹ J. B. METZ, T. R. PETERS, *Gottespassion - Zur Ordensexistenz heute*, Freiburg im Breisgau 1991, s. 126.

„Gdzie jesteś? Gdzie jest mój Bóg?”²². Chrześcijaństwo jest ze swej istoty *memoria passionis* – pamięcią o cierpieniach. Dlatego też nie wolno nam mówić o Bogu, zapominając o ludziach, których dotyka cierpienie. Cierpienie prowokuje nas do apelowania do Boga o to, by okazał swe bóstwo, by okazał się jako Ten, który uzdrawia i zbawia, jako Ten, który w cierpieniu pokazuje nam drogę do życia. Nasze mówienie o Bogu musi jednak – jak postuluje Johann Baptist Metz – pozostać „wrażliwe na teodyceę”. W przeciwnym razie istnieje zagrożenie, że będziemy posługiwać się Bogiem jako środkiem uśmierającym ludzkie cierpienia. Istnienie cierpienia nie stanowi dla Johanna Baptista Metza argumentu przeciw Bogu, lecz stałe wyzwanie, by starać się mówić o Nim właściwie i zrezygnować z projektowania z Niego naszych marzeń o idealnym świecie.

Spojrzenie to pierwszy krok. Wzucie się w sytuację biednych to drugi. W biblijnych tekstach jest mowa o wewnętrznym poruszeniu w „trzewiach”, w głębi osoby. „Współczucie” czy „litość” na jego oznaczenie to – w świetle zwyczajowego użycia tych słów – zbyt słabe określenia.

Z powodu utraty siły wyrazu przez słowo „współczucie” Johann Baptist Metz wprowadził do użytku angielskie pojęcie *compassion*. W języku angielskim to słowo zawiera rdzeń – *passion* – cierpienie, żal, niedola. Można je tłumaczyć czasownikowo jako „współcierpieć”, rzeczownikowo jako „współcierpienie”.

Różnicę między współczuciem a współcierpieniem można ukazać na przykładzie dwóch biblijnych obrazów. Oba pochodzą z drogi krzyżowej, którą Jezus, poza murami Jerozolimy, idzie na Golgotę. W pewnym momencie przechodzi obok płaczących kobiet (zob. Łk 23, 27). Stoją one na obrzeżu drogi krzyżowej i wypowiadają swój żal. To współczucie. Ewangelisci piszą też o człowieku z Cyreny imieniem Szymon (zob. Mt 27, 32). Zostaje on zmuszony, by wziąć krzyż i dźwigać go z Jezusem, idąc Jego drogą. To współcierpienie.

W tzw. duchowości Kościołów ubogich rozwinięto dla wyrażenia owego *compassion* pewne doświadczenia i odpowiadające

im obrazowe określenia. Wszystkie one mają jedno wspólne: że człowiek włącza się jako współuczestnik w cierpienie innych. Innym słowem jest *immersion*: „zanurzenie się” w cierpieniu ubogich. W niektórych częściach Kościoła powszechnego powstały w ostatnich latach „rekolekcje solidarności” jako dopełnienie „rekolekcji codzienności”, które preferują w większym stopniu duchową pracę nad sobą. W „rekolekcjach solidarności” splatają się mistyka i polityka, kontemplacja i akcja, „zanurzenie się” w Bogu i (wraz z Nim) „wynurzenie się” obok ubogich.

Sensem fundamentalnej postawy *compassion* nie jest jednak jakiś stan uczuciowy, wewnętrzne wzruszenie, lecz wypływający stąd czyn miłosierdzia. Jest to swoistego rodzaju duchowość miłosierdzia, duchowość otwartych oczu i uszu. W społeczeństwie, które raczej odwraca oczy od nędzy biedaków, niż się jej przygląda, taka duchowość ma wielkie znaczenie polityczne i społeczne. Dowiadywać się uważnie, jak się innemu powodzi. „Być okiem i uchem” dla nędzy wyzyskiwanych i uciśnionych, tak jak Stary Testament mówi wyraźnie o Bogu: „Dostrzegłem, zaiste, dostrzegłem nędzy: mojego ludu w Egipcie; usłyszałem, zaiste, usłyszałem głośną skargę na jego ciemńców. Znam jego niedolę” (Wj 3, 7).

Cierpienie, które wpisane jest w ludzką egzystencję, przeżywane w świetle wiary i w jej mocy, może stać się początkiem nawrócenia – zarówno dla tego, który tego cierpienia bezpośrednio (osobiście) doświadcza, jak i dla tego, który doświadcza go pośrednio. Postawa „współcierpienia” staje się podstawą pełnego otwarcia się na Boga, co jest celem każdego nawrócenia. „Współcierpienie” może stać się w świecie współczesnym nie tylko płaszczyzną nawrócenia – poszukiwania i odnajdywania Boga, ale i płaszczyzną dialogu z wątpięcymi albo niewierzącymi. W jednym i drugim przypadku tym, co stymuluje głębsze przeżywanie swoich relacji z Bogiem, albo ich odkrywanie na nowo, jest właśnie *compassion*.

²² Tamże, s. 129.

Ks. PAWEŁ PIELKA

POSTAWA SPOWIEDZI WEDŁUG ADRIENNE VON SPEYR

Narusza wolność bezpośredniego kontaktu z Bogiem, ubliża godności człowieka, jest obrzędem średniowiecznym, wiąże się z tyloma przestarzałymi gestami i formami – te i podobne zarzuty dotyczące spowiedzi świętej słyszymy nierzadko, zresztą najczęściej od tych, którzy się nie spowiadają. Jakże nie przywołać w tym miejscu typowej już niechęci do spowiedzi „na kartki” jako uciążliwego, często niezrozumiałego i traktowanego powierzchownie warunku przystąpienia do innych sakramentów?

A jednak istnieją dzisiaj w Polsce miejsca, do których organizowane są przyjazdy autokarów z penitentami, bo „tam dobrze spowiadają”. Okres przedświąteczny stanowi dla kapłanów niezmiennie wyzwanie wyspowiadania rzesz wiernych pragnących skorzystać z posługi w ostatniej chwili. Niektóre wspólnoty zakonne pomimo tego nie rezygnują z duszpasterstwa umiejscowionego właśnie w konfesjonale, ponieważ wierni, szczególnie od spowiednika, oczekują pogłębienia życia wewnętrznego poprzez stosowne pouczenie, a także tego unikalnego rodzaju kontaktu z kapłanem, jaki spowiedź umożliwia.

Odwołajmy się zatem do owego ciągle obecnego w ludzkiej naturze pragnienia dobrej spowiedzi, a często trudu, jaki wiąże się z jej owocnym przeżyciem, by zaproponować podpowiedź nowego światła na drodze nieustannego wysiłku nawracania się. Nadarza się ku temu okazja w Roku Jubileuszu Miłosierdzia.

Lektura książki pt. „Spowiedź” autorstwa Adrienne von Speyr¹ dostarcza niebywale obfitego materiału do refleksji również w tym zakresie. Napisana została przez osobę, która przez

Ks. PAWEŁ PIELKA – kapłan diecezji sosnowieckiej, w 2010 r. obronił doktorat z teologii fundamentalnej na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Zajmuje się eklezjologią i ekumenizmem. Jest wykładowcą na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie i w Wyższym Instytucie Teologicznym w Częstochowie. Członek Polskiego Towarzystwa

wiele lat, jeszcze jako protestantka, poszukiwała spowiedzi w sposób niestrudzony, dramatycznie odczuwając jej brak w wyznaniu, w którym otrzymała wychowanie². Pragnęła spotkać kogoś, kto mógłby ją pojednać z Bogiem. Warto podkreślić, iż przesłanie to wyrasta z jej osobistego doświadczenia wyciwanego spotkania z Panem w sakramencie pokuty i w obszarze duchowego kierownictwa. Do lektury zachęca również to, że w swoim dziele autorka używa języka zrozumiałego dla każdego odbiorcy. Choć tekst wymaga skupienia i modlitewnej medytacji, nie stawia przed czytelnikiem barier właściwych większości specjalistycznych tekstów teologicznych.

Dzieło szwajcarskiej lekarki, mistyczki i stygmatyczki poświęcone spowiedzi jest jednym z jej najważniejszych, jak ocenia je Hans Urs von Balthasar, kardynał-nominat, wybitny katolicki teolog ubiegłego wieku, wydawca jej dzieł oraz kierownik duchowy. Stwierdza on wprost „niezmierzone bogactwo jej przenikliwych koncepcji teologicznych”³ i określa je jako wolne od sentymental-

Teologicznego w Krakowie (oddział Sosnowiec).

¹ ADRIENNE VON SPEYR – ur. w 1902 r. w La-Chaux-de-Fonds w Szwajcarii, pochodząca z zamożnej protestanckiej rodziny, już jako dziecko pragnęła zostać lekarką. Heroicznym wysiłkiem ukończyła studia medyczne pomimo sprzeciwu rodziny i konieczności samodzielnego utrzymywania. W wieku 15 lat przeżyła pierwsze prywatne objawienie Maryi, od tamtej pory wiedziała, że „ludzie powinni kochać Matkę Bożą”. Drugim motywem, który w wieku 38 lat doprowadził ją do chrztu w Kościele katolickim, było pragnienie sakramentalnej spowiedzi. Po chrzcie otrzymanym w uroczystość Wszystkich Świętych w 1940 r. zaczęły wylewać się na nią „wodospady” łask mistycznych, by wspomnieć częste obcowanie z Maryją i licznymi świętymi, bilokacje, niewytłumaczalne medyczne uzdrowienia, emisje światła, a także stygmaty na ciele oraz przeżywane przez szereg lat w okresie Wielkanocy zstępowanie do Otchłani razem z Synem Bożym. Pomimo tego Adrienne von Speyr była osobą „ekstremalnie pogodną”, zawsze niosącą pomoc potrzebującym (przyjmowała do kilkudziesięciu pacjentów dziennie, w większości lecząc za darmo), powściągliwą, skromną, wolną od egzaltacji. Po latach wyczerpującej praktyki lekarskiej oraz mistycznych przeżyć, owdowiała i zamężna po raz drugi, Adrienne konała przez kilkanaście lat, trawiona wieloma chorobami, również swoją śmierć oddając wstawienniczo za nawrócenie grzeszników. Zmarła w Bazylei 17 września 1967 r. we wspomnienie św. Hildegardy z Bingen, podobnie jak ona lekarki i mistyczki. Była ceniona przez św. Jana Pawła II, z błogosławieństwem którego w 1985 r. zorganizowano w Rzymie sympozjum poświęcone jej eklezjalnemu posłaniu.

² Hans Urs von Balthasar pisze, że prawdziwej spowiedzi „szukała desperacko i w pewien sposób prawie męcząco”. Zob. H. U. VON BALTHASAR, *Il nostro compito*, Milano 1991, s. 21.

³ Zob. tenże, *Le charisme d'Adrienne*, [w:] *La mission ecclésiale d'Adrienne von Speyr. Actes du colloque romain*, Paris 1985, s. 187.

nej przesady, głęboko kontemplacyjne, powściągliwe, realistyczne i obiektywne⁴. Adrienne von Speyr, zdaniem jej cenzora, posiada dar profetyczny pozwalający „w jasny sposób wypowiadać w konceptach i słowach ludzkich to, co Bóg chce jej wskazać ze swych misteriów”⁵. Słowa te mogą tylko zachęcać do lektury całości, tym bardziej, że „Spowiedź” to jedna z nielicznych pozycji w rozległej spuściźnie Adrienne von Speyr opublikowana w języku polskim. Przejdźmy zatem do tego, co zawarte w samym dziele, a co istotnie może skierować nasze pojmowanie sakramentu pokuty i pojednania ku jego głębszemu rozumieniu.

Gdy Adrienne von Speyr po latach poszukiwań odkryła wreszcie spowiedź w całej jej pełni i bogactwie, zaowocowało to późniejszym jej rozumieniem już nie jako samego tylko aktu wyznania, ale raczej ujawnienia *postawy spowiedzi*, w której chrześcijanin wezwany jest trwać nieustannie⁶. Chodzi zatem o wewnętrzną dyspozycję, w której penitent zbliża się do Miłosiernego Boga. To istotne przeniesienie akcentów w powszechnym rozumieniu spowiedzi w ogóle: najważniejsza nie jest bowiem koncentracja na grzechu, a w konsekwencji na sobie i swojej niedoskonałości, ale całkowite zwrócenie się ku Bogu Ojcu na wzór Jezusa. Nauczyć się tej wyzwalającej postawy oraz trwania w niej możemy dopiero wtedy, gdy zanurzymy się w życiu Syna Bożego. Chrześcijanin „od Niego się dowie, czym jest spowiedź, jak należy rozumieć ją samą i jej działanie”⁷. Oto dogłębny punkt wyjścia do dalszych rozważań.

1. SPOWIEDŹ ŚWIĘTA NAŚLADOWANIEM CHRYSYUSA

Dobre przeżycie spowiedzi wiązać się będzie nieodłącznie, zdaniem Adrienne von Speyr, ze spojrzeniem na życie samego Chrystusa. Poprzez Niego natomiast znajdować możemy jej najgłębsze źródło w życiu Trójjedynego Boga, w nieustającej miłującej wymianie między Trzema Boskimi Osobami:

Bóg stoi przed Bogiem w postawie, która Jemu przystoi. W sensie analogicznym można ją nazwać postawą spowiedzi,

⁴ Zob. tenże, *Adrienne von Speyr et le sacrement de pénitence*, „Nouvelle Revue Théologique”, 1985, nr 107, s. 395-396.

⁵ Tenże, *Le charisme d'Adrienne*, [w:] *La mission ecclésiale...*, dz. cyt., s. 187-193.

⁶ Zob. A. VON SPEYR, *Spowiedź*, Poznań 1998, s. 40.

⁷ Tamże, s. 18.

ponieważ Bóg ukazuje się w niej taki, jaki jest, i sam tego objawienia oczekuje. Owa postawa staje się źródłem ciągle nowego widzenia i miłości. (...) Bóg nie jest Bogiem zastygłym, nieruchomą naturą, lecz wiecznie się aktualizującym życiem. Dla Boga odsłanianie się przed Bogiem jest Jego szczęśliwością⁸.

W pierwszej chwili może się wydawać zadziwiającym mówienie o relacji wewnątrz Trójcy Przenajświętszej jako analogicznej z postawą spowiedzi, bowiem spowiedź zawsze kojarzy się nam – i słusznie – z grzechem. Wyraźnie widać, w jak bardzo poszerzony sposób pojmuje ją mistyczka. Dla niej to przede wszystkim objawianie się, odsłanianie, ukazywanie siebie po to, by w całej prawdzie ofiarować się Bogu i drugiemu człowiekowi. W życiu wewnątrztrynitarnym wzajemne ukazywanie się Osób Boskich odsłania wciąż nowe pokłady niewyczerpanej miłości. Dla Boga jest to „doskonałe szczęście” i oczekuje On, że również człowiek, stając przed Nim w takiej postawie, będzie Go nim obdarzał. Abyśmy jednak mogli stawać przed Stwórcą w ten sposób, konieczna jest nam sakramentalna spowiedź. Tę z kolei za wielką cenę – cenę Krzyża – wysłużył Kościołowi Chrystus. Wszystkie etapy i wymiary Jego życia mogą być dla nas obszarem pouczenia o tym, jak realizowała się Jego postawa wobec Ojca, jak powinniśmy kształtować naszą postawę na jej wzór, a także jak ogromne znaczenie ma spowiedź, ten sakrament „niewyczerpany, mający o wiele więcej aspektów niż bylibyśmy skłonni przypuszczać. Życia nie starczy, aby to pojąć”⁹.

Jeśli chcemy pogłębiać prawdziwie chrześcijańskie rozumienie spowiedzi, wezwani jesteśmy do tego, by z wielkodusznością podążać za Chrystusem aż na Krzyż. Tam znamy, czego owocem jest nasza spowiedź. Jezus poniósł na Golgotę grzechy całego świata, by dokonać wielkiego pojednania stworzenia ze Stwórcą. W czasie swojej Męki Syn Boży poznał na własnym ciele i we własnej duszy, czym grzech jest w istocie i jaki jest jego ogrom. Doświadczył na sobie wszystkiego, co w nas mroczne i od Boga oddalone, po czym „wyspowiadał” świat przed Bogiem Ojcem. „Ten, który zna praw-

⁸ Tamże, s. 19.

⁹ H. U. VON BALTHASAR, *First glance at Adrienne von Speyr*, San Francisco 1981, s. 176.

dę grzechu, jest Tym samym, który go w prawdzie wyznaje¹⁰. Uczynił to w swej niezmiennej, całkowitej otwartości na Ojca. Stąd wydarzenie Krzyża Chrystusa może być określone jako „praspowiedź” (*Urbeichte*). Z niego płynie rozgrzeszenie po wieczność rozdawane w Kościele na mocy ustanowionego przez Niego sakramentu. Chrystus na Krzyżu stanowi model przeżywania spowiedzi, dlatego jej chrześcijańską postać należy uważać za naśladowanie Chrystusa w ścisłym tego słowa znaczeniu¹¹.

2. MARYJA – DOSKONAŁE UCIELEŚNIENIE POSTAWY SPOWIEDZI

Obok wątków trynitarnych i chrystologicznych w pracy Adrienne von Speyr interesująco zarysowany jest mariologiczny aspekt omawianej materii. Matka Pana została na mocy sprzedającej łaski Syna ocalona od zmyły grzechu. Można więc zadać pytanie, co wspólnego ma Ona ze spowiedzią, która przecież dotyczy grzeszników? Czego z postawy Niepokalanie Poczętej można nauczyć się, będąc dotkniętym grzechem pierworodnym i obciążonym osobistymi winami? Jak wreszcie Maryja mogła doświadczyć tego, czym istotnie jest spowiedź?

Adrienne von Speyr, której całe dzieło¹² przeniknięte jest niezwykle głęboką i twórczą refleksją mariologiczną¹³, odsła-

¹⁰ A. VON SPEYR, *Spowiedź*, dz. cyt., s. 22.

¹¹ H. U. VON BALTHASAR, *Wstęp*, [w:] *Spowiedź*, A. Von Speyr, dz. cyt., s. 7-8.

¹² Przez „dzieło” rozumie się tutaj zarówno jej spuściznę wydaną w Johannes Verlag - ponad 80 tomów pism duchowych, komentarzy do Nowego i Starego Testamentu, zapisów wizji mistycznych oraz osobistych książek, jak również Wspólnotę Świętego Jana (*Johannesgemeinschaft*) - założony razem z Hansem Ursem von Balthasarem w 1944 r. w Szwajcarii świecki instytut życia konsekrowanego zrzeszający początkowo kobiety, następnie posiadający również gałąź męską oraz kapłańską, którego celem jest: „Gromadzić ludzi, którzy w całości oddadzą się służbie Kościołowi, i to nie jako siostry zakonne, lecz osoby, które, żyjąc w świecie, rzetelnie wykonują swój zawód, a przy tym widzą swoje życie w świetle codziennej medytacji Ewangelii”. M. GREINER, *Die Johannesgemeinschaft. Ein Gespräch mit Cornelia Capol und Martha Gisi*, [w:] *Hans Urs von Balthasar. Gestalt und Werk*, red. K. LEHMANN, W. KASPER, Köln 1989, s. 136.

¹³ W kontekście mariologii Adrienne von Speyr stwierdza się, iż może się ona przyczynić nie tylko do ożywienia tradycyjnej mariologii, ale także wskazania jej nowych dróg. Zob. H. U. VON BALTHASAR, *Introduction*, [w:] *Marie dans la rédemption*, A. VON SPEYR, Paris 1991; S. MOYSA, „*Maria in*

nia przed czytelnikiem te niedostępne, wydawać by się mogło, związki. Czytamy:

[Maryja] Grzech zna również ze swego otoczenia, ma jasne pojęcie obrazu Boga. I kiedy zaczyna nosić w sobie Syna, grzech przestaje być dla Niej czymś tylko zewnętrznym, w Niej bowiem mieszka Ten, który poniesie cały grzech. Jest więc tak, jakby nosiła w sobie pełne wyznanie grzechów¹⁴.

Matka Pana nie tylko doskonale zna ogrom bezbożności, żyła przecież na ziemi wśród istot, które ulegają złym skłonnościom, ale dzięki udziałowi w odkupieńczej misji Syna nie jest Jej obcy również zbawczy trud wyrwania ludzkości z jego mocy. Ponadto czytamy, że „nie czuje się Ona wykluczona ze wspólnoty «spowiadających się», ponieważ w stopniu najwyższym uczestniczy w postawie spowiedzi swojego Syna¹⁵. Maryja ma więc szczególne zrozumienie i szczególny udział w odkupieniu, grzechu i wyznaniu, a tym samym bliska jest każdemu spowiadającemu się.

Jednocześnie u Adrienne von Speyr czytamy, że Maryja jest tą, która najdoskonalej w swoim życiu zrealizowała postawę spowiedzi. Oczywistym jest zatem, że stwierdzenie to wnosi nowe horyzonty rozumienia owej postawy. W „Spowiedzi” zapisano takie oto słowa: „Kiedy nagiego Jezusa biczowano i przybijano do Krzyża, kiedy w Jego nagie ciało przenikały cienie i gwoździe, wtedy odzyskiwał nagość pierwszego człowieka¹⁶. Chodzi tu o egzystencjalną „przezroczyść” względem Boga, którą przez grzech utracili pierwsi ludzie, tak iż zaczęli się przed Nim chować, bo odkryli, że są nadzy (por. Rdz 3, 1-10).

W całkowitej otwartości przed Bogiem, a także największej ze wszystkich stworzeń gotowości do pełnienia Jego woli, stała oczywiście Maryja. Dzięki bezwarunkowemu posłuszeństwu (*Verfügbarkeit*), dzięki temu, że w Niej przez odkupieńcze dzieło Krzyża została przywrócona miłująca ufność względem Stwórcy, Matka Pana mogła wobec Boga „zapominać o ostroż-

der Erlösung”, Adrienne von Speyr, *Einsiedeln 1979. Recenzja*, „*Collectanea Theologica*”, 1981, nr 51/1, s. 210.

¹⁴ A. VON SPEYR, *Spowiedź*, dz. cyt., s. 28.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 52-53.

ności”, „nie zawierać z Bogiem układu”, „nie ubezpieczać się”, „nie wyrażać żadnego życzenia, upodobań, pragnień, które Bóg miałby uwzględnić”¹⁷. Wypowiadając przy Zwiastowaniu swoje słowo zgody pod adresem Bożego posłańca, Maryja „raz na zawsze rezygnuje z kształtowania swojego życia jak również życia swojego Syna na własną rękę”¹⁸. Oto doskonała postawa spowiedzi, która, trzeba dodać, cechuje całe życie Maryi. Już sam fakt, iż była w stanie usłyszeć Anioła przy Zwiastowaniu, dowodzi, że Jej osoba – ciało, umysł i dusza – otwarta była na Niebiańskiego Ojca i wszelkie Jego natchnienia.

Postawa spowiedzi – rozumiana jako otwartość (nagość) duszy przed Bogiem i jednocześnie przyzwolenie względem Jego woli – to dla mistyczki kryterium świętości w ogóle. „Przezroczystość maryjna” była określeniem, którym charakteryzowano również postawę życiową samej Adrienne von Speyr¹⁹. Tego oczekiwała ona również od członków założonego przez siebie instytutu życia konsekrowanego²⁰. Wszystko, co chrześcijanin może uczynić, to próbować „dostroić się” do *fiat* Maryi²¹. Płodność w Kościele polega na byciu na wzór Maryi możliwie najbardziej otwartym na Słowo Boże. Posłuszeństwo temu Słowu realizuje się każdorazowo w momencie przystępowania do sakramentu pokuty i pojednania, w kontekście urzędu sprawowanego w Kościele przez spowiednika, który „ze swej strony jest związany absolutnym posłuszeństwem wobec Boga”²².

3. KU POSTAWIE SPOWIEDZI W NASZYM ŻYCIU

Tak pokrótce zarysowana postawa spowiedzi staje się równocześnie u Adrienne von Speyr podstawowym kryterium oceny wartości spowiedzi jako takiej. Pytamy wszak często: czy dobrze się spowiadam? Dobrze... się spowiadam? Tajemnica decydującej o wartości spowiedzi postawy penitenta jest sprawą łaski

¹⁷ Zob. rozdział: *Światło przyzwolenia*, [w:] *Służebnica Pańska*, A. VON SPEYR, Warszawa 1998.

¹⁸ A. VON SPEYR, *Służebnica...*, dz. cyt., s. 8.

¹⁹ Zob. J. FESSIO, *Comment lire Adrienne?*, [w:] *La mission ecclésiale d'Adrienne von Speyr...*, dz. cyt., s. 173.

²⁰ Zob. H. U. VON BALTHASAR, *Il nostro compito*, dz. cyt., s. 23.

²¹ Zob. tenże, *First glance at Adrienne von Speyr*, dz. cyt., s. 53.

²² J. S. NEUMAN, *Mężczyzna i kobieta w Bożym Królestwie. Wprowadzenie do życia i dzieł Adrienne von Speyr i Hansa Ursa von Balthasara*, Kielce 2005, s. 149.

i nie zależy od nas. Postawy tej nigdy nie zdołamy przeniknąć na wskroś, tak żebyśmy mogli powiedzieć, że już jest dobra, wystarczająca. Tym nie mniej spowiadam się niezbyt dobrze, jeśli w spowiadaniu zwrócony jestem nadto do *siebie* właśnie. Albo do jakiegoś przecucia czystości, która stać się może celem, a Pan Jezus pozostanie pominięty. Nosiłoby to znamiona faryzeizmu.

Przyznaję się do Boga i do Jego Kościoła, jak marnotrawny syn wyznaję, że „zgrzeszyłem przeciw Bogu i Jego przykazaniom”. Ważne jest *ku* czemu, *ku* Komu zmierza mój wysiłek? Zbytne rozważanie siebie w grzechu odwodzi od istoty ufnego spotkania z moim, zranionym przeze mnie i wyczekującym mnie Bogiem. Co dopiero, gdy to rozważanie w bezradnym rachunku sumienia prowadzi do złudnej konstatacji: „nie mam więcej grzechów”? Radę przynosi mistyczka: przyznaję się do Boga, ku Niemu ja, biedny, kieruję całego siebie, w odnowionej postawie, i właśnie taki jestem przyjęty, tak jak Syn jest przyjęty i doznaje czulej, ojcowskiej odpowiedzi.

Dalej – w myśl rozważań Adrienne von Speyr – „spowiadanie się jest przede wszystkim przyznaniem się nie tylko do własnych grzechów, ale do Boga, do Jego poleceń i przykazań, co więcej – do Jego Kościoła z jego słabością i licznymi niejednoznacznościami i gorszącymi stronami. Nie jest zaś li tylko łaźnią oczyszczenia, uwolnieniem od tego, co złe w nas samych”²³. Spowiedź to raczej przyznanie się do Tego, który jest Najlepszy, a żyje w swoim Kościele czasem odpychającym zimnymi kruchkami, kolejkami, zgorszeniem albo upokarzającym godzeniem się na „widzimi się” wikarego, spóźnienia proboszcza czy jego kąśliwe uwagi. Spowiadający się, który właśnie wyznał swoje grzechy, wie najlepiej, że do tego wszystkiego włączona jest również jego słabość, co więcej, sam w jakiej mierze również ją pomnaża. Spowiedź solidaryzuje wiernego ze społecznością potrzebujących w równej mierze odnawiającej łaski przebaczenia płynącej z Krzyża Chrystusa. Sakrament pokuty, w przekonaniu Adrienne von Speyr, najpełniej zatem odzwierciedla istotę Kościoła – pośrednika zbawienia posłanego do grzeszników²⁴.

Postawę, w jakiej Syn trwał wobec Ojca, przyjmować powinien penitent wobec swego spowiednika, Kościoła i samego

²³ A. VON SPEYR, *Spowiedź*, dz. cyt., 17.

²⁴ Zob. tamże.

Boga: „w całkowitej, niczym nie skrepowanej otwartości, w nieustannej gotowości przyjęcia Ducha Świętego, w pewności znajdowanej nie w sobie samym, lecz w Ojcu i Jego Duchu”²⁵. Akt wyznania w ramach spowiedzi obejmuje wyraźnie całego człowieka, całe jego życie, światopogląd i cały stosunek do Boga²⁶. Ma jednak przedłużać się na życie w pewnej trwałej postawie, jakby w niekończącej się spowiedzi. „Podobnie i my usiłujemy być w pełni wyznającymi i usiłujemy bez reszty się odsłaniać, po to, by doświadczyć całego Boga i na tym doświadczeniu zacząć budować nowe życie”²⁷. Źródłem pocieszenia dla chrześcijan na przestrzeni wieków stało się to, że Chrystus „im bardziej zbliża się do Ojca, tym bardziej zbliża się do ludzi – grzeszników, po to, by w tym jedynym zbliżeniu ukazać i pozostawić grzech Ojcu”²⁸. Każdorazowe wyznanie i rozgrzeszenie, jeśli dokonało się w takiej postawie ducha, jest w pewnym sensie nowym narodzeniem.

Nasze trudności związane z przeżywaniem sakramentu spowiedzi, jego niezrozumienie, lęk i niechęć przed nim mogą i powinny być łączone z najgłębszymi ciemnościami Syna kochającego na Krzyżu w opuszczeniu. W agonii przestawał Ojca rozumieć, ale „właśnie przez tę rezygnację z możliwości rozumienia ukazuje, do jakiego stopnia Jego wyznanie na Krzyżu jest szczere, pełne i doskonałe”²⁹. Podobnie i nam, penitentom, przychodzi trud zbliżania się ku Panu, opowiadania się za Jego Kościołem i nieporadność w wyznawaniu win, przeżywać na wzór Krzyża i zstępować do naszej duchowej depresji grzechu. Pan jednak zstąpił niewyobrażalnie dalej, do samej Otchłani, aby drogę ku wolności otworzyć nam na trwałe i umożliwić powrót do Niego w postawie wyznania.

Jako chrześcijanie mamy szansę cieszyć się rozgrzeszeniem, którego się spodziewamy, poczuciem ulgi, która najpewniej po spowiedzi nastąpi. Tymczasem Jezus „nie wyznaje ludzkiej winy w przeświadczeniu, że zaraz będzie po wszystkim, zaraz wszystko będzie znowu dobrze. Mimo całkowitej otwartości wobec Ojca nie dane Mu było doznać takiej ulgi i była to także

²⁵ Tamże, s. 21-22.

²⁶ Zob. tamże, s. 17.

²⁷ Tamże, s. 20.

²⁸ Tamże, s. 23.

²⁹ Tamże, s. 25.

częstka dźwiganego przezeń straszliwego ciężaru. (...) Nie spowiada się pod warunkiem, że dane Mu będzie przeżyć również rozgrzeszenie. Wielkanoc nie nastąpi bezpośrednio po Wielkim Piątku, oddziela je tajemnica Wielkiej Soboty”³⁰. U Syna Bożego w pewnym sensie następuje zatrzymanie rozgrzeszenia poprzez czas Wielkiej Soboty. Inaczej niż my, po dokonanych wyznaniu Jezus zstępuje do piekieł.

„Dla Boga odsłanianie się przed Bogiem jest Jego szczęśliwością”³¹, jak zostało to zauważone na początku naszych rozważań. Nasuwa się tu myśl o tym, co jest aż trudne do wyobrażenia. Spowiedź jest uwielbieniem Bożego Miłosierdzia! Nie jest tym, co o niej w powszechnym ujęciu myślimy. A myślimy często z boleścią, wstydem, mierzymy się z ciężarem wyznania, niedogodnościami miejsca i czasu, wreszcie z trudnością znalezienia spowiednika, zrozumieniem i przyjęciem pouczenia. Jest ona natomiast – i powinna być! – uwielbieniem Bożego Miłosierdzia, jak Pan Jezus zapewnia św. Faustynę, i szczęśliwością Boga, jak przekazuje nam Adrienne von Speyr. Staje się ona „źródłem ciągle nowego widzenia i miłości”³². W takiej postawie widzimy pełniej Boga i człowieka oraz zbawcze misteria. Taka właśnie postawa najbardziej dysponuje nas do tego, by nie przeoczyć, a zobaczyć, nie odrzucić, a przyjąć. Tak widzimy w sposób nowy, tak miłujemy pełniej.

W postawie spowiedzi wypada nam się ćwiczyć całe życie. Świadomość, że Bóg pragnie naszego odsłaniania się przed Nim, z pewnością doda sił w chwilach, gdy entuzjazm będzie przygasał pod ciężarem obiektywnego trudu, jaki spowiedź – będąca również naśladowaniem Chrystusa – w sobie zawiera. Ostatecznie szansą, by stanąć przed Bogiem w całkowitej już przezroczystości, będzie dla nas przejście przez czyściec pojmovany przez Adrienne von Speyr jako *ostatnia spowiedź*³³. Do samego końca Bóg szuka swoich dzieci, dając im szansę na pełne wyznanie tego, co ich od Niego oddziela, a tym samym oczyszczenie szat przed niebieską ucztą.

³⁰ Tamże.

³¹ Zob. tamże, s. 19.

³² Zob. tamże.

³³ Zob. J. S. NEUMAN, *Mężczyzna i kobieta w Bożym Królestwie...*, dz. cyt., s. 156-157.

ANETA KEMPA-BAŃKA

OSOBY ASPEKT SAKRAMENTU POJEDNANIA

Sakrament pokuty i pojednania, sakrament spowiedzi świętej, sakrament miłosierdzia to ten, który przynosi ulgę, oczyszcza, uzdrawia. Sakrament intymnej relacji z Tym, który jest Księciem Pokoju. Sposób jego sprawowania ulegał swoistej ewolucji: z integracyjnego charakteru jego celebrowania we wspólnocie pierwszych chrześcijan, gdzie eksponowano rolę kapłana (szafarza sakramentu pokuty) z jednej strony, z drugiej natomiast istotną rolę wiernych złączonych intencją

ANETA KEMPA-BAŃKA – studia magisterskie na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie (1993-1998). Po zakończeniu studiów magisterskich rozpoczęła studia licencjackie w zakresie teologii duchowości w Instytucie Teologii Duchowości KUL. Egzamin licencjacki zdała w roku 2000 i tego samego roku rozpoczęła studia doktoranckie w tymże instytucie. Rozprawa doktorska została napisana na Katedrze Psychologii Eklezjalnej w Instytucie Duchowości KUL oraz obroniona w 2008 r. Autorka publikowała artykuły i recenzje w: „Homo meditant”, „Ateneum kapłańskie”, „Vita Consecrata”, „Zeszyty Pastoralne Instytutu Akcji Katolickiej Diecezji Sosnowieckiej”, „Zwycięstwo Niepokalanej”. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie (oddział Sosnowiec) oraz Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego (oddział w Krakowie). Obszarem zainteresowań oraz aktywności zawodowej jest interdyscyplinarne połączenie teologii z psychologią. Ukończyła studia podyplomowe z zakresu podstaw oddziaływań terapeutycznych w wieku rozwojowym w Medycznym Centrum Kształcenia Podyplomowego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz zdobyła wykształcenie psychoterapeutyczne w ramach całościowego kursu psychoterapii zrealizowanego przy Katedrze Psychiatrii Dorosłych, Dzieci i Młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jest także absolwentką studiów podyplomowych z socjoterapii zrealizowanych w Wyższej Szkole Biznesu w Dąbrowie Górniczej. Ważnym aspektem jej pracy zawodowej jest pedagogika. Doskonalać swoje umiejętności w tej dziedzinie, ukończyła podyplomowe studia z zakresu oligofrenopedagogiki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zawodowo pracuje w szkołach średnich diecezji sosnowieckiej. Za swoje osiągnięcia w pracy z młodzieżą otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej w roku 2014. Jest również związana z duszpasterstwem rodzin diecezji sosnowieckiej.

ekspiacyjną modlitwy liturgicznej. W obecnych czasach ów specyficzny rys dawnej wspólnoty odnaleźć można w obrzędach pokutnych współczesnej liturgii Wielkiego Piątku. Wierni świeccy połączeni są duchową nicią, utkaną z psalmów, hymnów i pieśni żałobnych, których istotą jest przebłaganie Chrystusa za grzechy będące przyczyną Jego męki. Nie same jednak grzechy, lecz Pan pełen miłosierdzia znajduje się w centrum wspomnianej liturgii. Chrześcijanie wszak od początków swego istnienia głosili Chrystusa – Wcieloną Miłość Ojca i Syna.

W Ewangelii odnaleźć można wzruszający dialog Jezusa z Piotrem dotyczący poziomu wiary, która ich łączyła: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21, 15). Z kontekstu wynika, że postawione pytanie padło we wspólnocie, do której Piotr przynależał, powołanej do istnienia przez Mesjasza. Pytanie o Miłość przesłoniło rzeczywistość wyparcia się Mistrza na dziedzińcu u Piłata (por. J 18, 25-27). Z tła, jakim okazała się być słabość człowieka, wyłania się potęga Miłości. Ze złamanego na duchu Piotra wyrasta heros wiary. Odda swoje życie w imię tej Miłości, która go podźwignęła z upadku i ukształtowała na nowo. Dzięki łasce miłosierdzia człowiek odzyskał szacunek dla samego siebie i umocnił się na pozycji wyjątkowego świadka łaskawości Pana. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga kroczy po ścieżkach życia doczesnego, aby już tu na ziemi stawać się *nowym stworzeniem*. Wszak „nowy człowiek” to ten, który pozwala się formować Chrystusowi¹. Proces ten przebiega w codzienności, w której osoba doświadcza rozmaitych sytuacji życiowych odsłaniających faktyczną kondycję moralną. Człowiek może wznieść się na wyżyny altruizmu lub popaść w skrajny oportunizm i konformizm. Podejmując refleksję nad osobistą sytuacją w świecie, człowiek może odkryć swoją potencjalną moc przemiany samego siebie. Czy jednak taka zmiana jest efektem wyłącznie własnego trudu?

Ontyczna struktura człowieka dotyczy rzeczywistości duchowej i cielesnej jednocześnie. Obie zazębiają się w tym sa-

¹ Por. M. BORDA, *Inspiracje katechezy kerygmatycznej w Ewangelii gaudium i w literaturze przedmiotu*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne”, 2015, t. XII, s. 16.

mym podmiocie ludzkim, który rozpoznaje tkwiące w nim rozdarcie między dobrem a złem. To wewnętrzne rozdarcie jest źródłem cierpienia człowieka w swojej doczesności, konfliktem sumienia i rozterką ducha. Z tego też powodu szuka on wyjaśnienia swojej trudnej egzystencji w Bogu. W objawieniu judeochrześcijańskim człowiek uzyskać może istotne wyjaśnienie swojej sytuacji egzystencjalnej. Przede wszystkim osoba odnajduje siebie w perspektywie boskiego zamysłu powołania go do życia na obraz i podobieństwo Stwórcy². Wobec tego powołaniem człowieka jest życie według boskiego paradygmatu. Zadanie to niełatwe, zważywszy na cechy naturalne człowieka, jakimi dysponuje on w doczesności. Struktura bytowa (duch, dusza i ciało) pozwala człowiekowi współistnieć z otaczającym go światem na poziomie organizacji biologicznej i społecznej, gdyż tworzenie więzi osobowych przebiega na linii zjednoczenia wszystkich tych wymiarów, czego istotnym przykładem jest małżeństwo.

W małżeństwie ma się ucieleśniać miłość zrodzona z ducha, z Boskiego tchnienia i uobecnić Tego, który do końca nas umiłował. To specyficzne przymierze mężczyzny i kobiety ma wyrażać relację Chrystusa do Kościoła, swej wyłącznej Oblubienicy. Taka treść wyłania się z opisu: „Nikt nigdy nie znienawidził własnego ciała, lecz każdy je karmi i pielęgnuje, tak jak Chrystus Kościół. Otóż my tworzymy z Nim jedno Ciało. *I tak mężczyzna opuści ojca i matkę, a złączy się ze swoją żoną i dwoje będą jednym ciałem.* Jest to wielka tajemnica, a ja mówię w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5, 29-33). Właściwie trudno jest wyrazić dosłowny związek jedności małżeńskiej z pierwotnym ideałem stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Stwórcy. Wszystko wskazuje jednak na to, że to właśnie w tego typu duecie ludzie realizują zamiar zbawczy Boga³. Prawdopodobnie

² Por. T. JELONEK, *Biblijna historia zbawienia*, Kraków 1991, s. 63: „Obraz (*selem*) i podobieństwo (*demut*) wyrażają zasadniczo to samo, ich równoczesne użycie może być zabiegiem literackim zmierzającym do tego, aby równości stworzenia i Stwórcy nie pojmować zbyt dokładnie, może także wierność odbicia. Używając synonimicznych terminów, autor wyraził myśl, że człowiek jest dokładnym obrazem Boga. Oczywiście obraz nigdy nie dorównuje pierwowzorowi, ale coś z niego posiada”.

³ Por. R. KRAWCZYK, *Stary Testament - Biblia chrześcijanina dzisiaj*, Siedlce 1985, s. 82-83: „W szczególny jednak sposób akcentowany jest temat

też stanowi on arenę najtrudniejszych zmagania człowieka z samym sobą. Cóż bowiem mogą ukryć przed sobą małżonkowie na dłuższą metę? Przecież prędzej czy później ujawnią przed sobą stan swojego ducha. Można będzie poznać, czym żyje każde z nich w codzienności, czy budują dom na Skale [Chrystusie] czy na piasku? Czy potrafią okazać sobie wzajemnie miłosierdzie i wybaczyć przewinienia zgodnie z tym, o czym przypomina wspomniany wyżej Apostoł Narodów: „Bądźcie dla siebie nawzajem łagodni i miłosierni. Jedni drugim wybaczajcie, tak jak Bóg wybaczył wam w Chrystusie” (Ef 4, 32). Oczywiście, że wspólne życie małżonków to przede wszystkim budowanie nowej jakości relacji osobowych. Relacje te są złożone i ulegają wszelakim przeobrażeniom, w zależności na jakim etapie życia znajdują się oboje. W każdym razie fundamenty takiej wspólnoty muszą być stabilne, trwałe. O takich też zasadach życia mówi autor Listu do Efezjan: „Bądźcie więc naśladowcami Boga jak umiłowani dzieci i żyjcie w miłości na wzór Chrystusa, który nas umiłował i samego siebie wydał za nas jako dar i ofiarę dla Boga, jako miłą woń” (Ef 5, 1). W konsekwencji tych słów należy zwrócić uwagę na proces dezintegracji starych struktur w małżeństwie, tak aby ich nowa forma była trwałą budowlą. Właśnie jest to możliwe jedynie wtedy, gdy małżonkowie (każde z osobna) zrzucają z siebie *powłokę starego człowieka* i przeobrażają się dzięki łasce Jezusa Chrystusa. Ta łaska dotyka człowieka zwłaszcza w sakramencie intymnej obecności Miłosiernego Boga pochylającego się nad moralną nędzą swego stworzenia. Mowa tu oczywiście o sakramencie pokuty i pojednania, w którym człowiek odnawia się dzięki przebaczącej i uzdrawiającej Miłości Boga. W tym miejscu spełniają się słowa apostoła, który sam został przemieniony przez Chrystusa: „Słyszeliście bowiem o Nim i w Nim zostaliście pouczeni zgodnie z prawdą w Jezusie, że należy odrzucić starego człowieka z jego wcześniejszym sposobem życia, człowieka niszczonego przez

człowieka jako obrazu Boga. Jaka zatem treść kryje się w wyrażeniu „obraz Boży”? Wśród egzegetów wciąż trwa spór na ten temat. Między innymi wymienia się psychiczność, duchowość, osobowość, wolność, odniesienie do społeczności, teksty jednak mają najprawdopodobniej na myśli coś szerszego, relacyjnego, historycznego. Chodzi im – jak należy sądzić – „o całego człowieka”, całościową strukturę jako aktywnej istoty spełniającej się w historii, społeczności”.

zwodnicze żądze. Pozwólcie się odnawiać Duchowi w waszym myśleniu i przyobleczcie się w nowego człowieka, stworzonego zamysłem Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4, 21-24).

Stawanie się *kimś nowym*, stworzonym przez miłosierną Miłość Chrystusa, prowadzi do świętości. Sakrament miłosierdzia to miejsce działania Ducha, który wszystko czyni nowym. W tym miejscu trzeba ponownie zaakcentować fakt stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boga, gdyż pozwoli to uporządkować fundamentalne założenie teologiczne przyjęte za punkt wyjścia w niniejszych rozważaniach. Otóż, jak zauważa o. Antoni Jozafat Nowak OFM, „Wcielenie Słowa było absolutną koniecznością, aby człowiek mógł zrozumieć swoją godność nie tylko duchową, ale i cielesną. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga jako byt duchowo-cielesny. Ponieważ „nowy człowiek” czyta Stary Testament przez klucz Osoby Chrystusa, słusznie stwierdza, że Bóg stworzył człowieka na taki swój obraz, jakim On miał być w swoim Wcieleniu, tzn. na obraz Jezusa Chrystusa. Tylko *On jest obrazem Boga niewidzialnego* (Kol 1, 15)”⁴.

Rozwijając tę myśl, można wskazać na jej ścisły związek z sakramentem pojednania człowieka z Bogiem, gdyż w tym wydarzeniu ludzka natura spotyka się z naturą ludzką Chrystusa, który przenika i zna każdą istotę. Warto tutaj przytoczyć fragment Ewangelii o następującym brzmieniu: „Podczas pobytu Jezusa w Jerozolimie na święcie Paschy wielu ludzi uwierzyło w imię Jego, ponieważ widzieli znaki, które czynił. Jezus jednak nie odsłaniał się przed nimi, bo znał wszystkich. Nie potrzebował także, aby ktoś dawał mu świadectwo o człowieku, ponieważ sam wiedział, co się w nim kryje” (J 2, 23-25). Oczywiście, że we wspomnianym fragmencie odwołać się można do tajemnicy Słowa, które stało się Ciałem: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Tych zaś, którzy Je przyjęli, obdarzyło mocą, aby się stali dziećmi Bożymi. To są ci, którzy wierzą w Jego imię, którzy narodzili się nie z krwi ani z pragnienia ciała, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga” (J 1, 11-13). Wyraźne odwołanie się do Nowego Testamentu porządkuje reflek-

⁴ A. J. NOWAK, *Osoba, fakt i tajemnica*, Rzeszów 2010, s. 110.

sję nad sakramentem spowiedzi świętej, gdyż ustawia właściwą perspektywę widzenia tego znaku łaski Bożej. W sakramencie tym bowiem człowiek ochrzczony odradza się dzięki uzdrawiającej łasce Chrystusa. Jest to swoiste otwarcie drzwi do udziału w uczcie paschalnej, w której pokarmem jest sam Jezus. Dlatego w sakramencie tym odnaleźć można wyraźne odniesienia do Eucharystii, albowiem „ofiara eucharystyczna, którą sprawuje tylko Kościół Święty, przynosi całej ludzkości pojednanie z Bogiem” (por. Modlitwa eucharystyczna o tajemnicy pojednania). W ten sposób Kościół w swoim życiu wewnętrznym, w swojej misji i powołaniu nie jest przeszłością, lecz obecnością Chrystusa teraz, jest terażniejszością Chrystusa. Tylko Kościół Święty otrzymał nakaz aktualizowania Paschalnego Misterium (por. Łk 22, 19), i dlatego wyłącznie Kościół spełnia posługę jednania całej ludzkości z Bogiem. Ponieważ poza Kościołem nie ma Chrystusa jako Eucharystii (*extra Ecclesiam nulla Eucharistia*), toteż bez Kościoła i poza Kościołem nie ma pojednania ludzkości z Bogiem! Nie ma całego Chrystusa bez Kościoła ani całego Kościoła bez Chrystusa. Kościół i Chrystus stanowią Osobę Mistyczną⁵, i dlatego Kościół nie potrafi niczego odpuścić ani nikogo rozgrzeszyć bez Chrystusa, ale i Chrystus nie chce niczego odpuścić i nikogo rozgrzeszyć bez Kościoła⁶.

Właściwym zatem środowiskiem rozwoju człowieka ochrzczonego w wymiarze życia duchowego jest Kościół Święty jako pra-sakrament zjednoczenia osobowego stworzenia ze swoim Stwórcą. Wszak dopiero tutaj człowiek może w pełni doświadczyć głębi miłości. Powracając do początków stworzenia, odkryć można dynamiczną strukturę objawiania się miłości Bożej⁷. W sakramentalnym spotkaniu ograniczonej ludzkiej miło-

⁵ Por. KKK 794.

⁶ A. J. NOWAK, *Osoba, fakt i tajemnica*, dz. cyt., s. 110.

⁷ Por. F. DRĄCZKOWSKI, *Miłość syntezą chrześcijaństwa*, Lublin 1991, s. 54: „Bóg jest twórczą siłą (*dynamis*) miłości, która dała początek istnieniom od Niego odrębnym. Ten akt stwórczy, powołujący do istnienia inne byty, jest pierwszym aktem miłości Bożej. Dzięki niemu powstał cały wszechświat i człowiek. Byty przez siebie stworzone Bóg obdarza stale swym dobrem. Jest to *amor benevolentiae*, który nigdy nie ustaje. Jest to proces, który tak długo będzie trwał, aż Bóg doprowadzi swój twórczy plan miłości do pełnego celu, przez Niego zamierzonego. Tak w przybliżeniu można by opisać aspekt ontyczno-dynamiczny miłości Bożej, mając ciągle w pamięci prawdę o tym, że miłość należy do tajemnicy wewnętrznej Boga, której do

ści z bezgraniczną Osobową Miłością, człowiek jest tworzony na nowo, wylania się z miłosiernego aktu Chrystusa. Wydarzenie owo zawdzięcza rację swego istnienia pierwszemu z sakramentów – sakramentowi chrztu świętego. Trzeba bowiem pamiętać, że ten sakrament inicjacji chrześcijańskiej pozwala człowiekowi przyjąć największy z darów: usynowienie, stanie się dzieckiem Boga, najmiłszym sercu Jezusa stworzeniem. Serce Boga otwiera się na nędzę człowieka pogrążoną w mrokach grzechu i odwołuje się do jego serca w nadziei, że ono się odmieni. Nie wolno bowiem zapomnieć, że „grzech naruszył nie tylko cielesną sferę człowieka, jego myślenie, chcenie, czucie i pragnienie, lecz również najgłębsze wnętrze człowieka, jego serce. Wraz ze swoim sercem cały człowiek znajduje się w niewoli grzechu”⁸.

Nie bez powodu mówi się powszechnie, że ktoś jest bez serca, kiedy zdaje się być nieczuły na cierpienia bliźniego swego lub sam jest bezpośrednim sprawcą jego nieszczęść. W życiu codziennym odsłania się charakter człowieka o wielkim sercu lub nędza człowieka małoduszego o zamkniętym sercu. To oczywiście obrazowo ujęta refleksja egzystencjalna, która ma jednak podstawy w nauczaniu samego Mistrza z Nazaretu. Narkreślił On przed swoimi słuchaczami obraz, którego kształty są następujące: „Co wychodzi z człowieka, to właśnie go plami. Z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, rozpusta, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota. Całe to zło wychodzi na zewnątrz i plami człowieka” (Mk 7, 20-23). Ujęcie biblijne jest wyraźnie naznaczone obserwacją ludzkiego sposobu postępowania i wnikliwą analizą postawy człowieka uwikłanego w grzech. To nie zewnętrzne realia życia, ale wewnętrzny stan ducha uwidacznia się w zachowaniu danej osoby. Widocznym staje się pewien typ odniesienia osoby do świata zewnętrznego, zwłaszcza do drugiego człowieka.

Interesujące jest w tym kontekście odniesienie do rozważań szwajcarskiego teologa zajmującego się zagadnieniem istoty relacji interpersonalnych w świetle Objawienia. Podejmując refleksję nad biblijnym opisem stworzenia człowieka na ob-

końca ludzkim rozumem nie jesteśmy w stanie zgłębić”.

⁸ JAN PAWEŁ II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „serca”. O Jana Pawła II teologii ciała*, Lublin 1987, s. 138.

raz i podobieństwo Boga jako fundamentalnego tekstu antropologicznego, Hans Urs von Balthasar rozwija swoją myśl, której streszczenie przedstawić można w następujących słowach: „Osoba, oznaczająca w istocie rozumny podmiot, będący w stałym, ontycznym, to znaczy istotowym odniesieniu „do kogoś” drugiego, wskazuje niezawodnie na pewną indywidualność, która w sposób dynamiczny, wchodząc w ścisłą relację z innymi podmiotami, które ją otaczają (tzn. jej „zewnątrze” rozumiane jako cały zakres bogactwa świata zewnętrznego, różniącego się od jej życia wewnętrznego), skutecznie w pełni swoje istnienie.

Hans Urs von Balthasar posługiwał się w tym kontekście specyficznym terminem technicznym, swego rodzaju neologizmem: *Für-einander-Sein*, który oznaczał *bycie-dla-siebie-nawzajem*. Tworząc go, katolicki teolog chciał wyraźnie zaznaczyć rodzaj wewnętrznej opozycji do innej, zasadniczo negatywnej postawy, określanej terminem: *Für-sich-Seienden*. Podczas gdy pierwszy z nich podkreślał konieczność istnienia innego rozumnego podmiotu dla pełnego zaistnienia mojego „ja”, drugi zdawał się wykluczać czy też może nie zauważać takiej konieczności albo nie uważać jej za coś bezwzględnie potrzebnego człowiekowi do życia pełnią⁹.

Jak zatem połączyć przytoczoną tutaj refleksję z głównym tematem niniejszego rozważania? Kwestia ta jest stosunkowo prosta do rozstrzygnięcia. Otóż, sakrament pojednania to w istocie najściślejsza relacja osobowa, w której osoba penitenta spotyka się z osobą kapłana urzeczywistniającą obecność Osoby Chrystusa. Także materia sakramentu dotyczy właściwie jakości odniesień człowiek-człowiek oraz człowiek-Bóg. Jeżeli zatem człowiek, jak to podkreślił Hans Urs von Balthasar, zamknie się w sobie samym, to niemożliwe jest zaistnienie owej mistycznej relacji o charakterze sakramentalnym. Nie można będzie mówić w ogóle o zaistnieniu sakramentu spowiedzi świętej, gdyż osoba skierowana wyłącznie do własnego wnętrza, nie podejmie próby przyjrzenia się samej sobie w perspektywie Bożego prawa miłości. Zatrzymanie się człowieka na po-

⁹ Z. J. KLIAS, *Homo creatus est. Ekumeniczne stadium antropologii Pawła A. Floreńskiego (†1937) i Hansa Ursa von Balthasara (†1988)*, Kraków 1996, s. 109-110.

ziomie egoizmu blokuje jego rozwój i oddala go od życiodajnej łaski Bożej, która może na niego spłynąć w sakramencie miłosierdzia. Taka postawa ugruntowuje człowieka w pozycji oddalenia od Stwórcy i jest przyczyną dalszego wikłania się w grzech.

Jak zauważa rosyjski teolog – Paweł Florenski – „grzech ma miejsce we wszystkich tych przypadkach, w których człowiek zamyka się w swoim egoizmie na drugich; czyniąc to decyduje się na grzeszne pozostawanie w sobie, we własnym ja, które staje się wówczas wyłącznym ja”¹⁰. Zerwanie relacji z innymi podmiotami, wyłączne zadawanie się własnym „ego” było więc dla Pawła Florenskiego najgorszym z grzechów. Niezwykle aktualne zdają się być w terażniejszości refleksje tego prawosławnego myśliciela, diagnozujące kondycję moralną współczesnego człowieka, żyjącego w cywilizacji przenikniętej indywidualizmem i pogonią za osobistym sukcesem, uznaniem i chwałą. Tymczasem osoba nie może w pełni urzeczywistnić siebie poza relacjami z innymi osobami. Nie chodzi tu jednak o relacje oparte na rywalizacji i pędzie do wyemancypowania się od wszelkich społecznych zależności, ale właśnie na budowaniu więzi z innymi ludźmi.

Umiejętność tworzenia więzi, ich podtrzymywania i rozwoju jest cechą świadcząca o zdrowiu człowieka. Dla przybliżenia tego aspektu kondycji psychicznej człowieka warto przytoczyć słowa prekursora tzw. „teorii więzi”, którym jest John Bowlby. Ów psychiatra i psychoanalityk zauważył, że „odczuwany przez małe dziecko głód miłości matczynej i obecności matki jest równie wielki, jak jego głód jedzenia [...]. Teoria przywiązania dostarcza języka, w którym fenomenologia doświadczeń przywiązania zyskuje pełną zasadność. Przywiązanie jest pierwotnym systemem motywacyjnym funkcjonującym autonomicznie, według własnych praw, i współdziałającym z innymi systemami motywacyjnymi”¹¹. Także lektura Pisma Świętego pozwala nam

¹⁰ Tamże, s. 110. Autor przytacza słowa Pawła Florenskiego będące doskonałą egzemplifikacją przyjętej tezy antropologicznej: „Grzech polega na niechęci do wyjścia ze stanu własnej tożsamości (*samotożdiestwa*), z tożsamości ja - ja. Utwierdzenie siebie jako siebie, bez odniesienia do drugiego, tzn. do Boga i do całego stworzenia, koncentracja na samym sobie bez wychodzenia na zewnątrz siebie, oto grzech radykalny (*koriennoj griech*) albo korzeń (*korień*) wszystkich grzechów”.

¹¹ M. KOMSTA, *Rozwój przywiązania we wczesnym dzieciństwie*, [w:] <http://www.mishellanea.mish.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2010/03/Komsta-Rozw%C3%B3j-przywi%C4%85zania.pdf> (11.03.2016).

dostrzec tę fundamentalną prawdę o ludzkiej naturze. Wszak jeden z najpiękniejszych tekstów Starego Testamentu ukazuje wzruszającą czułość Boga, z jaką odnosi się do swego umiłowanego narodu: „A przecież to Ja uczyłem chodzić Efraima i brałem ich na swoje ramiona. Oni zaś nie poznali, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, który podnosi do swego policzka niemowlę. Schyliłem się ku niemu, aby go nakarmić” (Oz 11, 3-4). Nasuwa się tu odniesienie do postawy Dobrego Pasterza, który bierze na ramiona odnalezioną przez siebie owieczkę. Tę, która wcześniej odłączyła się od stada, poszukiwał niestrudzenie Ten, który ją umiłował nad własne życie. Oczywiście w przypowieści tej mowa jest o Jezusie Chrystusie, który życie oddaje za swoje owce (por. J 10, 1-21).

W tym kontekście powracają jak bumerang słowa Chrystusa wypowiedziane do Piotra, kiedy „zapytał go po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?». Wtedy Piotr się zasmucił, że już trzeci raz go zapytał: «Czy kochasz mnie?» I odpowiedział Mu: «Panie, Ty wiesz o wszystkim. Ty wiesz, że Cię Kocham». Jezus rzekł do niego: «Paś moje owce!»» (J 21, 17). Dla głębszego zrozumienia istoty tego dialogu w aspekcie sakramentu pokuty i pojednania należy odwołać się do dalszego kontekstu, w którym mowa jest o zaparciu się Piotra. Trzykrotne zaparcie się Jezusa przez Jego apostoła zastąpione zostało trzykrotnym zapewnieniem o jego miłości. To bardzo trafne ukazanie swoistej przemiany duchowej zastraszonego ucznia, który nie zamknął się wyłącznie we własnym cierpieniu moralnym. Potrafił on bowiem odnowić swoją więź z Chrystusem, ufając bardziej Jego Miłosierdziu niż swoim lękom i wstydowi. Także przed przystąpieniem do sakramentu spowiedzi świętej człowiek odczuwa lęk i wstyd przed swoim ludzkim postępowaniem, które jest przejawem własnej ograniczoności, słabości i grzechu pierworodnego. Mimo wszystko pragnienie otrzymania rozgrzeszenia, a nade wszystko powrotu do eucharystycznego zjednoczenia z Panem, jest silniejsze od wspomnianych trudności. Sprzyja temu również doświadczenie swoistej „lekkości ducha”, jakiej doświadcza człowiek po spowiedzi. Warto w tym

www.mishellanea.mish.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2010/03/Komsta-Rozw%C3%B3j-przywi%C4%85zania.pdf (11.03.2016).

miejsu dotknąć ważnego zagadnienia dotyczącego doświadczenia psychicznego penitenta, który zмага się niejednokrotnie z poczuciem winy. Dlatego trzeba pamiętać, że „grzech jest przebiegiem INTERPSYCHICZNYM, tzn. wiąże się z naruszeniem relacji osobowej i odróżnia się go od poczucia winy, które jest PRZEBIEGIEM INTRAPSYCHICZNYM, z tego względu nie każde poczucie winy jest grzechem, natomiast każdy grzech powinien wzbudzać poczucie winy”¹².

Rozróżnienie to wymaga metafizycznej analizy na poziomie egzystencjalnego doświadczenia człowieka, tak by nie pomylić faktycznego grzechu od subiektywnego dyskomfortu psychicznego. Szczególnie ważne jest tutaj zrozumienie istoty grzechu pierwotnego, gdyż, jak zauważył papież Jan Paweł II, zanik poczucia grzechu skutkuje praktycznym zakwestionowaniem istnienia Boga. Współczesny człowiek, „wyzwolony” z poczucia grzechu, żyje tak, jakby Boga nie było, z całą konsekwencją tego stanu rzeczy¹³. Stosownym jest zatem ponowne pochylenie się nad genezę grzechu ukazaną na kartach Starego Testamentu. Kwestia ta wyraźnie koresponduje z nurtem antropologicznym, gdyż „wiera w Boga jako Stworzyciela wszelkiego bytu, a tym samym zależność od Niego stworzonego człowieka, zostaje przez grzech pierwotny zakwestionowana względnie zaprzeczona. To wypaczenie stosunku między suwerennym Bogiem a stworzonym człowiekiem stanowi właśnie grzech pierwotny, tkwiący ostatecznie korzeniami w niewierze, która nie chce uznać ludzkiej stworzonności (zob. Rdz 3, 5), interpretuje pierwotne odniesienie człowieka do Boga jako rywalizację, a tym samym odrzuca zakotwiczone w idei stworzenia samorozumienie człowieka. Grzech pierwotny pociąga za sobą nie tylko wypędzenie z raju (Rdz 3, 23n), tj. utratę pierwotnej łączności z Bogiem, ale i społeczne konsekwencje w zakresie stosunków międzyludzkich”¹⁴. W związku z deprawacją natury ludzkiej po grzechu pierwotnym człowiek wykazuje tendencje do chowania się przed Bogiem poszukującym go mimo

wszystko. Bóg dąży bowiem do przywrócenia więzi ze swoim stworzeniem, do odbudowania z nim relacji.

Wzruszający jest opis, jaki nakreślił autor Księgi Rodzaju, chcący ukazać postawę Stwórcy względem swego umiłowanego stworzenia: „Zawołał więc Pan Bóg mężczyznę i spytał: «Gdzie jesteś?» On odrzekł: «Słyszałem Twój głos w ogrodzie, zląkłem się gdyż jestem nagi, i ukryłem się» (Rdz 3, 9-10). Od tej pory trwa nieustanna droga powrotu do Boga. Człowiek ma wyrzutę w swoim sercu tęsknotę za utraconym rajem. Ponieważ jego wewnętrzna busola nie zawsze wskazuje właściwy kierunek, bo szwankuje na skutek popełnionych grzechów, przeto Pan wspomaga go na tej drodze. Teologowie duchowości wskazują na szczególne dary Ducha Świętego, którymi człowiek może być obdarowany na tym szlaku powrotu do Domu Ojca. Aby się z Nim spotkać, musi zostać przyciągnięty przez miłość i miłosierdzie. To szczególne powołanie człowieka do obłubieńczej relacji z Chrystusem określa się mianem powołania do świętości.

Warto podkreślić, że teologowie zajmujący się mistyką katolicką „stanowisko swoje popierają nauką św. Teresy z Avila, która twierdzi, że Bóg ze względu na słabość ludzkiej natury wprowadził wiele dróg wiodących do Niego”¹⁵. I tak jedni dochodzą do Niego drogą zwyczajnych modlitw, inni poprzez ćwiczenie się w cnotach, w tym nawet heroicznym, jeszcze inni dzięki gorliwości w służbie Bożej, w której człowiek zapomina o sobie. Do Boga prowadzą również cierpienia wymagające cierpliwości i dziecięcej miłości, a także znoszenie wszelkich prześladowań, poniżeń itd. na wzór Zbawiciela cierpiącego, ukrzyżowanego. Do Boga wiedzie także korzystanie z sakramentów świętych, w tym zwłaszcza pokuty i Eucharystii. Motyw „drogi” jest wyraźnie obecny w teologii duchowości, gdyż wyraża postawę nawrócenia (zawrócenia z drogi nieprawości na drogę wiodącą do Prawdy), czyli powrotu do Boga Ojca.

Jednym z najpiękniejszych fragmentów Nowego Testamentu jest przypowieść o miłosiernym ojcu, który pozwala synowi na odejście z domu rodzinnego z całym materialnym uposażeniem i podążanie nieznanymi drogami celem przeżycia wyjątkowej

¹² A. J. NOWAK, *Poczucie winy a świadomość grzechu*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, R. XXXIV, 1987, z. 3, s. 53-63.

¹³ Por. RP. Zwłaszcza w numerze 18 tego dokumentu odnaleźć można refleksję dotyczącą przedstawionego zagadnienia.

¹⁴ L. HAGEMANN, *Grzech pierwotny*, [w:] *Leksykon podstawowych pojęć religijnych. Judaizm. Chrześcijaństwo, Islam*, red. A. T. KHOURY, Warszawa 1998, s. 282-283.

¹⁵ S. URBAŃSKI, *Teologia życia mistycznego, studium polskiej mistyki (1914-1939)*, Warszawa 1999, s. 143.

życiowej przygody (por. Łk 15, 11-32). Szlak, jaki obrał młodzieniec, sprowadził go, niestety, na manowce. Do tego stopnia była to trasa degradująca jego osobową godność, że równała go do poziomu życia zwierzęcego: „Pragnął najeść się strąkami, którymi karmiły się świny, ale i tego nikt mu nie dawał” (Łk 15, 16). Na szczęście prócz roztrwonionego majątku syn wyposażony został przez ojca w cenniejszy dar. Tym darem okazała się ukształtowana w procesie wychowania godność osobista oraz silna więź z ojcem. Młody mężczyzna stanął w prawdzie i zrewidował swoje życie w kontekście wspomnienia swego domu rodzinnego. Zebrał się na odwagę oraz „zastanowił się nad sobą i stwierdził: Tylu najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba a ja ginę tu z głodu. Wstanę i pójdę do mojego ojca i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i względem ciebie. Już nie jestem godny nazywać się twoim synem. Uczyni mnie choćby jednym z twoich najemników. Wstał więc i poszedł do swojego ojca” (Łk 15, 17-20a). Syn zawrócił ze złej drogi i powrócił do domu, w którym oczekiwał na niego ojciec. Przyjął go z radością i przywrócił utracony status, czego wyrazem było odzianie go w nowe szaty, sandały oraz podarowanie mu pierścienia. Ze skrajnie tragicznego położenia przywrócony został do życia godnego dziedzica. W jak wielkim niebezpieczeństwie znalazł się ów młody człowiek, przebywając z dala od swego domu rodzinnego, świadczą słowa jego ojca wypowiedziane do starszego syna: „ten twój brat był umarły, a ożył, zaginał, a odnalazł się” (Łk 15, 32).

W przypowieści tej można odnaleźć analogie do przebiegu sakramentu pokuty i pojednania. Bardzo wyraźne staje się bowiem ukazanie postawy syna, który złamany na duchu, ale ufny w łaskawość ojca, kieruje swe kroki w stronę jego domu (w znacznym uproszczeniu można go przyrównać do konfesjonału), by tam znaleźć ukojenie swego moralnego cierpienia. Zaskakujące jest w tym wszystkim to, że „kiedy jeszcze był daleko, zobaczył go ojciec i ulitował się. Pobiegł, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20b). Można jedynie domyślać się, jakie emocje towarzyszyły synowi przed podjęciem decyzji o powrocie. Być może targaly nim wątpliwości, a może wstyd przed życiową porażką. Z dużym prawdopodobieństwem mogły temu towarzyszyć łzy, które przynosiły ze sobą oczyszczenie i pozwalały zobaczyć re-

alność swego położenia. Dziwić mogą łzy w męskim wydaniu. A przecież to one wyrażają wrażliwość serca i pomagają w obraniu nowej drogi życia.

Warto w tym miejscu przytoczyć krótką refleksję na ten temat współczesnego kierownika duchowego, którym był Josemaria Escrivá de Balaguer. Napisał on kiedyś do jednego z duchowych swoich synów takie oto słowa: „Płaczesz? Nie wstydź się. Tak, płacz, bo mężczyźni również płaczą tak jak ty, w samotności, w obliczu Boga. Nocą – mówił król Dawid – łzami obleję moje łożo. Tymi męskimi, palącymi łzami zdołasz oczyścić swoją przeszłość i życiu obecnemu nadasz sens nadprzyrodzony”¹⁶. Taka postawa żalu za grzechy jest przecież jednym z warunków spowiedzi świętej. To w odniesieniu do penitenta, a co w odniesieniu do spowiednika? Nic nowego poza tym, o czym mówił Chrystus: „Jeśli twój brat zgrzeszy, upomnij go. A jeśli się nawróci, przebacz mu! Jeśli nawet siedem razy na dzień zawini przeciwko tobie i siedem razy powie ci: «Żałuję», przebacz mu!” (Łk 17, 3-4). Chodzi tu zatem o cierpliwą postawę przyjmującą żal i skrucę człowieka proszącego o wybaczenie swego Zbawiciela. Postawę życzliwego nauczyciela na wzór Mistrza z Nazaretu, pokornego Sługi. Tego, który przyszedł nie po to, aby mu służono, lecz aby służyć swoim braciom.

Wobec tego konfesjonał jest miejscem szczególnego spotkania Chrystusa z człowiekiem przez pośrednictwo kapłana, który powinien ukierunkowywać penitenta na osobową relację z Jezusem. Jest to bowiem wyjątkowa okazja do tego, aby człowiek poznał, jak wielką miłością obdarza go Bóg w misterium odpuszczenia mu grzechów i ukazania jego wielkiej godności, godności dziecka Bożego: „Miłość Boża ukazała się wśród nas przez to, że Bóg posłał na świat swego Jednorodzonego Syna, abyśmy dzięki Niemu mieli życie. Na tym polega miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, lecz On nas umiłował i posłał swojego Syna jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4, 9-10).

Ponieważ miłość jest relacją na wskroś osobową, dlatego w sakramencie pokuty i pojednania zasadniczą rolę odgrywa aspekt personalny. Zdarza się bowiem, że jakiś człowiek latami pozostaje w oddaleniu od tego źródła miłosierdzia Bożego

¹⁶ J. E. BALAGUER, *Droga*, Katowice 1991, s. 52.

tylko z tego powodu, że nie został tam potraktowany „po ludzku”, to znaczy z miłością¹⁷. Chrystus wszak nie odtrącał ludzi ze względu na ich grzechy, lecz do takich właśnie został posłany, nazywając siebie Lekarzem. Wobec tego każde spotkanie z owym Lekarzem duszy w trakcie sakramentu miłosierdzia jest szczególną okazją do odbudowy więzi ze Stwórcą. Jest to okazja do uruchomienia intensywnego procesu stawania się przez penitenta „nowym człowiekiem” na obraz i podobieństwo Chrystusa.

CZĘŚĆ II

PRZEBACZENIE I POJEDNANIE W RELACJACH Z BOGIEM, SAMYM SOBĄ I BLIŹNIMI

¹⁷ Por. M. A. KRĄPIEC, *Człowiek jako osoba*, Lublin 2005, s. 128: „Wraz z wiarą budzi się w człowieku, ufność i nadzieja, że otrzymamy od innych to dobro, które jest niezbędne lub pożądane. To zaufanie stanowi podstawę nadziei, że ludzka osoba w życiu społecznym dojdzie do rozwoju swego człowieczeństwa. Otrzymując dobro od innych i obdarowując ich dobrem, człowiek wyzwala miłość. Różne są formy miłości - od dziecięcego „kocham” wyrażonego w słowie lub geście, nawet do aktu złożenia w ofierze życia za drugiego. Miłość stanowi istotną treść życia ludzkiego; człowiek zawsze potrzebuje miłości, jak potrzebuje jej każdy byt przygodny, który się spełnia w swym istnieniu przez dobro otrzymane jako akt miłości, która to miłość wobec bytu znajdującego się w potrzebie nosi nazwę miłosierdzia”.

Ks. MAREK DZIEWIECKI

POJEDNANIE Z BOGIEM, Z SAMYM SOBĄ I Z BLIŻNIMI

Człowiek pragnie być szczęśliwy, żyć w harmonii z Bogiem, z samym sobą i z bliźnimi. Cierpi, gdy jest inaczej. Doświadcza bólu i niepokoju, gdy ktoś ma do niego żal, a także wtedy, gdy sam ma żal do innych osób. W każdej z tych sytuacji błogosławieństwem jest pojednanie, gdyż tylko wtedy człowiek ma szansę znowu – a czasem po raz pierwszy w życiu – cieszyć się więziami opartymi na przyjaźni i zaufaniu. Celem niniejszej analizy jest ukazanie potrzeby oraz podstawowych warunków, jakie trzeba spełnić, by w sposób dojrzały i trwałe pojednać się z Bogiem, z samym sobą i z drugim człowiekiem.

1. WARUNKI POJEDNANIA

Termin „pojednanie” rzadko występuje w Piśmie Świętym. Nie odnotowuje się go w ogóle w Starym Testamencie. W Nowym Testamencie o pojednaniu najwięcej pisze św. Paweł w Liście do Rzymian (por. Rz 5) i do Koryntian (por. 2 Kor 5). Biblia potwierdza, że istnieje ścisły związek między nieposłuszeństwem wobec Boga i grzechem a krzywdami w relacjach międzyludzkich i dramatycznymi nieraz podziałami w małżeństwie, rodzinie, sąsiedztwie, społeczeństwie czy między narodami. Sobór Watykański II przypomina, że rozbitcie więzi międzyludzkich wynika z zachwiania równowagi i braku pokoju w sercu poszczególnych ludzi. Po grzechu pierwotnym, człowiek – będąc kimś duchowo zranionym i grzesznym – cierpi „rozdarcie w sobie samym, z czego z kolei tyle

Ks. MAREK DZIEWIECKI – doktor psychologii, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, dyrektor diecezjalnego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”, rekolekcjonista, autor ponad sześćdziesięciu książek i wielu audiobooków z zakresu wychowania, miłości i budowania więzi, małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień.

i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie”¹. Pojednanie jest darem Boga i owocem Jego zbawczej inicjatywy (por. J 1, 20; Rz 5, 10; Kol 1, 20-22). Ta inicjatywa dopełnia się w tajemnicy Chrystusa Odkupiciela, który wyzwala człowieka z grzechu i przekazuje Kościołowi władzę jednania (por. 2 Kor 5, 18). Posługa jednania człowieka z Bogiem, z samym sobą i z bliźnimi w każdej epoce pozostaje istotnym zadaniem Kościoła².

Pierwszym warunkiem pojednania jest nawrócenie³. Jedyne ten, kto się odwrócił od zła i grzechów, kto tu i teraz zaczął kochać, a przez to nie oddala się już od Boga ani nie krzywdzi człowieka, może owocnie podjąć trud pojednania. „Nie ma takiej winy, nawet najcięższej, której nie mógłby odpuścić Kościół święty. Chrystus, który umarł za wszystkich ludzi, pragnie, by w Jego Kościele bramy przebaczenia były zawsze otwarte dla każdego, kto odwraca się od grzechu”⁴. Bóg nie chce, by człowiek grzeszny zadreślał się, lecz by się nawracał i odzyskiwał przyjaźń z Bogiem, z samym sobą i z bliźnimi. Warto pamiętać o tym, że nawrócenie możliwe jest jedynie w oparciu o miłość. Ze strachu przed karą czy piekłem można się jedynie chować przed Bogiem i uciekać przed własnym sumieniem albo popaść w rozpacz. Owocem autentycznego nawrócenia jest miłość, a nie jedynie pragnienie, by powstrzymać się od czynienia zła. Nawrócić się, to zacząć kochać lub kochać bardziej niż dotąd. Bez tak rozumianego nawrócenia nie jest możliwy proces pojednania.

Drugim warunkiem pojednania jest dojrzałe rozumienie Bożego miłosierdzia. Chodzi tu zwłaszcza o odróżnianie miłosiernej miłości od naiwności czy od pobłażania złu. Przykładem mylenia miłosierdzia z naiwnością jest sytuacja, w której żona setki razy przebacza mężowi – alkoholikowi, mimo że on nie zmienia się, lecz przeciwnie – nadal ją oszukuje, okrada czy stosuje przemoc wobec niej i dzieci. W takiej sytuacji mąż-dreńcytel nie ma powodu, by się zmieniać, by korzystać z terapii, by podejmować wysiłek nawrócenia, gdyż nie ponosi konsekwencji

swoich błędów i grzechów. Innym przykładem mylenia miłosierdzia z naiwnością jest dawanie kolejnej „szansy” uczniowi demoralizującemu rówieśników lub dokuczającemu innym uczniom. W takiej sytuacji nauczyciele okazują naiwne miłosierdzie krzywdzicielowi, a z drugiej strony stają się niemiłosierni wobec tych, których on niemiłosiernie krzywdzi. To prowadzi do tak zwanego wychowania bezstresowego w szkole, które polega na tym, że jedynymi niezestresowanymi są ci, którzy stresują wszystkich innych. Podobnie brakiem miłosierdzia jest stawanie po stronie krzywdzicieli zamiast po stronie ich ofiar czy też wymaganie od krzywdzonych, by przebaczały swoim krzywdzicielom zanim ci się nawrócą, przeproszą i wynagrodzą za zło, którego się dopuścili.

W encyklice o Bożym miłosierdziu św. Jan Paweł II odwołuje się do przypowieści o synu marnotrawnym i miłosiernym ojcu. Papież stwierdza: „Ojciec marnotrawnego syna jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej swojej miłości, którą obdarzał go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością przyjęcia go do domu, gdy wraca, roztrwoniwszy majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością, owym tak szczodrym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie, że to aż budzi sprzeciw i zazdrość starszego brata. (...) Ojciec jest świadom, że ocalone zostało dobro człowieczeństwa jego syna. Wprawdzie zmarnował majątek, ale człowieczeństwo ocalało. Co więcej, zostało ono jakby odnalezione na nowo. Wyrazem tej świadomości są słowa, które ojciec wypowiada do starszego syna: «trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zagał, a odnalazł się»”⁵. Święty papież upewnia nas o tym, że Bóg nie stawia granic swemu miłosierdziu, jednak nie wszyscy ludzie korzystają z Jego miłosiernej miłości. Nie wszyscy bowiem uznają prawdę o sobie i nie wszyscy się nawracają.

Trzecim – obok nawrócenia i dojrzałego rozumienia Bożego miłosierdzia – warunkiem pojednania jest odróżnianie pojednania od przebaczenia⁶. Przebaczenie oznacza wyzbycie się żalu i gniewu wobec krzywdziciela, a także darowanie mu krzywd

¹ KDK 10.

² RP 8.

³ POR. JAN PAWEŁ II, *Pojednanie chrześcijańskie i ludzka wspólnota. Przemówienie do zgromadzenia Kościoła włoskiego*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 1985, nr 6, s. 13-15.

⁴ KKK 982.

⁵ DiM 6.

⁶ D. AUGSBURGER, *Sztuka przebaczenia, czyli o prawdziwym i pozornym przebaczeniu*, Warszawa 1997.

i win, które wobec nas zaciągnął. Pojednać się oznacza coś więcej. Pojednanie wiąże się z odzyskaniem bliskości pomiędzy poróżnionymi dotąd stronami. Przebaczenie jest warunkiem i początkiem pojednania. O ile przebaczyć można bez względu na postawę winowajcy, o tyle pojednanie, czyli odbudowanie pozytywnych więzi, wymaga zaangażowania obydwu stron. Przebaczenie dokonuje się w sercu danego człowieka i zależy od niego: od jego psychicznej i duchowej dojrzałości, od jego więzi z Bogiem, od jego dobrej woli i gotowości do darowania doznanych krzywd. Natomiast pojednanie zależy od dwóch stron, czyli od postawy tego, kto został skrzywdzony oraz od postawy tego, który wyrządził krzywdę⁷. Ludzie dobrej woli powinni wymagać od siebie przebaczenia winowajcy oraz gotowości do pojednania się z nim, gdy tylko przestanie krzywdzić i gdy zacznie wynagradzać za popełnione zło⁸. Podobnie ten, kto zawinił, jest zobowiązany do nawrócenia i takiej postawy, by było możliwe pojednanie z tymi, których krzywdził. Nigdy jednak od jednej strony nie zależy to, czy do pojednania dojdzie. Przebaczenie jest aktem jednej osoby, a pojednanie jest owocem wspólnego wysiłku dwojga ludzi⁹. Wyjątkiem jest pojednanie z Bogiem, gdyż w tej relacji tym, który zerwał więź przyjaźni, może być wyłącznie człowiek i tylko człowiek może zablokować proces pojednania.

2. POJEDNANIE Z BOGIEM

Jednym z najbardziej błogosławionych owoców nawrócenia człowieka, z jednej strony, i miłosiernej miłości Stwórcy, z drugiej, jest pojednanie człowieka z Bogiem. Zwykle pojednanie z Bogiem redukuje się do nawrócenia, czyli do rachunku sumienia, do szczerego żalu za popełnione zło, do wypowiedzania się, postanowienia poprawy i zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy. Te wszystkie aspekty są oczywiście koniecznym warunkiem, by pojednanie z Bogiem było w ogóle możliwe, ale nie gwarantują jeszcze jego pełni. Pojednanie z Bogiem to coś więcej niż nawrócenie i uwolnienie się od grzesznej prze-

szłości. Pełnia pojednania ze Stwórcą dokonuje się wtedy, gdy człowiek bez wahania i wątpliwości odkrywa i uświadamia sobie akt, że Bóg jest niewinny, że to nie On jest sprawcą naszych trudności, cierpień, krzywd, bólu czy różnych innych form doświadczanego zła i borykania się z ciężarem życia na tej ziemi.

To nie przypadek, że znaczna część chrześcijan myśli, iż to Bóg zsyła nam krzyże i cierpienia. Gdy nie słuchamy Boga i w konsekwencji krzywdzimy samych siebie, bliźnich lub gdy ktoś inny nie słucha Boga i krzywdzi nas oraz samego siebie, wtedy łatwiej jest nam pogodzić się z myślą, że to, co bolesne, pochodzi od Boga, niż uznać, że oto sami sobie wyrządzamy krzywdę lub że oto krzywdzi nas małżonek, ojciec czy matka, syn czy córka, brat czy siostra, narzeczony czy narzeczona albo ktoś, komu ufaliśmy i kogo traktowaliśmy jak wiernego przyjaciela. W obliczu cierpienia łatwiej jest zrzucić winę na niewinnego Boga, niż uznać naszą własną odpowiedzialność czy odpowiedzialność bliskich za zło i cierpienie, które pojawia się w naszym życiu. To, co bolesne, jest konsekwencją tego, że przychodzi nam kochać niedoskonałych ludzi, że my sami grzeszymy – jak syn marnotrawny – lub że jesteśmy naiwni i pozwalamy, by nas krzywdzili ci, którzy nie chcą lub nie potrafią kochać. Czasem doświadczamy zupełnie niewinnego cierpienia, lecz także wtedy nie jest ono wolą Boga. Zwykle za niewinnym cierpieniem jednego człowieka kryje się wina innego lub skutki grzechów poprzednich pokoleń – począwszy od Adama i Ewy.

Popatrzmy na konkretne przykłady. Jeśli jakiś mężczyzna popadł w alkoholizm, narkomanię, erotomanię czy hazard i na skutek uzależnienia zadaje niewyobrażalne cierpienie samemu sobie i swoim bliskim, to łatwiej będzie mu twierdzić, że oto Bóg do takiej strasznej sytuacji dopuścił, niż że to on sam sobie i swoim bliskim taką gehennę zgotował. Podobnie, jeśli jakaś żona odkrywa, że oto mąż ją zdradza, to łatwiej jej będzie uwierzyć w to, że to Bóg zesłał jej takiego męża i taki krzyż, niż że to ona zbyt pochopnie związała się z tym mężczyzną, czy że po ślubie zaczęła popełniać błędy i częściowo też jest odpowiedzialna za kryzys w jej małżeństwie. Inny przykład to sytuacja, w której krzywdzi nas ktoś silniejszy, na przykład pracodawca czy agresywny sąsiad, który sprawuje jakąś ważną funkcję i czuje się bezkarny. Łatwiej wtedy protestować przeciw Bogu

⁷ Por. W. A. MENINGER, *Jak przebaczać?*, Warszawa 2003; zob. też: J. MONBOURQUETTE, *Jak przebaczać? Droga przez dwanaście etapów przebaczenia*, Kraków 1996.

⁸ Por. D. DOMNELLY, *Uczmy się przebaczać*, Kraków 2002.

⁹ Por. R. CLENDENEN, *Uzdrowiająca siła przebaczenia*, Kraków 2004.

niż przeciw rzeczywistemu krzywdzicielowi, gdyż Bóg się nie zemści, a bezduszny pracodawca czy zły sąsiad może nam wyrządzić kolejną krzywdę. Im bardziej nasze życie – z naszej lub bez naszej winy – wiąże się z krzywdami i cierpieniem, tym większą mamy skłonność, by obarczać Boga odpowiedzialnością za taką sytuację. Jak długo myślimy, że to Bóg zsyła nam to, co bolesne i co odbiera nam radość życia, tak długo nie jesteśmy z Nim pojednani.

Bóg przychodzi do nas w widzialnej postaci w swoim Synu i pozwala się przybić do krzyża właśnie po to, byśmy wiedzieli, że to On jest naszym najwierniejszym Przyjacielem, który we wszystkim nas rozumie i który w każdej sytuacji wyciąga do nas swoją pomocną dłoń. Niemiłosierni dla samych siebie są ci, którzy twierdzą, że to Bóg zsyła im krzyże, choroby, bolesne próby czy inne nieszczęścia. Jakże mogą uwierzyć w miłosierną miłość Boga do człowieka ci, którzy myślą, że od Boga pochodzi nie tylko prawda i miłość, ale również to, co jest dla nas krzywdą, ciężarem, krzyżem czy co sprawia, że tracimy radość życia? To właśnie dlatego warunkiem pojednania z Bogiem jest świadomość, że to nie On zsyła nam krzyże, lecz że to my, ludzie, skazaliśmy na krzyż niewinnego Boga, mimo że przeszedł On przez ziemię w ludzkiej naturze, wszystkim czyniąc dobrze.

Na pojednanie z Bogiem otwierają się ci, dla których jest już oczywiste to, że Bóg jest miłością i że Stwórca, który naprawdę kocha wszystkich ludzi, wspiera i nikomu nie zsyła cierpienia. Podwójnie błędne jest znane powiedzenie, że kogo Bóg kocha, temu krzyże zsyła. Po pierwsze powiedzenie to zakłada błędnie, że Bóg nie wszystkich ludzi kocha. Po drugie równie błędnie zakłada, że miłość wiąże się ze zsyłaniem cierpienia czy z dopuszczaniem cierpienia. Rodzice, którzy kochają swoje dzieci, czynią wszystko, by ich dzieci nie cierpiały. Tacy rodzice nie zsyłają swoim dzieciom prób czy krzyży. Przeciwnie, czynią wszystko, by ich dzieci rozwijały się w oparciu o doświadczenie miłości i radości, a nie w oparciu o doświadczenie cierpienia. Tymczasem Bóg kocha nas bardziej od najbardziej nawet kochających rodziców. To właśnie dlatego Jezus wyjaśnia uczniom, że pragnie, aby Jego radość w nas była i aby nasza radość była pełna (por. J 15, 11). Syn Boży pozwolił się przybić do krzyża nie dlatego, że chciał cierpieć, lecz dlatego, że pragnął być ostatnim

ukrzyżowanym w historii ludzkości. Pojednanie z Bogiem zaczyna się wtedy, gdy wypełniamy duchowy testament Jezusa, czyli gdy kochamy Boga nade wszystko i gdy kochamy jedni drugich taką miłością, jakiej On uczy.

Jezus wyjaśnia, że Jego brzemie jest słodkie, a jarzmo – lekkie (por. Mt 11, 30). Nasz Zbawiciel wie, że życie w miłości i kierowanie się Bożymi przykazaniami to jest jakieś jarzmo, bo przecież wymaga od nas dyscypliny, nawracania się, pracy nad charakterem, czujności aż do końca. Wie też i to, że nieznośne brzemie i przygniatające nas jarzmo pojawia się wtedy, gdy łamiemy zasady Dekalogu, gdy w miejsce Boga stawiamy jakąś rzecz czy człowieka, gdy zabijamy, cudzołożymy, kradniemy, kłamamy, gdy ulegamy pożądaniu. Niemiłosierni wobec samych siebie są ci, którzy uważają, że Bóg nie ma racji i że nie warto Go słuchać. Jezus nie był cierpiętnikiem. Nie szukał cierpienia. Bronił się przed krzywdzicielami. A gdy raz – z miłości do Ciebie i do mnie – zrobił wyjątek i wydał się w ręce krzywdzicieli, to w Ogrójcu na samą myśl o czekającym Go cierpieniu czuł taką trwożę, że aż się krwią pocił. Na krzyżu wykrzyczał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27, 46). Jednak nawet wtedy zachował zaufanie do Tego, który Go posłał: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46).

Pojednać się z Bogiem, to uznać, że On jest zupełnie niewinny! To uznać do końca, że wszystko to, co w moim życiu i w życiu innych ludzi jest bolesne, nie pochodzi od Niego. To z całą mocą powiedzieć sobie, że od mojego poczęcia Bóg wziął mnie z miłością i że nigdy mnie kochać nie przestanie. Pojednać się z Bogiem to odkryć, że w każdej fazie mojego życia Bóg czynił, czyni i będzie czynił wszystko, by mi pomagać swoją obecnością i miłością, a nie by mnie wystawiać na próbę cierpienia. Jedną się z Bogiem ten, kto uświadamia sobie, że Bóg kocha nas mocniej i mądrzej, niż byśmy byli w stanie sobie to wyobrazić czy wymarzyć. Pojednać się z Bogiem, to odkryć, że Bóg był przy nas blisko i kochał nas także w tych sytuacjach czy w tych fazach naszej historii, w których z jakichś względów byliśmy subiektywnie przekonani, że nas nie kochał, że o nas zapomniał, że kochał nas mniej niż innych ludzi albo że mógł nas kochać i nam pomagać bardziej, niż to czynił. Pojednać się z Bogiem, to uświadomić sobie, że jeśli w jakimś okresie moje-

go życia wydawało mi się, że Bóg za mało okazywał mi swoją obecność i miłość, to przyczyna takiego odczucia leżała po mojej stronie. To moja postawa lub postawa innych ludzi sprawiała, że zamykałem się na znaki obecności Boga w moim życiu i na doświadczenie Jego miłości.

Pojednać się z Bogiem, to nie tylko uświadomić sobie i uznać, że to nie On jest odpowiedzialny za zło i cierpienie w moim życiu i że nawet Bóg nie mógł mnie kochać jeszcze mocniej i jeszcze mądrzej niż to czynił, ale to także uznać, że Stwórca ma we wszystkim rację, że wszystkie Jego przykazania są słuszne, że wszystkie, bez wyjątku, są naszą mądrością i radością, że prowadzą do szczęścia doczesnego i wiecznego. To także uznać, że nie jest łatwo kochać nas, grzesznych ludzi, którzy nie umiemy kochać nawet samych siebie. Nie jest łatwo Bogu ofiarować nam miłość właśnie dlatego, że w niektórych sytuacjach obarczamy Boga odpowiedzialnością za nasze złe czyny i za krzyże, które sami sobie nakładamy lub nakładają na nas inni, nie słuchający Boga. Nie jest łatwo okazywać miłość nam, którzy często wytwarzamy sobie karykaturalny obraz Boga, czasem strasząc się Nim, a innym razem naiwnie się Nim pocieszając. Pojednać się z Bogiem, to zrozumieć, że Stwórca jest miłosierny również wtedy, gdy nie wysłuchuje niektórych naszych prośb i gdy nie kieruje się naszymi wyobrażeniami na temat Jego miłości. Pojednać się z Bogiem, to żyć w całkowitym, nienaruszalnym zaufaniu w Jego miłość i w Jego mądrość. To słuchać Boga w każdej sytuacji i za każdą cenę. To trwać w przyjaźni z Nim w każdej okoliczności. To słuchać Go bardziej niż innych ludzi i niż samego siebie.

Niektórzy twierdzą, że pojednanie z Bogiem – przynajmniej w niektórych przypadkach – wiąże się z tym, że to my, ludzie, mamy coś Bogu do wybaczenia, a nie tylko On nam. Takie postawienie sprawy wiąże się z obiektywnie błędnym założeniem, że czasem Bóg okazuje się krzywdzicielem i że potrzebuje wtedy przebaczenia z naszej strony. Jest jednak możliwa sytuacja, w której jakiś człowiek jest subiektywnie przekonany o tym, że Bóg wobec niego w czymś zawinił. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy ktoś bez żadnej winy ze swojej strony miał wyjątkowo bolesne dzieciństwo, wcześniej lub w tragicznych okolicznościach stracił kogoś bliskiego, borykał się z niezawinionymi

przez siebie dotkliwymi trudnościami zdrowotnymi, psychicznymi, rodzinnymi czy społecznymi, stał się ofiarą kataklizmów czy rażącej niesprawiedliwości społecznej. Taki człowiek może łatwo ulec przekonaniu, że ostatecznie winą za ten stan należy obarczyć Boga, bo On jest Stwórcą tego świata.

Ludziom, którzy mają żal do Boga i którzy przypisują Mu odpowiedzialność za zło i cierpienie, z jakim się stykamy w świecie doczesnym, warto wyjaśniać, że Bóg każdemu z nas dał prawdziwą wolność. Jeśli wolności tej nie wykorzystujemy po to, by kochać i by stawać się coraz bardziej podobnymi do Boga, to wykorzystujemy ją w taki sposób, że sami zaczynamy cierpieć i że zadajemy cierpienia innym ludziom. W pierwszym odruchu – zwłaszcza w obliczu zupełnie niezawinionego przez nas cierpienia – mamy prawo wykrzykiwać: „Boże, za co mnie to spotkało? Dlaczego zesłałeś na mnie ten krzyż czy to cierpienie?”¹⁰. Ważne jest jednak, by po takim emocjonalnym odruchu buntu przyszła refleksja i uświadomienie, że jedyne, co Bóg nam zsyła, to Jego wcielony Syn, czyli prawda, miłość i radość. Pojednanie z Bogiem w obliczu bolesnych tajemnic naszego życia polega na odkryciu, że Bóg rozumie nasz krzyk bólu i buntu oraz że z Jego pomocą jesteśmy w stanie pokonać każde zło i okazać się silniejszymi od każdego cierpienia. Człowiek pojednany z Bogiem nie boi się świadomości, że w przeszłości miał czasem – niesłusznie – żal do Boga. Już bowiem wie, że to, co było czy jest bolesnego w jego życiu, nie pochodzi od Boga, ale że z Jego pomocą każde trudne doświadczenie i każde cierpienie można zamienić w dobro. Człowiek pojednany z Bogiem ufa Mu w każdej sytuacji i uznaje, że w doczesności nie jest w stanie zrozumieć do końca Bożego planu zbawienia w odniesieniu do siebie, do swoich bliskich i do całej ludzkości¹¹.

3. POJEDNANIE Z SAMYM SOBĄ

Jednym z błogosławionych owoców nawrócenia i pojednania z Bogiem jest pojednanie człowieka z samym sobą¹². Nie jesteśmy w stanie uwierzyć w Boże miłosierdzie i być miłosier-

¹⁰ Por. E. LARSEN, *Od gniewu do przebaczenia*, Gdańsk 2001.

¹¹ Por. J. SOMMET, *Ludzkie cierpienie i Boże wybaczenie*, Kraków 1997.

¹² Por. A. GRÜN, *Przebac samemu sobie. Pojednanie-przebaczenie*, Kraków 2003.

nymi dla bliźnich dopóty, dopóki żyjemy w konflikcie z samym sobą, dopóki odnosimy się do samych siebie z wrogością, dopóki jesteśmy dla samych siebie niemiłosierni. Kto nie jest pojednany z samym sobą, ten zamienia własne życie w nieznośny ciężar. Trudno przecież cieszyć się własnym istnieniem wtedy, gdy mamy do siebie żal za błędy popełnione w przeszłości czy za zło, które popełniamy tu i teraz. Trudno cieszyć się sobą, gdy działamy na własną szkodę, gdy samych siebie krzywdzimy, gdy sami siebie doprowadzamy do rozpacz czy stanów samobójczych.

Pojednanie z samym sobą okazuje się wyjątkowo trudne. Ilustracją tej prawdy może być następująca historia. Oto do pewnego księdza zgłasza się parafianka i twierdzi, że od pewnego czasu objawia się jej Bóg w czasie snu. Ksiądz reaguje niedowierzaniem. Wtedy kobieta zapewnia, że to nie są jej chore wyobrażenia, gdyż Bóg objawia jej za każdym razem jakieś ważne prawdy, o których wcześniej nie miała pojęcia. W tej sytuacji duchowny poleca kobiecie, by w czasie ponownego objawienia się Boga w jej kolejnym śnie, zapytała o tajne grzechy tegoż księdza. Po tygodniu kobieta powróciła i wyjaśniła: „Proszę księdza, Bóg objawił mi się w kolejnym śnie i powiedział, że już dawno księdza grzechy zapomniał”.

Każdy z nas potrzebuje pojednania w odniesieniu do samego siebie i to przynajmniej z trzech ważnych powodów. Po pierwsze dlatego, że każdy z nas czasami krzywdzi samego siebie. Żadne zwierzę nie wyrządzi sobie krzywdy. Żadne zwierzę nie doprowadzi siebie do uzależnień, do rozpacz czy do samobójstwa. Jedynie człowiek potrafi wyrządzać szkodę samemu sobie. Dzieje się tak wtedy, gdy źle korzystamy z wolności, którą Bóg nas obdarzył. Zamiast błogosławieństwa i życia wybieramy wtedy przekleństwo i śmierć. Krzywdzimy samych siebie na przykład wtedy, gdy prowadzimy niezdrowy tryb życia, gdy rezygnujemy z naszych ideałów i aspiracji, gdy łamiemy własne sumienie, gdy wpadamy w uzależnienia, gdy stajemy się niewolnikami grzechu, gdy oddalmy się od Boga czy od tych ludzi, którzy nas szczerze i dojrzałe kochają.

Człowiek potrzebuje pojednania ze sobą nie tylko dlatego, że czasem krzywdzi samego siebie, lecz również dlatego, że zwykle jeszcze częściej krzywdzi innych ludzi. Zło, które wyrzą-

dzamy naszym bliźnim, obciąża nasze sumienie i do nas wraca w postaci niemiłych, a czasem drastycznie bolesnych konsekwencji. Zło wyrządzone przez nas innym ludziom wcześniej czy później obraca się przeciwko nam samym. Jeśli to zło jest poważne i długofalowe, to ono ogromnie nas niepokoi, niszczy nasze więzi z bliskimi, przyjaciółmi i znajomymi. Zło, którego się dopuszczamy, powoduje ogromne napięcia emocjonalne, natrętne myśli, poważne obawy o nasz los doczesny i wieczny. Nie jest łatwo żyć wtedy, gdy ktoś ma do nas głęboki żal, gdy przez nas gorzko płacze, gdy musi wzywać policję, gdy już nam nie ufa, gdy słusznie widzi w nas źródło swojego cierpienia. Ciężko jest nam żyć wtedy, gdy stajemy się dla kogoś przekleństwem zamiast być błogosławieństwem.

Po trzecie, każdy z nas potrzebuje pojednania z samym sobą dlatego, że przynajmniej czasami pozwala się krzywdzić przez innych ludzi. Jeśli ktoś krzywdził mnie wtedy, gdy byłem małym dzieckiem, to mam żal wyłącznie do krzywdziciela, bo przecież nikt z ludzi nie ma prawa krzywdzić drugiego człowieka. Nie mam natomiast wtedy żalu do samego siebie, gdyż jako dziecko nie byłem w stanie skutecznie bronić się przed krzywdzicielem. Jeśli jednak krzywdził mnie ktoś wtedy, gdy byłem już nastolatkiem czy gdy jestem dorosły, to mam nie tylko żal do krzywdziciela, ale też do samego siebie o to, że pozwoliłem się krzywdzić. Ten żal do samego siebie jest szczególnie bolesny wtedy, gdy w mojej naiwności lub bezradności pozwalałem się krzywdzić przez całe lata czy nawet dziesięciolecia, nie wyciągając wniosków i nie podejmując wysiłku, by zmienić tę sytuację.

Co powinienem zrobić z tym potrójnym żalem do samego siebie o to, że siebie krzywdziłem, że krzywdziłem innych ludzi i to się teraz na mnie mści oraz że pozwalałem się krzywdzić przez tych, którzy czynią zło, zamiast kochać. Otóż, w takiej sytuacji powinienem naśladować miłosiernego Boga, który mi przebacza i który pomaga mi żyć w nowy, szlachetny sposób¹³. Być miłosiernym wobec samego siebie to przebaczyć sobie minione błędy i grzechy, wyciągając z nich stanowcze wnioski tu i teraz, by do tych błędów i grzechów już nigdy nie powracać. Pojednanie z samym sobą nie oznacza przyznania sobie racji.

¹³ Por. Z. KLJAS, *Pojednanie początkiem nowego życia*, Kraków 1999.

Pojednać się ze sobą nie znaczy zaakceptować siebie takim, jakim jestem. Przeciwnie, punktem wyjścia w okazywaniu miłosierdzia samemu sobie jest uznanie, że wielokrotnie krzywdziłem bliźnich, że pozwalałem się krzywdzić i że czasem byłem nieprzyjacielem dla samego siebie. Okazać sobie miłosierdzie, to uznać bolesną prawdę o własnych błędach i grzechach z przeszłości, przebaczyć sobie popełnione w przeszłości zło jednak pod warunkiem, że do tego zła już nie powracam.

Przebaczyć sobie można jedynie złą przeszłość. Nigdy nie wolno natomiast przebaczać sobie złej teraźniejszości. Jeśli tu i teraz nadal błędę, to jedynym lekarstwem w takiej sytuacji jest natychmiastowe nawrócenie. Kto grzeszy i nie nawraca się, ten jest dla samego siebie niemiłosierny i nie będzie w stanie pojednać się ze sobą. W dążeniu do pojednania z samym sobą trzeba wystrzegać się dwóch niezwykle niebezpiecznych, destrukcyjnych, skrajnych postaw. Pierwsza skrajność polega na tym, że ktoś nie przebacza sobie błędów z przeszłości, chociaż już się nawrócił. Ktoś taki jest okrutny dla samego siebie, gdyż odbiera sobie nadzieję na lepszą przyszłość, nie przyznaje już sobie prawa do nawrócenia i do odzyskania radości życia. Ktoś taki zadręcza samego siebie. Tymczasem Jezus nie chce, byśmy siebie samych zadręczali, lecz byśmy sobie samym przebaczeni zło, które jest już przeszłością.

Druga skrajność to popadanie w naiwność wobec samego siebie. To sytuacja, w której człowiek wprawdzie przebacza sobie minione błędy, lecz nadal do nich powraca i w dalszym ciągu wyrządza te same krzywdy sobie i bliźnim. Nic mi to nie da, że sobie przebaczam, jeśli nadal czynię zło. Pozostaję wtedy na drodze przekleństwa i śmierci. Być mądrze miłosiernym w odniesieniu siebie i mieć szansę na pojednanie z samym sobą, to uczyć się na błędach z przeszłości i stawiać sobie twarde wymagania dziś i jutro. To wymagać od siebie, by odtąd kierować się Bożymi przykazaniami, prawdą, miłością i odpowiedzialnością, a zło zwyciężać dobrem. To pamiętać o tym, że Jezus chce, byśmy się nawracali, a nie byśmy wpadali w rozpacz – jak Judasz – czy byśmy siebie naiwnie rozgrzeszali i pocieszali, nadal czyniąc zło. Z pomocą Boga jesteśmy w stanie w obliczu naszych słabości i grzechów nie być dla samych siebie ani okrutnymi, ani pobłażliwymi. Naszym zadaniem jest naśladowanie miło-

siernego Boga, który okazuje nam przebaczenie za każdym razem, gdy się nawracamy i gdy nie powracamy już do grzechów z przeszłości¹⁴.

4. POJEDNANIE Z BLIŹNIMI

Kto w dojrzały sposób pojednał się z Bogiem i z samym sobą, kto szczerze uświadomił sobie własne grzechy, doświadczył miłosiernej miłości Boga i samemu sobie przebaczył zło popełnione w przeszłości, ten potrafi w dojrzały niż dotąd sposób popatrzeć na słabości innych ludzi. Taki człowiek uświadamia sobie, że inni – podobnie jak on sam – też są niedoskonali i czasem grzeszą. Dostrzega, że czasem oni sami nie wiedzą, co czynią i że – podobnie jak on – potrzebują Bożego miłosierdzia oraz ludzkiego przebaczenia¹⁵. Gdy ktoś nie potrafi z serca przebaczyć swemu bratu czy siostrze, to znaczy, że sam jeszcze nie pojednał się z Bogiem i nie przebaczył jeszcze samemu sobie tego, co przeszkadza mu w pojednaniu z samym sobą.

Potrzebujemy pojednania z drugim człowiekiem w dwóch różnych sytuacjach życiowych, a mianowicie wtedy, gdy kogoś skrzywdziliśmy oraz wtedy, gdy sami zostaliśmy przez kogoś skrzywdzeni. Co mamy czynić w tym pierwszym przypadku, czyli w sytuacji, w której to my potrzebujemy miłosierdzia od kogoś, wobec kogo byliśmy niemiłosierni? Otóż, w takim przypadku nie wolno mi pójść do skrzywdzonej przeze mnie osoby i prosić ją, by mi przebaczyła i by okazała mi swoje miłosierdzie. Taka postawa z mojej strony byłaby bowiem przejawem arogancji oraz wyrazem lekceważenia zła, które wyrządziłem. Jeśli kogoś skrzywdziłem, to powinienem teraz stawiać wymagania samemu sobie, a nie bliźniemu, którego skrzywdziłem¹⁶.

Jeśli chcę doświadczyć miłosierdzia i przebaczenia od skrzywdzonego przeze mnie człowieka, to powinienem do niego pójść z mojej inicjatywy, a nie dlatego, że nie mam co jeść, gdzie mieszkać, czy że ściga mnie policja. Mam pójść do tego człowieka nie po to, by go o coś prosić, lecz po to, by z bólem opisać zło, którego się dopuściłem, by szczerze za to zło prze-

¹⁴ Por. D. STOOP, *Wybaczyć niewybaczalne*, Kraków 2002.

¹⁵ Por. M. LINN, D. LINN, *Uzdrawianie ludzkich zranień*, Kraków 1993.

¹⁶ Por. K. WILSON, *Jak naprawić popełnione przez siebie zło*, Kraków 1995.

prosić i by za to zło zacząć wynagradzać w sposób konkretny i wielkoduszny. Jeśli pożyczyłem pieniądze, to oddaję. Jeśli okłamywałem, to mówię, jaka jest prawda. Jeśli stosowałem przemoc, to teraz okazuję miłość, życzliwość, serdeczność. Jeśli zdradzałem, to teraz jestem wierny w przezroczystry sposób. Jeśli powodowałem cierpienie, to teraz wnoszę w życie tej drugiej osoby radość i nadzieję. Muszę zatem najpierw spełnić warunki, by skrzywdzony przeze mnie człowiek był skłonny mi przebaczyć¹⁷.

W przypowieści o dłużniku (por. Mt 18, 21-27) Jezus wyjaśnia, że winowajca poszedł do swego wierzyciela, padł na kolana, opisał swoje winy i dopiero wtedy błagał o cierpliwość, by mógł spłacać swój dług w ratach. W obliczu takiej postawy dłużnika wierzyciel darował mu cały dług. Dopiero wtedy i ani sekundy wcześniej. Jeśli zatem chcę doświadczyć miłosierdzia i przebaczenia ze strony tych, których skrzywdziłem, to powinienem iść do nich z własnej inicjatywy, uznać i opisać moje winy, szczerze za nie przeprosić, a zło popełnione w przeszłości wynagradzać dobrem, które czynię tu i teraz. Nie mam prawa prosić o miłosierdzie i przebaczenie dopóty, dopóki nie spełnię wszystkich tych warunków.

Jeśli spełnię wyżej wskazane warunki, a mimo to bliźni nie będzie chciał mi przebaczyć i pojednać się ze mną, to ja i tak będę już na drodze nawrócenia i zbawienia. Jestem bowiem odpowiedzialny za moją postawę wobec skrzywdzonego bliźniego, a nie za jego reakcję na moje nawrócenie, przeproszenie i zadośćuczynienie. Na końcu życia doczesnego Jezus nie spyta mnie o to, czy otrzymałem przebaczenie ze strony tych, których skrzywdziłem, lecz o to, czy przestałem krzywdzić, a zacząłem kochać – i to kochać bezinteresownie, czyli także tych, którzy nie są w stanie zrewanżować się za dobro, które im okazuję (por. Mt 25, 31-46).

W jaki sposób powinien zachować się uczeń Chrystusa w drugiej sytuacji, czyli wtedy, gdy nie jest krzywdzicielem, lecz kimś skrzywdzonym? W takiej sytuacji nie wolno odwoływać miłości do krzywdziciela, gdyż miłość jest bezwarunkowa, czyli za nic, bez żadnej zasługi osoby, którą kochamy. Nikogo za-

tem nie wolno szantażować wycofaniem miłości. Na nikim też, choćby był największym krzywdzicielem, nie wolno się mścić. Z drugiej strony powinniśmy wystrzegać się popadania w naiwność wobec krzywdziciela. Osiągam dojrzałość ucznia Jezusa wtedy, gdy nie wycofuję miłości wobec krzywdziciela ani się nie mszczę się za zło, które mi wyrządził. Jeśli jednak krzywdziciel nadal błądzi i w dalszym ciągu próbuje mnie krzywdzić, to tu i teraz się przed nim stanowczo bronię. W skrajnych sytuacjach mam prawo wezwać policję czy zdecydować się na separację małżeńską, gdy krzywdzicielem okazuje się małżonek. W sercu przebaczam krzywdzicielowi, choćby się jeszcze nie nawrócił. Jednak zakomunikuję mu to moje przebaczenie wtedy, gdy spełni warunki, jakie Jezus ukazuje we wspomnianej już przypowieści o dłużniku i wierzycielu.

Pojednanie z krzywdzicielem może mieć miejsce dopiero wtedy, gdy winowajca przyjdzie do mnie z własnej inicjatywy, gdy opisz zło, które mi wyrządził, gdy szczerze przeprosi, gdy – przemieniony i nawrócony – zacznie wielkodusznie wynagradzać za krzywdy, których się dopuścił. Dopiero wtedy mogę powiedzieć, że w sercu przebaczyłem mu już dawno. Nie mogłem jednak tego zrobić wcześniej, gdyż komunikowanie przebaczenia komuś, kto nadal usiłuje mnie krzywdzić oraz kto nie uznaje jeszcze swoich win, nie byłoby przejawem Bożego miłosierdzia, lecz ludzkiej naiwności. Jezus kochał także krzywdzicieli, a mimo to bronił się przed nimi, by nie stawali się jeszcze większymi krzywdzicielami. Dla przykładu, nie pozwolił, by strącili Go ze skały tam, gdzie nauczał (por. Łk 4, 28-30). Ukrywał się przed tymi, którzy chcieli Go zabić (por. J 8, 59; J 11, 54). Bronił się przed Annaszem i Kajfaszem (por. Mk 14, 62; J 18, 19-21), a także przed Piłatem (por. J 18, 33-38; J 19, 11-12). Bronił się też przed żołnierzem, który Go uderzył (por. J 11, 23). Obrona przed krzywdzicielem jest wyrazem dojrzałej miłości, gdyż daje szansę na to, że krzywdziciel nie stanie się jeszcze większym krzywdzicielem i że nie zaciągnie jeszcze większej winy. Przeciwnie, w obliczu naszej stanowczej obrony ma szansę się zastanowić, nawrócić i uratować przed potępieniem (por. Mt 26, 57-68; Mk 14, 53-65).

Pojednanie z człowiekiem, który wobec mnie dopuścił się zła, oznacza wybaczenie mu krzywd i win wyrządzonych mi

¹⁷ Por. B. MARLIANGEAS, *Wina, grzech, przebaczenie*, Kraków 2007.

w przeszłości i stanowczą obronę z mojej strony przed kolejnym złem w teraźniejszości. Czy będzie oznaczać coś więcej, to już zależy od postawy winowajcy. Jeśli któregoś dnia uzna swój błąd, jeśli się nawróci i zacznie wynagradzać za wyrządzone mi zło, to pojednanie oznaczać będzie nie tylko przebaczenie jego dawnych win, ale też obdarowanie go zaufaniem i wdzięcznością tu i teraz. Jeśli natomiast błędzący nadal będzie próbował nas krzywdzić, to powinniśmy przebaczyć w sercu zło, które już nam wyrządził, ale tu i teraz mamy prawo się przed nim stanowczo bronić. Nie chcemy przecież, by ten, kto wyrządza nam krzywdy, stał się jeszcze większym krzywdzicielem niż dotąd.

W postawie wobec samych siebie i bliźnich powinniśmy zatem naśladować Boga, który jest miłosierny, ale nie jest nigdy naiwny¹⁸. Bóg jest mądrością, a nie naiwnością. Jeśli mylimy miłosierdzie z pobłażaniem złu czy z rozpieszczaniem krzywdziciela, to jesteśmy niemilosierni dla tych bliźnich, którzy błędzą, gdyż ułatwiamy im trwanie na złej drodze życia. Mamy naśladować Boga, który przebacza nam za każdym razem, gdy się nawracamy i zaczynamy kochać, ale nigdy wcześniej. W przeciwnym przypadku Bóg nie mobilizowałby nas do nawrócenia i nie pomagałby nam w stawaniu się świętymi, czyli podobnymi do Niego.

Zdarza się, że ktoś z krzywdzicieli nie nawraca się, a mimo to domaga się od nas przebaczenia i pojednania. Coraz częstszym przykładem w tym względzie są ci, którzy opuścili żonę czy męża, żyją w związkach cudzołożnych, a mimo to oczekują od zdradzonego małżonka przebaczenia i przyjaznych relacji¹⁹. Niektóre z tych osób próbują emocjonalnie szantażować nawet księży i domagać się prawa przystępowania do Komunii świętej. Takim ludziom trzeba wyjaśniać, że nie mogą szukać bliskości Jezusa w sakramencie Eucharystii, jeśli jednocześnie odrzucają Jego bliskość w sakramencie małżeństwa, który zawarli i który drastycznie lekceważą. Trzeba też takim osobom wyjaśniać, że nawet gdybyśmy im przebaczyli i pojednali się z nimi, mimo że nadal nas krzywdzą, to i tak nie wejdą one na drogę zbawienia dopóty, dopóki się nie nawrócą i nie zaczną kochać.

¹⁸ Por. W. ZATORSKI, *Przebaczenie*, Tyniec 2001.

¹⁹ Por. M. DZIEWIECKI, *Miłość przemienia. Przewycięzanie trudności w małżeństwie i rodzinie*, Częstochowa 2002.

To jest w naszym interesie, byśmy przebaczyli w sercu minione krzywdy naszym winowajcom i nie rozdrapywali już ran z przeszłości. Błogosławieństwem dla naszych winowajców jest to, by się nawrócili i mieli dobrą teraźniejszość²⁰.

Kilka lat temu po mojej konferencji na temat pojednania podeszła do mnie maturzystka i – niemal dusząc się z płaczu – zapytała, czy ma przebaczyć komuś, kto ją bardzo skrzywdził, ale się nawrócił, uznał swoje błędy, szczerze przeprosił i wynagradza za popełnione zło. Widząc ogromne cierpienie nastolatki, próbowałem sobie wyobrazić, jak bardzo bestialsko ktoś ją skrzywdził, skoro ona aż dusi się z płaczu. Pomyślałem sobie, że w tej sytuacji powiem jej, iż przynajmniej na razie nie musi jeszcze przebaczać winowajcy, bo ma prawo na razie skupić się na swoim cierpieniu. Wtedy jednak uświadomiłem sobie, że mam mówić to, czego mnie uczy Jezus, a nie to, co podpowiada mi moje serce. Wbrew sobie odpowiedziałem stanowczym tonem: „Jeśli ktoś skrzywdził Ciebie nawet drastycznie, ale nawrócił się, opisał swoje winy, szczerze przeprosił i wynagradza, to powinnaś mu przebaczyć”.

Myślałem, że po tych moich słowach moja rozmówczyni będzie mieć żal do mnie o to, że bardziej staję po stronie krzywdziciela niż po jej stronie. Tymczasem ona nagle przestała płakać i wybuchła radością. Po chwili wyjaśniła, że celowo wprowadziła mnie w błąd, bo w rzeczywistości to ona jest krzywdzicielką i chciała się już do końca upewnić, czy zasługuje na przebaczenie, jeśli wypełniła warunki, o których mówi Jezus w przypowieści o dłużniku. Z kolei mnie to spotkanie z płaczącą dziewczyną upewniło o tym, że nikt z nas nie może uczynić nic mądrzejszego, niż słuchać Jezusa zawsze i wszędzie. Tylko ten, kto w każdej sytuacji słucha Jezusa nie tylko bardziej niż innych ludzi, ale też bardziej niż samego siebie, jest pojednany z Bogiem i staje się dla bliźnich świadkiem i narzędziem pojednania.

5. POJEDNANIE MARNOTRAWNEGO SYNA Z OJCEM

Prawdę o miłosiernej miłości Boga do grzeszników i o warunkach pojednania wyjaśnia nam Jezus w przypowieści o marnotrawnym synu i mądrze kochającym ojcu. (por. Łk 15, 11-32).

²⁰ Por. J. MELLIBRUDA, *Pułapka niewybacznej krzywdy*, Warszawa 1995.

Jest to historia kogoś, kto daleko odszedł od Boga i odtąd ryzykuje popadnięcie w rozpacz. W swojej przypowieści Jezus ukazuje rodzica, który jest symbolem samego Boga. Oto młodszy syn ma własny pomysł na to, jak być szczęśliwym. Chce osiągnąć szczęście lekko, łatwo i przyjemnie – bez wysiłku, bez pracy w polu, bez czujności, bez zasad moralnych. Oznajmia ojcu, że odchodzi i chce zabrać swoją część majątku. Taka postawa syna nas nie zaskakuje. To kolejny „postępowy” i „nowoczesny” człowiek, jakich w każdym czasie jest wielu. Syn marnotrawny powtarza najstarsze i najbardziej radykalne błędy, jakie popełnili Adam i Ewa. Zaskoczeniem może być natomiast to, że ojciec nie próbuje zatrzymać syna, mimo że go kocha i niepokoi się o jego los. W rzeczywistości ojciec uczynił wszystko, by syn nie odszedł, bo kochał. Możemy być tego pewni w oparciu o zachowanie tego syna. Nie jest przecież łatwo odejść od bliskich. Ci, którzy odchodzą od rodziców, od miłości, od Boga i Kościoła, próbują to usprawiedliwić. Zwykle twierdzą, że nie są kochani i że wyłącznie z tego powodu nas opuszczają. Marnotrawny syn nie znajduje choćby pretekstu, by usprawiedliwić swoje odejście. Nie ma ojcu niczego do zarzucenia. Odchodzi mimo tego, że jest kochany i wie o tym. Zastawia na samego siebie najbardziej niebezpieczną pułapkę, jaką może wymyślić człowiek: wmawia sobie, że istnieje łatwo osiągalne szczęście, do którego nie potrzebuje Boga.

Odchodzący syn opuszcza rodzinny dom, mimo że doznał w nim wielkiej miłości ze strony ojca. Odtąd podąża za iluzją szczęścia, szukając tam, gdzie go nie można znaleźć. Czyni to, co łatwe i przyjemne zamiast tego, co dobre i mądre. Szybko jednak się przekonuje, że na tej drodze nie będzie szczęśliwy. Po oczarowaniu używaniem życia przychodzi rozczarowanie. Droga do szczęścia bez Boga okazuje się drogą do poniżenia, głodu i osamotnienia. Aby w tej sytuacji przeżyć, marnotrawny syn godzi się być najemnikiem i paść świnie. Odchodząc od kochającego ojca, łudził się, że idzie w kierunku ziemi obiecanej, którą sobie wymarzył. W rzeczywistości zgotował sobie piekło na ziemi. W tak dramatycznej sytuacji rodzice zwykle nie wiedzą, w jaki sposób postępować wobec błądzącego, jak mu pomóc, w jaki sposób okazać miłość. Trudno jest kochać kogoś, kto nie kocha nawet samego siebie. Większość bliskich kieruje

się wtedy uczuciami zamiast miłością i popada w skrajne postawy. U jednych zwycięża rozżalenie, gniew, złość. Wyrzekają się błądzącego. Inni popełniają błąd przeciwny: usprawiedliwiają błądzącego za wszelką cenę, są naiwni, wymyślają tysiące łagodzących okoliczności. Czynią wszystko, aby błądzący nie cierpiał. W konsekwencji tworzą mu komfort trwania w grzechu.

Ojciec z przypowieści Jezusa nie wpada w żadną z tych skrajności²¹. Nadal kocha, ale nie kieruje się emocjami. Nie przekreśla ani nie rozpieszcza swojego syna. Daje mu znaki miłości. Wychodzi na drogę. Przechodnie i znajomi informują syna o wszystkim. W swojej mądrości ojciec nie czyni niczego więcej. Nie idzie do syna, nie posyła mu paczek żywnościowych ani pieniędzy. To syn ma się zastanowić i wrócić. Ojciec nie przeskadza błądzącemu ponosić konsekwencje popełnianego zła, gdyż wie, że kto bardzo błądzi, ten nie jest już wrażliwy ani na miłość, ani na cierpienie ludzi czy Boga. Na szczęście zachowuje jeszcze wrażliwość na własne cierpienie. Z własnego bólu nie kpi sobie nawet ktoś, kto jest w głębokim kryzysie. Mądry ojciec wie, że marnotrawny syn zachowa szansę na ocalenie wtedy, gdy będzie cierpiał. Cierpienie, które jest skutkiem popełnianych przez człowieka błędów, stwarza szansę na refleksję i nawrócenie. Otwiera oczy. Mobilizuje do tego, by już nie oszukiwać samego siebie. Uczy odróżniać dobro od zła. Może jednak ojciec nie powinien czekać na powrót syna, lecz uprzedzić go i pojechać do niego, zanim syn się nawróci? Taka postawa nie byłaby miłością, lecz naiwnością. Gdyby ojciec pojechał do błądzącego syna, gdyby przywiózł mu ubrania i dał pieniądze, to – marnotrawny jeszcze wtedy – syn ucieszyłby się i zapewnił, że wróci do domu z ojcem, tylko najpierw pójdzie pożegnać się ze znajomymi. Poszedłby do nich jednak nie po to, by się pożegnać, lecz by znowu grzeszyć – tym razem za pieniądze ojca. Mądry ojciec wie o tym i dlatego nie może uczynić nic więcej, jak tylko nadal kochać, dawać znaki miłości, wychodzić na drogę i czekać z nadzieją, że pod wpływem cierpienia błądzący syn opamięta się i wróci.

Marnotrawny syn wykorzystuje swoje cierpienie. Jest ono ostatnią deską ratunku dla tych, którzy nie reagują na miłość

²¹ Por. M. DZIEWIECKI, *Oblicza Bożego miłosierdzia*, Radom 2015.

Boga i człowieka. Na skutek własnego cierpienia syn marnotrawny przemienia się w syna powracającego. Już wie, że lepiej jest być choćby sługą u kochającego ojca niż pozostawać niewolnikiem tego świata czy własnych słabości. Nie jest łatwo powrócić, gdy ktoś daleko odszedł od miłości i prawdy, od dobra i piękna, od Boga i bliźnich. Nie jest łatwo powiedzieć: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i wobec ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem” (Łk 15, 21). Powracający nie wierzy, że ojciec znowu przyjmie go jak syna. Aspiruje już tylko do tego, by być u ojca jednym z wielu najemników. Ku swojemu zdumieniu odkrywa, że jego spotkanie z ojcem zamienia się w święto. Ojciec nie wypomina synowi popełnionych grzechów. Nie opowiada o tym, jak długo wychodził na drogę i jak bardzo cierpiał. Przeciwnie, wzrusza się i okazuje radość, bo oto ocalał jego ukochany syn! Wręcza mu szaty i pierścień, czyli znaki odzyskanej godności dziecka Bożego. Kto powraca do miłosiernego Boga, ten od razu odzyskuje wszystko, co przez grzech stracił. Nawrócenie sprawia, że nie żyjemy już w grzesznej przeszłości, lecz w świętej teraźniejszości.

O nieodwołalnej miłości ojca syn przekonuje się dopiero wtedy, gdy powraca²². Powracający upewnia się o tym, że ojciec nigdy nie przestał go kochać, że codziennie żył nadzieją, iż syn zastanowi się, ocali i wróci. Dopiero teraz syn rozumie, że ojciec kochał go nie tylko nieodwołalnie, ale też mądrze! Gdyby ojciec uległ odruchowi współczucia i próbował chronić syna przed konsekwencjami popełnianych grzechów, to błędzący nigdy by się nie zastanowił i nie wrócił. Trwałby w grzechu tak długo, aż by umarł. Dopóki syn był w kryzysie i błędził, dopóty miał żal i pretensje do ojca, zamiast do samego siebie. Oczekiwał pomocy, paczek żywnościowych, pieniędzy, naiwności. Jeśli znajomi mówili mu o tym, że ojciec wychodzi na drogę i czeka na jego powrót, to albo w to nie wierzył, albo myślał, że ojciec postępuje tak jedynie dla ludzkiego oka. Im dojrzalej bowiem okazujemy miłość człowiekowi, który błędzi, tym bardziej nie rozumie on naszej postawy i z tym większym przekonaniem twierdzi, że nie umiemy go kochać. Może to się zmienić dopiero wtedy, gdy błędzący zastanowi się i nawróci. Dopóki trwa w grzechu, do-

²² Por. M. DZIEWIECKI, *Powrót marnotrawnego syna*, „W Naszej Rodzinie”, 2014, nr 6, s. 16-18.

póty nie oczekuje od nas miłości, a jedynie naiwności i nic na to nie poradzimy. Nie próbujemy udowodniać naszej miłości komuś, kto jeszcze, czy kto znowu, trwa w grzechu.

Przypowieść o mądrze kochającym ojcu i o marnotrawnym synu to opowieść o każdym z nas. To opowieść o spotkaniu dwóch wolności i dwóch miłości: Bożej i ludzkiej. Odzyskując miłość do ojca, powracający syn odzyskuje miłość i szacunek do samego siebie. Staje się odtąd zdolny do tego, by dojrzałe pokochać innych ludzi. Nawet tych, których trudno kochać. Sam bowiem przeszedł twardą lekcję życia. Teraz również on stał się specjalistą od mądrej miłości. Będzie odtąd coraz bardziej kochał, bo sam został pokochany nieodwołalną miłością i uświadomił sobie, jak wielką cenę cierpienia zapłacił ojciec za to, że nie przestał kochać. Powracający syn już nigdy nie zwątpi w to, że ojciec go rozumie i kocha. Już nigdy nie będzie się łudził, że może być szczęśliwym bez ojca czy wbrew ojcu.

Przypowieść Jezusa odsłania nam jeszcze inną prawdę o człowieku. Okazuje się, że można formalnie nie odejść od Boga i bliskich, a mimo to nie kochać i nie być szczęśliwym. W takiej sytuacji znalazł się starszy syn. To z jego powodu święto w domu ojca nie jest pełne. Syn, który oficjalnie nie odszedł, buntuje się, że ojciec wyprawia ucztę jego młodszemu bratu. Nie ma ku temu żadnych podstaw. Niczego przecież nie traci na tym, że powraca jego młodszy brat. Ojciec nie krzywdzi tego, który nie odszedł. Nie każe mu się dzielić swoją częścią majątku, a powracający brat długo jeszcze będzie musiał ponosić konsekwencje swego odejścia i pracować w pocie czoła, by odrobić to, co stracił. Starszy brat nie chce uczestniczyć w święcie ocalonego życia. Nie rozumie, że jemu ojciec codziennie wyprawiał ucztę radości, bo przecież największym świętem dla człowieka nie jest zapłata za pracę, lecz życie u boku kogoś, kto bardzo kocha. Starszy syn jest w trudnej sytuacji. Z jednej strony już wie, że nie będzie szczęśliwy, jeśli odejdzie od ojca, gdyż historia jego młodszego brata dowodzi tego aż nadto czytelnie. Z drugiej strony sam jeszcze nie kocha i dlatego nie doświadcza miłości ze strony ojca.

Jezus mógłby nadać inne zakończenie swojej przypowieści. Każdy z nas zna historie ludzi błędzących, którzy nie zastano-

wili się, nie nawrócili, nie pojednali, nie powrócili do Boga, do bliskich, do życia w miłości i radości. Niektórzy nie powracają, mimo że nie tylko Bóg, ale też bliscy kochają błędzących nieodwołalnie i mądrze. Gdy kierujemy się zasadami miłości, jakie Jezus wyjaśnia nam w przypowieści o marnotrawnym synu, to nie mamy pewności, czy błędzący człowiek, którego kochamy ofiarnie i mądrze jednocześnie, przestanie błędzić. Czynimy jednak wtedy wszystko, co w naszej mocy, by kochany przez nas człowiek zastanowił się i powrócił. Nie przekreślamy błędzącego ani nie ułatwiamy mu dalszego błędzenia. Kochamy, modlimy się i zawierzamy Bogu tego, którego nie potrafimy uratować naszym tylko wysiłkiem i mocą naszej miłości²³.

Przebaczenie i pojednanie z Bogiem, z samym sobą i z bliźnimi to proces błogosławiony, a jednocześnie trudny i skomplikowany. Nie wystarczy tu sama tylko dobra wola. Nie warto też kierować się spontanicznością albo jakże zawodną metodą prób i błędów. Przebaczenie i mądre pojednanie jest owocem trwania w Bogu. To dzieło Jego łaski, na którą otwieramy się wtedy, gdy się nieustannie nawracamy i gdy w każdej sytuacji słuchamy Jezusa, naszego Zbawiciela, który na krzyżu dopełnił dzieła pojednania.

Ks. PAWEŁ SOBIEIRAJSKI

PRZEBACZENIE I POJEDNANIE W MAŁŻEŃSKICH I RODZINNYCH SYTUACJACH KRYZYSOWYCH

Na początku każdego małżeństwa jest dialog. Zapatrzeni w siebie i zasłuchani w swe słowa narzeczeni, stojąc na ślubnym kobiercu, deklarują w sakramentalnej formule: „ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską, oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci...”. Ta mowa słów, która potem znajduje swe potwierdzenie w mowie zjednoczonych ciał, jest warunkiem absolutnie koniecznym do zaistnienia małżeńskiej wspólnoty w rodzinie Kościoła. Z woli Boga na początku związku małżeńskiego jest więc piękny dialog miłości czytelny zarówno na poziomie słów, jak i gestów¹. „Te małe gesty szczerzej uprzejmości – pisze papież Franciszek w encyklice *Laudato si'* – pomagają budować kulturę życia dzielonego z innymi i szacunku dla tego, co nas otacza”².

Z jakiego powodu i w jaki sposób rodzą się więc tak częste kryzysy, które spotykają zarówno młodych, jak i doświadczonych małżonków?

Ks. PAWEŁ SOBIEIRAJSKI – duszpasterz środowisk twórczych diecezji sosnowieckiej; doktor nauk teologicznych, doktor habilitowany sztuk muzycznych, psycholog muzyki. Wykształcenie filozoficzno-teologiczne zdobył w WSD w Kielcach. Wiedzę pedagogiczną pogłębiał na studiach doktoranckich w KUL w Lublinie, edukację psychologiczną w UMFC w Warszawie, wokalną natomiast, na Wydziale Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej w Katowicach. Obecnie prowadzi klasę śpiewu solowego na tejże uczelni, wykłady z pedagogiki, metodyki ogólnej oraz komunikacji interpersonalnej. Członek Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów Śpiewu i European Voice Teachers Association. Autor kilkunastu publikacji naukowych z dziedziny komunikacji interpersonalnej oraz pedagogiki i psychologii muzyki. Prowadzi także szkolenia z zakresu komunikacji interpersonalnej, psychologii emocji i radzenia sobie ze stresem oraz motywacji i autoprezentacji dla wielu środowisk i grup zawodowych.

¹ Por. A. MANENTI, *Życie razem*, Kraków 1997, s. 81-104.

² LS 213

²³ Por. M. DZIEWIECKI, *Grzech, nawrócenie i świętość*, Szczecinek 2014.

Bez wątpienia częstą przyczyną wielu małżeńskich i rodzinnych dramatów jest... zakłócenie, zawieszenie lub zerwanie dialogu, który od początku był i miał być na zawsze fundament sakramentalnej wspólnoty zaślubionych³. Nowożeńcy zazwyczaj bardzo chętnie *dialogują ze sobą*, porozumiewając się w rozmaity sposób: spojrzeniem, mimiką, gestem, całą gamą werbalnych, niewerbalnych oraz parawerbalnych sposobów i środków komunikacji interpersonalnej. Przychodzą jednak dni, kiedy z różnych przyczyn wyłącznie *mówią do siebie*; już nie ze sobą, ale do siebie, przekonując współmałżonka, pouczając go, mobilizując, aktywizując, wychowując w ten sposób, by za wszelką cenę ocalić nie tyle jedność małżeńską, co osobistą rację. Wzajemny dialog słów i gestów, wieńczących niekiedy długą drogę do konsensusu, schodzi na drugi plan. Bywa i tak, że droga do małżeńskiego porozumienia i kompromisu zamienia się w jednokierunkową, „urzędową” ścieżkę informowania i instruowania drugiej osoby. Małżonkowie na tym etapie komunikacji wzajemnej *mówią do rzeczy*... Już nie prowadzą dialogu, nie mówią ze sobą, nawet nie do siebie, ale... do rzeczy. Co prawda ciągle jeszcze mówią, ale sprowadzają dawny dialog do zdawkowej wymiany krótkich komunikatów, w których nie ma już miejsca na miłość, tylko na wyrachowaną poprawność i skrupulatność. Właściwie w tym punkcie komunikacyjnego wirażu rozpoczyna się małżeńska równia pochyła, która prowadzi wprost do eskalacji kryzysu poprzez *mówienie od rzeczy*, kiedy małżonkowie zaczynają się posądzać, oskarżać, rozliczać, wypominając sobie często nieprawdziwe i niesprawiedliwe posądzenia, oskarżenia, wyroki. To na tym poziomie pojawiają się także ciche dni bez dialogu, rozmowy, porozumienia. Nawet bez podstawowych przejawów dobrego wychowania, takich jak: „proszę”, „dziękuję”, „dzień dobry”, „do widzenia”. Stąd tylko krok do kryzysowego epicentrum, które z siłą wielkiego trzęsienia ziemi potrafi zachwiać każdym domem, każdą jednością, każdym szczęściem. To tu są obraźliwe epitety, przekleństwa, pogardliwe gesty i skandaliczne zachowania z pogranicza prawa, nawet z przestępczych rewirów. Teraz dobre słowo i piękny

³ Por. K. PODKOŚCIELNA, *Rozmawiaj w rodzinie*, [w:] *Jak sobie z tym poradzić. Nieuniknione pytania*, red. WŁ. SZEWCZYK, Tarnów 1994, s. 260-267; M. DZIEWIECKI, *Psychologia porozumiewania się*, Kielce 2004, s. 9-28.

gest łądzą pośród zapomnianych rodzinnych pamiątek, ustępując miejsca bardzo złym słowom oraz przestępczym zachowaniom i gestom, które są często używane jako śmiercionośna amunicja na linii frontu małżeńskiego, rodzinnego. Po dawnym dialogu miłosnych słów i czułych gestów nie pozostał właściwie żaden ślad⁴.

Jaka jest – mówiąc przewrotnie – recepta na małżeński kryzys?⁵ Wystarczy zapomnieć o miłosnym dialogu słów i gestów oraz stopniowo zubażać wzajemną komunikację, zastępując twórczy dialog *mówieniem ze sobą, do siebie, do rzeczy, od rzeczy*⁶. To wystarczy, by małżeńska łódka zaczęła tonąć na środku oceanu codziennych spraw i obowiązków. Gdy zamiast mowy miłości słychać pogroźki, wyzwiska i krzyki, nie ma już miejsca na serdeczność i czułość, na otwartość i opiekuńczość, na wspólne planowanie i spędzanie wolnego czasu. Powiększa się za to w sposób niezwykle ekspansywny, można powiedzieć lawinowy, dzika przestrzeń, na której szybko zakorzeniają się modne współcześnie okoliczności i obyczaje korodujące małżeńskie i rodzinne relacje: pracoholizm, przesadne lansowanie „ego”, samowola, opacznie rozumiana „wolność” od zobowiązań, norm i zasad, od jakiegokolwiek odpowiedzialności; „wolność”, która w istocie jest zniewoleniem. Luz, próba, zdrada, rozwód zajmują miejsce deklarowanych wcześniej wartości: miłości, wierności, uczciwości i jedności małżeńskiej. A przecież obydwójce chcieli nierozzerwalnego przymierza!

To, czy uda się małżonkom wyjść z takiej sytuacji, zależy także od tego, jaką postawę przybiorą wobec danej sytuacji. Ich przyszłe zachowanie można do pewnego stopnia przewidzieć. Jest ono bowiem wypadkową tego, jak dane osoby zachowują się najczęściej wobec rozmaitych kryzysów, które przynosi codzienność. Można wówczas przyjąć następujące role: kooperanta, altruisty, indywidualisty lub rywalizatora⁷.

⁴ Por. A. A. LAZARUS, *Mity na temat małżeństwa. O powszechnych przekonaniach, które niszczą związek*, Gdańsk 2002, s. 49-54.

⁵ Por. A. MANENTI, *Życ razem*, dz. cyt., s. 47-65.

⁶ Por. K. STEEDE, *10 błędów popełnianych przez dobrych rodziców*, Gdańsk 2003, s. 61-78.

⁷ Zob. R. STERNBERG, *Wprowadzenie do psychologii*, Warszawa 1999, s. 216.

Kooperant nastawia się na współpracę w poszukiwaniu przyczyn konfliktu⁸ oraz dróg wyjścia z danej sytuacji. Lansuje przekonanie, iż każdy kryzys to jest *nasza wspólna małżeńska sprawa*, a wyjście z niego wymaga pozytywnego zaangażowania oraz woli porozumienia u obydwu stron konfliktu. Taka postawa bardzo dobrze rokuje na osiągnięcie porozumienia i opanowanie umiejętności optymalnego rozwiązywania sytuacji kryzysowych na przyszłość.

Altruista zazwyczaj bierze winę na siebie, czyniąc się odpowiedzialnym za całe nieszczęście. Mówi nawet: *wszystko przeze mnie...*, dążąc niekiedy w pojedynkę do małżeńskiego kompromisu i pojednania, co bardzo utrudnia osiągnięcie zgody i naprawę całej sytuacji. Nawet, jeżeli jego wina jest ewidentna i przeważająca, to oczekiwanie wyłącznie na owoce jego działania, tylko na jego zmianę, na jego nawrócenie może dać pewne krótkotrwałe, pozytywne efekty, ale czy uchroni strony konfliktu przed kolejnymi kryzysami? Co więcej: nawet jeżeli tylko jedna strona dąży do konfliktu i wywołuje kryzys, to przecież cierpią wszyscy, ponosząc klęskę. Proces leczenia ich wspólnoty powinien obejmować terapeutyczną współpracę obojga małżonków.

Indywidualista w obliczu kryzysu małżeńskiego zachowuje się najczęściej w sposób bierny, obojętny. Lansując przekonanie: *to nie moja wina i nie moja sprawa...*, stawia siebie jakby poza całą sytuacją, czyli w gruncie rzeczy poza wspólnotą małżeńską. Przecież to stało się w jego/jej małżeństwie, pod jej/jego opieką, przy ich wspólnym udziale, nawet jeżeli ktoś czegoś nie zauważył, nie widział, nie przypuszczał, nie wiedział. Nawet wówczas ponoszą winę, inną co do faktów i jakości. Przecież przez sam fakt bycia razem ponoszą współodpowiedzialność za siebie wzajemnie i za swoje małżeństwo. Bez ich wspólnej zgody na dążenie do wyjścia z kryzysu tak naprawdę dramat może się tylko pogłębić.

⁸ W psychologii społecznej konflikt oznacza jawną sprzeczność działań, celów lub idei. Elementy konfliktu są w większości takie same na wszystkich poziomach, od sporów militarnych między narodami przez walki polityczne w społeczeństwie do kłótni małżeńskich. W każdej z tych sytuacji ludzie zostają zamieszani w destrukcyjny proces społeczny, który powoduje niechciane przez nikogo skutki. Zob.: D. G. MYERS, *Psychologia*, Poznań 2003, s. 694.

Rywalizator natomiast nie tylko nie widzi żadnej swojej winy w zaistniałej sytuacji, ale wręcz oskarża tylko drugą stronę, broniąc z uporem osobistego przekonania: *to jest wyłącznie twoja wina*. W ten sposób bardzo utrudnia lub nawet zamyka drogę do pokojowego rozwiązania konfliktu, do małżeńskiego kompromisu i porozumienia. Postępuje tak, jakby świadomie czekał na rodzinny dramat, jakby chciał się karmić wojenną atmosferą oraz napawać tragedią. Bardzo szkodliwa postawa i raczej źle rokująca na przyszłość, choć możliwa do korekty i zmiany przy dobrej woli obydwu stron, przede wszystkim jednak samego rywalizatora.

Czy małżeńskie i rodzinne kryzysy mogą rodzić dobre owoce? Otóż mogą, ale pod pewnymi warunkami i w szczególnych okolicznościach⁹.

Lepsze poznanie siebie samych i siebie nawzajem. Napięta sytuacja w partnerskich interakcjach oprócz całego bagażu negatywnych nastawień, emocji i zachowań przy dobrej woli osób skonfliktowanych może być dla nich samych oraz dla nich wzajemnie dobrą, pogładową lekcją samowiedzy, samopoznania, autokorekty i samoakceptacji, potrzebną do zdobycia cennych informacji o współmałżonku, ponownego odkrycia jego mocnych i słabych stron, do akceptacji jego zalet i korekty wad, do poznania prawdy o nim w celu budowania jedności na silnym fundamencie wzajemnego zaufania, zatroskania i zaangażowania. Takie ponowne, wzajemne rzeźbienie siebie – niekiedy, niestety dość bolesne i przykre – zazwyczaj przynosi wielką korzyść wychowawczą, chyba że zamiast istotnych wniosków na przyszłość z minionych konfliktów wyciąga się jednostronnie lub dwustronnie wyłącznie przykre konsekwencje dla upokorzenia współmałżonka. Wówczas wzajemna nauka zamienia się na dawanie nauczki, a osobisty i rodzinny rachunek sumienia ustępuje miejsca porachunkom, które nie tylko nie kończą wcześniejszego konfliktu, ale zapowiadają już nową formę ataku, obrony oraz zimnowojennych czy wręcz frontowych manewrów niweczących małżeńską miłość i zgodę. Jeżeli więc ktoś „funduje” sobie konflikt, powinien odpowiedzieć nie tylko na pytanie: „kiedy, jak, dlaczego?”, ale przede wszystkim

⁹ Zob. M. BRAUN-GAŁKOWSKA, *Psychologia domowa*, Olsztyn 1989, s. 167-170.

kim „po co?”. Może się bowiem okazać, że ostateczne koszty są o wiele większe niż otrzymane zyski. W małżeńskim życiu ani powstrzymywanie ciosów, ani – tym bardziej – ich wyprowadzanie nie jest dobrą strategią. Nie chodzi także o umiejętność ich unikania. Idzie tu przede wszystkim o zamianę ringu bokserkiego na „okrągły stół” małżeńskiej czy rodzinnej debaty, w której wspólnie poszukujemy prawdy „o sobie i o nas”, biorąc pod uwagę możliwość i konieczność korekty osobistych postaw i zachowań po jej odkryciu, poznaniu i uznaniu.

Permanenne uczenie się języka miłości. To prawdziwy paradoks wielu konfliktów małżeńskich: walcząc o miłość, współmałżonkowie zaczynają nienawidzić, szukając wolności, ograniczają wolność, a w drodze do odkrycia prawdy posługują się podstępem, kłamstwem, oszczerstwem. W sytuacji szalejącego konfliktu nie ma miejsca nie tylko dla prawdy, ale także dla szacunku, sympatii i sentymentu. Jeżeli więc uda się skonfliktowanym stronom odrzucić całą amunicję językowej broni nienawiści i masowego rażenia, jeżeli uda się im zamienić: „moje – twoje” na „nasze”, „musisz, powinienes, to twój obowiązek” na „jeśli chcemy, spróbujmy, poszukajmy, doceńmy”, to w tej samej chwili następuje nie tylko zawieszenie broni, ale pojawiają się pierwsze zapowiedzi długo oczekiwanego pokoju. Świętym obowiązkiem i słodką powinnością małżonków powinno być całożyciowe uczenie się i codzienne stosowanie języka miłości. Warto ciągle kontrolować osobiste zasoby słów, gestów, spojrzeń oraz wszelkich innych zachowań wyrażających miłość. Bez tego nie można być mistrzem mowy miłosnej i kompromisu, a przecież w gruncie rzeczy o to właśnie chodzi w małżeńskiej przestrzeni.

W Roku Miłosierdzia na szczególną uwagę zasługuje prawda o koniecznej umiejętności podejmowania ryzyka chrześcijańskiego przebaczenia. Co to znaczy: „przebaczyć” czy „przebaczyć”. Otóż, oznacza to przestać baczyć, przestać skupiać się na danej spornej kwestii, uzależniając od niej całą swą miłość, wierność, uczciwość, wzajemną jedność i wspólne szczęście. Warto w tym miejscu przypomnieć konieczne kierunki owego przebaczenia. Najpierw należy *przebaczyć Bogu*, który niekiedy dopuszcza jakieś zło, by rodzące się na tej podstawie dobro ukazało się z jeszcze większym blaskiem. Tylko Bóg może

dokonać takiego cudu: wina pierworodna staje się szczęśliwą winą, ze śmierci rodzi się życie, rozpaczliwe zawrodożenie zamienia się w cały potok łez radosnej wdzięczności. W każdej życiowej sytuacji warto najpierw Bogu powiedzieć: „tak”, „bądź wola Twoja”, warto samemu błagać o przebaczenie, wołając z ufnością: „Odpuść nam... jako i my odpuszczamy”. To jest konieczny warunek *przebaczenia, odpuszczenia i darowania bliźnim*. Jest jeszcze jeden, szalenie istotny wątek, którego, w strategii przebaczenia, nie można pominąć. Chodzi mianowicie o *przebaczenie samemu sobie*. Nie wystarczy tutaj uznać swe prawo do popełniania błędów, nie wystarczy przyznać się przed sobą do swej małości, słabości, grzeszności. Trzeba natomiast, uznawszy swą biedę, zatęsknić za dobrocią Ojca, powrócić w gościnne progi domu, z pokorą przyjąć pełne miłości miłosierne gesty Wszechmogącego oraz cieszyć się na nowo dziedzictwem odzyskanej wolności. Na nowo poczuć się umiłowanym dzieckiem.

Oczywiście, tak rozumiane przebaczenie to długotrwały proces leczenia bolesnych wspomnień, odzyskiwania utraconej godności, odbudowywania zaufania do siebie i innych. To żmudna praca, w której poniesione nakłady zwracają się jednak „poczwórnice”. Bez tego procesu i bez wykorzystania w nim odpowiednich momentów i środków w postaci postu, modlitwy, jałmużny, pokuty i nawrócenia nie można odzyskać, odbudować, na nowo zachować utraconej wolności i jedności z Bogiem. W tym sensie właśnie przebaczenie Bogu, bliźnim i sobie jest warunkiem do odzyskania prawdziwej jedności.

Czy każde przebaczenie i pojednanie musi w sposób automatyczny prowadzić do ponownego zjednoczenia?

Otóż nie musi, a z całą pewnością nie prowadzi do jedności dwojga ludzi, którzy nagle odkrywają – co także może być rezultatem sytuacji konfliktowych w małżeństwie – iż właściwie siebie nie znają i nie chcą poznawać. Znali siebie samych i siebie wzajemnie jako zupełnie innych ludzi, a teraz konstatają z niemałym zaskoczeniem, iż są sobie obcy, nie pasują do siebie, nie chcą już „być ze sobą” ani nawet „być obok siebie”. Teraz, „by nie żyć przeciwko sobie”, zaczynają „żyć od siebie”. Nie pomaga pamięć o przyjętych wcześniej zobowiązaniach, danym słowie, złożonych przysięgach. Nie pomagają najpięk-

niejsze wspomnienia z minionych lat, oswojone rodzinne przestrzenie, wspólne osiągnięcia życiowe, zintegrowane interesy zawodowe. Czy takich współmałżonków można zmusić do miłości, skazując na kolejne lata bolesnych doświadczeń? Niekiedy jesteśmy bezradni wobec ich irracjonalnych przekonań i upartych dążeń, niestety, separacyjnych, rozwodowych. Podejmują decyzję o rozstaniu, widząc bezsens „życia na niby”. Teraz już wiedzą, iż do małżeńskiej jedności nie wystarczy wspólne mieszkanie, kuchnia, łazienka, szafa, samochód, garaż, konto. To dużo, ale wciąż o wiele za mało, by kochać, czuć, przeżywać, myśleć, działać, pracować, wypoczywać, śmiać się i płakać razem, zawsze razem. Bez względu na to, jak i z kim będą nadal układać swe życie, powinni dążyć do przebaczenia i pojednania z kilku powodów.

Nienawiść podsycana rewanżyzmem, chęcią odwetu i zemsty jest jak przysłowiowy nóż bez trzonka. Zabija ofiarę, ale także bardzo głęboko rani oprawcę. Po co więc pielęgnować w sobie urazy, hodować złośliwą bestię i szukać gorzkiej satysfakcji w cudzym nieszczęściu? Czy nie lepiej rozstać się w zgodzie, zostając dobrymi znajomymi? Jest to szczególnie istotne wówczas, gdy owocem wcześniejszej miłości małżeńskiej są wspólne dzieci – świadkowie rodzinnego dramatu, który zawsze odciska się bolesnym piętnem na przyszłych pokoleniach. Szczególnie na dzieciach, które, chcąc nie chcąc, postawione są przed koniecznością oceniania i wartościowania: „kto bardziej lub mniej winien?”, oraz przed perspektywą wyboru najczęściej przekraczającego ich aktualne możliwości i łamiącego życiowy horyzont: „z kim jestem i z kim chcę być; kogo muszę opuścić, porzucić, zapomnieć?”.

Oprócz tych dwóch ważnych powodów: troski o optymalny rozwój potomstwa oraz wyzwolenia z pogardy i nienawiści, jest jeszcze jeden ważny powód, dla którego przebaczenie i pojednanie wydają się rozwiązaniem najlepszym. To oczywiście danie sobie samym oraz sobie wzajemnie kolejnej szansy. To nieprawda, iż raz zerwanej nici porozumienia, zachwyty, adoracji, miłości nie można na nowo połączyć, związać. Oczywiście, powinni to zrobić sami zainteresowani, a raczej oni oraz Bóg, którego kiedyś wzięli na świadka swej przysięgi małżeńskiej. Taka jedność po latach jest możliwa, ale po pierwsze przyjaźń

i miłość zranionych rozstaniem małżonków musi dostać kolejną szansę, a po drugie warto wówczas oprzeć konstrukcję nowego życia na ewangelicznym fundamencie miłości wiernej, ofiarnej, bezinteresownej, miłosiernej i przebaczącej. Każda inna przyniesie kolejne fiasko.

Jak wejść na drogę przebaczenia i pojednania? Zapytane o to podczas dyskusji dzieci państwa Mirelli i Bartosza Krawczyków¹⁰ po chwili zastanowienia dały bardzo interesującą odpowiedź w oparciu o swoje kilku oraz kilkunastoletnie doświadczenie relacji koleżeńsko-przyjacielskich i rodzinnych. „Żeby się pogodzić, musi znowu być fajnie” – liczą się więc odpowiednie okoliczności zewnętrzne (czas, miejsce, atmosfera, wygląd...) oraz pozytywne „okoliczności” wewnętrzne (nastawienie, pragnienie, dążenie, emocje...). „Żeby sobie przebaczyć, trzeba to jasno powiedzieć!” – chodzi więc o czytelne znaki, symbole, zachowania werbalne, niewerbalne oraz parawerbalne. Chodzi o komunikację otwartą dającą każdemu szansę wyrażenia swych pragnień, wątpliwości, zastrzeżeń i obaw; o komunikację nastawioną na porozumienie. „Żeby się pojednać, trzeba sobie dać czas!” – zarówno przesadne zwlekanie dające u niektórych szybkie przyzwyczajenie do życia bez siebie, jak i zbyt ni pośpiech podpowiadający rozwiązania tymczasowe, prowizoryczne, powierzchowne źle rokują na przyszłość małżonków szukających kolejnej szansy na wspólne życie w miłości wzajemnej i zgodzie. Trzeba czasu na pogłębioną analizę, pozytywne marzenia, mądre plany, dobre spotkania, rozsądne działania. To tędy prowadzi droga do ponownych zachwyty, altruistycznych dążeń, tolerancyjnych ocen oraz odpowiedzialnych postanowień.

Według najmłodszych członków rodziny do przebaczenia, pojednania i zgody trzeba pozytywnych okoliczności, jasnej komunikacji oraz odpowiednich ram czasowych. A jaka jest rada dorosłych?

Pojednanie małżeńskie, zarówno po standardowej kłótni małżeńskiej, jak i po dramacie długiego rozstania, wymaga za-

¹⁰ Mirella Krawczyk – dr n. med., internistka, onkolog, wraz z małżonkiem mgr. Bartoszem Krawczykiem są instruktorami Naturalnych Metod Planowania Rodziny.

stosowania ważnej zasady „3xM”: Miłości małżeńskiej, Mądrości małżeńskiej i Modlitwy małżeńskiej. Miłość małżeńska to podstawa wspólnego zainteresowania, zaplanowania, zatroskania i ponownego, głębokiego zakochania. Mądrość małżeńska pomna minionych, bolesnych doświadczeń, winna rozpocząć się od dialogu. Nie wystarczą zdawkowe, krótkie informacje przesyłane drogą elektroniczną, nie wystarczą także długie rozmowy czy napięte dyskusje z ukrytą lub jawną walką na poglądy, przekonania i racje. Budowanie na dialogu wymaga zaangażowania pozytywnych słów, spojrzeń, zachowań i gestów oraz – co najważniejsze – emocji i uczuć. W dialogu mówią usta, mówią oczy, także wyraz twarzy, gestykulacja rąk oraz wygląd, zapach i postawa ciała. Mówią także uczucia („ku-czucia”) czyli ten rodzaj odczuć, które kierowane są do drugiej osoby. Nie trzeba dodawać, iż powinny to być uczucia pozytywne, nie tylko równoważące negatywne emocje wewnętrzne, ale także pozytywnie wzmacniające proces podejmowania dobrych wspólnych decyzji¹¹. W drodze do przebaczenia i pojednania potrzebna jest także Modlitwa małżeńska. Wspólne budowanie jest tylko możliwe na Bogu. Jemu więc należy się uwielbienie za miłość, dziękczynienie za opatrnościowe wsparcie, przebłaganie za popełnione błędy. Dopiero wówczas, po uwielbieniu, dziękczynieniu i przebłaganiu można wołać o potrzebne łaski, mając w pamięci bliźniego i siebie oraz korzystając ze zbawiennego, Chrystusowego wzorca modlitwy słowami „bądź wola Twoja”.

Co, oczywiście z Bożą pomocą, powinni robić małżonkowie, stojący na drodze do przebaczenia i pojednania? Jak mogą pomóc sobie samym i sobie wzajemnie. Oto istotne zalecenia dla nich ważne zawsze, ale szczególnie istotne w czasie wychodzenia z kryzysu małżeńskiego. Najpierw trzeba odbudować wiarę (w Boga, bliźniego – współmałżonka i samego siebie), wzmocnić nadzieję na jedność, inwestować w miłość, spędzając coraz więcej czasu nie na żmudnych negocjacjach, ale na odbudowywaniu pozytywnej i pewnej więzi¹². Gdyby ów proces

¹¹ Por. B. SZYNALSKA-SKARŻYŃSKA, *Uczymy się właściwej komunikacji, by prawdziwie się poznać*, [w:] *Przygotowanie bliższe do małżeństwa*, red. M. WANDRASZ, Katowice 2004, s. 28-30; M. MCKAY, M. DAVIS, P. FANNING, *Sztuka skutecznego porozumiewania się*, Gdańsk 2005, s. 229-242.

¹² Por. A. MANENTI, *Życ razem*, dz. cyt., s. 67-80.

okazał się dla samych małżonków zbyt bolesny i trudny, zawsze mogą szukać pomocy w Kościele – w jego skutecznych sposobach i środkach budowy przyjaźni z Bogiem i bliźnimi. Bogate życie sakramentalne, codzienna modlitwa wzajemna i regularne karmienie się słowem Bożym (Domowy Kościół proponuje cotygodniowe „zasiadanie”, czyli dzielenie się prawdą o sobie i o sobie wzajemnie w świetle Pisma Świętego). Katolicki Telefon Zaufania, porady i terapie proponowane w diecezji sosnowieckiej przez Diecezjalne Centrum Służby Rodzinie i Życiu czy też bogata oferta Wspólnoty Trudnych Małżeństw SYCHAR w Katowicach to tylko niektóre propozycje na długiej liście pomocy i samopomocy kościelnej.

Podsumowując, można w tym miejscu podjąć próbę odpowiedzi na pytanie: jak pomóc innym, widząc ich zmaganie na drodze trwania, odchodzenia, powracania, na drodze zmagania się z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością¹³. Oto dobre rady dla tysięcy wzruszonych matek, Szymonów Cyrenejczyków, Weronik i niewiast płaczących z krzyżowej drogi małżeńskiego i rodzinnego dramatu. Kochasz swych bliźnich i bardzo chcesz innym pomóc wyjść z kryzysu? To bądź teraz bliżej nich (niekoniecznie cały czas, ale na odległość spojrzenia, gestu, prośby, telefonu). Słuchaj, gdy chcą mówić i towarzysz im cierpliwie, gdy milczą (może właśnie za chwilę przemówią, widząc przy sobie dobrego słuchacza). Mów do nich ich językiem, rozumiejąc ich emocje i panując nad swoimi emocjami. Zadbaj szczególnie o najsłabszych, o dzieci, które zawsze cierpią, choć niekiedy skrzętnie ukrywają swój ból pod pozorem ucieczki w..., ucieczki od..., wyparcia, zaprzeczenia, przeniesienia, czyli rozmaitych mechanizmów obronnych, przynoszących najczęściej krótkotrwałe i nie do końca pozytywne efekty, źle rokujące na przyszły rozwój osobowościowy¹⁴. Pomóż wspomaganym i ich dzieciom przeżywać wszelkie uroczystości, rodzinne wydarzenia, wzniosłe uczucia. Pomóż im dotrzeć do Boga, budując ich swą wiarą w Jego skuteczną opiekę i pomoc. Wskaż zważnionym katolickie grupy wsparcia lub – w sytuacji szczegól-

¹³ Por. H. KRZYTECZKO, *Osobowość*, [w:] *Psychologia dla teologów*, red. J. MAKSELON, Kraków 1995, s. 203.

¹⁴ Por. P. PELLEGRINO, *Mali dzisiaj. Dorosli jutro*, Warszawa 1995, s. 51-63; T. GORDON, *Wychowanie bez porażek w praktyce*, Warszawa 1994, s. 167-171.

nej – najlepszych specjalistów, którzy, oprócz fachowej wiedzy i optymalnego podejścia, legitymują się umiejętnością nawiązywania dobrego kontaktu i okazywania szacunku cierpiącym przy jednoczesnym budowaniu wzajemnego zaufania. Pamiętaj także o codzienności zwaśnionych, skłóconych, walczących lub zmierzających do przebaczenia i pojednania małżonków. Niech ich życie nie sprowadza się tylko do karkołomnej wspinaczki i morderczego wyścigu z czasem, ze sobą, z partnerem, z konkurencją. Muszą żyć: czyli jeść i spać, pracować i wypoczywać. Nie tyle patrz, myśl, oceniaj i działaj za nich, ale umiejętnie podpowiedz tę dobrą drogę: widzieć – dobrze, dokładnie, szeroko; oceniać – rzetelnie, sprawiedliwie, empatycznie; i dopiero wówczas działać i współdziałać.

Wszystkie małżeństwa i rodziny diecezji sosnowieckiej oraz na całym świecie, szczególnie przeżywające jakiegokolwiek trudności, wystawione na ciężką próbę kryzysu i cierpiące z powodu rozstania, należy oddać pod opiekę Bożej miłości przez przyczynę św. Jana Pawła II, w słowach następującej modlitwy: „Boże Stworzycielu, prosimy Cię przez przyczynę św. Jana Pawła II – nauczyciela i opiekuna rodzin, odnów wewnątrznie, umocnij, zachowaj we wzajemnej wierności i zgodzie każdą rodzinę, by była świadectwem Twojej wielkiej miłości wobec Kościoła świętego i wszystkich ludzi na świecie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

MAREK WALANCIK

Ks. KRYSZTIAN KUCHARCZYK

TROSKA O RODZINĘ I MAŁŻEŃSTWO W UJĘCIU PAPIEŻA BENEDYKTA XVI (ZAGADNIENIA WYBRANE)

Obecny kryzys wiary, obejmujący różne kulturowo i społecznie części świata, niesie z sobą kryzys wspólnoty małżeńskiej z całym ładunkiem cierpienia i trudności, jakie z tego powodu są udziałem także dzieci¹. Kryzys wiary dotyka również poprzez to instytucję rodziny. Ów kryzys naznacza, zwłaszcza dzisiaj, próby zdewaluowania pojęcia i funkcji instytucji małżeństwa i rodziny. Deprecjacja i marginalizacja oraz daleko posunięty liberalizm w interpretacji oraz próbach redefinicji rodziny

MAREK WALANCIK – prof. nadzw. dr hab., aktualnie Prorektor ds. Nauki, Kierownik Katedry Pedagogiki Wyższej Szkoły Biznesu w Dąbrowie Górniczej. Dorobek naukowy jak i zainteresowania przybierają klasyczną postać pogranicza naukowego kliku subdyscyplin nauk społecznych. Znajduje się na pograniczu pedagogiki społecznej, patologii społecznej, socjologii wychowania, securitologii. Autor czterech monografii, ośmiu pod redakcją naukową, kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych.

Ks. KRYSZTIAN KUCHARCZYK – dr nauk prawnych <Utriusque Iuris> (studia prawnicze w Instytucie Obojga Praw Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie), mgr lic. nauk teologicznych (teologia dogmatyczna i historia dogmatu, UPJPII). Wykładowca prawa w Wyższym Instytucie Teologicznym w Częstochowie, pracownik dydaktyczny w Katedrze Prawa i Administracji oraz Katedrze Pedagogiki Wyższej Szkoły Biznesu w Dąbrowie Górniczej. Stypendysta Fundacji Laterańskiej (2009-2014), stypendysta Konferencji Episkopatu Francji, Aumônerie Générale des Français à l'Étranger - Conférence des Evêques de France Amitiés Catholiques Françaises dans le Monde - studia specjalistyczne w ICP w Paryżu (2012-2013), stypendysta Katholische-Militaerseelsorge, Monachium-Erding, Niemcy (2011-2012), w ramach Studium rotalnego Trybunału Roty Rzymskiej studia z zakresu psychologii klinicznej i psychiatrii. Pomocniczy Wikariusz Sądowy (wiceoficjał), sędzia i audytor Sądu Biskupiego diecezji sosnowieckiej, promotor sprawiedliwości ad actum Trybunału Roty Rzymskiej w Watykanie.

¹ Zob. BENEDYKT XVI, *Małżeństwo a relacja między wiarą i porządkiem naturalnym. Przemówienie do członków Trybunału Roty Rzymskiej*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 2013, nr 3-4, s. 17-18.

i małżeństwa sprawia, że papież Benedykt XVI w swoim nauczaniu bardzo często powracał do tematyki rodziny i małżeństwa, przypominając ich właściwe znaczenie i rozumienie. Przecież „Rodzina zbudowana na małżeństwie, odgrywa zasadniczą, podstawową rolę w życiu Kościoła i społeczeństwa”². „Rodzina jest bowiem zbudowana na fundamencie małżeństwa jako stabilnego związku mężczyzny i kobiety, a małżeństwo znajduje swoje naturalne dopełnienie w rodzinie”³.

Benedykt XVI w przemówieniu powitalnym na lotnisku 8 lipca 2006 roku w Walencji, gdzie przybył na V Światowe Spotkanie Rodzin, powiedział: „Rodzina to [...] niezastąpiona instytucja, a Kościół nie może zaniechać głoszenia i umacniania jej podstawowej wartości, aby można było nią żyć zawsze z poczuciem odpowiedzialności i z radością”⁴. Małżonkowie (kobieta i mężczyzna) winni obdarowywać się wzajemną miłością. Pełna miłość wyczerpuje wszystkie jej znamiona: wzajemne uczucie, oddanie, poszanowanie, zrozumienie i wierność. Pełna miłość tworzy harmonię w rodzinie, swoistego rodzaju homeostazę warunków, głosił Benedykt XVI w czasie spotkania z alumnami seminariów oraz ich rodzinami⁵.

W niniejszym artykule zaprezentowane zostaną niektóre spostrzeżenia i sugestie Benedykta XVI dotyczące problematyki związanej z rodziną zbudowaną na fundamencie małżeństwa.

1. PRAWDA O RODZINIE I MAŁŻEŃSTWIE

Papież Benedykt, ukazując w swoim nauczaniu prawdę o zasadności małżeństwa i rodziny, akcentuje pojęcie „prawda mał-

² M. WALANCIK, P. SPRONCEL, *Kościół wobec współczesnych problemów rodziny w ujęciu nauki Benedykta XVI*, [w:] *(Prze)moc w rodzinie. Instytucjonalne formy (po)mocy*, red. M. ORŁOWSKA, M. GOŚCINIEWICZ, G. PISARCZYK, Toruń 2014, s. 155; K. KUCHARCZYK, G. IOSEPH, *La mediazione familiare ed il supermo interesse del mionore*, Norwich 2015, s. 17-34.

³ B. MIERZWIŃSKI, *Troska Kościoła o rodzinę*, [w:] *W trosce o rodzinę. W poszukiwaniu prawdy, dobra i piękna*, red. M. RYŚ, M. JANKOWSKA, Warszawa 2007, s. 171.

⁴ BENEDYKT XVI, *Kościół głosi Bożą prawdę o rodzinie. Przemówienie powitalne Ojca Świętego na lotnisku 8 lipca 2006*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 2006, nr 9-10, s. 11-12.

⁵ Zob. tenże, *Prośmy o nowe powołania do służby Bożej. Rozważanie papieskie przed modlitwą Anioł Pański*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 2006, nr 9-10, s. 13.

żeństwa”. Wyrażenie to traci jednak, zwłaszcza dzisiaj, istotne znaczenie w kontekście kulturowym naznaczonym przez relatywizm i pozytywizm prawny. Sprowadza on małżeństwo do zwykłej formalizacji społecznej więzi uczuciowych. W konsekwencji małżeństwo staje się nie tylko czymś przypadkowym, podobnie jak czasem ludzkie uczucia, ale jawi się też jako swego rodzaju prawna nadbudowa, którą człowiek jakoby może manipulować wedle własnego upodobania, pozbawiając je nawet charakteru heteroseksualnego⁶.

Kryzys w postrzeganiu małżeństwa, jak przypomina Benedykt XVI, jest odczuwalny w sposobie myślenia niemałej liczby wiernych. Praktyczne skutki tego, co papież nazywa „hermeneutyką nieciągłości i zerwania”, w odniesieniu do nauczania Soboru Watykańskiego II, można dostrzec szczególnie wyraźnie w małżeństwie i rodzinie. Wielu uznaje, że soborowe nauczanie o małżeństwie, a konkretnie określenie tej instytucji jako *intima communitas vitae et amoris*⁷, prowadzi do zaniegowania istnienia nierozzerwalnej więzi małżeńskiej, ponieważ jest to rzekomo ideał, do którego nie można „przymuszać” tzw. „normalnych chrześcijan”. Jak zaznacza papież Benedykt XVI, w niektórych środowiskach rozpowszechniło się przekonanie, że z duszpasterskiego punktu widzenia dobro osób żyjących w nieuregulowanych sytuacjach małżeńskich wymaga jakiegoś kanonicznego uregulowania niezależnie od ważności lub nieważności ich małżeństwa, a więc niezależnie od prawdy o ich osobistej sytuacji. W tym miejscu warto zaznaczyć i przypomnieć, że wspólnota małżeńska określona jest – zgodnie z tradycją Kościoła – przez zbiór zasad prawa Bożego wyznaczających jej prawdziwy i niezmienny sens antropologiczny⁸.

Papież przypomina tę zasadną prawdę, że związek małżeński jest rzeczywistością naturalną, a w przypadku ochrzczonych został podniesiony przez Chrystusa do godności sakramentu⁹.

⁶ Zob. tenże, *Piękno prawdy o małżeństwie objawionej przez Chrystusa. Przemówienie do członków Trybunału Roty Rzymskiej*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 2007, nr 5, s. 31-32.

⁷ KDK 48.

⁸ Por. K. KUCHARCZYK, G. IOSEPH, *La mediazione familiare ed il supermo interesse del mionore*, dz. cyt., s. 42-48.

⁹ Zob. BENEDYKT XVI, *Małżeństwo a relacja między wiarą i порядkiem*

Nauczanie Benedykta XVI nie jest pozbawione również głębokiej analizy antropologicznej i zbawczej prawdy o małżeństwie – także w wymiarze prawnym – ukazanej już w Piśmie Świętym. Prawda ta, zakorzeniona w prawdzie o człowieku, wyraziła się w dziejach zbawienia, których centrum stanowią słowa: „Bóg miłuje swój lud” (por. Ps 149, 4). Objawienie biblijne jest bowiem przede wszystkim opowieścią o dziejach miłości, jest historią przymierza Boga z ludźmi; dlatego historię miłości i zjednoczenia mężczyzny i kobiety w przymierzu małżeńskim Bóg mógł uznać za symbol historii zbawienia. Ten niewyraźny fakt, tajemnica miłości Boga do ludzi, zostaje wyrażony językiem zapożyczonym ze słownika małżeństwa i rodziny, w sensie pozytywnym i negatywnym: bliskość Boga z Jego ludem opisana jest słowami miłości oblubieńczej, natomiast niewierność Izraela i jego bałwochwalstwo określane są jako cudzołóstwo i nierząd¹⁰.

W sposób precyzyjny Benedykt XVI analizuje funkcję i naturę małżeństwa i rodziny, posiłkując się Nowym Testamentem. Na kartach Nowego Testamentu miłość Boga przybiera charakter jeszcze bardziej radykalny. Bóg w swoim Synu staje się wręcz ciałem z naszego ciała, prawdziwym człowiekiem. W ten sposób zjednoczenie Boga z ludźmi zyskało formę najdoskonalszą, nieodwracalną i ostateczną. Zatem także miłości ludzkiej zostaje tu nadana forma ostateczna – owo wzajemne „tak”, którego nie można odwołać: ta forma nie alienuje człowieka, ale uwalnia go od alienacji historii, aby sprowadzić go na powrót do prawdy stworzenia. Charakter sakramentalny, jaki małżeństwo zyskuje w Chrystusie, oznacza zatem, że dar stworzenia został podniesiony do rangi łaski odkupienia. Łaska Chrystusa nie jest zewnętrznym dodatkiem do natury człowieka, nie zadaje jej gwałtu, ale wyzwala ją i odnawia właśnie przez to, że wynosi ją ponad jej własne ograniczenia¹¹. Dobrze znana odpowiedź,

naturalnym. Przemówienie do członków Trybunału Roty Rzymskiej, art. cyt., s. 17-18; R. CEGLAREK, Il compito dei genitori nell' annuncio della parola di Dio secondo l' esortazione apostolica Verbum Domini di Benedetto XVI, „Studia Pastoralne”, 2013, nr 9, s. 271-273.

¹⁰ Zob. BENEDYKT XVI, *Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary. Do uczestników kongresu diecezji rzymskiej, „L'Osservatore Romano”* (wyd. polskie), 2005, nr 9, s. 30-33.

¹¹ Tamże.

dana przez Jezusa faryzeuszom, którzy pytali Go o zdanie w kwestii dopuszczalności oddalenia żony, wyraża niepodważalną prawdę o nierozzerwalności instytucji małżeństwa i rodziny: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwojgiem, lecz jednym ciałem. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19, 4-6).

Księga Rodzaju przypomina nam również prawdę o małżeństwie istniejącą „od początku” (por. Rdz 1, 27; 2, 24) – prawdę, której pełnię znajduje się w odniesieniu do zjednoczenia Chrystusa z Kościołem (por. Ef 5, 30-31), i która była przedmiotem szerokiej i pogłębionej refleksji papieża Jana Pawła II w cyklu jego katechez o ludzkiej miłości w zamyśle Bożym. Biorąc za punkt wyjścia tę dwojaką jedność ludzkiej pary – kobiety i mężczyzny, można wypracować prawdziwą antropologię prawną małżeństwa. Szczególnie oświecające są tutaj słowa kończące wypowiedź Jezusa: „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19, 6).

Każde małżeństwo jest oczywiście owocem dobrowolnej decyzji mężczyzny i kobiety, a ich wolność jest przejawem naturalnej zdolności wpisanej w ich męskość i kobiecość. Do związku dochodzi na mocy zamysłu samego Boga, który stworzył ich mężczyznę i kobietą i obdarza zdolnością połączenia na zawsze naturalnych i komplementarnych wymiarów osób. Nierozzerwalność małżeństwa nie wynika z nieodwołalnego zobowiązania zawierających je stron, ale jest wpisana w naturę mocnej więzi ustanowionej przez Stwórcę¹². Benedykt XVI podkreśla, że zawierający małżeństwo muszą zaangażować się w sposób nieodwołalny właśnie dlatego, że takie jest małżeństwo w planie stworzenia i odkupienia. Zasadniczy charakter prawny małżeństwa wyraża się w tej właśnie więzi, oznaczającej dla mężczyzny i kobiety obowiązek sprawiedliwości i miłości, od którego ze względu na dobro własne i dobro wszystkich nie mogą się uchylić, nie sprzeciwiając się temu, co sam Bóg w nich uczynił¹³.

¹² Por. tenże, *Piękno prawdy o małżeństwie objawionej przez Chrystusa. Przemówienie do członków Trybunału Roty Rzymskiej, art. cyt., s. 31-32.*

¹³ Por. tamże.

Analiza nauczania Benedykta XVI, dotyczącego małżeństwa i rodziny, nie może pominąć ważnej kwestii *bonus coniugum*. Papież ukazuje jej zasadność jako fundamentalnej prawdy i swoistego *principium* dobra realizowanego na poziomie tych dwóch płaszczyzn.

Jak zaznacza Benedykt XVI, wiara jest ważna w realizacji autentycznego małżeńskiego dobra, które polega po prostu na tym, aby zawsze i mimo wszystko pragnąć dobra drugiego ze względu na prawdziwe i nierozzerwalne *consortium vitae*. W rzeczywistości w postanowieniu małżonków chrześcijańskich, by żyć prawdziwą *communio coniugalis*, zawiera się dynamika właściwa wierze, w związku z czym *confessio* – szczerą, osobista odpowiedź na zbawcze orędzie włączającego w ruch miłości Boga. *Confessio* i *caritas* to „dwa sposoby, w jakie nas Bóg włącza, każe nam działać z Nim, w Nim i dla ludzkości, dla Jego stworzenia (...). *Confessio* nie jest czymś abstrakcyjnym, jest *caritas*, jest miłością. Tylko wtedy jest rzeczywistym odbłaskiem Bożej prawdy, która, będąc prawdą, łączy się ściśle z miłością”¹⁴. Jedyne dzięki żarowi miłości obecność Ewangelii nie jest już tylko słowem, ale rzeczywistością, którą się żyje. Inaczej mówiąc, jeśli prawdą jest, że „wiara bez miłości nie przynosi owocu, a miłość bez wiary byłaby uczuciem nieustannie zagrożonym przez zwątpienie, to trzeba wyciągnąć wniosek, że wiara i miłość potrzebują siebie nawzajem, jedna pozwala bowiem drugiej się urzeczywistniać”¹⁵. Skoro dotyczy to tak szerokiego zakresu życia wspólnotowego, musi tym bardziej odnosić się do związku małżeńskiego. To w nim bowiem wiara powoduje wzrost i owocowanie miłości małżonków, robiąc miejsce dla obecności Boga-Trójcy i sprawiając, że samo życie małżeńskie w ten sposób przeżywane jest radosną nowiną dla świata¹⁶.

¹⁴ Tenże, *Rozważanie na I kongregacji generalnej XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 2012, nr 11, s. 22-23.

¹⁵ PF 14.

¹⁶ Por. BENEDIKT XVI, *Małżeństwo a relacja między wiarą i porządkiem naturalnym. Przemówienie do członków Trybunału Roty Rzymskiej*, art. cyt., s. 31-32; więcej na temat historyczności instytucji rodziny zob.: K. KUCHARCZYK, G. IOSEPH, *La mediazione familiare ed il supermo interesse del minore*, dz. cyt., s. 17-34.

2. TROSKA O RODZINĘ I MAŁŻEŃSTWO

Współczesna kultura, nacechowana silnym subiektywizmem oraz relatywizmem etycznym i religijnym, stawia osobę i rodzinę w obliczu naglących wyzwań. Przede wszystkim w obliczu pytania o samą zdolność istoty ludzkiej do wiązania się, czy związek trwający całe życie jest naprawdę możliwy i zgodny z naturą człowieka czy raczej przeciwnie, nie jest sprzeczny z jego wolnością i z jego samorealizacją. W powszechnej mentalności panuje bowiem przekonanie, że osoba staje się sobą, gdy pozostaje niezależna i wchodzi w kontakt z drugim człowiekiem tylko na zasadzie więzi, które można zerwać w każdej chwili¹⁷.

Na decyzję o związaniu się z kimś na całe życie wywiera wpływ podstawowa kwestia osadzenia jej w planie czysto ludzkim czy też otwarcia się na światło wiary w Pana. Jedyne bowiem otwierając się na Bożą prawdę, można zrozumieć i zrealizować w konkretnym życiu, także małżeńskim i rodzinnym, prawdę o człowieku jako Bożym dziecku, odrodzonym przez chrzest¹⁸. „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5) – tak nauczał Jezus swoich uczniów, przypominając im o tym, że istota ludzka zasadniczo nie jest zdolna sama wypełnić tego, co jest konieczne do osiągnięcia prawdziwego dobra. Odrzucenie Bożej propozycji w istocie prowadzi do poważnego naruszenia równowagi we wszystkich relacjach ludzkich, w tym w relacji małżeńskiej, i sprawia, że nietrudno o błędne pojmowanie wolności i samorealizacji, co w połączeniu z ucieczką przed pokornym znoszeniem cierpienia skazuje człowieka na zamknięcie się we własnym egoizmie i egocentryzmie¹⁹.

Przyjęcie wiary czyni człowieka zdolnym do daru z siebie, poprzez który jedynie „otwierając się na drugiego, na innych, na

¹⁷ Por. BENEDIKT XVI, *Przemówienie do Kurii Rzymskiej*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 2013, nr 2, s. 29.

¹⁸ Zob. M. BORDA, *Sakramenty chrztu świętego w gimnazjalnych podręcznikach katechetycznych diecezji sosnowieckiej*, [w] *Rozbudzić pamięć chrztu. Chrzest w historii, teologii i katechezie*, red. R. CEGLAREK, M. BORDA, Częstochowa 2016, s. 297-298.

¹⁹ Por. BENEDIKT XVI, *Przemówienie do Międzynarodowej Komisji Teologicznej*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 2013, nr 2, s. 27.

dzieci, na rodzinę (...), pozwalając się kształtować w cierpieniu, odkrywa on pełnię bycia osobą ludzką”²⁰.

Małżeństwo i rodzina nie są przypadkową strukturą socjologiczną, wytworem szczególnych uwarunkowań historycznych i ekonomicznych. Przeciwnie, właściwa relacja między mężczyzną i kobietą zakorzeniona jest w najgłębszej istocie człowieka, i tylko przyjmując taki punkt wyjścia, można je zrozumieć. Nie można go zatem odrywać od odwiecznego i zawsze aktualnego pytania, jakie człowiek zadaje, zastanawiając się nad samym sobą: kim jestem, kim jest człowiek? Tego pytania z kolei nie można oderwać od pytania o Boga: czy Bóg istnieje, kim jest Bóg, jakie jest Jego prawdziwe oblicze? Odpowiedź Biblii na te dwa pytania jest spójna i linearna: człowiek jest stworzony na obraz Boży (por. Rdz 1, 27), a Bóg jest miłością (por. 1 J 4, 16). Dlatego powołanie do miłości jest tym, co czyni człowieka prawdziwym obrazem Boga: człowiek upodabnia się do Boga w takiej mierze, w jakiej staje się istotą, która kocha²¹.

Z tego fundamentalnego związku między Bogiem i człowiekiem wynika inny związek – nierozrwalna więź ducha i ciała: człowiek jest mianowicie duszą, która wyraża się w ciele, i ciałem ożywianym przez nieśmiertelnego ducha. A więc także ciało mężczyzny i kobiety ma – by tak rzec – charakter teologiczny, nie jest tylko i wyłącznie ciałem, a to, co jest w człowieku biologiczne, nie jest tylko biologiczne, ale jest wyrazem i dopełnieniem naszego człowieczeństwa. Podobnie też ludzka płciowość nie jest czymś pobocznym w stosunku do naszego istnienia osobowego, ale stanowi jego część. Tylko wówczas, gdy płciowość jest integralnie zespolona z osobą, potrafi nadać sens samej sobie²².

A zatem z tych dwóch powiązań – człowieka z Bogiem oraz ciała i ducha w człowieku – wypływa trzecie: związek między osobą i instytucją, zauważa papież Benedykt XVI. Człowiek jako całość ma także wymiar czasowy, a wypowiedziane przez niego „tak” wykracza poza teraźniejszość: w swoim pełnym

²⁰ Tenże, *Przemówienie do Kurii Rzymskiej*, art. cyt., s. 29.

²¹ Tamże, s. 30-33.

²² Por. tenże, *Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary. Do uczestników kongresu diecezji rzymskiej*, art. cyt., s. 30-33.

znaczeniu owo „tak” znaczy „zawsze”, ustanawia przestrzeń wierności. Tylko w jej obrębie może wzrastać wiara, która daje przyszłość i pozwala dzieciom, będącym owocem miłości, wierzyć w człowieka i w jego przyszłość nawet w trudnych czasach. Wolność wyrażona przez „tak” jawi się więc jako wolność zdolna do wyborów ostatecznych: największym przejawem wolności nie jest zatem poszukiwanie przyjemności, które nigdy nie prowadzi do prawdziwego wyboru. Na pozór wydaje się, że to nieustanne poszukiwanie jest urzeczywistnieniem wolności, ale to nieprawda: prawdziwym wyrazem wolności jest zdolność do złożenia nieodwołalnego daru, w którym wolność, darując samą siebie, odnajduje w pełni samą siebie²³.

Warto zauważyć, że osobowe i wzajemne „tak” mężczyzny i kobiety otwiera perspektywę dla przyszłości, dla autentycznego człowieczeństwa każdego z nich, a zarazem ma na celu przyjęcie daru nowego życia. Dlatego to „tak” osobowe musi być zarazem „tak” oznaczającym publiczne przyjęcie odpowiedzialności, przez które małżonkowie zobowiązują się do wierności, gwarantującej również trwałość wspólnoty. Nikt z nas bowiem nie należy wyłącznie do samego siebie: każdy musi zatem w głębi swojego wnętrza poczuwać się do odpowiedzialności publicznej. Małżeństwo jako instytucja nie jest zatem nieuprawnioną ingerencją społeczeństwa lub władzy, narzuceniem z zewnątrz jakiejś formy temu, co stanowi najbardziej osobistą rzeczywistość życiową; jest natomiast potrzebą wpisaną w samą naturę małżeńskiego przymierza miłości i w głębię osobowości człowieka²⁴.

Różne współczesne formy degradacji małżeństwa, takie jak wolne związki i „małżeństwa na próbę” czy nawet pseudomałżeństwa między osobami tej samej płci są przejawami wolności anarchicznej, którą niesłusznie przedstawia się jako prawdziwe wyzwolenie człowieka. Taka pseudowolność opiera się na banalizacji ciała, która nieuchronnie jest też banalizacją człowieka. Wychodzi ona z założenia, że człowiek ma prawo czynić ze sobą, co zechce: jego ciało staje się zatem czymś drugorzędym, można nim manipulować według uznania człowieka i dowolnie

²³ Por. tamże, s. 30.

²⁴ Por. tamże, s. 30-33.

go używać. Libertynizm, który stwarza pozór, że jest odkryciem ciała i jego wartości, to w rzeczywistości dualizm, który prowadzi do poniżenia ciała, umieszcza je bowiem – by tak rzec – poza obrębem autentycznej istoty i godności człowieka²⁵.

Również przez wydawanie na świat potomstwa małżeństwo jest odzwierciedleniem Boskiego wzorca – miłości Boga do człowieka. W mężczyźnie i w kobiecie ojcostwo i macierzyństwo – tak jak ciało i jak miłość – nie są sprowadzalne wyłącznie do sfery biologicznej: życie zostaje dane w pełni tylko wówczas, gdy wraz z narodzinami daje się dziecku także miłość i sens, które pozwalają powiedzieć „tak” temu życiu. Właśnie w tej perspektywie staje się całkowicie jasne, jak bardzo sprzeczne z ludzką miłością i z głębokim powołaniem mężczyzny i kobiety jest programowe zamykanie się ich związku na dar życia, a tym bardziej niszczenie rodzącego się życia lub manipulowanie nim²⁶.

Żaden mężczyzna i żadna kobieta jednak sami i wyłącznie o własnych siłach nie mogą obdarzyć należycie swoich dzieci miłością i sensem życia. Aby bowiem móc powiedzieć do kogoś: „twoje życie jest dobre, chociaż nie znam twojej przyszłości”, potrzebne są autorytet i wiarygodność większe niż te, które człowiek może sam sobie zapewnić. Chrześcijanin wie, że taki autorytet został nadany owej szerszej rodzinie, którą Bóg stworzył w dziejach ludzkości za sprawą swego Syna Jezusa Chrystusa i daru Ducha Świętego – to znaczy Kościołowi. Chrześcijanin uznaje, poucza Benedykt XVI, że działa tutaj owa odwieczna i niezniszczalna miłość, która życiu każdego z nas nadaje trwałą sens, chociaż nie znamy przyszłości. Dlatego budowanie każdej poszczególnej rodziny chrześcijańskiej wpisuje się w szerszy kontekst owej większej rodziny Kościoła, która ją podtrzymuje, nosi ją w sobie i gwarantuje, że istnienie ma sens i że także w przyszłości będzie ją osłaniać „tak” Stwórcy²⁷. I nawzajem – Kościół budowany jest przez rodziny, „małe Kościoły domowe”, jak nazwał je Sobór Watykański II²⁸. Taki sam sens

²⁵ Por. tamże.

²⁶ Por. tamże.

²⁷ Por. tamże.

²⁸ Zob. KK 11; R. CEGLAREK, *Wychowanie religijne w rodzinie*, [w:] *Rodzina podmiotem wychowania i kreatorem komunikacji społecznej*, red. N. PIKUŁA, Kraków 2010, s. 187.

ma stwierdzenie zawarte w adhortacji *Familiaris consortio*, że „małżeństwo chrześcijańskie (...) stanowi naturalne środowisko, w którym dokonuje się włączenie osoby ludzkiej do wielkiej rodziny Kościoła”²⁹.

Deprecjonowanie ludzkiej miłości, tłumienie autentycznej zdolności kochania staje się bowiem w naszej epoce najprzystatniejszą i najskuteczniejszą bronią w rękach tych, którzy chcą oddalić Boga od człowieka, usunąć Boga z pola widzenia i z serca człowieka. Podobnie też dążenie do „uwolnienia” natury od Boga prowadzi do tego, że traci się z pola widzenia istotną rzeczywistość natury, w tym także natury człowieka, i traktuje się ją wyłącznie jako zespół funkcji, którymi można dowolnie dysponować, aby budować świat rzekomo lepszy i ludzkość rzekomo szczęśliwszą. W rzeczywistości natomiast niszczy się w ten sposób zamysł Stwórcy, a wraz z nim także prawdę o naszej naturze³⁰. To deprecjonowanie i marginalizacja wpływa niekorzystnie na instytucję rodziny i małżeństwa. Pozwala to na nowe definiowanie rodziny i stwarzanie w jej kręgu sposobności do legalizacji i uznania za zasadę tego, co czasami jest przeciwko naturze rzeczy.

3. PODSUMOWANIE

Wobec subiektywistycznej i indywidualistycznej relatywizacji doświadczenia rodziny i małżeństwa tradycja Kościoła potwierdza wyraźnie naturalny charakter prawny małżeństwa, a więc fakt, że ze swej natury należy ono do dziedziny sprawiedliwości w relacjach międzyosobowych. W tej perspektywie prawo naprawdę łączy się z życiem i z miłością jako coś, co z natury „musi być”. Benedykt XVI w pierwszej encyklice podkreśla: „Ze względu na ukierunkowanie zawarte w akcie stwórczym eros kieruje człowieka ku małżeństwu, związkowi charakteryzującemu się wyłącznością i nieodwołalnością; tak i tylko tak urzeczywistnia się jego głębokie przeznaczenie”³¹. Miłość i prawo mogą zatem być tak silnie związane, że sprawiają, iż mąż i żona są sobie wzajemnie winni miłość, którą sponta-

²⁹ Zob. FC 15.

³⁰ Por. BENEDYKT XVI, *Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary. Do uczestników kongresu diecezji rzymskiej*, art. cyt., s. 30-33.

³¹ DCE 11.

nicznie się obdarzają: miłość jest w nich owocem tego, że w sposób wolny pragną dobra jedno drugiego i dzieci; jest to zresztą także wymóg miłości własnego prawdziwego dobra.

Ta prawdziwa miłość zakorzeniona w wierze i oddaniu Bogu, w Jego miłości staje się fundamentem, bez którego prawdziwa i autentyczna rodzina i małżeństwo nie oddają całkowitego i nadprzyrodzonego sensu. Bez tej relacji miłości i bez prawdy o rodzinie i małżeństwie instytucje te staną się przedmiotem niewłaściwych (wypaczonych) interpretacji rozumienia znaczeniowego i funkcyjnego. Wobec współczesnych społecznych, ekonomicznych zagrożeń rodzina winna być objęta coraz większą pomocą i wsparciem poprzez „udzielanie konsultacji i poradnictwa, mediacji, terapii, pomocy prawnej, usług dla rodzin z dziećmi w tym usług opiekuńczych i specjalistycznych, a także poprzez tworzenie grup wsparcia”³². Ogromna jest rola edukacji w kształtowaniu świadomości młodego pokolenia o małżeństwie i rodzinie. Wieloraka wartość małżeństwa i rodziny, jako środowiska wszechstronnego rozwoju człowieka, wyrażania miłości oraz drogi uświęcania wymaga głoszenia jej także w formie katechezy z wykorzystaniem środków społecznego przekazu, co wynika z ich społecznej misji³³.

CZĘŚĆ III

POSTAWY SPOWIEDNIKA – POSTAWA PENITENTA: TA SAMA WIARA, ODMIENNE ZADANIA

³² J. MATEJEK, R. SPYRKA-CHLIPALA, *Dziecko i rodzina w różnych obszarach wsparcia instytucjonalnego i pozainstytucjonalnego*, Kraków 2003, s. 327.

³³ Zob. M. BORDA, *Katecheza ponadgimnazjalna w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o powołanie chrześcijanina*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne”, 2013, t. XI, s. 239-254; U. DUDZIAK, *Czas rodziny - czas nadziei*, [w:] *Promocja wartości, małżeństwa i rodziny*, red. U. DUDZIAK, Lublin 2012, s. 63.

Ks. JAN ORZESZYNA

WSPÓŁCZESNE DYLEMATY MORALNE PENITENTA

KIEDY NIE MOŻNA LICZYĆ NA ROZGRZESZENIE?

Wiele osób podejmuje dziś ryzykowne wybory, nie zdając sobie sprawy z tego, jakie mogą być ich skutki nie tylko zdrowotne, społeczne czy ekonomiczne, ale także moralne i religijne. Otóż, taką konsekwencją moralno-religijną może być niemożność otrzymania rozgrzeszenia czy też ekskomunika, czyli wyłączenie ze wspólnoty Kościoła. Dzieje się tak np. wtedy, gdy małżonkowie zgadzają się na *in vitro*. Początkowo myślą oni tylko o dziecku, które chcą mieć za wszelką cenę. Dopiero później przychodzi refleksja i dowiadują się, że nie będą mogli otrzymać rozgrzeszenia. Innym niewłaściwym wyborem moralnym jest współdziałanie w zabiciu nienarodzonego dziecka. Kolejnym jest zamieszkiwanie narzeczonych razem przed ślubem. Jeszcze innym jest publiczne opowiadanie się przeciw prawu Bożemu i nauczaniu Kościoła. Z przykrością trzeba stwierdzić, że wielu katolików nie rozumie istoty sakramentów, uważając je za element posługi duszpasterskiej. Sądzą, iż sakramenty te każdemu się należą. Trzeba więc najpierw wyjaśnić naturę sakramentów, a zwłaszcza sakramentu pokuty, by następnie jasno określić, dlaczego w niektórych sytuacjach nie można liczyć na rozgrzeszenie sakramentalne.

1. ISTOTA SAKRAMENTU POKUTY

Jak zauważa ks. Dariusz Kowalczyk, nie brakuje dziś ludzi, którzy uważają, że są katolikami. Co jednak znaczy być kato-

Ks. JAN ORZESZYNA – prof. zw. dr hab. teologii (teologia moralna), kierownik Katedry Teologii Moralnej Szczegółowej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Dyrektor Instytutu Teologii Moralnej tegoż Uniwersytetu, członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów. Redaktor naczelny „Sosnowieckich Studiów Teologicznych”, kierownik Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie (oddział Sosnowiec).

likiem, chcą definiować sami. I są oburzeni, kiedy Kościół stawia im wymagania. Sakramenty uznają za rodzinne obrzędy, do których mają prawo, jeśli wyrażą ochotę na ich przyjęcie i uiszczą opłatę. O tym, że sakramenty zakładają wiarę popartą konkretnymi wyborami życiowymi, nie chcą słyszeć. Tymczasem Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa, bosko-ludzka wspólnota życia i wiary, a nie organizacją tworzoną przez każdego ochrzczonego według własnego widzimisię¹.

Trzeba na początku wyjaśnić, że zgodnie z nauką *Katechizmu* w sakramentach uobecnia się zbawienie Boże dokonane raz na zawsze przez Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. Są to więc wydarzenia, w których przez Jezusa Chrystusa dokonuje się zbawienie człowieka. To On, Jezus Chrystus, jest tym, który działa w sakramentach. Kapłan jest tylko szafarzem, który ich udziela pragnącym je otrzymać, gdyż chcą żyć w zjednoczeniu z Chrystusem, w zjednoczeniu z Jego nauką i Jego prawem oraz chcą trwać w Jego miłości. Nie może zatem przyjmować sakramentów ten, kto odrzuca naukę Chrystusa, przekazywaną przez Kościół. A zatem do Komunii świętej przystępuje tylko ten, kto w pełni akceptuje naukę Kościoła, kto pragnie być z Chrystusem zjednoczonym i wielbić Go całym swoim życiem. Komunia święta jest niczym innym jak potwierdzeniem całkowitego zjednoczenia z Chrystusem, z Jego wolą i nauczaniem.

Należy wyraźnie rozróżnić dwie płaszczyzny w posłudze Kościoła, a mianowicie doktrynalną i duszpasterską. Czym innym jest działalność duszpasterska, a czym innym posługa sakramentalna. W pracy duszpasterskiej może być pewna dowolność, która służy temu, by skuteczniej głosić Ewangelię i sprawować opiekę duchową nad wiernymi. Jednakże wobec sakramentów kapłani są tylko sługami. Obowiązuje ich posłuszeństwo Kościołowi, które ślubowali w dniu święceń kapłańskich. Posłuszeństwo to wyraża się m.in. poprzez respektowanie przepisów liturgicznych. Nie wolno nic zmieniać w sprawowaniu sakramentów ani ich udzielać według własnego uznania, bo to nie kapłan udziela sakramentów, ale Chrystus². Nie można zatem wykorzystywać sakramentów jako środka, który ma posłużyć

¹ Por. D. KOWALCZYK, *Komu Komunia, czyli „katolicyzm widzimisię”*, „Gość Niedzielny”, R. XCII, 2015, nr 33, s. 38.

² Por. KL 69.

do efektywnie realizowanego duszpasterstwa (np. aby dostojnie wypadła uroczystość pierwszej Komunii świętej, to wszystkim małżonkom, nawet nieżyjącym w związkach sakramentalnych, udzieli się w tym wyjątkowym dniu Komunii świętej).

Jeśli zatem ktoś z przyczyn obiektywnych nie może przystępować do spowiedzi i Komunii świętej, to poprzez działalność duszpasterską należy zachęcać go do korzystania z innych środków wiodących do zbawienia. I na tym ma polegać np. duszpasterstwo rozwiedzionych powtórnie zaślubionych. Należy zachęcać ich do korzystania ze wszystkich środków z wyjątkiem spowiedzi i Komunii świętej. Wyjaśnia to dokładnie adhortacja *Familiaris consortio*³.

Katechizm Kościoła Katolickiego poucza, że „z woli Chrystusa Kościół posiada władzę odpuszczania grzechów ochrzczo- nym i wypełnia ją przez biskupów i prezbiterów w sposób zwyczajny w sakramencie pokuty”⁴. „W odpuszczaniu grzechów kapłani i sakramenty są tylko narzędziami, którymi chce posługiwać się nasz Pan, Jezus Chrystus, jedyny sprawca i dawca naszego zbawienia, by zgładzić nasze nieprawości i udzielić nam łaski usprawiedliwienia”⁵. Nie ma takiej winy, nawet najcięższej, której nie mógłby odpuścić Kościół święty. Nie ma nikogo tak niegodziwego i winnego, kto nie powinien być pewny przebaczenia, jeśli tylko jego żal jest szczery. Chrystus, który umarł za wszystkich ludzi, pragnie, by w Jego Kościele bramy przebaczenia były zawsze otwarte dla każdego, kto odwraca się od grzechu⁶. W związku z tym rodzi się pytanie: Dlaczego nie udzielać rozgrzeszenia wszystkim bez wyjątku? Otóż, trzeba pamiętać, że podstawowym warunkiem otrzymania rozgrzeszenia jest wiara i szczere przyjęcie tego sakramentu. Jezus, zanim dokonał cudu uzdrowienia, pytał: „Czy wierzysz?” i „Czy chcesz być uzdrowiony?”.

Droga powrotu do Boga w sakramencie zakłada żal za grzechy i odwrócenie się od popełnionych występków oraz mocne postanowienie niegrzeszenia w przyszłości⁷. Sakrament poku-

³ Por. FC 84.

⁴ KKK 986.

⁵ Tamże 987.

⁶ Por. tamże 982.

⁷ Por. tamże 1490.

ty składa się z trzech aktów penitenta oraz z rozgrzeszenia kapłana. Aktami penitenta są: żal za grzechy, wyznanie grzechów przed kapłanem oraz postanowienie wypełnienia zadośćuczynienia i czynów pokutnych⁸. Jeśli brakuje żalu za grzechy połączonego z mocnym postanowieniem poprawy, jeśli ktoś nie chce przyznać się do swoich grzechów czy też zadośćuczynić za nie, Chrystus nie może odpuścić mu grzechów, a tym samym kapłan nie może mu udzielić rozgrzeszenia.

2. CZY MOŻNA LICZYĆ NA ROZGRZESZENIE PO IN VITRO?

Jakie są zatem przypadki, w których brak wymaganych aktów penitenta, w konsekwencji czego nie może być udzielone rozgrzeszenie? Otóż, jednym z takich przypadków jest wybór przez małżonków metody *in vitro* jako sposobu otrzymania potomstwa. Trzeba jasno powiedzieć, że stosowanie metody *in vitro* jest grzechem. To bowiem, co jest sprzeczne z prawem Bożym i moralnością chrześcijańską, jest grzechem. W tym wypadku, z racji poważnej materii, chodzi o grzech śmiertelny. Mają go na sumieniu nie tylko małżonkowie decydujący się na tę metodę oraz korzystający z niej, ale także wszyscy, którzy do tego „przyłożyli rękę”, np. poprzez namowę czy przekazanie pieniędzy na zabieg. Z oczywistych powodów śmiertelnie grzeszą również wszyscy embriolodzy, lekarze i pielęgniarki zawodowo pomagający przy zapłodnieniu *in vitro*⁹. Trzeba wyraźnie podkreślić, że katolik nie może akceptować czegoś, co jest złe moralnie i grzeszne. Stosunek do *in vitro* jest dzisiaj testem wierności wobec nauki Chrystusa i Kościoła¹⁰.

Czy za udział w stosowaniu metody *in vitro* i korzystanie z niej grozi kara ekskomuniki? Kanon 1398 Kodeksu Prawa Kanonicznego mówi o sankcji ekskomuniki *ipso facto* jedynie wówczas, kiedy zaistnieje skutek „przerwania ciąży”, i choć nie odnosi jej nominalnie do *in vitro*, to jednak w przypadku niszczenia „embrionów nadliczbowych” przy zastosowaniu „aborcji selektywnej” w trakcie tej procedury moralnie ekskomunikują się wszyscy, którzy tego dokonują, tak jak w przypadku każ-

dej innej aborcji. Im więcej zarodków ludzkich zostało zabitych w ten sposób, tym oczywiście moralna wina rodziców i lekarzy jest większa. Człowiek żyjący w ekskomunice i niepróbujący się z tego stanu wydobyć, jest wykluczony z życia Kościoła¹¹.

Zazwyczaj na początku swoich zmartwień związanych z niepłodnością małżonkowie nie zadają sobie pytań, czy ich decyzja jest moralnie dobra, czy nie, gdyż wszelkie myślenie jest zdominowane przez pragnienie posiadania dziecka. Refleksja przychodzi dopiero po czasie. Gdy urodzi się dziecko w wyniku zastosowania metody *in vitro*, rodzice, a zwłaszcza matka, pytają kapłana, czy taki sposób poczęcia dziecka jest zgodny z nauką Kościoła. Spowiednicy coraz częściej spotykają się z tym problemem. Dlatego należy się zastanowić, w jaki sposób spowiednik może i powinien zachować się w sytuacji, kiedy wierzący, którzy zdecydowali się na zabieg *in vitro*, pojawiają się w konfesjonale.

Ks. Arkadiusz Olczyk jest zdania, że w wielu przypadkach zaangażowanie w *in vitro* może być powodem odmówienia rozgrzeszenia. Ta procedura medyczna rozciąga się w czasie. Może trwać wiele miesięcy, a nawet kilka lat. Dlatego – jego zdaniem – problem ten należy rozpatrywać także w odniesieniu do trzech okresów: przed zapłodnieniem *in vitro*, w trakcie tej procedury i po dokonaniu zabiegu¹².

Gdy penitentem jest osoba, która nosi się z zamiarem dokonania takiego zabiegu i taką decyzję wyraża w sakramencie pokuty, należy jej uświadomić moralną niegodziwość takiego działania. Jeśli jednak z rozmowy w konfesjonale wynikałoby, że decyzja jest nieodwołalna, kapłan nie może udzielić rozgrzeszenia z racji złej woli trwania w grzesznym postanowieniu. W przypadku, gdy penitent się waha, a kapłan nie jest w stanie przekonać go do zaniechania praktyki *in vitro*, albo gdy decyzję tę penitent pragnie uzgodnić jeszcze ze współmałżonkiem, co jest wskazane, rozgrzeszenie trzeba odłożyć do momentu podjęcia decyzji o rezygnacji z zapłodnienia *in vitro*. Nie można udzielić rozgrzeszenia, gdy u penitenta brakuje dyspozycji i pragnienia zejścia z drogi grzechu, który się wprawdzie jesz-

⁸ Por. tamże 1491.

⁹ Por. A. OLCZYK, *In vitro w konfesjonale*, „Niedziela”, 2015, nr 13, s. 52.

¹⁰ Por. tamże, s. 53.

¹¹ Por. tamże, s. 52.

¹² Por. tamże.

cze nie dokonał, ale jest już nieodwołalnie zaplanowane jego popełnienie¹³.

Gdy z kolei penitentem jest osoba, która przystępując do sakramentu pokuty jest w trakcie owej wielomiesięcznej procedury, należy, podobnie jak w poprzednim przypadku, uświadomić jej ogrom zła moralnego i starać się za wszelką cenę przekonać ją do zmiany decyzji. Jeżeli to nic nie da, nie można udzielić rozgrzeszenia z racji braku właściwej dyspozycji. Taka osoba musi wiedzieć, że chcąc cieszyć się swoim dzieckiem poczętym w wyniku metody *in vitro*, świadomie zabije „przy okazji” kilkoro innych swoich dzieci w fazie zarodkowej, prenatalnej¹⁴.

I w końcu najczęstszy przypadek to taki, kiedy osoba przystępująca do spowiedzi jest już po zastosowaniu *in vitro*. Nie zwalnia to kapłana z obowiązku uświadomienia penitentowi dokonanego zła i to w ciężkiej materii. Dalej niezbędne jest wypełnienie koniecznych warunków „dobrej spowiedzi”. Jednym z nich jest żal za popełnione zło. I tutaj potrzebne jest wyjaśnienie, że czym innym jest radość z posiadanego dziecka, także wtedy, gdy urodziło się ono w wyniku niegodziwej drogi jego poczęcia, a czym innym żal za czyn moralnie zły. Instrukcja *Donum vitae* wyraźnie mówi, że „choć nie można zaaprobować sposobu, w jaki dokonuje się poczęcie ludzkie w technice FIVET, każde dziecko przychodzące na świat winno być przyjęte jako żywy dar Bożej dobroci i wychowane z miłością”¹⁵. To, że ktoś cieszy się z poczęcia dziecka, choć dokonanego nieetyczną metodą, nie oznacza, że z czasem nie zrozumie zła, którego się dopuścił, i jeśli szczerze żałuje, może liczyć na miłosierdzie Boże. Rozgrzeszenie usuwa grzech, nie usuwa jednak nieporządku, jaki on wprowadził¹⁶. Wydaje się zatem uzasadnione zachęcenie penitenta do zachowania dyskrecji o dokonanym zabiegu *in vitro*. Moralne zło, którego ktoś się dopuścił, nie może być motywem do chlubienia się nim. Nie może też stanowić pewnego wzorca ani zachęty dla innych niepłodnych małżeństw¹⁷.

¹³ Por. tamże.

¹⁴ Por. tamże, s. 53.

¹⁵ DV II, B, 5.

¹⁶ Por. KKK 1459.

¹⁷ Por. A. OLCZYK, *In vitro w konfesjonale*, art. cyt., s. 53.

Tutaj potrzebne jest jednak pewne wyjaśnienie. Otóż, rozgrzeszenie po zakończeniu procesu *in vitro* może być udzielone tylko wtedy, gdy cała procedura została definitywnie zakończona, tzn. nie pozostały już żadne embriony zamrożone przeznaczone do kolejnych zabiegów. Należy bowiem pamiętać, że integralnym elementem sakramentu pokuty jest zadośćuczynienie sakramentalne (*satisfactio*), które zawiera w sobie dwa elementy, a mianowicie pokutę sakramentalną oraz naprawienie zła, które grzesznik uczynił (*restitutio*). Jak jednak dokonać zadośćuczynienia w przypadku pozostawienia zamrożonych embriónów? Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary *Dignitas personae* stwierdza, że nie do przyjęcia jest: 1) wykorzystanie embriónów w celach badawczych lub w celach terapeutycznych; 2) wykorzystanie ich w „terapii” par bezpłodnych; 3) wykorzystanie ich do tzw. „adopcji prenatalnej”, aby dać możliwość narodzenia się istotom ludzkim. W tej sytuacji nie ma możliwości dokonania godziwego zadośćuczynienia. Oznacza to, że małżonkowie pozostają prawnie odpowiedzialni za zamrożone embriony, czyli od ich decyzji zależy dalszy ich los. Jeśli podejmą decyzję o ich wykorzystaniu w sposób, jaki opisuje instrukcja, popełnią czyn grzeszny, jeśli nie podejmą żadnej decyzji, skazują je na śmierć. Można więc powiedzieć, że taki stan wskazuje na pozostawanie w bliskiej i dobrowolnej okazji do grzechu ciężkiego. Jeśli tak, to w takim wypadku rozgrzeszenia nie można udzielić¹⁸.

Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Jana Pawła II z encykliki *Evangelium vitae* skierowane do kobiet, które dopuściły się przerwania ciąży:

„Kościół wie, jak wiele czynników mogło wpłynąć na waszą decyzję, i nie wątpi, że w wielu przypadkach była to decyzja bolesna, może nawet dramatyczna. Zapewne rana w waszych sercach jeszcze się nie zabiłiła. W istocie bowiem to, co się stało, było i jest głęboko niegodziwe. Nie ulegajcie jednak zniechęceniu i nie traćcie nadziei. Starajcie się raczej zrozumieć to doświadczenie i zinterpretować je w prawdzie. Z pokorą i ufnością otwórzcie się – jeśli tego jeszcze nie uczyniłyście – na pokutę: Ojciec wszelkiego miłosierdzia czeka na was, by ofia-

¹⁸ Por. DP 19.

rować wam swoje przebaczenie i pokój w sakramencie pojednania. Odkryjcie, że nic jeszcze nie jest stracone, i będziecie mogły poprosić o przebaczenie także swoje dziecko: ono teraz żyje w Bogu”¹⁹.

3. EKSKOMUNIKA ZA ZABICIE DZIECKA NIENARODZONEGO

Innym niewłaściwym wyborem moralnym uniemożliwiającym udzielenie rozgrzeszenia, a zarazem powodującym wykluczenie z Kościoła, jest współudział w zabiciu nienarodzonego dziecka. Jak wiadomo, za taki czyn jest sankcja ekskomuniki. Przypomniał to wyraźnie papież Franciszek w liście na otwarcie „Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia”²⁰. Ogólna zasada jest taka, że wszelkie kary kościelne mają cel duszpasterski, są wezwaniem do nawrócenia grzesznika oraz chronią wspólnotę wiary przed zgorzeniem. Ekskomunika polega na pozbawieniu ochrzczonego prawa do uczestnictwa w życiu sakramentalnym z powodu ciężkiego przestępstwa. W rozumieniu Kościoła przestępstwo to konkretny grzech ciężki, któremu *Kodeks Prawa Kanonicznego* przypisuje określoną karę. Nie każdy zatem grzech ciężki jest przestępstwem w rozumieniu prawa kościelnego.

Ekskomunika może być zdjęta, jeśli winowajca uzna swój grzech, postanowi poprawę i prosi o pojednanie z Bogiem i Kościołem. Nigdy nie jest tak, że Kościół pozbawia kogokolwiek prawa do powrotu na łono wspólnoty wiary. W określonych przypadkach ekskomunikę można zaciągnąć przez sam fakt popełnienia „kościelnego przestępstwa” (kara *latae sententiae*). Dotyczy to czynów, które zostały uznane przez kościelnego prawodawcę za szczególnie ciężkie czy szkodliwe dla kościelnej wspólnoty²¹. Ekskomunika *latae sententiae* funkcjonuje najczęściej w tzw. zakresie wewnętrznym, czyli zaciągnięcie tych kar stwierdza się w konfesjonale i tam możliwe jest ich zniesienie²².

¹⁹ EV 99.

²⁰ Por. FRANCISZEK, *List Ojca Świętego Franciszka przed Jubileuszem Miłosierdzia*, [w:] http://episkopat.pl/informacje_kep/6812.1,List_Ojca_Swiatego_Franciszka_przed_Jubileuszem_Milosierdzia.html (31.03.2016).

²¹ T. JAKLEWICZ, *Rewolucji nie będzie*, „Gość Niedzielny”, R. XCII, 2015, nr 37, s. 31.

²² Władza kościelna może jednak w pewnych przypadkach (np. ze względu na publiczne zgorzenie) potwierdzić zaciągnięcie ekskomuniki *latae sententiae* w tzw. zakresie zewnętrznym. Mówimy wtedy

Kodeks Prawa Kanonicznego konstataje: „Kto powoduje przerwanie ciąży, po zaistnieniu skutku, podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa”²³. Inny przepis dopowiada, że chodzi także o współników w tym czynie, jeśli bez ich udziału przestępstwo nie byłoby dokonane. W przypadku aborcji kara obejmuje matkę, osoby dokonujące zabicia dziecka (lekarz, pielęgniarki), często również ojca czy osoby nakłaniające do tego czynu²⁴.

Dlaczego Kościół tak surowo karze za aborcję? Zdaniem Jana Pawła II „za pomocą takiej surowej kary Kościół wskazuje na to przestępstwo jako na jedno z najcięższych i najbardziej niebezpiecznych, zachęcając sprawcę do gorliwego poszukiwania drogi nawrócenia. W Kościele bowiem kara ekskomuniki wymierzana jest po to, aby w pełni uświadomić winnemu powagę popełnionego grzechu i z kolei, aby doprowadzić go do koniecznego nawrócenia i pokuty”²⁵. Zatem jedynym warunkiem powrotu do jedności z Kościołem jest to, aby sam winowajca autentycznie tego chciał. Pragnienie pojednania z Bogiem zawiera w sobie żal, pragnienie naprawienia zła oraz postanowienie poprawy²⁶.

Grzech aborcji pociągający karę ekskomuniki może być odpuszczony przez biskupa oraz tych spowiedników, którym takiej władzy biskup udzieli. Konferencja Episkopatu Polski w 1984 r. wprowadziła przepisy, które bardzo rozszerzyły uprawnienia spowiedników w tym zakresie. Może to uczynić np. każdy proboszcz lub każdy ksiądz podczas spowiedzi w czasie rekolekcji. Tych okoliczności jest kilka. Papież Franciszek, zezwalając na rozgrzeszanie z aborcji przez każdego księdza w Roku Miłosierdzia, w istocie potwierdza stan faktyczny, tyle tylko, że upraszcza prawne zawiłości²⁷.

Papież Franciszek we wspomnianym liście zwraca uwagę na dramat zabijania nienarodzonych jako na poważny problem dzisiejszych czasów. Pisze:

o tzw. deklaracji ekskomuniki.

²³ KPK 1398.

²⁴ Por. KPK 1329 § 2.

²⁵ EV 62.

²⁶ Por. T. JAKLEWICZ, *Rewolucji nie będzie*, art. cyt., s. 31.

²⁷ Por. tamże.

„Dramat aborcji przeżywany jest przez niektóre osoby ze świadomością powierzchowną, jakby niemal nie zdawały sobie sprawy z tego, jak wielkim złem jest ten akt. Wiele innych natomiast, choć przeżywa ten moment jako porażkę, uważa, że nie mają innej drogi. Myślę w szczególności o wszystkich kobietach, które poddały się aborcji. Dobrze znam uwarunkowania, które doprowadziły je do podjęcia tej decyzji. Wiem, że jest to dramat egzystencjalny i moralny. Spotkałem wiele kobiet, które nosiły w sercu blizny pozostawione przez ten ciężki i bolesny wybór. To, co się wydarzyło, jest głęboko niesłuszne; jednakże tylko wtedy, gdy zrozumie się to w prawdzie, można nie stracić nadziei. Przebaczenia Bożego nie można odmówić nikomu, kto żałuje, zwłaszcza jeśli ze szczerym sercem przystępuje do sakramentu spowiedzi, by pojednać się z Ojcem. Również z tego powodu postanowiłem, mimo wszelkich przeciwnych rozporządzeń, upoważnić wszystkich kapłanów w Roku Jubileuszowym do rozgrzeszenia z grzechu aborcji osób, które jej dokonały, żałując tego z całego serca i prosząc o przebaczenie”²⁸.

4. CZY MŁODZI MIESZKAJĄCY ZE SOBĄ PRZED ŚLUBEM MOGĄ OTRZYMAĆ ROZGRZESZENIE?

Kolejna sytuacja, w której brak warunków ze strony człowieka do otrzymania rozgrzeszenia, zachodzi wtedy, gdy młodzi ludzie mieszkają ze sobą bez sakramentu małżeństwa. Według prawa kanonicznego narzeczeni nie są małżeństwem. Małżeństwo jest bowiem „przymierzem, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury ku dobru małżonków oraz zrodzeniu i wychowaniu potomstwa; zostało ono między ochrzczonymi podniesione przez Chrystusa do godności sakramentu”²⁹. Z tej racji u chrześcijan nie może istnieć ważna umowa małżeńska, która tym samym nie byłaby sakramentem.

A skoro narzeczeni nie są małżeństwem, nie mają prawa do życia na sposób małżeński ani do współżycia cielesnego. Narzeczeni często twierdzą, że jak ktoś się w kimś zakochał, to już na mocy samego uczucia taka osoba ma prawo do wszelkich dzia-

łań – z seksualnymi włącznie. Mówią, że miłość daje im prawo do współżycia. Trzeba tu zapytać, czy to jest miłość. Przecież ten, kto kocha, pragnie przede wszystkim dobra ukochanej osoby. W wypadku współżycia przed ślubem mężczyzna najczęściej nie myśli o kobiecie, ale o sobie. Kobietę zaś stawia w sytuacji niepewności życiowej oraz w sytuacji konfliktu z Panem Bogiem³⁰.

Każde współżycie pozamałżeńskie jest poważnym złem moralnym, jest grzechem ciężkim. Ale jest ono złe nie dlatego, że Bóg czy Kościół go zakazał, jak myślą niektórzy. Jest zgoła inaczej. To dlatego Bóg go zakazał, że jest złe. Z punktu widzenia moralnego zjednoczenie cielesne między wolnym mężczyzną i wolną kobietą poza małżeństwem jest w *Katechizmie* zwane *nierządem*³¹. Nierząd zaś jest poważnym wykroczeniem, gdyż powoduje zgorzenie. Gdy zatem narzeczeni wspólnie zamieszkują, żyjąc jak małżeństwo, mamy do czynienia z podwójnym grzechem – *nierządem* i *zgorzeniem*. Wspólne bowiem zamieszkiwanie jest okolicznością zewnętrzną, która stwarza niebezpieczeństwo grzechu. Gdy zaś istnieje prawdopodobieństwo, że nastąpi rzeczywiste popełnienie grzechu, mówimy wówczas o bliższej okazji do grzechu. W przypadku wspólnego zamieszkania narzeczonych mamy do czynienia nie z przypadkowym zbiegiem okoliczności, ale ze świadomym i dobrowolnym wyborem sytuacji stwarzającej bliską okazję do grzechu.

Narzeczeni żyjący w bliskiej okazji do grzechu nie mogą w konsekwencji otrzymać rozgrzeszenia ani tym samym przystępować do Komunii świętej. Stawiają się w sytuacji konfliktu z Panem Bogiem i w takim stanie przygotowują się do szczęśliwego małżeństwa. *Katechizm* poucza: „Narzeczeni są powołani do życia w czystości przez zachowanie wstrzemięźliwości. Podani w ten sposób próbie, odkryją wzajemny szacunek, będą uczyć się wierności i nadziei na otrzymanie siebie nawzajem od Boga. Przejawy czułości właściwe miłości małżeńskiej powinni zachować na czas małżeństwa. Powinni pomagać sobie wzajemnie we wzrastaniu w czystości”³².

²⁸ FRANCISZEK, *List Ojca Świętego Franciszka przed Jubileuszem Miłosierdzia*, dok. cyt.

²⁹ KPK 1055 § 1; por. FC 68.

³⁰ Por. J. ORZESZYNA, *Wspólne zamieszkiwanie narzeczonych przed ślubem*, „Homo Dei”, 82 (2013) nr 4 (309), s. 117.

³¹ Por. KKK 2353.

³² Tamże 2350.

Można zatem powiedzieć, że seks przed ślubem negatywnie wpływa na to, co się dzieje po ślubie. Uniemożliwia bowiem pełne poznanie drugiej osoby, jak i też przekonanie się o tym, czy jest się prawdziwie kochanym. A to jest zadanie narzeczonych przed ślubem – przekonać się, czy ten ktoś jest przez nas naprawdę kochany i czy ten ktoś nas naprawdę kocha.

Prawdziwa miłość małżeńska polega na tym, że mąż kocha swoją żonę, tak jak ona chce być kochaną, a żona kocha swojego męża, tak jak on chce być kochanym. Inne oczekiwania i pragnienia ma kobieta, gdy chodzi o przejawy miłości, inne też mężczyzna. I trzeba wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom. Miłość, czułość można okazywać drugiej ukochanej osobie na wiele sposobów. Pasjonujące jest ich odkrywanie, poznawanie życia, zwyczajów, radości, zachowań swojej przeszłej żony czy męża. Zatem nie współżycie przedślubne, ale poznanie różnic i przekonanie się o prawdziwości miłości winno być zadaniem narzeczonych³³. Innymi słowy, narzeczeni winni się nauczyć przed ślubem, jak być ze sobą bez seksu. Po ślubie na tę naukę będzie za późno³⁴.

5. PUBLICZNE OPOWIEDZENIE SIĘ PRZECIWI NAUCZANIU KOŚCIOŁA

I w końcu jeszcze jeden niewłaściwy wybór moralny, nagłośniony ostatnio przez media, to publiczne opowiadanie się przeciw Bożemu prawu i przeciw nauczaniu Kościoła w kwestiach moralnych. Dotyczy to kwestii przyjmowania Komunii świętej przez polityków, którzy doprowadzili do uchwalenia ustawy o *in vitro*. Choć trzeba by to zagadnienie ująć nieco szerzej, odnosząc je nie tylko do polityków, ale w pewnym sensie do wszystkich katolików, którzy wyrażają publicznie swoje poglądy niezgodne z nauką Kościoła, np. na temat aborcji, *in vitro*, eutanazji czy antykoncepcji, a także tych, którzy popierają w wyborach parlamentarnych stanowiących ustawy niezgodne z prawem Bożym.

Podczas tej procedury oraz w nienaruszalność życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Z tego powodu ustawa ta

³³ Por. J. ORZESZYNA, *Wspólne zamieszkiwanie narzeczonych przed ślubem*, art. cyt., s. 119.

³⁴ Por. J. PULIKOWSKI, *Razem czy osobno?*, Częstochowa 2012, s. 65.

nie może być przez katolika w żaden sposób zaakceptowana³⁵. Kto z katolików świadomie i dobrowolnie podpisuje się lub głosuje za dopuszczalnością metody *in vitro*, tym samym podważa *communio*, czyli swoją pełną wspólnotę z Kościołem katolickim³⁶.

W kwestii osób przystępujących do sakramentów świętych, według *Kodeksu Prawa Kanonicznego*: „Kto ma świadomość grzechu ciężkiego, nie powinien bez sakramentalnej spowiedzi (...) przyjmować Komunii świętej”³⁷. Tak więc, jeśli ktoś świadomie i dobrowolnie opowiedział się przeciw godności człowieka przez głosowanie lub podpisanie ustawy legalizującej procedurę *in vitro*, a chciałby przystępować do Komunii świętej, najpierw powinien pojednać się z Bogiem i wspólnotą Kościoła przez sakrament pojednania, wyrazić żal za popełniony grzech, postanowić poprawę i dokonać zadośćuczynienia. W tym przypadku musi być pewność, że dana osoba zmieniła opinię i przyznaje się do popełnionego błędu. W omawianym przypadku trzeba pamiętać, że grzech popełniony publicznie, jakim jest udział w stanowieniu prawa naruszającego godność życia ludzkiego, stanowi szczególną formę zgorzenia. Z tej racji taka osoba powinna ze swej strony powstrzymać się od przystępowania do Komunii świętej, dopóki nie zmieni publicznie swego stanowiska³⁸.

Trzeba zaznaczyć, że przez głosowanie za ustawą dopuszczającą *in vitro* lub jej podpisanie nie zaciąga się automatycznie ekskomuniki. Według *Kodeksu Prawa Kanonicznego* takową ma prawo nałożyć ordynariusz po dokładnym zbadaniu danej sprawy³⁹. A co zrobić, gdy przystąpią do Komunii świętej?

³⁵ Por. RADA PRAWNA KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Oświadczenie w sprawie konsekwencji na płaszczyźnie sakramentalnej, wynikających z głosowania i podpisania ustawy dotyczącej procedury *in vitro**, [w:] [http://episkopat.pl/dokumenty/pozostale/6767.1,Oświadczenie_w_sprawie_konsekwencji_na_płaszczyźnie_sakramentalnej_wynikających_z_głosowania_i_podpisania_ustawy_dotyczącej_procedury_in_vitro.html](http://episkopat.pl/dokumenty/pozostale/6767.1,Oswiadczenie_w_sprawie_konsekwencji_na_płaszczyźnie_sakramentalnej_wynikających_z_głosowania_i_podpisania_ustawy_dotyczącej_procedury_in_vitro.html) (31.03.2016), nr 1.

³⁶ Por. KPK 204-205; 208-214.

³⁷ KPK 916.

³⁸ Por. RADA PRAWNA KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Oświadczenie w sprawie konsekwencji na płaszczyźnie sakramentalnej, wynikających z głosowania i podpisania ustawy dotyczącej procedury *in vitro**, dok. cyt., nr 3.

³⁹ Por. KPK 750; 1371 § 1.

Ksiądz nie dyskutuje z wiernymi w czasie rozdawania Komunii świętej, ale zakłada właściwe rozeznanie i uczciwość przyjmujących Ciało Pańskie. Jeśli ktoś przystępuje do Komunii świętokradczej, to czyni to na własną odpowiedzialność i ku własnej zgubie. Pozostaje jednak niełatwe pytanie, jak w takich sytuacjach ochronić innych od możliwego zgorzenia. Na pewno trzeba zachęcać do modlitwy ekspiacyjnej za pogubionych polityków katolików⁴⁰.

6. ZAKOŃCZENIE

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że konsekwencją niektórych wyborów moralnych może być niemożność otrzymania rozgrzeszenia w sakramencie pokuty. Taki przypadek ma np. miejsce, gdy małżonkowie decydują się na poczęcie dziecka metodą *in vitro*. Nie mogą liczyć na rozgrzeszenie młodzi mieszkający ze sobą bez ślubu ani też rozwiedzeni żyjący w niesakramentalnym związku. Nie mogą też otrzymać rozgrzeszenia ci, którzy są objęci karą ekskomuniki. Być może niektórzy tę niemożność udzielenia rozgrzeszenia odbierają jako karę ze strony duchownych na tych, którzy nie żyją zgodnie z nauczaniem Kościoła. Tak nie jest, to nie jest kara, tylko właśnie konsekwencja niewłaściwych wyborów moralnych, niezgodnych z wolą Boga i zamykających się na dar Jego miłosierdzia. Wielu nie rozumie istoty sakramentów, uważając je tylko za element posługi duszpasterskiej. Niektórzy sądzą, że jeśli są w kościele i pragną przystąpić do Komunii świętej, to jej udzielenie im się należy. Zwłaszcza jeśli są osobami publicznymi. Bez wątplenia potrzebna jest katecheza dorosłych, a także podejmowanie w czasie rekolekcji tematów, które na nowo wyjaśnią naturę sakramentów i ukażą, co tak naprawdę znaczy być katolikiem w życiu rodzinnym i społecznym.

⁴⁰ Por. D. KOWALCZYK, *Komu Komunia, czyli „katolicyzm widzimy się”*, art. cyt., s. 38.

JÓZEF AUGUSTYN SJ

KSIĄDZ SPOWIADA TAK, JAK SAM SIĘ SPOWIADA

Św. Jan Paweł II jako gorliwy i święty kapłan oraz biskup był doskonałym spowiednikiem. Przez dziesiątki lat posługiwał hojnie i ofiarnie w konfesjonale. Spowiadał także poza konfesjonalem w czasie wakacyjnych wyjazdów ze studentami. Swoim doświadczeniem, wyczuciem i mądrością wytrawnego spowiednika dzielił się później w licznych dokumentach i przemówieniach papieskich.

Nade wszystko jednak dzielił się swoim doświadczeniem wiary w odmieniającą kapłańskie serca moc sakramentu pojednania: „My kapłani – mówi Jan Paweł II – możemy z własnego doświadczenia śmiało powiedzieć, że im pilniej korzystamy z sakramentu pokuty, przystępując doń często i dobrze przygotowani, tym lepiej sami wypełniamy posługę spowiedników i jej dobrodziejstwo zapewniamy penitentom. W dużej mierze natomiast posługa ta traci swą skuteczność, jeśli w jakikolwiek sposób przestajemy być dobrymi penitentami”¹.

1. WIELKIE ZOBOWIĄZANIE

Posługa spowiednika jest bardzo zobowiązująca. Ma on bowiem być świadkiem intymnego dialogu człowieka z Bogiem o tym, co w życiu ludzkim jest upokarzające i bolesne. W spowiedzi grzesznik odsłania przed spowiednikiem całą swoją

JÓZEF AUGUSTYN SJ – dr hab., profesor Akademii „Ignatianum” w Krakowie; jezuita; rekolekcjonista; kierownik duchowy; autor licznych publikacji z zakresu duchowości oraz pedagogiki chrześcijańskiej; redaktor naczelną kwartalników: „Pastores” (1996-2001) i „Życie Duchowe” (2001-2015); rzeczoznawca Ministerstwa Edukacji Narodowej podręczników w zakresie wychowania do życia w rodzinie; wykładowca w Górnośląskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Mysłowicach oraz na Papieskim Wydziale Teologicznym „Bobolanum” w Warszawie.

¹ RP 31.

ludzką nędzę. Grzechy są wyrazem niepowodzenia i przegranej. Nie jest łatwo pokazywać bliźniemu negatywną stronę swego życia. O swoich upadkach większość ludzi mówi wyłącznie na spowiedzi. Spowiednik winien więc być świadom niezwykłego zaufania, jakim zostaje obdarzony zarówno ze strony Kościoła jak też penitenta.

Księża, zasiadając w konfesjonale, winni dobrze wiedzieć, że poprzez ich posługę objawia się nie tylko ich kapłaństwo, ale nade wszystko ich człowieczeństwo. Można powiedzieć, iż kapłan najpełniej „sprawdza się” w konfesjonale; tam bowiem intymność ludzka i duchowa penitenta, wyznana przed spowiednikiem, spotyka się z intymnością ludzką i duchową spowiednika, zakrytą dla penitenta. Jeżeli nawet ksiądz nie wyznaje grzechów przed spowiadającym się, to samym sposobem traktowania penitenta wiele mówi o sobie – o swojej postawie ludzkiej, moralnej i kapłańskiej.

Każdy ksiądz spowiada tak, jak sam się spowiada; w taki sposób traktuje grzechy penitentów, w jaki najpierw traktuje swoje własne; tak głosi miłosierdzie Boga, jak je sam przeżywa. Spojrzenie spowiednika na grzechy penitenta jest odbiciem spojrzenia na swoje własne upadki; powierzanie grzechów bliźnim miłosierdziu Bożemu jest jedynie przedłużeniem własnego powierzania siebie przebaczącej miłości Boga.

Spowiedź jest miejscem nawrócenia nie tylko dla penitentów, ale i dla spowiedników. Każdy ksiądz, mając choć minimum krytycyzmu w stosunku do siebie, jest świadom, iż często spowiada wiernych, którzy przewyższają go gorliwością, zapałem i świętością. Dobrze spełniana posługa spowiednika nie pozwala księdzu zapomnieć kim jest i jaki jest cel jego służby.

2. JEDNOŚĆ ŁASKI I LUDZKIEGO DZIAŁANIA

W spowiedzi penitenci winni doświadczyć nie tylko łaski sakramentu działającej niezależnie od posługi kapłańskiej (*opus operatum*), ale także „owoców osobistej świętości kapłana” – mówi Jan Paweł II². Świętość spowiednika sprawia, iż penitent

² JAN PAWEŁ II, *Posługa kapłańska w sakramencie pojednania. Przemówienie do członków Penitencjarii Apostolskiej*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 1993, nr 5-6, s. 43.

może w jego posłudze dostrzec, jak w zwierciadle, przebaczenie Boga. Im bardziej przejrzystym lustrem jest kapłan, tym łatwiej można poprzez jego słowa i gesty dostrzec miłosierdzie Ojca.

Szczególnym wyrazem świętości spowiednika, na który zwraca uwagę Jan Paweł II, jest ludzka otwartość na penitenta, „wrażliwość na problemy psychologiczne, jego (...) wyrozumiałość oraz wciąż pogłębiająca się wiedza”³. W postawie ludzkiej kapłan winien „starać się odtworzyć, w miarę możliwości, ludzką doskonałość jaśniejącą w Synu Bożym, który stał się człowiekiem, ujawniającą się szczególnie wyraziście w Jego postawie wobec innych”⁴ – mówi papież.

Owocami świętości kapłana, podkreśla papież, jest także jego wstawiennictwo za penitenta u Boga, siła jego osobistego przykładu oraz pokuta ofiarowana w intencji tych, których spowiada. Papież zaznacza przy tym, iż nie są to jakieś nadzwyczajne działania spowiednika, ale „są to sprawy oczywiste”; zauważa też, iż szafarz sakramentu pojednania „powinien modlić się za penitenta i pokutować, powierzając go miłosierdziu Pana”⁵.

W sytuacjach trudnych, w jakich znajdują się niekiedy wierni, ksiądz może ich podnieść na duchu, jeżeli zapewni ich o swojej modlitwie w ich intencji. Takie zapewnienia nie mogą być jednak tanim pocieszaniem, ale świadectwem wiary oraz miłości braterskiej. W ten sposób posługa kapłańska staje się, twierdzi Jan Paweł II, „ojcowskim i braterskim darem złączonym z modlitwą i ofiarą za dusze, które Pan stawia na waszej drodze: Teraz (...) ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (por. Kol 1, 24)”⁶. W taki sposób spowiedź staje się nie tylko miejscem wzrostu duchowego penitenta, ale stanowi także drogę do świętości spowiednika.

3. WOLNOŚĆ PENITENTA

Spowiednik jest zobowiązany szanować ludzką wolność. Nie tylko spowiedź, ale wszystko, co człowiek czyni w życiu duchowym, posiada wartość, o ile oparte jest to na wolnej i nieprzy-

³ Tamże.

⁴ PDV 32.

⁵ JAN PAWEŁ II, *Posługa kapłańska w sakramencie pojednania...*, dz. cyt., s. 43.

⁶ Tamże, s. 43-44.

muszonej woli. „Spowiednik nie jest panem, lecz służą Bożego przebaczenia. Szafarz tego sakramentu powinien łączyć się z intencją i miłością Chrystusa”⁷.

Spowiednicy o lęklwym sumieniu, skłonni do nalegania moralnego na penitentów, nie mogą zapominać o najprostszym fakcie, iż wolność i świadomość sumienia są podstawą sakramentu pojednania. Spowiednik jest jedynie świadkiem tego, co dokonuje się pomiędzy grzesznikiem a Bogiem. Nie może nie udzielić rozgrzeszenia penitentowi, gdy ten jest do tego dysponowany i nie może też udzielić go temu, który świadomie nie wyrzeka się ciężkiego grzechu. Tak naprawdę, to nie ksiądz decyduje o rozgrzeszeniu, ale penitent swoją decyzją. Kapłan potwierdza jedynie „w sposób sakramentalny”, w imieniu Kościoła, łaskę przebaczenia, której udziela grzesznikowi sam Bóg.

Zawsze jednak, niezależnie od tego czy może, czy też nie może udzielić rozgrzeszenia, kapłan winien umocnić i pocieszyć penitenta w jego szukaniu Boga. Spowiednik powinien zrobić wszystko, aby w konfesjonale nie dochodziło nigdy do konfliktu i nieprzyjemnej wymiany zdań. Gdyby nawet penitent zachował się w konfesjonale w sposób przykry dla spowiednika, co zdarza się niezmiernie rzadko, ksiądz powinien zachować się miłosiernie, życzliwie i dyskretnie. „Zatrzymanie grzechów”, o którym mówi Jezus (por. J 20, 23), nie dotyczy przecież arbitralnego odmówienia rozgrzeszenia penitentowi, który wyznaje i żałuje za grzechy.

Sztywność i surowość spowiednika bywa nieraz powodem lekceważenia wolności penitenta. Nacisk psychiczny na spowiadających się zniechęca ich skutecznie do tego sakramentu. Penitent „dla świętego spokoju” zewnętrznie zgodzi się w takiej sytuacji ze spowiednikiem, ale będzie czuł się upokorzony i będzie miał żal do niego. Zewnętrzne „postanowienie poprawy” wyrażone pod presją spowiednika nie posiada zwykle żadnej wartości. Wolność wewnętrzna jest zawsze w centrum każdego nawrócenia i spotkania z Bogiem.

Trudne, wyszukane a niekiedy niezrozumiałe dla penitenta pokuty, zadawane w konfesjonale, powodują, iż wierni odkładają

⁷ KKK 1466.

sakrament pojednania lub – częściej – w kolejnej spowiedzi wyznają, iż pokuty nie wykonali. Tak naprawdę zwyczaj zadawania pokuty w konfesjonale nie ma na celu rzeczywistego „odpokutowania grzechów”, ile jest raczej zewnętrznym znakiem przyjęcia Bożego przebaczenia i konsekwencji z nim związanych.

4. KOMPETENCJA SPOWIEDNIKA

Jan Paweł II zwraca także uwagę księżom na ich kompetencję w konfesjonale. Chodzi zarówno o kompetencję w zakresie teologii moralnej i prawa kanonicznego, jak też kompetencję psychologiczną. „Kapłan-spowiednik – stwierdza papież – musi opanować teologię moralną i prawo kanoniczne (...) dotyczące postępowania ludzi w zwykłych sytuacjach, ze szczególnym uwzględnieniem ogólnych uwarunkowań narzuconych przez dominujący etos społeczny”⁸. Przygotowanie w zakresie teologii moralnej i prawa kanonicznego wydaje się być oczywiste. Niezwykle ważne jest to, iż Jan Paweł II zwraca uwagę także na przygotowanie w zakresie psychologii.

Chociaż „sakrament pokuty nie jest i nie powinien stać się techniką psychoanalityczną czy terapeutyczną, tym niemniej, dobre przygotowanie psychologiczne i znajomość nauk o człowieku w ogóle z pewnością ułatwią spowiednikowi poznanie tajników sumienia, (...) co nie zawsze jest łatwe. Psychologiczny talent spowiednika – mówi papież – może ułatwić wyznawanie grzechów penitentom nieśmiałym, wstydliwym bądź małomównym. Wrażliwego i pełnego chrześcijańskiej miłości kapłana znamionuje intuicja, umiejętność wyprzedzania faktów i przywracania wewnętrznego spokoju”⁹.

5. GDY SPOWIEDNIK NIE UMIE ROZWIĄZAĆ SYTUACJI PENITENTA

Sytuacje ludzkie, z jakimi spowiednik spotyka się w konfesjonale, bywają bardzo trudne. Papież, zdając sobie sprawę, że ksiądz – szczególnie w pierwszych latach swojej posługi – staje nieraz w sytuacji, w której nie wie, jak winien postąpić, podpowiada dwa możliwe rozwiązania.

⁸ JAN PAWEŁ II, *Posługa kapłańska w sakramencie pojednania...*, dz. cyt., s. 44.

⁹ Tamże.

Po pierwsze „po rozważeniu stopnia pilności sprawy i stanu psychicznego penitenta oraz innych konkretnych okoliczności, roztropność duszpasterska połączona z pokorą każe spowiednikowi odesłać penitenta do innego kapłana”¹⁰. Jeżeli zachodzi taka sytuacja, spowiednik winien przyznać się penitentowi, iż nie jest w stanie rozwiązać jego problemu. Drugie rozwiązanie: „wyznaczyć penitentowi kolejne spotkanie, do którego spowiednik będzie mógł się lepiej przygotować”¹¹. Przygotowanie to może polegać na zasięgnięciu rady innego, bardziej doświadczonego kapłana. Papież przestrzega jednak, aby nie była narażona „na szwank tajemnica spowiedzi penitenta”¹².

6. SZACUNEK, DELIKATNOŚĆ I DyskreCJA

Każdy spowiednik powinien pamiętać (przecież sam się spowiada), iż wyznanie grzechów jest trudne i wymaga „upokorzenia się”. Jest to jednak „upokorzenie się” nie przed księdzem, ale przed Bogiem, którego spowiednik reprezentuje. Kapłan więc winien z najwyższym szacunkiem i delikatnością odnosić się do osób wyznających przed nim swoje grzechy. Bardzo łatwo jest zranić człowieka, który odsłania swoje słabości.

Brak wyczucia i delikatności spowiedników w konfesjonale bywa nieraz wielką krzywdą, o której wierni wspominają po wielu latach. Sprawia ona, iż osoby bardziej wrażliwe, mimo regularnego uczęszczania na Mszę Świętą, porzucają praktykę regularnej spowiedzi na lata. Owa „ucieczka od konfesjonatu” bywa dla nich dużym ciężarem. I choć tęsknią za szczerym wyznaniem grzechów, to jednak lęk przed kolejnym zranieniem bywa niekiedy silniejszy. Zawsze wielką łaską jest kolejne, nieraz po wielu latach, ukłęknięcie przed kapłanem z prośbą o wysłuchanie spowiedzi. W takiej sytuacji potrzeba wyjątkowej delikatności i pasterskiej miłości.

7. ABY SPOWIEDŹ NIE BYŁA PRZYKRĄ PRAKTYKĄ

Delikatność i życzliwość spowiednika penitenci traktują jako wielki dar i łaskę Boga. Wtedy łatwiej jest im uwierzyć w delikatność i życzliwość przebaczonego Boga Ojca. Jan Paweł II

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

przypomina spowiednikom, że ich „ważnym obowiązkiem (...) jest ułatwienie penitentowi wyznania grzechów. Dbając o integralność spowiedzi – nieodzowną w przypadku grzechów ciężkich – to znaczy dążąc do ustalenia ich rodzaju, okoliczności decydujących dla danego rodzaju oraz liczby grzechów, trzeba troszczyć się, aby spowiedź nie stała się praktyką odpychającą i przykrą”¹³. O tę delikatność należałoby się starać szczególnie wobec ludzi „o słabej pobożności lub wchodzących na drogę nawrócenia”¹⁴ – przypomina Jan Paweł II. Wielokrotnie mówił o tym również papież Franciszek¹⁵.

8. SPOWIEDŹ NIE JEST „PRYWATNYM” SPOTKANIEM

Spowiedź jest „oficjalną” posługą Kościoła, dlatego spowiednik nie ma prawa „nigdy interesować się tymi dziedzinami życia penitenta, których poznanie nie jest konieczne do poprawnej oceny jego postępowania”¹⁶ – stwierdza Jan Paweł II. Wszelkie „pogaduszki” w konfesjonale są nie do przyjęcia. „Przetrzywanie” penitenta przy konfesjonale powinno być zawsze głęboko uzasadnione potrzebami duchowymi i ludzkimi, a nie osobistymi upodobaniami czy przyzwyczajeniami samego księdza. Długie rozmowy w konfesjonale spowiednika z dziećmi budzą zwykle zdziwienie i niepokój rodziców. Jan Paweł II przestrzega też zdecydowanie przed używaniem „słów obrażających uczucia, nawet jeśli słowa te nie naruszają zasady sprawiedliwości i miłości”¹⁷. Księża, posiadający skłonność do posługiwania się mocniejszymi sformułowaniami, muszą być szczególnie ostrożni, by „w swojej gorliwości” o dobro penitentów (ujawniającej się w emocjach) nie ranić osób wrażliwych.

Upominanie grzesznika, które jest wyrazem troski o niego, nie może być obrażaniem, upokarzaniem go czy też wzbudzeniem w nim lęku. Doświadczenie pokazuje, iż wierni nie obrażają się tak łatwo w konfesjonale, jeżeli upomnienia dawane są

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Zob. M. BORDA, *Inspiracje katechezy kerygmatycznej w Ewangelii gaudium i w literaturze przedmiotu*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne”, 2015, t. XII, s. 21-23.

¹⁶ JAN PAWEŁ II, *Posługa kapłańska w sakramencie pojednania...*, dz. cyt., s. 44.

¹⁷ Tamże.

im w klimacie pokoju, braterskiej życzliwości, współczucia i Bożego miłosierdzia.

Życzliwie przekazane napomnienia większość penitentów przyjmuje z wdzięcznością jako wyraz ojcowskiej troski i miłości. Każdy spowiednik, upominając innych, powinien pamiętać, iż sam jest grzesznikiem i potrzebuje nieustannego napominania ludzkiego i Bożego. Przewrażliwieni na swoim punkcie księża, którzy nie umieją przyjmować upomnień przełożonych i współbraci czy też uwag wiernych, muszą mieć świadomość, że grozi im brak wycucia w napominaniu penitentów w konfesjonale. W taki sposób napominamy innych, w jaki sami dajemy się upominać.

9. SPOWIADANIE Z SZÓSTEGO PRZYKAZANIA

Szczególną delikatność Jan Paweł II poleca spowiednikom przy omawianiu spraw związanych z ludzką seksualnością: „Należy przy tym zawsze kłaść ogromny nacisk na potrzebę wielkiej delikatności w traktowaniu spraw związanych z szóstym przykazaniem Dekalogu”¹⁸. W *Kodeksie Prawa Kanonicznego* czytamy: „Kapłan w stawianiu pytań powinien postępować roztropnie i dyskretnie, uwzględniając stan i wiek penitenta”¹⁹.

Biorąc pod uwagę właśnie wiek, a także klimat medialny wokół pedofilii księży, spowiednik ze szczególną rozważą powinien rozmawiać o problemach szóstego przykazania z dziećmi i dorastającą młodzieżą. Szczegółowe pouczania i uwagi należałoby przenieść na czas katechezy. Nieroztropność i niezręczność spowiednika w zadawaniu pytań w tej materii najmłodszym może łatwo posłużyć do oskarżenia o dwuznaczną ciekawość. Jeden ze znanych profesorów teologii moralnej w Polsce mówił wprost: „Jeżeli nie jest to konieczne, nie należy w tej materii zadawać dzieciom i młodzieży pytań w konfesjonale”²⁰.

Omawianemu problemowi delikatności i dyskrecji przy spowiedzi w zakresie szóstego przykazania wiele miejsca poświęca

¹⁸ Tamże.

¹⁹ KPK 979.

²⁰ J. AUGUSTYN, *Szacunek, delikatność, dyskrecja*, [w:] <http://liturgia.wiara.pl/doc/2415081.Szacunek-delikatnosc-dyskrecja/4> (08.02.2016).

dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny „Vademecum dla spowiedników”. Czytamy tam między innymi: „Kiedy przystępuje do konfesjonatu penitent okazjonalny, który spowiada się po długim czasie i znajduje się w sytuacji ogólnie ciężkiej [moralnie – poważnie nieprawidłowej], zanim postawi się pytania bezpośrednie i konkretne na temat odpowiedzialnego rodzicielstwa i w ogóle czystości, należy najpierw omówić te problemy w świetle wiary”²¹.

Jan Paweł II przestrzega ponadto, aby nie czynić z konfesjonatu ambony i nie robić penitentom konferencji. „Chociaż formacja sumienia wymaga wyjaśnienia istotnej treści Bożych przykazań, sakrament pokuty nie jest i nie powinien być okazją do tłumaczenia tajemnic życia”²². W sytuacji, kiedy zadawanie pytań wydaje się być konieczne dla określenia integralności spowiedzi, powinny być stawiane z wycuciem i stosowną dyskrecją. Każde zbędne pytanie w materii szóstego przykazania może być odebrane przez penitenta jako ingerencja w jego osobiste sprawy, a przez to bardzo raniące.

Aby uniknąć zbędnego stawiania pytań w konfesjonale, należałoby wcześniej pouczyć wiernych, jak przygotowywać się do spowiedzi oraz w jaki sposób wyznawać swoje grzechy. Takie pouczenia uchronią penitenta przed zadawaniem mu trudnych pytań przez spowiednika. Proste nazywanie ciężkich grzechów przy konfesjonale (podając ich jakość i liczbę) pozwoliłoby uniknąć sytuacji przykrych zarówno dla spowiadającego się, jak i dla samego kapłana.

„Spowiednik nie powinien nigdy okazywać zaskoczenia, słuchając wyznania grzechów penitenta”²³. Winien pohamować swoje zdziwienie także wówczas, gdyby grzechy penitenta „były wyjątkowo poważne i – jeśli tak można powiedzieć – niesłychane”²⁴. Jan Paweł II zachęca także, aby kapłan nigdy „nie stwarzał wrażenia, że potępia grzesznika, a nie jego grzech”²⁵.

²¹ PAPIESKA RADA DS. RODZINY, *Vademecum dla spowiedników*, [w:] http://npr.pl/index2.php?option=com_content&do_pdf=1&id=248 (08.02.2016).

²² JAN PAWEŁ II, *Sakrament pokuty w życiu Kościoła. Przesłanie Ojca Świętego do Penitencjarii Apostolskiej*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 1998, nr 5-6, s. 6.

²³ JAN PAWEŁ II, *Posługa kapłańska w sakramencie pojednania...*, dz. cyt., s. 44.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

Każde kapłańskie zachowanie w konfesjonale, naznaczone jakakolwiek niedelikatnością, ponizaniem i upokarzaniem penitentów, należy traktować jako nasz poważny grzech, gdyż w ten sposób stajemy się antyświadectwem miłosierdzia Bożego, a dla osób słabej wiary przeszkodą w drodze do nawrócenia i pojednania się z Bogiem. Gdy kapłan uświadomi sobie taki grzech, winien wyznać go przed własnym spowiednikiem, czyniąc jednocześnie mocne postanowienie poprawy. A gdy jako spowiednicy mamy wrażenie, że wierni spowiadają się powierzchownie lub też są nieprzygotowani do spowiedzi, powinniśmy najpierw sami zrobić rachunek sumienia i zapytać siebie: „Co zrobiłem, aby wierni spowiadali się głębiej, pełniej; by wyrażali się przy spowiedzi jaśniej?”.

10. POSTAWA CIERPLIWOŚCI

Bardzo ważnym warunkiem dobrego spowiadania jest niewątpliwie ofiarowanie penitentowi odpowiedniej ilości czasu. Pośpiech jest jednym z większych grzechów, jaki wszyscy – spowiednicy jak i penitenci – popełniają przeciwko sakramentowi pokuty. Pośpiech penitentów w przygotowaniu się do spowiedzi i w samym wyznaniu grzechów, jak też pośpiech spowiedników, staje się powodem powierzchowności w przeżywaniu i sprawowaniu tego sakramentu. Jeżeli spowiedź ma być przeżyta głęboko, wymaga czasu – zarówno od penitenta, jak i od spowiednika.

Księża nie powinni żałować czasu w konfesjonale. Obok sprawowania Eucharystii spowiedź jest jedną z najcenniejszych kapłańskich posług. Doświadczenie duszpasterskie pokazuje, że w kościołach, gdzie księża „siedzą w konfesjonale”, wierni spowiadają się częściej, chętniej i głębiej. Ksiądz w konfesjonale jest znakiem Boga, który czeka na grzesznika gotowy mu przebaczyć jego nieprawość „w każdej chwili”. Hojność w ofiarowaniu czasu penitentowi jest znakiem hojności Bożego miłosierdzia. Nieobecność księży w konfesjonale sprawia, że wierni nie proszą o spowiedź. Jeżeli duszpasterze parafialni nie mają dość czasu na spowiadanie, jest to znak, że ich posługa sprawowana jest bez duchowego rozeznania.

Papież zachęca spowiedników do cierpliwego słuchania penitentów: spowiednik „nigdy nie powinien okazywać zniecier-

pliwienia lub pośpiechu, zawstydzając penitenta natarczywymi ponagleniami”²⁶. Delikatne zwrócenie uwagi penitentowi jest możliwe tylko w sytuacji wyjątkowej, kiedy jego „wyznanie grzechów przeradza się w wielomówstwo”²⁷.

Jan Paweł II napomina wszystkich spowiedników: „Jeśli chodzi o postawę zewnętrzną, spowiednik powinien być pogodny i unikać gestów wyrażających zdziwienie, dezaprobatę czy ironię”²⁸. Cierpliwość i wyrozumiałość zaleca papież spowiednikom zwłaszcza wobec ludzi „dręczonych przez skrupuły”²⁹. Niewątpliwie szczególną refleksją należałoby objąć spowiadanie dzieci. Pośpiech i formalizm w spowiadaniu najmłodszych wiernych przyczynia się później w niemałym stopniu do drobiazgowego przywiązania do formy w trakcie korzystania z sakramentu pojednania młodzieży i osób dorosłych.

11. NIE KORZYSTAĆ Z INFORMACJI ZDOBYTYCH W TRAKCIE SPOWIEDZI

Spowiadając, nie możemy traktować naszej posługi jako sondażu socjologicznego, wyciągać wniosków czy też snuć refleksji na podstawie tego, co słyszymy w konfesjonale. Nie powinniśmy też – nawet najbardziej ogólnie – nawiązywać do wiedzy nabytej w czasie spowiedzi. Nasze rozważania o zachowaniach oraz postawie duchowej i moralnej wiernych winniśmy czerpać z innych dostępnych nam źródeł, których przecież nie brakuje. Jest tyle badań socjologicznych, że sięganie po „sondaż” w konfesjonale jest zbędny. I chociaż nie byłoby to łamaniem tajemnicy spowiedzi w sensie ścisłym, to jednak podważałoby w poważny sposób zaufanie wiernych do spowiednika.

Wyjątkowe wyczucie, delikatność i dyskrecja konieczna jest księdzu w rozmowie z osobami, które uprzednio sam spowiadał. Wszelkie przypadkowe nawet i ogólne nawiązanie do tematów podjętych na spowiedzi może być, przez osoby bardziej wrażliwe, odbierane jako bardzo przykre aluzje do tego, co wyznały uprzednio „pod tajemnicą spowiedzi”. Spowiednicy i ka-

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

pelani małych wspólnot kościelnych, klasztorów, nowicjatów, seminariów muszą wykazać się wyjątkowym wyczuciem i roztropnością w słowie wypowiedzanym prywatnie i publicznie, by nie byli posądzeni o „korzystanie” z informacji nabytej w spowiedzi.

Wszelkie żarty księży i kleryków, odnoszące się do spowiedzi, nawet te zdawałoby się „bardzo niewinne”, należy uznać za niestosowne i nieprzyzwoite (por. Ef 5, 4). Wierni odbierają je w sposób przykry jako wyraz dystansowania się księdza do spełnianej przez niego służby oraz braku szacunku dla wiernych.

Powyższe uwagi, jak też inne rady i pouczenia, jakie kapłan może przeczytać w licznych poradnikach dotyczących spowiadania, nie zwalniają go z osobistej odpowiedzialności za rozmowy, decyzje i cały klimat spotkania z penitentem w sakramencie pojednania. Dlatego, siadając w konfesjonale, winniśmy mieć świadomość towarzyszącej nam łaski Chrystusa, który, powierzając nam służbę jednania ludzi z Bogiem, towarzyszy nam światłem i mocą swojego Ducha.

12. DŁUGIE KOLEJKI PRZED KONFESJONAŁEM

Długie kolejki przed konfesjonałami, dostrzegane w Wielkim Tygodniu, powinniśmy traktować jako wielki dar i łaskę Boga, jako niezwykle zaufanie wiernych oraz wielką szansę Kościoła w Polsce. Od kilku lat antyreligijnie nastawione media robią wiele, by podważyć zaufanie Polaków do księży. Mimo antykleerykalnego klimatu wierni nie przestają z zaufaniem powierzać Bogu, poprzez kapłańską posługę, swoich najtrudniejszych spraw, przeżyć, życiowych porażek. Jakiegokolwiek księżowskie narzekanie czy tym bardziej unikanie spowiadania w tym „gorącym czasie duszpasterstwa” byłoby wyrazem małoduszności i niewierności. Skoro przyjęliśmy święcenia kapłańskie, czynimy to, co do nas należy.

Jeżeli rzeczywiście niektórzy penitenci spowiadają się zewnętrznie, powierzchownie albo nie wiedzą nawet, co powiedzieć w konfesjonale, to przecież mimo wszystko przychodzą, klękają pokornie i oczekują od nas świadectwa wiary, dobrego słowa, miłosierdzia, współczucia, pomocy i rozgrzeszenia. Nie powinno nas dziwić zachowanie penitentów, którzy mówią bez-

radnie: „Proszę mi pomóc wyspowiadać się, dawno nie byłem u spowiedzi”. To wyraz ich wielkiego pragnienia pojednania się z Bogiem nieraz po wielu, wielu latach. Naszą najmniejszą niecierpliwością możemy spowodować zmarnowanie wielkiej łaski danej zagubionemu człowiekowi. Takie sytuacje powinniśmy traktować jako doskonałą okazję do podtrzymania słabej jeszcze wiary, zachęty do prostej uczuciowości, codziennej modlitwy, troski o rodzinę, codziennego przebaczenia, niedzielnej Eucharystii.

Jan Paweł II w jednym z przemówień do członków Penitencjarii Apostolskiej powiedział: „niech miłosierdzie będzie tym większe, im większy jest upadek moralny penitenta. (...) Chciałbym, aby w tym sprawowaniu sakramentu pokuty dochodziło do głosu przede wszystkim serce rozpalone miłością, serce kapłana, który próbuje, choć ideał jest niedościgły, naśladować Jezusa cichego i pokornego Serca”³⁰.

³⁰ Tamże.

S. HONORATA NIEMIEC KDzJ

DYNAMIZM SPOTKANIA Z MIŁOSIERNYM OJCEM W SAKRAMENTACH MIŁOSIĘDZIA

O człowieku mówi się, że jest w drodze – *homo viator*, a życie każdego człowieka jest drogą do Boga, do Ojca. Na tej drodze człowiek znajduje rzeczy dobre i złe – to, co pomaga mu zmierzać we właściwym kierunku, i to, co mu tę wędrówkę utrudnia. Można powiedzieć jeszcze dobitniej: jego własne człowieczeństwo jest w drodze, w drodze ku swojej prawdziwej istocie, w drodze do bycia tym, czym było w zamiarach Boga od początku.

Objawienie Boże ukazuje człowiekowi, że Bóg mu towarzyszy i pomaga, by jak najszczęśliwiej i jak najbezpieczniej dotarł do celu. Pismo Święte, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, jest przesłaniem miłości Boga do człowieka, którego chce zbawić i obdarzyć szczęściem wiecznym. W historii narodu wybranego Bóg dał wiele dowodów, że kocha człowieka i czyni wszystko, ażeby dochować wierności zawartemu przymierzu. To przymierze nabrało bardzo wyrazistej formy i swoistej siły w Nowym Testamencie. Ojciec Niebieski dał Syna „aby każdy, kto w niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3, 15). Sam Jezus przez cały czas spotykania się zarówno z Apostołami, jak i ze swoimi słuchaczami, przekonuje, że Bóg chce zbawić człowieka, że On sam – Jezus Chrystus, jako Syn Ojca Przedwiecznego, ciągle modli się o to, żeby „mieszkania”, które są w domu Ojca, zostały wypełnione (por. J 14, 2; 2 Kor 5, 11)¹.

S. HONORATA NIEMIEC – Karmelitanka Dzieciątka Jezus, mgr pedagogiki, ukończyła Wydział Pedagogiczny Akademii Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie oraz Diecezjalne Kolegium Teologiczne w Sosnowcu, katechizuje w Szkole Podstawowej Nr 11 w Będzinie. Mieszka w Domu Macierzystym Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu.

¹ Por. M. BORDA, *Kazanie na Górze (Mt 5–7) proklamacją Prawa nowego Ludu Bożego*, [w:] *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny* (Łk 6, 36), red. T. M. DĄBEK, Kraków 2002, s. 46-49.

Gdy jednak patrzymy na dzieje ludzkości, zauważamy siły, które założyły sobie antyboski plan przeszkodzenia człowiekowi w realizowaniu idei zbawienia. Człowiek to istota, która oczekuje nadziei, żyje nią. Bez nadziei właściwie nie da się żyć. Człowiek, który nie ma nadziei, dochodzi do rozpacz, do sytuacji tragicznej. Niestety, świat zmierza do tego, żeby człowieka pozbawić tej nadziei i perspektywy zbawienia. Chce go odwrócić od celu ostatecznego, a ukazać tylko ziemskie cele. Dzisiaj dostrzegamy to, obserwując środki komunikacji lansujące czysty konsumpcjonizm, który każe w sposób doraźny korzystać z życia. Konsumpcjonizm, który tak rozchwiał ludzki system wartości, także chrześcijanina w Europie, że żyje on tak, jakby Boga nie było, odsuwając myśli o swoim zbawieniu i odwiecznym przeznaczeniu.

Obserwujemy także pewną nową jakość działania przeciwko Bogu i Bożemu prawu. W wielu krajach Europy pojawia się dążenie i lobbing na rzecz tego, żeby wkroczyć w podstawowe prawo każdego człowieka do życia i legalnie niszczyć poczęte, nienarodzone jeszcze dzieci, skracać życie ludzi starych, chorych, zapominając, że jest to uderzenie w piąte przykazanie Boże: „Nie zabijaj!”. Atakuje się także przykazanie dotyczące czystości małżeńskiej, liberalizując prawo rozwodowe. Uderzeniem w ósme przykazanie Dekalogu są także przeróżne manipulacje informacją lansujące błędną wizję rzeczywistości. Zagrożone są przykazania Boże odnoszące się do czci dla ojca i matki. Czymże są działania zmierzające do tego, by pary homoseksualne mogły nawet adoptować dzieci? W tym miejscu naruszany jest cały porządek moralny, który wskazuje na miejsce mężczyzny i kobiety w funkcjonowaniu ludzkiej rodziny. Wiąże się z tym także ingerencja w genotyp człowieka, próby hodowania go poza organizmem matki i manipulacje kodem genetycznym.

Jeśli dodamy do tego działania zła na innych polach, takie jak: legalizacja sekt, zmasowany atak reklam, trudne warunki życiowe, które zmuszają do wykorzystania Dnia Pańskiego – przeznaczonego na odpoczynek i refleksję – jako dnia pracy lub niewłaściwej konsumpcji – otrzymamy bardzo dramatyczny i tragiczny w swojej wymowie obraz współczesności, bardzo groźny w konsekwencji dla człowieka, dla jego życia ziemskie-

go, a cóż dopiero wiecznego. Ks. Michał Borda napisał, że „we współczesnym świecie ośmiesza się i rozkłada od wewnątrz kolejne kulturowe bastiony: rodzinę, Kościół i miłość”².

W ten czas wpisał się pontyfikat papieża Jana Pawła II, który przypomina człowiekowi wielkie przesłanie miłosierdzia Bożego. Ta niezwykła idea stale była obecna w historii myśli teologicznej, ale w sposób bardzo dynamiczny została ukazana w przesłaniu, które Jezus Miłosierny powierzył swojej sekretarce – jak ją nazywa – św. s. Faustynie. To przesłanie skierowane do pokornej i prostej zakonnicy staje się bardzo ważne w rozpoczętym XXI w. Dzisiejszy człowiek, poddany rozpacz, wyglądający konkretnej nadziei, oczekujący jej, otrzymuje obraz Jezusa Miłosiernego taki, jaki sam Jezus kazał namalować.

Obraz przedstawia zmartwychwstałego Chrystusa z ranami świadczącymi o ukrzyżowaniu. Charakterystyczne są dwa promienie: czerwony i błady. Pan Jezus, zapytany o ich znaczenie, wyjaśnił: „Te dwa promienie oznaczają Krew i Wodę; błady promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza Krew, która jest życiem dusz”³. Razem oznaczają przede wszystkim sakramenty święte. „Szczęśliwy – powiedział – kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie osiągnie go sprawiedliwa ręka Boga”⁴. Są to sakramenty, które w sposób dynamiczny zbliżają człowieka do Ojca, do Miłosiernego Boga; które każą mu odczytywać w miłosiernym Sercu Jezusa możliwość swojego odnowienia: odnowienia serca i sumienia. Głęboko tę prawdę ujmuje papież Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*:

„Nie tylko otrzymujemy w sposób statyczny Logos wcielony, ale zostajemy włączeni w dynamikę Jego ofiary. Obraz zaślubin Boga z Izraelem staje się rzeczywistością w sposób wcześniej niepojęty: to, co było przebywaniem przed Bogiem, teraz, poprzez udział w Ofierze Jezusa, uczestnictwo w Jego Ciele i Jego Krwi, staje się zjednoczeniem. «Mistyka» sakramentu, której

² Tenże, *Biblijna koncepcja powołania w katechezie ponadgimnazjalnej i jej recepcja przez uczniów*, Kraków 2012, s. 24.

³ M. F. KOWALSKA, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2011, 299.

⁴ Tamże.

podstawą jest uniżenie się Boga ku nam, ma zupełnie inną doniosłość i prowadzi znacznie wyżej, niż mogłoby tego dokonać jakiegokolwiek mistyczne uniesienie człowieka”⁵.

Gdy tak wiele wartości zagubił współczesny człowiek na całym świecie, to realizm łaski Boga bogatego w miłosierdzie staje się poręczeniem dla nas wszystkich, że jest nadzieja; że nie jesteśmy jej pozbawieni; że nie powinniśmy być ludźmi rozpacz. Tam, gdzie jest Ojciec, tam odchodzi lęk, strach, tam jest oparcie. Owa ufność wyrasta z poznania tajemnicy miłości miłosiernej Boga wobec człowieka. Słowa: „Jezu, ufam Tobie” – umieszczone w podpisie obrazu – są właściwą odpowiedzią człowieka na poznanie tajemnicy miłosierdzia Bożego i doświadczenie jej we własnym życiu w sakramentach miłosierdzia.

Gdy Jezus przekazywał św. s. Faustynie swą wolę, dotyczącą powstania obrazu miłosierdzia Bożego, wypowiedział również następujące pragnienie: „Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia”⁶. W następnych latach powracał do tego żądania aż czternaście razy.

Wybór pierwszej niedzieli po Wielkanocy, kończącej oktawę Zmartwychwstania Pańskiego, wskazuje na ścisły związek między wielkanocną tajemnicą Odkupienia a świętem Miłosierdzia. Dzieło Odkupienia owocuje i aktualizuje się w sakramentach świętych. One stanowią niewyczerpane źródło miłosierdzia Bożego, do których na całej ziemi, wszystkie pokolenia, prowadzi Kościół święty. Dlatego liturgia tej niedzieli jest punktem kulminacyjnym uwielbienia Boga w tajemnicy miłosierdzia. Święto Miłosierdzia Bożego ma być nie tylko dniem szczególnej czci Boga w tajemnicy, ale także ma być dniem łaski dla wszystkich ludzi, zwłaszcza grzeszników. „Pragnę – powiedział Pan Jezus – aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników”⁷.

„Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonemu wyżynom świętości

⁵ DCE 13.

⁶ M. F. KOWALSKA, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2011, 299.

⁷ Tamże 699.

Boga”⁸ – powiedział papież Jan Paweł II w czasie przemówienia w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie – Łagiewnikach 7 czerwca 1997 roku. Nie ten otrzymuje miłosierdzie, kto zasługuje na nie; to byłaby sprawiedliwość. Miłosierdzie buduje pomost między Bogiem a człowiekiem ponad przepaścią ludzkiego buntu i grzechem. Pismo św. mówi: „Przepaść przyzywa przepaść” (Ps 41, 8). Nasza skrajna nędza przyzywa nieskończone miłosierdzie Boże. Dlatego, że jesteśmy tacy nędzni, Bóg okaże nam miłosierdzie. Człowiek musi zrozumieć i zaufać, że Bóg jest miłosierdziem, że pragnie ludzkiego szczęścia i wybawi człowieka z jego nieszczęść, jeśli tylko nie zamknie przed Nim swego serca.

Żadna słabość moralna, nawet najbardziej skrajna słabość człowieka, nie jest przeszkodą w uzyskaniu miłosierdzia Bożego. Wprost przeciwnie: im dziecko jest bardziej chore, tym matka czulej otacza je opieką. Jeśli człowiek mimo swoich upadków nie poddaje się rozpacz, ale zwraca się do Boga z ufnym wołaniem o miłosierdzie, to Bóg, który bardziej nas kocha niż najczulsza matka, niezawodnie przyjdzie nam z pomocą.

Istnieją w życiu chwile, kiedy wyczuwa się niebezpieczeństwo zagrażające ludzkiej egzystencji. W takich chwilach, bardziej niż w jakimkolwiek innym czasie, człowiek musi zrozumieć, jak bardzo potrzebuje miłosierdzia Bożego. Takie chwile przeżywamy obecnie. Na przestrzeni wieków człowiek zdołał się już przekonać, że maksymalne i niepohamowane używanie godziwych, a cóż dopiero niegodziwych, przyjemności życia, nie daje mu prawdziwego pokoju ani też szczęścia. Przeciwnie, prowadzi go do egoizmu, okrucieństwa, przesyty, psychicznych załamań i śmierci w rozpacz.

Człowiekowi dzisiaj grozi zagłada fizyczna, psychiczna i duchowa. Dlatego przypominanie ludzkości, że Bóg jest miłosierdziem, od którego zależy nasze doczesne i wieczne zbawienie, jest niezwykle ważnym i pilnym zadaniem. Spieszmy zatem z szerzeniem orędzia miłosierdzia Bożego. Uznajmy naszą słabość i naszą potrzebę Bożej pomocy. Wzbudzajmy ufność

⁸ JAN PAWEŁ II, *Misericordias Domini in aeternum cantabo*, [w:] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/inne/salwator_wybor_07061997.html (22.03.2016).

w Jego miłosierdzie. Dzieło miłości miłosiernej Boga, dokonane już w historii, uobecnia się wciąż w życiu sakramentalnym, tzn. w czasie działania Chrystusa wywyższonego mocą Ducha Świętego ku czci Ojca. Sakramenty święte to współczesne dopełnienie idei Bożego miłosierdzia w Kościele. Miłość Boga, objawiona w historii zbawienia, konkretyzuje się w poszczególnych sakramentach jako miłosierdzie charakterystyczne dla każdego z nich. Liturgia jest inicjatywą samego Boga skierowaną ku człowiekowi – w niej wyraża się, w pełnym tego słowa znaczeniu, Boże miłosierdzie. Jest ona wpisana w szczególny moment historii zbawienia, będąc sama miejscem i przestrzenią spotkania miłosiernej Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem.

Pismo Święte wielokrotnie ukazuje znamienne przejawy miłosierdzia Bożego w historii zarówno całego rodzaju ludzkiego, jak i narodu, który na mocy wybrania i przymierza stał się ludem Bożym w sposób szczególny. Podstawowe przeżycia obecności Boga wśród ludzi dają się zamknąć w doświadczeniu Jego ojcowskiego miłosierdzia, zwłaszcza w sytuacjach skrajnie ciężkich.

Bóg Jahwe dlatego JEST, że żyje i działa zbawczo na rzecz ludu, z którym związał się przymierzem jedynie po to, by przez czyny i słowa ujawnić moc swojej miłosiernej miłości potężniejszej niż wszelkie zło. Przymierze oznacza w Piśmie Świętym porządek międzyludzkiego związku dotyczącego układu wzajemnej przynależności i przyjaźni. Stary Testament używa tego terminu na opisanie relacji między Bogiem a ludem Izraela⁹.

Na tę prawdę w znamienny sposób zwraca uwagę Jan Paweł II:

„Pismo Święte podkreśla, że po popełnieniu grzechu możemy błagać Boga o miłosierdzie, to znaczy o przebaczenie winy i darowanie spowodowanej przez nią kary. Szczery powrót do Boga i wyzwolenie od zła to dwa aspekty tej samej drogi. Jeremiasz, na przykład, nawołuje lud: «Powróćcie, zbuntowani synowie, uleczę wasze odstępstwa» (Jr 3, 22). Księga Lamentacji przedstawia drogę powrotu do Pana: «Nawróć nas Panie, do Ciebie wrócimy» (Lm 5, 21) oraz doświadczenie Jego miłosier-

⁹ Por. T. D. ŁUKASZUK, *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego. Dogmat chrystologiczny w ujęciu integralnym*, Kraków 2000, s. 52.

dzia: «Nie wyczerpała się litość Pana, miłość nie zgasła. Odnowia się ona co rano: ogromna Twa wierność» (Lm 3, 22-23)¹⁰.

Człowiek odrodzony, usynowiony przez Boga w sakramencie chrztu, wzmocniony Eucharystią mimo wszystko pozostaje w jakimś stopniu skłonny do złego i grzeszy. Przewidział tę sytuację Zbawiciel i wyszedł naprzeciw grzesznikom, ustanawiając sakrament pokuty, który ma moc zbuntowanego grzesznika uczynić na nowo dzieckiem Bożym. „Miłosierdzie Boże, jakiego doznaje grzesznik w nim, jest większe niż okazane przez chrzest czy Eucharystię, bo przez grzech człowiek nadużył łaski otrzymanej w nich. Świadomie bowiem i dobrowolnie pogardził godnością dziecka Bożego. A więc możliwość uzyskania przebaczenia, mimo sprzeniewierzenia się, dowodzi większej miłości Boga”¹¹.

Idea sakramentu pokuty obok chrztu zawiera treść analogiczną do idei stworzenia całego człowieka, w tych obu sakramentach powstaje człowiek nowy. Pismo Święte, Ojcowie Kościoła i teologowie późniejsi nazywają ten proces nowym stworzeniem. Proces ten w równej mierze domaga się wpływu Bożej Wszechmocy. Nic dziwnego, iż Boże miłosierdzie stało się treścią życia ludu Bożego, przewodnim motywem jego pokutnej, błagalnej i dziękczynnej modlitwy, treścią codziennego obcowania z Bogiem.

Papież przypomina za św. Augustynem i wielu innymi, że sakrament jest miejscem duchowego leczenia, trybunałem miłosierdzia Ojca, który, w swym Synu, pojednał ze Sobą wszystkie stworzenia, i te na ziemi, i te w niebiosach. Następnie łączy idee miłosierdzia i uzdrowienia z ideą sądu: „Sakrament ten w obydwu aspektach – czy to jako trybunał miłosierdzia, czy też jako miejsce duchowego leczenia – wymaga od spowiednika znajomości wnętrza grzesznika, koniecznej do tego, by móc go osądzić i rozgrzeszyć, leczyć i uzdrawiać”¹².

Bóg objawia się człowiekowi pełen dobroci i miłosierdzia oraz wzywa go do całkowitego zawierzenia swej wszechmocy.

¹⁰ JAN PAWEŁ II, *Droga nawrócenia jako wyzwolenie od zła*, [w:] <http://egzorcyzmy.katolik.pl/droga-nawrocenia-jako-wyzwolenie/> (22.03.2016).

¹¹ W. POPLATEK, *Sakrament pokuty*, [w:] *Ewangelia miłosierdzia*, red. W. GRANAT, Poznań-Warszawa 1970, s. 251.

¹² RP 7.

On, bowiem, zawsze pozostaje wierny raz zawartemu przymierzu i obietnicom, nawet gdy człowiek okaże się niewierny i zerwie zawarte z Nim przymierze. Bóg, dokonawszy pojednania z sobą całej ludzkości w Chrystusie, daje szansę powrotu do siebie, szansę pojednania w sakramencie pokuty ustanowionym przez Chrystusa na odpuszczenie grzechów. Sakrament ten ukazuje zwycięstwo Chrystusa nad grzechem, a wierni otrzymują w nim „od miłosierdzia Bożego przebaczenia zniewagi wyrządzonej Bogu i równocześnie jednoczą się z Kościołem, któremu grzesząc, zadali ranę”¹³. Zatem sakrament pojednania można uważać za szczególny znak Bożego miłosierdzia w stosunku do grzesznego człowieka.

Tajemnica miłosierdzia Bożego najłatwiej daje się odczytać w postępowaniu Chrystusa. „Jezus objawia niedające się pojąć miłosierdzie Boga nad grzesznikami. Już od samego początku działalności publicznej widzimy Jezusa pośród grzeszników. Jezus, Bóg wcielony, objawia miłosierdzie Ojca poprzez swoją postawę wobec wszelkiego rodzaju grzeszników, szczególnie wobec tych najbardziej pogardzanych tzn. celników i nierządnic. Jezus odważnie nauczał: «Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnicie wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego» (Mt 21, 31)”¹⁴. Da się łatwo stwierdzić, że w Nim ujawnia się wielkość miłosierdzia Bożego najpierw w tym, że On nikogo nie wyklucza z zakresu swego miłosierdzia, bo okazywał je grzesznikom pochodzącym z Izraela, ale też i kobiecie kananejskiej (zob. Mt 15, 28), poganinowi setnikowi (zob. Łk 7, 9-10); wszystkim narodom nakazuje głosić naukę o przebaczeniu (zob. Mt 28, 19; Mk 16, 15); uważa za szczególny swój obowiązek opiekę nad grzesznikami (zob. Mt 9, 12-13) i to wszystkimi (zob. Mt 18, 11), raduje się z pozyskania grzeszników (zob. Łk 15, 6-7); przebacza grzechy wszystkim, gdy są do tego duchowo przygotowani (zob. Mt 9, 2; Łk 7, 36-49; J 8, 10-11); nieprzygotowani wewnątrznie nie mogą liczyć na miłosierdzie (zob. Mt 18, 34-35; Łk 16, 19-31; Mt 12, 31-33). Chrystus staje się więc widzialnym znakiem miłosiernego Boga. „Jego postawa wobec grzeszników

¹³ KK 11.

¹⁴ T. HAJDUK, *Rok Miłosierdzia: rozważania duchowe. Jezus objawia miłosierne oblicze Ojca*, [w:] http://bethania.kolejowa.pl/2006_9/10.htm (22.03.2016).

charakteryzuje się tym, że potępiając grzech nie potępia człowieka, lecz pragnie go podźwignąć i przywrócić swemu Ojcu. Świadczą o tym Jego liczne przypowieści (por. J 8, 1-11; Łk 19, 1-10). Co więcej, Jego miłość do grzesznika nie ogranicza się do czekania, aż on sam do Niego przyjdzie. Chrystus pierwszy wychodzi na poszukiwanie zagubionych i raduje się z ich odnalezienia (por. Łk 15). Naśladuje w tym swego Ojca, który pierwszy umiłował człowieka¹⁵. Wszystkie cztery Ewangelie mówią o delikatności i łagodności Jezusa, który trzciny zgniecionej nie złamie i nie dogasi knotka o nikłym płomyku (por. Mt 12, 20).

Jak wynika z Ewangelii, nie widzimy ograniczeń miłosierdzia Bożego ze strony Boga. Jego działanie jest utrudnione z powodu negatywnej postawy grzeszników, braku odpowiedniego ducha pokuty. Jedyne, konieczny warunek dostąpienia miłosierdzia, to uświadomienie i wyznanie własnej winy, skrucha i prawdziwe nawrócenie.

Chrystus zaczął swoją misję od wezwania: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 4, 17). „Skruszonemu grzesznikowi Bóg okazuje swoje miłosierdzie i przebacza grzechy. Otrzymana łaska przebaczenia zobowiązuje do nowego życia, do naprawienia spowodowanego zła, do ciągłego wzrostu w dobru. To nowe życie ma być owocem nawrócenia. Odrodzona miłość nie może przejść obojętnie obok wyrządzonych przez nas krzywd¹⁶. Zadośćuczynienie jest znakiem, że rozpoczęliśmy nowe życie oparte na prawdziwej miłości, że faktycznie się nawróciliśmy. Stałe wynagradzanie powoduje, że pomimo różnych słabości i upadków ciągle wzrasta w nas dobro, ciągle doskonalili się miłość. Praktyka stałego zadośćuczynienia przynosi także radość i wewnętrzne uspokojenie.

Miłosierny Zbawiciel, objawiając i przybliżając ludziom tajemnicę miłosiernej miłości Bożej, stawiał jednocześnie wymagania, aby również w swoim życiu kierowali się oni miłością i miłosierdziem. Zalecał postawę miłosierdzia ludzkiego jako

¹⁵ Cz. KRAKOWIAK, *Miłosierdzie Boże w liturgii sakramentu pojednania*, [w:] *Jan Paweł II. Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, red. S. NAGY, Lublin 1983, s. 205-213.

¹⁶ S. CZERWIK, *Wprowadzenie do odnowionej liturgii pokuty i pojednania*, [w:] *Sakrament pokuty*, Katowice 1980, s. 127-204.

warunek doświadczenia Bożego miłosierdzia: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). „Choć Bóg jest zasadniczo inny niż człowiek, to miłosierdzie jest tym przymiotem Stwórcy, który człowiek może i powinien naśladować (por. Łk 6, 36), doskonaląc w sobie obraz Boży¹⁷.”

W przypowieści o zaproszonych do pracy w winnicy (zob. Mt 20, 1-16) można również widzieć proklamację miłosierdzia Bożego. Bóg daje swe królestwo grzesznikom, czyli tym, którzy według ludzkiej sprawiedliwości zupełnie na nie nie zasługują. Chrystus bierze wreszcie na siebie grzechy wszystkich ludzi, bowiem sam umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia (por. Rz 4, 25). W tajemnicy paschalnej Chrystusa papież Jan Paweł II widzi „szczytowy punkt [...] objawienia i urzeczywistnienia miłosierdzia, które zdolne jest usprawiedliwić człowieka, przywrócić sprawiedliwość w znaczeniu owego zbawczego ładu, jaki Bóg od początku zamierzył w człowieku, a przez człowieka w świecie¹⁸.”

Spotkanie z Chrystusem miłosiernym i przebaczącym grzech znalazło swe przedłużenie w Kościele dzięki ustanowieniu przez Niego sakramentu pokuty. Z woli Chrystusa pojednanie z Bogiem grzesznego człowieka dokonuje się w Kościele i przez posługę Kościoła. Sakrament pojednania jest konieczny dla wszystkich wiernych, którzy poprzez grzech śmiertelny zerwali przyjaźń z Bogiem. „Ci zaś, którzy przystępują do sakramentu pokuty, otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewagi wyrządzonej Bogu i równocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc, zadali ranę, a który przyczynia się do ich nawrócenia miłością, przykładem i modlitwą¹⁹.” Zwyczajnym sposobem pojednania grzesznika z Bogiem i Kościołem jest indywidualne wyznanie grzechów i otrzymanie rozgrzeszenia sakramentalnego. „Każdy wierny, po osiągnięciu wieku rozeznania, obowiązany jest przynajmniej raz w roku wyznać wiernie wszystkie swoje grzechy ciężkie²⁰ i uzyskać z nich rozgrzeszenie. Pan Jezus mówi do paralytyka: „Ufaj, synu,

¹⁷ S. STRZELECKI, *Czas Miłosierdzia*, Kraków 1999, s. 8.

¹⁸ DM 7.

¹⁹ KKK 1422.

²⁰ KPK 989.

odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mt 9, 2). Apostołowie czynią to samo mocą Ducha Świętego, czyli ich władza jest złączona z władzą Boga, a dzięki temu skuteczna. Wynika z tego, że grzesznik, o ile zechce, może w Kościele i przezeń spotkać się z Chrystusem miłosiernym i przebacającym grzechy. To spotkanie stanie się zbawcze, czyli da mu odpuszczenie grzechów i zbawienie. W encyklice *Mediator Dei* czytamy: „W każdej czynności liturgicznej wraz z Kościołem obecny jest Jego Boski Założyciel [...]. Obecny jest w sakramentach przez swą moc, którą w nie wlewa, by stały się środkami uświęcenia”²¹.

Dlatego grzesznik, przystępując do sakramentu pokuty, idzie do Zbawcy, który chętnie przebaczał i stał się „ofiara przebłagalną za nasze grzechy i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2, 2) – włącza się w nurt zbawczej miłości Chrystusa, odwraca się od grzechu, który potępia, i wtedy „jego udziałem staje się dobrodziejstwo śmierci Chrystusa”²², przebaczenie i odpuszczenie grzechów przez Chrystusa, którego Bóg ustanowił sędzią żywych i umarłych (por. Dz 10, 42). Dzięki Niemu pokutnik doznaje odrodzenia, odnowienia, umocnienia w łasce, czyli odzyskuje godność dziecka Bożego. Sakrament pokuty zakłada, że w naturze ludzkiej tkwi możliwość wewnętrznej przemiany i oczyszczenia z moralnej winy. W nim dzięki miłosierdziu Boga dokonuje się wewnętrzne odnowienie człowieka, przywrócenie pokoju i odnowienie przymierza, zawartego z Bogiem podczas chrztu. „Przez sakrament pojednania, przyjęty przez skruszonego grzesznika z zachowaniem odpowiednich warunków, nie tylko obiektywnie uzyskuje on Boże przebaczenie, ale zostaje też obdarzony – dzięki miłosiernej miłości Ojca – specjalnymi łaskami, które pomagają mu przewycięzać pokusy, unikać ponownego popełnienia grzechów, za które żałował, i w pewnej mierze doświadczyć osobiście tego przebaczenia”²³. W sakramentalnym pojednaniu Boże przebaczenie jest źródłem duchowego odrodzenia i skutecznym

²¹ MD 35.

²² KL 7.

²³ JAN PAWEŁ II, *Sakrament spowiedzi darem miłosierdzia Bożego. Przesłanie papieskie do kard. Williama Wakefielda Bauma*, [w:] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/spowiedz_01042000.html (23.03.2016).

czynnikiem uświęcenia prowadzącego na szczyt chrześcijańskiej doskonałości. „W sakramencie tym każdy człowiek może w sposób szczególny doświadczyć miłosierdzia, czyli tej miłości, która potężniejsza jest niż grzech”²⁴. W nim bowiem przyjmuje Bóg grzesznika uznającego swe winy i radykalnie zmienia jego sytuację moralną.

Liturgia sakramentu pojednania, mówiąc o miłosierdziu Bożym, odnosi je zawsze do Ojca. On jest zawsze pełen chwały i miłosierdzia, sprawia cuda miłosierdzia, okazuje to miłosierdzie i nim nasycą, gdyż, będąc bogaty w miłosierdzie, upodobał sobie w miłosierdziu. Miłosierdzie jest Jego darem zawsze przez ludzi niezasłużonym. Miłosierdzia Ojca doświadcza grzesznik już wtedy, gdy wchodzi na drogę pokuty. Świadomość, że Bóg go przyjmie, winna być dla penitenta zachętą do szczerego wyznania grzechów urzędowemu przedstawicielowi Kościoła. W tym powrocie do Ojca pomaga penitentowi czytanie Słowa Bożego oraz homilia – wzywają do nawrócenia i ufności w Boże miłosierdzie oraz ukazują nieskończone Jego miłosierdzie w historii zbawienia.

Powyższą myśl wyraża również encyklika papieża Piusa XII: „Nawrócenie do Boga zawsze polega na odkrywaniu miłosierdzia, czyli owej miłości, która cierpliwa jest i łaskawa [...]. Prawdziwe poznanie Boga miłosierdzia, Boga miłości łaskawej, jest stałym i niewyczerpalnym źródłem nawrócenia, nie tylko jako doraźnego aktu wewnętrznego, ale jako stałego usposobienia, jako stanu duszy”²⁵.

Możemy wnioskować, że nawrócenie do Boga zawsze polega na odkrywaniu miłosierdzia, czyli owej miłości, która cierpliwa jest, łaskawa na miarę Stwórcy i Ojca. Miłości, której Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, jest wierny aż do ostatecznych konsekwencji w dziejach przymierza z człowiekiem, aż do krzyża, czyli do śmierci i do zmartwychwstania Swojego Syna. Nawrócenie do Boga jest zawsze owocem odnalezienia tego Ojca, który bogaty jest w miłosierdzie. Dokumenty Kościoła precyzują jasno, że dzieło nawrócenia jest najpierw dziełem łaski Boga. Ten wysiłek nawrócenia nie jest jedynie dziełem

²⁴ DM 13.

²⁵ Tamże.

ludzkim, jest on poruszeniem skruszonego serca pociągniętego i dotkniętego łaską pobudzającą do odpowiedzi na miłosierzną miłość Boga, który pierwszy nas umiłował²⁶. To Bóg sprawia, że nasze serca wracają do Niego. „To Bóg wybiera czasy i miejsca, w których objawia swoją niezgłębianą miłość do człowieka”²⁷.

Dobroć Boga, przebaczącego nam grzechy, przypominają nam słowa rozgrzeszenia wypowiedziane przez kapłana: „Bóg, Ojciec miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego Syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez posługę Kościoła. I ja odpuszczam tobie grzechy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”. Także końcowe słowa spowiednika przypominają nam radosną wieść, że Bóg uwolnił nas w tym sakramencie od grzechów. Kapłan mówi: „Wysławiamy Boga, bo jest dobry. – Bo Jego miłosierdzie trwa na wieki. – Pan odpuścił tobie grzechy. Idź w pokoju”. Albo: „Pan ciebie uwolnił od grzechu, niech da ci udział w swoim królestwie. Jemu chwała na wieki wieków. Amen”. Albo: „Szczęśliwy człowiek, któremu zostanie odpuszczona wina, a jego grzech zapomniany. Raduj się i wesel w Panu. Idź w pokoju!”. Albo: „Idź w pokoju i głoś światu cudowne dzieła Boga, który cię zbawił”.

Sakrament pokuty to nowe spotkanie ze Zbawicielem udzielającym swojej łaski, umacniającym miłość, dodającym otuchy do walki z grzechami i wnoszącym pokój w nasze życie. Sakrament ten mobilizuje nas ponadto do osobistego zaangażowania się w przemianę życia.

Po grzechu człowiek nie mógłby o własnych siłach dojść do przeświadczenia, że jest godzien miłości i że jego życie ma sens. Bóg musiał wkroczyć w historię poprzez Wcielenie swojego Syna, aby upewnić człowieka, że miłość jest naprawdę silniejsza od grzechu. Owocem sakramentu jest nie tylko odpuszczenie grzechów, nieodzowne dla tego, który zgrzeszył. „Daje on również prawdziwe zmartwychwstanie duchowe, przywróce-

²⁶ Por. KKK 1433.

²⁷ JAN PAWEŁ II, *Dar Boży dla naszych czasów. Msza św. kanonizacyjna na placu św. Piotra. Kanonizacja św. Faustyny Kowalskiej - 30.04.2000*, [w:] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/kanonizacja_30042000.html (23.03.2016).

nie godności i dóbr życia dzieci Bożych. Najcenniejszym z tych dóbr jest przyjaźń z Bogiem²⁸. Tę dynamikę zwięźle przedstawia papież Jan Paweł II: „[...] perspektywą, w którą winna być wpisana cała działalność duszpasterska, jest perspektywa świętości²⁹. Znajduje ona w sakramencie pojednania trwałą fundament³⁰. Jest on bowiem sakramentem przebaczenia, łaski i spotkania, które odradza, uświęca i wraz z Eucharystią towarzyszy chrześcijanom w drodze do doskonałości. Sakrament pokuty, traktowany jako spotkanie z Bogiem Ojcem, przez Chrystusa w Duchu Świętym, ukazuje nie tylko swe piękno, lecz również konieczność jego ciągłego i gorliwego sprawowania. Gdyż „Wielkanocna radość, spotęgowana nadzieją na zmartwychwstanie z Chrystusem, doświadczenie Bożego miłosierdzia w sakramencie pokuty i wiara chrześcijańska, nieodparcie kierują całą naszą ufnością ku Zbawicielowi, który w dniu Zmartwychwstania stanął wśród uczniów w Wieczerniku ze słowami: «Pokój wam!»». Ten Boży dar pokoju rodzi się z przywrócenia mocą miłosierdzia owej sprawiedliwości i ładu, jakie Bóg na początku stworzenia zamierzył w człowieku, a przez człowieka w świecie”³¹.

Tylko miłość Zmartwychwstałego Pana może odnowić serce człowieka. Miłość Boga jest prawdziwą mocą, która odnawia świat. Człowiek sparaliżowany grzechem potrzebuje Bożego miłosierdzia, które Chrystus przyszedł mu ofiarować, aby uzdrowiony w sercu mógł rozkwitnąć całym swoim życiem. Papież Jan Paweł II zwracał uwagę na to, że człowiek również musi odpowiedzieć na miłosierzną miłość Boga nawróconą postawą, nie wystarczy bowiem być oczyszczonym, trzeba potem chodzić drogą sprawiedliwości³². Pan przyrzeka: „Pouczę cię

²⁸ Por. KKK 1468.

²⁹ JAN PAWEŁ II, *List apostolski „Novo millennio ineunte” na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000*, [w:] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/novo_millennio_06012001.html (23.03.2016).

³⁰ Por. tamże, 37.

³¹ JAN PAWEŁ II, *Sakrament przebaczenia uzdrawia i uświęca. Do uczestników kursu zorganizowanego przez Penitencjarię Apostolską, „L'Osservatore Romano”* (wyd. polskie), 2004, nr 6, s. 27-28.

³² Por. tenże, *Miłość Boga czeka na odpowiedź człowieka. Audiencja generalna w Środę Popielcową*, [w:] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/audiencje/ag_13022002.html (23.03.2016).

i wskażę drogę, którą pójdziesz” (Ps 32 [31], 8) i zaprasza do posłuszeństwa. Wezwanie to jest pełne troski, a zarazem naznaczone swoistą ironią, w której znajdujemy żywe porównanie do muła i konia, symboli ociągania się (por. Ps 32 [31], 9). Prawdziwa mądrość prowadzi bowiem do nawrócenia, zostawiając przyzwyczajenie i ciemną moc własnego egoizmu. Prowadzi jednak przede wszystkim do radości pokoju, który wypływa z uwolnienia i przebaczenia.

Miłość miłosierną Boga poznajemy dzięki pośrednictwu Jezusa Chrystusa, który w pełni objawił miłosierdzie Boga i jego odblask, tj. miłosierdzie ludzkie. On sam powiedział: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 9). Przez Jezusa człowiek doświadcza *kim* jest Bóg i *jaki* jest Bóg. Spotkanie z Jezusem to spotkanie samego Boga, doświadczenie Jego wezwania, Jego przychylności i łaski, Jego przebaczenia, Jego miłosiernej miłości. On także jest obwieszczeniem tego, kim powinien być człowiek, jaka jest jego prawdziwa postać – mianowicie istota miłująca i całkowicie zatopiona w woli Ojca; miłosierdzie Boże objawione w Chrystusie jest ściśle powiązane z miłosierdziem ludzkim Osoby Jezusa.

Kościół chrześcijański przedłuża mesjanizm Chrystusa, jest instytucją realizującą Jego zbawcze posłannictwo, to jest posłannictwo Bożej miłości miłosiernej. Zostawił Go nam Ojciec niebieski, bo tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (por. J 3, 16). W Chrystusie człowiek odkrywa najszczególniejsze miejsca czynnej miłości miłosiernej, jakimi są sakramenty święte. Wszystkie sakramenty biorą swój początek w Osobie Jezusa Chrystusa. W Jego człowieczeństwie, w Jego życiu, śmierci i zmartwychwstaniu ukazała się pośród nas dobroć i miłosierna miłość naszego Boga.

To w sakramentalnych znakach spotykamy Chrystusa, który udziela się nam, urzeczywistnia wobec nas swoją miłosierzną miłość i obdarowuje nas zbawieniem. Wierzący człowiek przyjmuje ten dar w wolności i z wdzięcznością. W tym ujęciu przyjmowanie sakramentów nie może być rozumiane jako mechaniczne akceptowanie czegoś świętego, ale oznacza przeżycie wybitnie świadome, osobowe, niosące liczne skutki, zarówno indywidualne, jak i społeczne. Wyzwała ono w podmiocie

nowe, potężne energie domagające się zrealizowania. Życie sakramentalne zobowiązuje do prowadzenia życia w pełni chrześcijańskiego, zarówno w zakresie osobistym, jak i społecznym, czyli pracy nad budową Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa oraz własnej świętości.

Dzisiejszy Kościół błaga o to miłosierdzie, aby jeszcze raz miłość objawiła się i ukazała w naszym współczesnym świecie. Dać się Bogu stworzyć na nowo, przyjąć Jezusa, który nas przyjmuje, to znaczy stać się na obraz i podobieństwo miłosiernego Boga. Stać się miłosiernym – to znaczy myśleć i działać według Jego nawyków, według Jego czynów, stać się *Alter Chrystus*.

CZEŚĆ IV

**WYCHOWANIE
DO PRZEBACZENIA I POJEDNANIA**

Ks. MICHAŁ BORDA

NAWRÓCENIE – WYZWANIEM FORMACJI MORALNEJ WE WSPÓŁCZESNEJ KATECHEZIE

Już w pierwszych słowach adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium* papież Franciszek zwrócił uwagę na radość Ewangelii, która napędza serce oraz życie spotykających się z Jezusem. Ludzie, którzy chcą być zbawieni przez Chrystusa, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość¹. Katecheza, pozostając na służbie współczesnego człowieka, doprowadza go nie tylko do spotkania z Jezusem, ale do zjednoczenia, a nawet głębokiej z Nim zażyłości. Zgodnie z zaleceniami Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski w roku szkolnym 2014/2015 katecheza w szkole i w parafii była realizowana w oparciu o znowelizowaną *Podstawę programową katechezy Kościoła katolickiego w Polsce* i nowy *Program nauczania religii rzymskokatolickiej w przedszkolach i szkołach*². Warto przypomnieć, że katecheza szkolna jest ściśle powiązana ze wskazaniem, które wynika z *Programu duszpasterskiego* autorstwa Komisji Duszpasterstwa Ogólnego Konferencji Episkopatu Polski.

Ks. MICHAŁ BORDA – dr teologii (pedagogika religijna), wykładowca katechetyki, dydaktyki i pedagogiki w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie, Wyższym Sosnowieckim Seminarium Duchownym i Wyższym Częstochowskim Seminarium Duchownym w Częstochowie. Dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Diecezjalnej w Sosnowcu. Ekspert Ministerstwa Edukacji Narodowej ds. awansu zawodowego nauczycieli. Sekretarz Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie (oddział Sosnowiec) i członek Polskiego Towarzystwa Katechetyków.

¹ Zob. EG 1.

² Zob. KOMISJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Uchwała w sprawie obowiązywania „Podstawy programowej katechezy Kościoła katolickiego w Polsce”*, [w:] *Program nauczania religii rzymskokatolickiej w przedszkolach i szkołach*, KOMISJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, Kraków 2010, s. 7.

Katecheza, uwzględniając cele, założenia i treści *Programu duszpasterskiego*, wpisuje się w czteroletni program realizowany przez duszpasterzy w latach 2013-2017. Hasło programu, w rozpoczętym I Niedzielą Adwentu nowym roku kościelnym, brzmi: *Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa*. Program nawiązuje do 1050. rocznicy chrztu Polski, dlatego jego realizacja koncentruje się wokół sakramentu chrztu świętego. Hasło roku duszpasterskiego, przypadającego na rok szkolny 2014/2015 to: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*. Symbolem – znakiem, wokół którego koncentrowały się cele i treści katechezy jest krzyż. Jako słowo – klucz autorzy *Programu duszpasterskiego* zaproponowali „metanoie”, rozumianą jako nawrócenie, oczyszczenie i uświęcenie³. Nawrócenie, jako całkowite przyłgnięcie do Chrystusa, może dokonać się w różnym czasie i w różnych formach, wciąż pozostając elementem koniecznym w procesie dynamicznego wzrostu wiary. Tylko zintegrowany rozwój religijny umożliwić może autentyczne dojrzewanie⁴.

Konsekwencją tak określonego hasła i duszpasterskich wyzwań są zadania stojące przed katechezą. Spośród tych, których realizacja prowadzi chrześcijanina do nawrócenia, dojrzałości w wierze i komunii z Chrystusem, jest formacja moralna. Jest ona wtajemniczeniem chrześcijanina w życie godne Ewangelii⁵. Ten wymiar dojrzałości w wierze osiągnąć jest na drodze stopniowego poznawania całokształtu Objawienia, jak również poprzez kształtowanie umiejętności rozwijania w świetle Objawienia problemów codziennego życia. Niniejszy artykuł jest próbą zwrócenia uwagi na rolę formacji moralnej we współczesnej posłudze katechetycznej.

1. AKTUALNE WSKAZANIA DLA FORMACJI MORALNEJ

Formacja moralna obecna jest we wszystkich systemach wychowania. Realizując w rozwoju jednostki przyjętą i zawartą

³ Zob. M. KORGUL, *Katecheza szkolna i parafialna w kontekście programu duszpasterskiego dla Kościoła w Polsce. Rok drugi 2014/2015 - Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, [w:] *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię. Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa. Program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2013-2017*, KOMISJA DUSZPASTERSTWA KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, Poznań 2014, s. 31-32.

⁴ Por. E. ALBERICH, *Katecheza dzisiaj. Podręcznik katechetyki fundamentalnej*, Warszawa 2003, s. 150.

⁵ Por. DOK 117.

w naczelnym celu wychowania hierarchię wartości, wychowanie moralne pełni funkcję scalającą pozostałe płaszczyzny wychowania⁶. Formacja ta zajmuje znaczące miejsce w wychowaniu, jakie dokonuje się na katechezie i poprzez katechezę. Również formacja moralna współczesnej katechezy, rozwijając wartości religijno-moralne, zajmuje w wychowaniu chrześcijańskim centralne miejsce. Kształt katechetycznemu wychowaniu moralnemu nadają obecnie *Katechizm Kościoła Katolickiego*, *Dyrektorium ogólne o katechizacji* i *Dyrektorium katechetyczne Kościoła katolickiego w Polsce*. Analiza wspomnianych dokumentów Kościoła wydaje się konieczna, by wskazać, że znowelizowana *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce* wpisuje się w nurt tych dokumentów.

1.1. FORMACJA MORALNA JAKO ZADANIE KATECHEZY

Tytułem wstępu, warto zauważyć, że dokumenty Kościoła wyraźnie przesuwają zagadnienia dotyczące formacji moralnej do obszaru zadań katechezy. *Dyrektorium ogólne o katechizacji* przejrzysto podkreśla, że zadania katechezy aktualizują jej cel⁷. W ich realizacji katecheza inspirowana jest sposobem, w jaki Jezus formował swoich uczniów. Po pierwsze pouczał ich o różnych wymiarach Królestwa Bożego (por. Mt 13, 11). Następnie nauczył, jak należy się modlić (por. Łk 11, 2), proponował ewangeliczne postawy (por. Mt 11, 29), by wreszcie włączyć ich w swoją misję (por. Łk 10, 1). Dlatego wśród podstawowych zadań katechezy *Dyrektorium* wymienia: rozwijanie poznania wiary, wychowanie liturgiczne, formację moralną i nauczanie modlitwy. Realizując zadanie moralnej formacji, katecheza powinna przekazywać uczniom postawy Nauczyciela. Ich stopniowe przyjmowanie będzie podstawowym wyznacznikiem kroczenia drogą wewnętrznego przekształcenia. Ta zanurzona w Misterium Paschalnym metanoja zmierzać będzie ku ukształtowaniu nowego człowieka doskonałego w Chrystusie⁸.

⁶ Por. S. DZIEKOŃSKI, *Rola rodziców w chrześcijańskim wychowaniu potomstwa*, [w:] *Komunikacja wiary w trzecim tysiącleciu*, red. S. DZIEKOŃSKI, „Episteme”, 2000, nr 6, s. 178.

⁷ Zob. DOK 84.

⁸ Zob. T. KOCÓR, *Formacja „Nowego człowieka” celem wychowania chrześcijańskiego*, [w:] *Katecheza w służbie wiary. Księga pamiątkowa*

Formacja moralna została wpisana również w obszar zadań polskiej katechezy. *Dyrektorium katechetyczne Kościoła katolickiego w Polsce* jako fundamentalne zagadnienie traktuje kształtowanie postaw katechizowanych w bezpośrednim nawiązaniu do postaw Jezusa – Nauczyciela. Implementowanie tych postaw wraz z permanentną formacją sumienia ma zagwarantować, że katechizacja nie zatrzyma się na poziomie wiedzy, ale pozwoli uczniowi odważnie wkroczyć na obszar decyzji moralnych dokonujących się w relacji wezwania i spowiedzi. Właściwa formacja sumienia, dokonująca się w akcie wiary, ma z jednej strony wspomagać ucznia w otwieraniu się na łaskę Bożą i miłosierdzie, z drugiej winna pomóc w odkryciu integralnego związku zachodzącego pomiędzy wolnością a prawdą⁹.

Omawiane *Dyrektorium* dużą wagę przywiązuje również do tworzenia odpowiedniej hierarchii wartości. Szczególne zadanie dotyczy umiejętności rozwijania ludzkich wartości. Działania katechety, w tym kontekście, mają wspierać proces wychowawczy, prowadzony przez rodzinę oraz szkołę, w motywowaniu katechizowanych do podejmowania trudu osiągnięcia świętości, a nie tylko do poprzestawiania na dostosowaniu się do norm społecznych przeciętnej uczciwości. Jako ostatnie zadanie polskie *Dyrektorium* mocno akcentuje odczytanie przez katechizowanych swojej godności i powołania. Jest to możliwe tylko dzięki głoszeniu przykazania miłości: „Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą i jego życie pozbawione jest sensu, gdy nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”¹⁰.

dedykowana Księdzu Prałatowi Doktorowi Bronisławowi Twardzickiemu, red. W. JANIGA, T. KOCÓR, Przemyśl 2004, s. 335-353.

⁹ Zob. R. CEGLAREK, *Wychowanie sumienia dziecka w rodzinie*, [w:] *Być człowiekiem sumienia. Interdyscyplinarny namysł nad fenomenem sumienia*, red. R. CEGLAREK, M. SZTABA, Częstochowa 2015, s. 229-240; tenże, *Formacja sumienia małego dziecka w rodzinie chrześcijańskiej*, [w:] *Prawne, administracyjne i etyczne aspekty wychowania w rodzinie*, t. 1, red. S. BĘBAS, E. JANIUK, Radom 2011, s. 523-534.

¹⁰ Zob. PDK 26.

1.2. IMPERATYW DLA FORMACJI MORALNEJ WEDŁUG KATECHIZMU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Zagadnienia poznania przez człowieka jego godności, odkrycia podobieństwa do Boga oraz odczytanie powołania to fundamentalne treści dla formacji moralnej, które precyzuje *Katechizm Kościoła Katolickiego*¹¹. Opisując naturę katechezy, *Katechizm* sugeruje, że ma ona w bardzo jasny sposób wyrażać radość i wymagania drogi Chrystusa oraz być katechezą „nowego życia” w Chrystusie (zob. Rz 6, 4). W tej perspektywie wymagań *Katechizm* traktuje katechezę jako „katechezę Ducha Świętego”, czyli wewnętrznego Nauczyciela życia według Chrystusa, słodkiego gościa i przyjaciela, który to życie pobudza, prowadzi, oczyszcza i umacnia. Następnie *Katechizm* postrzega katechezę jako „katechezę łaski”, ponieważ przez łaskę jesteśmy zbawieni i dzięki niej nasze uczynki mogą przynieść owoce na życie wieczne. Dla *Katechizmu* katecheza jest również „katechezą błogosławieństw”, gdyż droga Chrystusa jest streszczona w błogosławieństwach – jedynej drodze do szczęścia wiecznego, którego pragnie serce człowieka. Katecheza jest także katechizmową „katechezą o grzechu i przebaczeniu”, ponieważ człowiek bez uznania się za grzesznika nie może poznać prawdy o samym sobie. Prawda ta jest warunkiem właściwego postępowania, a bez daru przebaczenia człowiek nie mógłby jej przyjąć. *Katechizm* patrzy również na katechezę jako „katechezę o ludzkich cnotach”, która pozwala zachwyć się pięknem i wzbudzić upodobanie do prawych dyspozycji do dobra. Katecheza o chrześcijańskich cnotach wiary, nadziei i miłości czerpie inspirację z przykładu świętych. „Katecheza o podwójnym przykazaniu miłości” rozwiniętym w Dekalogu i „katecheza eklezjalna” dopełniają ujęcie zadań współczesnej katechezy w rozumieniu *Katechizmu Kościoła Katolickiego*. Życie chrześcijańskie może wzrastać, rozwijać się i być przekazywane dzięki wielorakiej wymianie „dóbr duchowych” w „komunii świętych”.

Zaprezentowane wskazania, dotyczące stylu katechizowania i treści katechezy, stanowią swoiste „credo” dla współczesnego katechety i katechizowanego. Zaakceptowanie tych

¹¹ Zob. KKK 1691-1709.

wskazań jest ważne również dla dydaktyki katechetycznej, by katecheza nie została sprowadzona tylko do poziomu szkolnej lekcji religii, co zuboża całość kształtu formacji moralnej, ale by inspirowała do kształtowania dojrzałej osobowości katechizowanego i permanentnej formacji katechety. Wczytując się w przesłanie *Katechizmu*, traktujące o przedmiocie, intencji i okolicznościach formacji moralnej w katechezie, nie sposób nie zauważyć problemu korelacji między doświadczeniem życiowym a wartościami moralnymi, w tym depozytu wiary¹². Całość ekonomii zbawienia posiada charakter dialogiczny. W związku z tym formacja moralna, dotycząca formacji sumienia w kontekście Credo, Dekalogu, sakramentologii, cnót kardynalnych i teologicznych, obliuguje katechizowanych i katechetę do prawdziwego dialogu w Duchu i Prawdzie (por. J 4, 23). W tej perspektywie nową szansę owocnej, skutecznej i błogosławionej moralnej formacji otwiera znowelizowana *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*.

2. FORMACJA MORALNA W NOWEJ PODSTAWIE PROGRAMOWEJ KATECHEZY

Potrzeba usunięcia niedoskonałości poprzedniej *Podstawy programowej katechezy*, a także konieczność dostosowania nauczania religii do zmian zachodzących w strukturze świeckich programów nauczania doprowadziły do nowelizacji dokumentu z roku 2001. Nowa *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce* została uchwalona przez Konferencję Episkopatu Polski 8 marca 2010 roku podczas 351. zebrania plenarnego. W nowej *Podstawie programowej katechezy Kościoła katolickiego w Polsce* posłużono się terminologią respektującą zarówno wskazania Kościoła powszechnego dotyczące katechezy, polską tradycję katechetyczną, jak też standardy szkolne. Odnowione dokumenty szkolne używają pojęć sformułowanych w języku wymagań, wynikających z przyjętych w polskim systemie oświaty tzw. *europjskich ram kwalifikacji dla uczenia się przez całe życie*. Wiadomości i umiejętności nabywane przez ucznia na każdym etapie edu-

kacyjnym muszą w związku z tym zostać przedstawione jako efekty kształcenia. Nowa *Podstawa programowa katechezy* wprowadza pojęcie celów katechetycznych równoznacznych z wymaganiami ogólnymi. Określają one ogólnie sformułowane efekty kształcenia religijnego, które należy osiągnąć w ramach nauczania religii na danym etapie edukacyjnym¹³.

Przyjętym celom katechetycznym odpowiadają treści, czyli wymagania szczegółowe. Tworzą one zbiór wiadomości oraz oczekiwanych umiejętności, które uczeń winien opanować na danym etapie edukacyjnym. Wszystko to ma służyć korelacji nauczania religii z edukacją szkolną, przy uwzględnieniu tych treści przedmiotów nauczania, które są istotne z punktu widzenia celów katechetycznych. W związku z tym nowa *Podstawa programowa katechezy* zawiera wyciąg z analogicznego dokumentu prawa szkolnego. Przyjmuje sformułowania zrozumiałe dla tych programistów oświatowych, którzy z pozycji innych przedmiotów szkolnych chcieliby zaproponować nauczaniu religii integrowanie treści. Jednocześnie należy pamiętać, że korelacja nauczania religii z całością edukacji szkolnej oznacza, jak zalecają dokumenty Kościoła, nie tylko realizowanie funkcji integrującej, ale niekiedy uzupełniającej, a nawet polemicznej¹⁴.

Do zadań katechezy na każdym etapie edukacyjnym należy: rozwijanie poznania wiary, wychowanie liturgiczne, formacja moralna, wychowanie do modlitwy, wychowanie do życia wspólnotowego i wprowadzenie do misji. W związku z tym *Podstawa programowa katechezy* precyzuje zadania nauczyciela religii i odpowiadające im treści, czyli wymagania szczegółowe. Wymagania te nowa *Podstawa programowa katechezy* grupuje na wiadomości i uczniowskie umiejętności oraz postawy. Zadania i treści dotyczące formacji moralnej zajmują bardzo ważne miejsce w znowelizowanym dokumencie.

2.1. WPROWADZENIE W ŻYCIE RELIGIJNE

Dziecko przedszkolne, dzięki coraz bardziej zinteriorizo-

¹² Por. A. SOLAK, *Formacja moralna w katechezie młodzieży*, [w:] *Abyśmy podtrzymywali nadzieję. Księga jubileuszowa ku czci Ks. Romana Murawskiego SDB*, red. P. TOMASIK, Warszawa 2005, s. 122.

¹³ Zob. R. CEGLAREK, *Reforma programowa w nauczaniu religii*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej”, R. 85, 2011, nr 4-6, s. 48-51.

¹⁴ Por. PPK, s. 14.

wanej, symbolicznej i zintelektualizowanej aktywności, przejawia całościowe formy ujmowania rzeczywistości fizycznej, psychicznej, duchowej i religijnej. Mają one jednak najczęściej charakter infantylny. Religijność w tym wieku charakteryzuje się realizmem, dziecięcym konkretyzmem i antropomorfizmem przejawiającym się w ujmowaniu Boga w sposób upodabniający do człowieka¹⁵. Podstawa programowa katechezy w przedszkolu formację moralną rozumie jako pomaganie w odkrywaniu znaczenia przykazania miłości Boga i bliźniego oraz jego konsekwencji. Wymagania szczegółowe w tym kontekście dotyczą przekazu wiadomości na temat przykazania miłości Boga i bliźniego, jak również związku z Bogiem zapoczątkowanym w sakramencie chrztu świętego oraz wynikających z tego konsekwencji. Przedszkolak powinien swoimi słowami wyjaśnić, co znaczy kochać Boga i bliźniego; umiejętnie różnicować przykłady zachowania godnego i niegodnego dziecka Bożego; podać przykłady dobrego zachowania dziecka Bożego; przestrzegać zasad obowiązujących dziecko Boże i ucznia Jezusa; szanować starszych, biednych, chorych i cierpiących, ponieważ ukochał ich Jezus; współdziałać z rówieśnikami podczas zabawy i nauki oraz pomagać dzieciom i dorosłym na miarę swoich możliwości¹⁶.

2.2. KATECHEZA INICJACJI W SAKRAMENCIE POKUTY I POJEDNANIA ORAZ EUCHARYSTII

Wraz z rozpoczęciem nauki szkolnej rozpoczyna się proces adaptacji ucznia do środowiska szkolnego, do jego wymagań, do nauczycieli i rówieśników. Okres ten wymaga od dziecka dużego wysiłku psychicznego i fizycznego. Przede wszystkim bardzo intensywne są przeżycia natury społecznej, gdyż zwiększa się krąg osób, które oddziałują w nauczaniu zinte-

¹⁵ Por. Cz. WALESA, *Kształtowanie się religijności dziecka przedszkolnego*, [w:] *Wychowanie dzieci w wieku przedszkolnym*, red. E. OSEWSKA, J. STALA, Tarnów 2005, s. 205-206; M. KOBIAŁKA, *Katechizować, ale jak? - o metodach i pomocach w katechizacji dzieci przedszkolnych*, [w:] *W poszukiwaniu nowych metod katechetycznych*, red. H. SŁOTWIŃSKA, Lublin 2006, s. 275-276.

¹⁶ Zob. PPK, s. 19; R. CEGLAREK, *Wychowanie religijne dziecka w wieku przedszkolnym w rodzinie i parafii w świetle znowelizowanej Podstawy programowej katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*, „*Studia nad Rodziną*”, R. 15, 2011, nr 1-2, s. 80-81.

growanym. Dziecko uczy się kierowania własnymi procesami poznawczymi, jest zdolne do koncentracji, spostrzegania i obserwacji zjawisk¹⁷. Formacja moralna na I etapie edukacyjnym dotyczy ukazania wybranych wydarzeń z historii zbawienia odnoszących się do życia ucznia, kształtowania sumienia na podstawie przykazania miłości w Dekalogu i Ewangelii. W związku z tym Podstawa programowa katechezy precyzuje następujące wymagania szczegółowe dotyczące zdobywanych wiadomości: wiara jako źródło ludzkiej życzliwości, pogody ducha i radości; nauczanie Jezusa w przypowieściach; pojęcie sumienia; Dekalog jako wyraz troskliwej miłości Boga wobec ludzi; treść i znaczenie poszczególnych przykazań Dekalogu; sposoby czynienia dobra w klasie, rodzinie, parafii; przykłady życia wiarą postaci biblijnych; przykłady życia według Ewangelii¹⁸.

Dzieci klas I-III szkoły podstawowej winny nabyć umiejętności omawiania wybranych przypowieści Jezusa; podać przykłady niesienia pomocy innym; rozwijać postawę zaufania Panu Bogu i odpowiedzi na Jego wezwanie; opowiadać o znaczeniu sumienia; wyjaśniać, jakie postawy sprzeciwiają się Bożym przykazaniom, a jak, w codziennym życiu, zachowywać te przykazania; uzasadnić, dlaczego niedziela jest najważniejszym dniem chrześcijańskim; charakteryzować postawę szacunku wobec rodziców i innych dorosłych; wyjaśniać zagrożenia zdrowia własnego i innych; prezentować właściwe postawy w stosunku do otaczającego środowiska, przyrody oraz własnego ciała; wskazywać, jak należy troszczyć się o dobro wspólne; odróżniać dobro od zła; wykazywać wrażliwość na przejawy dobra i zła; przejawiać postawę życzliwości i koleżeństwa wobec rówieśników; wskazywać, w czym może naśladować postaci biblijne i świętych¹⁹.

2.3. KATECHEZA MISTAGOGICZNA

Ogromne zadania formacyjne w dziedzinie moralności stoją również przed katechezą dzieci klas IV-VI szkoły podstawowej.

¹⁷ Por. J. KOSTORZ, *Katecheza dzieci w młodszym i średnim wieku szkolnym*, [w:] *Katechetyka szczegółowa*, red. J. STALA, Tarnów 2003, s. 78.

¹⁸ Por. R. CEGLAREK, *Pastorale und katechetische Implikationen des geänderten „Kerncurriculum der Katechese der katholischen Kirche in Polen” im Bereich der Vorbereitung der Kinder auf die Erstbeichte und -Kommunion*, „*Seminare*”, 2014, t. 35, nr 1, s. 20-21.

¹⁹ Zob. PPK, s. 30-31.

Druga faza młodszego wieku szkolnego jest momentem rozwojowym. Zaczynają zachodzić u dziecka radykalne zmiany fizyczne i psychiczne. Rozpoczyna się dorastanie fizjologiczne, społeczne, emocjonalne i kulturowe. Zauważyć można pierwsze zaburzenia równowagi emocjonalnej i nerwowej. Uczniowie mogą przeżywać konflikty wewnętrzne i zewnętrzne. Intensywnemu rozwojowi umysłowemu towarzyszy rozwój emocjonalny i woliwny. Rozluźniają się również więzi ze środowiskiem domowym, a do głosu dochodzi wpływ grupy, który może być destrukcyjny²⁰. Wśród zadań nauczyciela religii na tym etapie edukacyjnym odnajdujemy: przygotowanie do interpretowania własnego doświadczenia życiowego w świetle wezwania Bożego (rozwój sumienia); rozwijanie refleksyjnej postawy wobec zobowiązań moralnych; uświadomienie przemian okresu preadolescencji.

Podstawa programowa katechezy jasno precyzuje w związku z tym treści, czyli wymagania szczegółowe. Uczeń powinien rozumieć Dekalog i Błogosławieństwa jako wyraz troski Boga o szczęście człowieka; świętować i spędzać wolny czas po chrześcijańsku; opierać swoją hierarchię wartości na wierze i wierności Panu Bogu; doceniać wartość życia i zdrowia oraz ich zagrożenia, jak również rozumieć przemiany okresu preadolescencji. Katechizowany w związku z tym wskazuje różnice między dobrem i złem w podstawowych sytuacjach moralnych; dostrzega konsekwencje dobra i zła; wskazuje, jak zastosować prawo Boże w konkretnych sytuacjach życiowych; rozumie, co znaczy być odpowiedzialnym; wskazuje, jak pracować nad rozwojem sumienia chrześcijańskiego; uzasadnia wartość sakramentu pokuty i pojednania; ukazuje chrześcijańskie motywy wyborów w codziennym życiu; przejawia refleksyjną postawę wobec różnych sytuacji życiowych i zobowiązań moralnych; rozwija pozytywny stosunek do daru płciowości²¹.

2.4. KATECHEZA WYZNANIA I ROZUMIENIA WIARY

Młodzież gimnazjalna, której dotyczą ważne przemiany biologiczne, intelektualne i psychiczne, zaczyna przeżywać rów-

²⁰ Por. R. SAREK, *Wizerunek współczesnego ucznia (szkoła podstawowa)*, [w:] *Dzisiejszy katechizowany stan aktualny i wyzwania*, red. J. STALA, Kraków 2002, s. 92.

²¹ Zob. PPK, s. 41.

niez wątpliwości religijne, co powoduje niepewność i niestałość religijną²². Dlatego formacja moralna na tym etapie edukacyjnym koncentruje się na pogłębieniu rozumienia podstawowych pojęć etycznych i zasad moralnych; ukazaniu życia moralnego przez analizę Dekalogu i Błogosławieństw; ukazaniu, czym jest prawdziwa miłość i przygotowaniu do właściwego przeżywania miłości; wdrożeniu do przestrzegania przykazania miłości w zakresie indywidualnym i społecznym; przekazaniu prawideł i motywacji dokonywania samodzielnych wyborów moralnych; ukazaniu sensu powołania do miłości²³.

Wyrazem osiagania przez wychowanka dojrzałej osobowości są jego dojrzałe sądy uważane za fundament przyjmowanych w życiu autonomicznych postaw moralnych²⁴. Postawy takie umożliwiają przechodzenie ze stadium moralności heteronomicznej do stadium moralności autonomicznej²⁵. Dlatego gimnazjalista, zgodnie z *Podstawą programową katechezy*, powinien charakteryzować: relację Bóg – człowiek; rolę pokory i pychy w odniesieniu do relacji Bóg – człowiek; obowiązki wynikające z poszczególnych przykazań Bożych. Uczeń na III etapie edukacyjnym powinien również nabyć umiejętność opisywania wykroczeń przeciwko poszczególnym przykazaniom Bożym; rozumienia pojęcia miłości w różnych aspektach życia ludzkiego; uzasadnienia koncepcji szczęścia opartego na ośmiu Błogosławieństwach; wykazania związku pomiędzy życiem Błogosławieństwami i życiem w łasce Bożej; analizowania wpływu zabobonu, bałwochwalstwa, wróżbiarstwa, magii na budowanie właściwych relacji między Bogiem a człowiekiem; oceny postaw moralnych związanych z przeżywaniem niedzieli; uzasadniania potrzeby świętości życia ludzkiego; wyjaśniania wartości czystości w różnych aspektach życia; analizowania wpływu nieuczciwości, krzywoprzysięstwa i wiarołomstwa na życie religijne człowieka²⁶.

²² Por. A. SOLAK, *Człowiek i jego wychowanie. Zagadnienia wybrane*, Tarnów 2004, s. 107-109.

²³ Zob. PPK, s. 55.

²⁴ Por. M. DZIEWIECKI, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002, s. 82-83.

²⁵ Por. Z. MAREK, *Podstawy wychowania moralnego*, „Biblioteka Horyzontów Wychowania” 3, Kraków 2005, s. 102.

²⁶ Zob. PPK, s. 55-56.

2.5. KATECHEZA ŚWIADECTWA WIARY

Obraz zadań formacji moralnej współczesnego ucznia dopełnia katecheza młodzieży szkół ponadgimnazjalnych. Religijność współczesnego nastolatka bywa selektywna, impresywna, indywidualistyczna, naskórkowa i podatna na kryzysy. Charakterystyczną cechą tego okresu jest przywiązanie do osób spoza rodziny i uleganie rówieśniczemu wpływowi. Ks. Janusz Mastalski mówi o powstającym dzisiaj „syndromie globalnego nastolatka”, który kształtowany jest bardziej przez kulturę popularną i ideologię konsumpcji niż wartości narodowe i religijne²⁷. Wzrasta emocjonalna niezależność i autonomia przy podejmowaniu decyzji. Młodzież określa swój stosunek do wartości, szczególnie moralnych i religijnych, pragnie zdecydować o własnym losie i dokonywać wyborów²⁸. W związku z tym *Podstawa programowa katechezy* w trosce o formację moralną młodzieży wieku adolescencji zaleca, by katecheci: doprowadzili uczniów do odkrycia godności człowieka i powołania, którym obdarzył ich Bóg; przygotowali do podejmowania samodzielnych decyzji w oparciu o motywację chrześcijańską, wypływającą z faktu przyjęcia chrztu i bierzmowania; integrowali orędzie chrześcijańskie z ludzkim doświadczeniem codzienności; ukazali życie chrześcijanina jako drogi ku doskonałości i świętości; pogłębili znajomość etyki małżeńskiej i rodzinnej²⁹.

²⁷ Por. J. MASTALSKI, *Samotność globalnego nastolatka*, Kraków 2007, s. 8. Postawa „globalnego nastolatka” jest elementem pedagogiki ponowoczesnej, której zwolennicy uważają, że zniesienie wartości uniwersalnych daje podstawę dla twierdzeń o charakterze wartościującym. Problem „jak wychowywać” rozpatrywany jest, gdy nie ma „absolutnych podstaw”, a wartości i prawdy mają charakter lokalny i tymczasowy. Zob. M. ŚNIEŻYŃSKI, *Sztuka dialogu. Teoretyczne założenia a szkolna i akademicka rzeczywistość*, Kraków 2008, s. 11.

²⁸ Por. M. BORDA, *Biblijna koncepcja powołania w katechezie ponadgimnazjalnej i jej recepcja przez uczniów*, Kraków 2012, s. 147; K. CHRZANOWSKA-GŁUDKOWSKA, A. SZYMAŃSKA, *Psychologia rozwoju człowieka*, t. 2, Warszawa 2002, s. 163-201; S. A. RATHUS, *Psychologia współczesna*, Gdańsk 2004, s. 187-190; A. S. REBER, E. S. REBER, *Słownik psychologii*, Warszawa 2005, s. 25; D. G. MYERS, *Psychologia*, Poznań 2003, s. 152-166; P. G. ZIMBARDO, *Psychologia i życie*, Warszawa 1999, s. 196-199; W. KOSKA, *Katechetyka*, Poznań 1987, s. 130-134; J. SZPET, *Dydaktyka katechezy*, Poznań 1999, s. 95-96.

²⁹ Zob. PPK, s. 75.

Wychowanie moralne jest zadaniem subtelnym i złożonym. Dotyczy bowiem nie tylko wywierania wpływu na zachowania i postawy w ich zewnętrznych przejawach, ale również na związane z nimi motywy czy intencje³⁰. Dlatego równie ważne i istotne są postawione uczniom w omawianym dokumencie wymagania szczegółowe. Uczeń na IV etapie edukacyjnym: odczytuje człowieczeństwo jako dar zadany człowiekowi; uzasadnia wartość prawdy w życiu osoby i społeczności, w której dokonuje się jej rozwój; charakteryzuje współczesne nurty myślowe związane z negacją prawdy, zauważając ich antychrześcijańskie nastawienie; charakteryzuje wybrane drogi powołania chrześcijańskiego; wskazuje źródła moralności (prawo naturalne, prawo Boże); określa specyfikę chrześcijańskiego rozumienia moralności; charakteryzuje kryteria czynu moralnego (przedmiot, cel, okoliczności); wskazuje praktyczne możliwości zdobywania cnót; analizuje relacje pomiędzy cnotami Boskimi a kardynalnymi; hierarchizuje nabywane przez chrześcijanina cnoty, ze szczególnym uwzględnieniem miłości; ocenia konkretne przypadki zachowań moralnych; wskazuje ograniczenia wolności człowieka; wskazuje sposoby pracy nad sumieniem; omawia przykłady właściwie uformowanego sumienia; opisuje naturę grzechu jako nieposłuszeństwa człowieka wobec Boga; analizuje rolę samowychowania, pracy nad charakterem i odkrywania talentów w realizacji powołania; charakteryzuje zagadnienia etyki małżeńskiej i bioetyki; dokonuje oceny zjawisk przełomu wieków; wyróżnia podstawowe techniki obrony przed manipulacją; opisuje pracę, jako drogę realizacji powołania; ocenia wartość wytworów kultury ze względu na respektowane wartości; argumentuje potrzebę racjonalnego wykorzystania czasu³¹.

Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce, realizując zadania wprowadzania chrześcijanina w życie godne Ewangelii, wpisuje się w kierunek wyznaczony przez katechetyczne dokumenty Kościoła. Celem formacji moralnej jest ukazanie katechizowanemu Boga, który towarzy-

³⁰ Por. A. MARCOL, *Wokół katechezy posoborowej. Księga pamiątkowa dedykowana Ks. Biskupowi Gerardowi Kuszowi, wykładowcy Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, z okazji 65. rocznicy urodzin*, red. R. CHAŁUPNIAK, J. KOCHEL, J. KOSTORZ, W. SPYRA, Opole 2004, s. 437.

³¹ Zob. PPK, s. 75-76.

szy człowiekowi, zawiera z nim przymierze i kieruje ku niemu zaproszenie do doskonałości. Odkrywanie wezwania Bożego inspiruje ucznia nie tylko do podejmowania działań zmierzających do osiągnięcia przez niego świętości, ale ukazuje, że jest to możliwe w ścisłym powiązaniu z budowaniem prawdziwych relacji, w które wchodzi katechizowany, przeżywając swoje powołanie w poszczególnych wspólnotach³². Dlatego tak ważna jest współpraca środowisk wychowawczych: rodziny, parafii i szkoły oraz korelacja nauczania religii z edukacją szkolną.

3. PODSUMOWANIE

Współczesne wychowanie moralne zajmuje znaczące miejsce w katechezie i jest zagadnieniem bardzo obszernym, wieloaspektowym i wielopłaszczyznowym³³. Opinię tę potwierdza analiza dokumentów katechetycznych Kościoła powszechnego i Kościoła w Polsce, jak również wprowadzona nowa *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*. Wychowanie to przedstawiane jest jako jedno z głównych zadań w realizacji ostatecznego celu katechezy, jakim jest doprowadzenie katechizowanego do zjednoczenia z Chrystusem, a nawet do głębokiej z Nim zażyłości³⁴.

Prowadzenie katechizowanego do dojrzałych decyzji moralnych musi być zakorzenione w treściach czerpanych z szerokiego wachlarza źródeł katechetycznych, ze szczególnym uwzględnieniem Słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym, celebrowanego w liturgii i odczytywanego przez doświadczenie człowieka. Szczególną rolę w odkrywaniu wzorców zachowań moralnych znowelizowana *Podstawa programowa katechezy* przypisuje nauczaniu i osobie Jezusa Chrystusa, którego nie należy traktować jedynie jako nauczyciela moralności, ale jako fundamentalne źródło dla prowadzenia przez katechizowanego życia godnego Ewangelii i formowania swojego sumienia.

³² Por. K. KANTOWSKI, *Wprowadzenie w życie godne Ewangelii. Formacja moralna*, „Katecheza rodzina, parafia i szkoła”, 2003, t. 1, s. 59; R. CEGLAŁEK, *Wychowanie do wolontariatu chrześcijańskiego w katechezie na podstawie podręczników z serii „Drogi świadków Chrystusa”*, [w:] *Z teorii i praktyki socjalnej*, red. M. BANACH, J. MATEJEK, Levoča 2011, s. 83-101.

³³ Zob. S. DZIEKOŃSKI, *Wychowanie moralne w katechezie*, [w:] *Zagadnienia katechetyki materialnej*, red. J. STALA, Tarnów 2011, s. 203.

³⁴ Zob. DOK 80.

Żaden ze znanych sposobów wychowania nie stanowi uniwersalnej reguły. Każdy jest w ręku rodziców, wychowawców i nauczycieli tylko narzędziem o ograniczonym zasięgu wywierania wpływu. Sami wychowawcy nie zawsze radzą sobie z różnymi sposobami wychowania. Stąd postulat permanentnej formacji katechetów diecezji sosnowieckiej. Trzeba bowiem nauczycieli i wychowawców pedagogicznie doskonalić. W pokrewieństwie z wychowaniem moralnym na katechezie pozostaje duszpasterstwo, dlatego Wydział Katechetyczny Kurii Diecezjalnej w Sosnowcu przygotowuje rokrocznie szeroką paletę propozycji formacyjnych: dni skupienia, rekolekcji, konferencji metodycznych, warsztatów szkoleniowych i naukowych sympozjów w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych nauczycieli religii. Kwestią otwartą pozostaje zaangażowanie wszystkich katechetów w udział w tej formacji.

Ks. TOMASZ ZMARZŁY

IKONOGRAFIA MORALIZATORSKIEGO CYKLU „UCZYNKÓW MIŁOSIĘRDZIA” I „GRZECHÓW GŁÓWNYCH” Z BAZYLIKI ŚW. ANDRZEJA APOSTOŁA W OLKUSZU

Bazylika mniejsza św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu pamięta czasy średniowiecza. Według przekazu Jana Długosza już w 1184 r. istniał kościół i prawdopodobnie utworzona była parafia. Z protokołów wizytacji biskupich wynika, że poświęcenie świątyni pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła miało miejsce pierwszej niedzieli po św. Franciszku, jednak dokładna data nie jest znana. O patronie może świadczyć prawo corocznego targu w dniu patrona św. Andrzeja Apostoła nadane przez Kazimierza Jagiellończyka (dokument z 1456 r.)¹.

Obecna świątynia należy do największych na terenie Małopolski budowli halowych (wszystkie nawy są tej samej wysokości). Orientowana, trójnawowa przestrzeń składa się z prostokątnego prezbiterium i pięcioprzęsłowej części nawowej. Nawy dzielą rzędy ośmiobocznych filarów połączonych ostrołukowymi arkadami, na których wspiera się krzyżowo-żebrowe i ostrołukowe sklepienie².

We wnętrzu na uwagę zasługują m.in. fragmenty gotyckiej polichromii z II połowy XIV w., z moralizatorskim cyklem

Ks. TOMASZ ZMARZŁY – mgr lic. teologii i mgr historii sztuki, redaktor odpowiedzialny za edycję sosnowiecką Tygodnika Katolickiego „Niedziela”, Diecezjalny Konserwator Zabytków, przewodniczący Komisji do spraw Sztuki Sakralnej w diecezji sosnowieckiej, dyrektor Archiwum diecezji sosnowieckiej im. Ks. Jerzego Wolnego. Członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie (oddział Sosnowiec).

¹ Por. J. WIŚNIEWSKI, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w olkuskiem*, Mariówka Opoczyńska 1933, s. 215-219.

² Por. W. LEŚNIAK, *Olkuska bazylika św. Andrzeja na tle dziejów miasta i parafii*, Olkusz 2006, s. 35-40.

„Uczynków miłosierdzia” i „Grzechów głównych”³. Kompozycja o wymiarach 2,33 × 5,80 m została odsłonięta i konserwowana w latach 1959-1964 przez zespół konserwatorów pod kierunkiem Józefa E. Dutkiewicza⁴.

1. OPIS KOMPOZYCJI MALARSKIEJ

Malowidło podzielone jest poziomym pasem ramy na dwa pasma po osiem scen, oddzielonych od siebie pionowymi czerwonymi i szarymi ramami. W pasie górnym mieści się siedem uczynków miłosierdzia, a ósmy obraz przedstawia budowlę ze stojącą u jej wrót postacią Chrystusa oczekującą na tych, którzy dobrze czynią. Sceny przedstawione są na tle szczerlnie nakładającej się architektury rysowanej według odwróconej lub izometrycznej perspektywy⁵.

Pierwsza od lewej scena z dwiema postaciami: jedną leżącą i drugą nachylającą się nad nią to „Nawiedzenie chorych”; druga z dwiema stojącymi postaciami, z których jedna wprowadza drugą postać pielgrzyma do bramy domu to „Ugoszczenie bezdomnych”; w trzeciej postać po lewej podaje ręką przedmiot pielgrzymowi – to „Nakarmienie głodnych”; w czwartej ten sam pielgrzym przyjmuje od dwóch postaci naczynie z napojem – to „Napojenie spragnionych”; piąta (w dolnej części uszkodzona) przedstawia „Odzianie nagich”; w szóstej widać dwie postacie, z których jedna, przedstawiona z nogami w dy-

³ Zob. J. E. DUTKIEWICZ, *Odkrycie i konserwacja malowideł z XIV-XVI wieku w prezbiterium kościoła w Olkuszu*, „Ochrona Zabytków”, R. VIII, 1964, nr 3, s. 11-35; B. DĄB-KALINOWSKA, *Malowidła ściennie z XIX wieku w Olkuszu*, „Rocznik Historii Sztuki”, R. VIII, 1970, s. 117-140; A. KARŁOWSKA-KAMZOWA, *Malarstwo ściennie w Małopolsce*, [w:] *Dzieje Sztuki Polskiej. Malarstwo gotyckie w Polsce. Synteza*, red. A. S. LABUDA, K. SECOMSKA, t. II, cz. 3, Warszawa 2004, s. 99.

⁴ Obecnie kompozycja umieszczona jest na tej samej ścianie ale 1,00 m wyżej i 0,30 m w prawo, odstawiona ok. 0,10 m od lica ściany. Jak zauważa W. Leśniak przed odkryciem i ekspozycją tego malowidła ścianę w znacznym stopniu wypełniał namalowany na tynku obraz ukrzyżowania św. Andrzeja, pochodzący z XX w. Por. W. LEŚNIAK, *Olkuska bazylika św. Andrzeja...*, dz. cyt., s. 46.

⁵ Malowidło zachowało się w ok. 40%. Jego warstwa malarska została przetarta, co spowodowało zanik modelunku. Czytelne płaskie plamy barwne obwiedzione są cienkim miękkim konturem. Do stworzenia kompozycji użyto barw: czerwieni, błękitu, żółcieni, zieleni (zgaszonej), różu i czerni. Poziome podziały ramowe są białe, pionowe i czerwone. Por. J. E. DUTKIEWICZ, *Odkrycie i konserwacja...*, dz. cyt., s. 21.

bach, ukazana została na pierwszym planie – to „Pocieszenie uwięzionych”; siódma scena prezentuje leżącą na sarkofagu, owiniętą całunem, postać zmarłego oraz dwie postacie w tle – to „Grzebanie umarłych”. Ósma scena, nietypowa, spoza cyklu „Uczynków miłosierdzia”, to alegoria Zbawienia: z budynkiem – symbolem Kościoła, Niebieskiego Jeruzalem; z Chrystusem przyjmującym zbawionych. Ta sama postać z nimbem, występująca we wszystkich poprzednich scenach jako pielgrzym lub ubogi, każe przypuszczać, że pod nią występuje sam Chrystus.

Dolne pasmo scen przedstawia „Siedem grzechów głównych”: pierwsza – mężczyznę i kobietę ze zwierciadłami w rękach siedzących na lwie – „pycha”; druga – parę prawdopodobnie z sakiewkami w rękach na żabie – „chciwość”; trzecia wyobraża obejmującą się parę siedzącą na świni – to „nieczystość”; czwarta – mężczyznę zajętego jedzeniem i kobietę pijącą z flaszki jadących na lisie lub na wilku, być może trzymającym w pysku gęś – to „nieumiarkowanie”; piąta ukazuje podnoszącą się do góry parę siedzącą na grzbiecie hieny lub psa trzymającego w pysku kość – to „zazdrość”; ilustrację „gniewu” prezentuje scena 6. – to przebijający się mieczem mężczyzna i zabijająca dziecko kobieta, oboje jadą na niedźwiedziu; 7. scena – „lenistwo” – przedstawia parę jadącą na osle. Ósmy obraz to symboliczna paszcza Lewiatana – wrota piekieł, ku którym zdążają jeźdźcy dosiadający zwierząt – symboli grzechów. Być może w górnych narożach przedstawione były jeszcze wyobrażenia diabłów, jak w innych tego typu kompozycjach. Obrazy dolnego pasma przedstawione są na ziejącym pustką tle spalonej ziemi i czarnego nieba. Jeźdźcy ubrani są w stroje z ostatniej ćwierci XIV w., różne w poszczególnych scenach: mężczyźni w 1., 2., 5., 6. i 7. scenie odziani są w krótkie, do połowy uda, kaftany (doublet) i obcisłe nogawice, a w trzech scenach w kaptury. W scenach 3. i 4. mężczyźni mają na sobie długie opończe (hoppelande). Kobiety we wszystkich scenach noszą długie suknie, górą obcisłe, dołem od bioder kloszowate⁶.

2. CHRZEŚCIJAŃSKA SYMBOLIKA ZWIERZĄT

Obok objawionego słowa, które jako święte zapisane zostało w Biblii, obraz jest drugim bardzo ważnym nośnikiem treści

⁶ Por. tamże, s. 21.

nadprzyrodzonych. W historii Kościoła początkowo ranga słowa była wyższa niż obrazu. Dopiero Grzegorz I Wielki (590-604) zrównał obraz i pismo w funkcji przekazywania Objawienia: „Obraz jest bowiem tym dla ludzi prostych, czym pismo dla umiejących czytać, ponieważ ci, którzy pisma nie znają, w obrazie widzą i odczytują wzór, jaki powinni naśladować. To też obrazy istnieją przede wszystkim dla pouczenia ludu. Obraz jest w tym celu wystawiony w kościele, aby ci, co nie umieją czytać, przynajmniej patrząc na ściany, czytali na nich to, czego nie mogą czytać w książkach”⁷.

Zgodnie z przekazem biblijnym człowiek miał władzę nad zwierzętami (por. Rdz 1, 26). W historię ojców pustyni tradycja wprowadziła cały świat zwierząt nie tylko rzeczywiście istniejących, lecz także mitologicznych, a nawet będących w dyspozycji demonów⁸. W olkuskim cyklu moralizatorskim zwierzęta stały się personifikacjami grzechów głównych. W kompozycji wyróżnić można lwa (pychę), żabę (chciwość), świnię (nieczystość), lisa (nieumiarkowanie), psa (zazdrość), niedźwiedzia (gniew) i osła (lenistwo).

Lew – łac. *panthera leo*, dzikie zwierzę pojawiające się w Palestynie na obszarze od Pustyni Jordańskiej aż do pastwisk Judei. Ze względu na siłę, którą dysponuje, zwierzę to symbolizuje każdego zbyt brutalnego przeciwnika, ale także potęgę słowa Bożego, zwycięstwo jakiegoś bohatera oraz lwa Judy. W olkuskiej kompozycji ukazany jako dumny król zwierząt jest wierzchowcem królowej wszystkich występków – „Pychy”.

Żaba – łac. *rana*, w tradycję chrześcijańską weszła z Egiptu jako symbol plag, które opisuje tekst z Księgi Wyjścia: „I rzekł Pan do Mojżesza: «Mów do Aarona: Wyciągnij rękę twą na rzeki i na strugi, i na kałuże, i wywiedź żaby na ziemię egipską». I wyciągnął Aaron rękę na wody egipskie; i wylazły żaby, i okryły ziemię egipską” (Wj 8, 5-6). Pozytywna ocena żaby

⁷ GRZEGORZ I WIELKI, *List do Serenusy (Epistola ad Serenum)*, tłum. W. TATAR-KIEWICZ, [w:] *Mysłiciele, kronikarze i artyści o sztuce. Od starożytności do 1500 roku*, oprac. J. BIAŁOSTOCKI, Gdańsk 2001, s. 161.

⁸ Relacje ojców pustyni ze zwierzętami sprowadzają niektórzy do trzech rodzajów: kontakty przypadkowe, wzajemne służenie sobie oraz zgodne i pokojowe współżycie ze sobą. Por. L. REGNAULT, *La vie quotidienne des pères du désert en Égypte au IV siècle*, Paris 1990, s. 213.

utrzymywała się tylko do pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ojcowie Kościoła zmienili jej znaczenie na negatywne, sięgając do tekstu Apokalipsy (por. Ap 16, 13): „I ujrzałem [wychodząc] z paszczy Smoka i z paszczy Bestii, i z ust *Fałszywego Proroka* trzy duchy nieczyste, jakby *ropuchy*”. Dlatego żaba stała się emblematem duchów nieczystych. W konsekwencji ucieleśnia zło i szatana. Według Ojców Kościoła żaby były symbolem próżnej gadatliwości, herezji, bezwstydu, głupoty heretyka, hałasu i przyziemności, ucieleśnieniem błota, jadu i nieczystości. Polski dominikanin Peregryn z Opola w jednym ze swych kazań niedzielnych napisał, że żaba oznacza człowieka skąpego, ponieważ podobnie jak on ma w sobie cztery usposobienia. Po pierwsze jest nieustannie osłabiona, tak jak i skąpy jest zawsze omdlały przez swe troski i wielkie pożądanie. Po drugie jest głodna, tak jak skąpy jest zawsze zgłodniały oraz gnębi swoją rodzinę i nigdy nie odważy się jeść do syta. Po trzecie jest jadowita, tak jak skąpy jest pełen trucizny, nie tylko siebie zabija, ale i wszystkie dzieci zatrąwa na duchu, ponieważ są współwłaścicielami rzeczy, które on sam zgromadził przez lichwę. Po czwarte skąpiec jak żaba ma oczy utkwione w ziemi, zawsze myśląc o pieniądzach⁹. W personifikacji występków żaba służy jako pojazd dla „Chciwości”. Tak ukazana jest na ścianie bazyliki św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu.

Świnia – gr. *choros*, w religiach niesemickich była zwierzęciem świętym i składano ją niekiedy na ołtarze. Dla Żydów była uosobieniem nieczystości rytualnej i jako taka nie mogła być ani spożywana, ani składana w ofierze. Stada świń były hodowane w zhellenizowanym Dakapolu. Hodowanie ich uważano za zajęcie poniżające ze względu na powiązanie z pogaństwem. W tradycji judaistycznej świnia traktowana była jako ruchomy wychodek i obraz plugastwa. Unikano nawet jej nazwy, zastępując ją nierzadko określeniem „tamten stwór”. Nazwanie kogoś wieprzem lub świnią miało niezwykle obraźliwy charakter. W kazaniu na Górze Jezus posłużył się obrazem świni na określenie ludzi, którzy gardzą wartościami uszlachetniającymi człowieczeństwo i nie cenią rzeczy świętych: „Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnie,

⁹ Por. J. DRABINA, *Wierzenia, religie, wspólnoty wyznaniowe w średniowiecznej Polsce i na Litwie i ich koegzystencja*, Kraków 1994, s. 83.

by ich nie podeптаły nogami, i obróciwszy się, nie poszarpały was samych” (Mt 7, 6)¹⁰. W pozytywnym znaczeniu świnia stanowi atrybut św. Antoniego Pustelnika, który, jak podaje legenda, miał uleczyć niewidome prosię. Także słonina używana była jako środek leczniczy przeciw różyczce, zwanej w niektórych rejonach „ogniem św. Antoniego”¹¹. W ikonografii chrześcijańskiej świnia oznaczała na ogół grzechy nieczystości, obżarstwa i nieumiarkowania. W przedstawieniu „Grzechów głównych” z Olkusza oznacza „Nieczystość”.

Lis – łac. *vulpes*, od bardzo dawna w scenach satyrycznych lis uchodził za symbol chytryści i przebiegłości. W Biblii lisy wspomniane są parokrotnie i zawsze w sensie negatywnym. Prorok Ezechiel głupich proroków, którzy głoszą kłamstwa i nie zważają na autorytet Boga, porównywał do lisów blakających się wśród ruin (por. Ez 13, 4). Tetrarchę Galilei – Heroda Antypasa – Chrystus nazwał lisem: „W tym czasie przyszli niektórzy faryzeusze i rzekli Mu: «Wyjdź i uchodź stąd, bo Herod chce Cię zabić». Lecz On im odpowiedział: «Idźcie i odpowiedzcie temu lisowi: Oto wyrzucam złe duchy i dokonuję uzdrowień dziś i jutro, a trzeciego dnia będę u kresu»” (Łk 13, 31-32). W przedstawieniach występków na lisie jechała zwykle personifikacja „Skąpstwa”. W kompozycji cyklu moralizatorskiego z Olkusza lis jest personifikacją „Nieumiarkowania”.

Niedźwiedź – łac. *ursus*, należy do grupy zwierząt, pod postacią których sztuka średniowieczna przedstawiała szatana. Określano go mianem *ursus diabolicus*. Cezary z Ales pisał, że niedźwiedź ma siłę w łapach, lew zaś w paszczy, a obydwie symbolizują szatana¹². Najczęściej służył do wyobrażania walki człowieka ze złymi mocami. W wyobrażeniu personifikacji występków niedźwiedź był najczęściej atrybutem złości, rozpusty, lenistwa i przemocy. W znaczeniu pozytywnym rzeźby niedźwiedzia umieszczano u bram średniowiecznych świątyń, aby przepędzały zło i szatana, co wskazywało na apotropaicz-

¹⁰ Zob. M. BORDA, *Prawdziwa sprawiedliwość*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne”, 2011, t. X, s. 323-325.

¹¹ Por. S. KOBIELUS, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 318-322.

¹² Por. CEZARY Z ARLES, *Kazania*, tłum. S. RYZNAR, „Pisma Starożytności”, t. LII, Warszawa 1989, s. 124.

ne, czyli opiekuńcze znaczenie tego zwierzęcia¹³. W Olkuszu na niedźwiedziu jedzie personifikacja „Gniewu”.

Osiół – łac. *asinus*; oślica – *asina*, to zwierzę domowe, jedno z najbardziej cenionych u Izraelitów. W Piśmie Świętym jest wzmiankowany ponad sto trzydzieści razy. Ze względu na swój upór i głupotę był do tego stopnia pogardzany, że gdy skończył życie, nawet go nie grzebano, tylko wyrzucano na śmietnik lub pozostawiano w miejscach pustynnych (por. Sdz 15, 15). Powszecznie osioł uchodził za symbol zawiści, szatana, głupoty, lenistwa. Na przykładzie przedstawienia z bazyliki w Olkuszu jest wierzchowcem personifikacji „Lenistwa”. Symbolizował także cechy pozytywne: wytrwałość, cierpliwość, pokorę i posłuszeństwo¹⁴.

Pies - łac. *canis familiaris*, podobnie jak wiele innych zwierząt, miał wieloznaczną symbolikę. W Biblii jego wymowa była raczej negatywna. Symbolizował na przykład obżarstwo, na co wskazuje fragment w starotestamentowej Księdze Przysłów: „Jak pies powraca do swoich wymiotów, tak niemądry powtarza swoje szaleństwa” (Prz 26, 11). Psie pazury były symbolem zła, z którego mógł wyrwać tylko Bóg (por. Ps 22 [21], 21). Św. Mateusz, opisując obrazowo szacunek dla rzeczy świętych, napisał: „Nie dawajcie psom tego, co święte” (Mt 7, 6). Nazwanie kogoś psem było wyrazem pogardy i obelgi. Gdy Dawid wyszedł walczyć kijem i procą z Goliatem, ten powiedział: „Czyż jestem psem, że przychodzisz do mnie z kijem?” (1 Sm 17, 43). Mahometanie do dziś nazywają chrześcijan psami. Również Żydzi używali pogardliwie słowa pies na pogan. Ojcowie Kościoła natomiast, powołując się na przypowieść Chrystusa o Dobrym Pasterzu (por. J 10, 1-18) oraz na przestrożę przed fałszywymi prorokami (por. Mt 7, 15), ukazywali psa jako symbol czujności, wiernego stróża trzody i przeciwnika wilka. W sztuce średniowiecznej pies w sensie pozytywnym był atrybutem personifikacji wiary, w znaczeniu negatywnym – atrybutem złości i nienawiści. Był także uosobieniem zachłanności, czego przykładem są przedstawienia w bestiariach, gdzie ilu-

strowano psa z kością trzymaną w pysku. Od XIII w. w sztuce ukazywano psa jako atrybut pewnych personifikacji występów, cnót itd. Częściej spotyka się alegoryczne przedstawienia sceny zwiastowania, w których tajemnicę wcielenia wyraża legenda o jednorożcu. Według Psalmu 85 Archanioł Gabriel wieździe na smyczy cztery psy o imionach: *Misericordia*, *Veritas*, *Justitia* i *Pax* wyobrażające postanowienie zbawczej woli Boga i nagania nimi jednorożca na łono Dziewicy¹⁵. W kompozycji z Olkusza pies w negatywnym sensie symbolizuje „Zazdrość”.

Lewiatan – łac. *leviathan*, był zwierzęciem, którego rzeczywistego istnienia nie można potwierdzić. W Piśmie Świętym Starego Testamentu lewiatan został scharakteryzowany jako monstrum przypominające wielką rybę, wieloryba, hipopotama, krokodyla, węża morskiego lub smoka i był z nimi utożsamiany. Najwięcej odniesień do lewiatana zawiera Księga Hioba (por. Hi 40, 27; 41, 1-25). Ukazano go tam jako krokodyla, wobec którego człowiek jest bezradny. W chrześcijaństwie jest symbolem szatana. Jeden z jego wcześniejszych opisów można zobaczyć we wczesnochrześcijańskim dziele *Pasterz Hermasa* (1 poł. II w.)¹⁶. Jak podają różne tradycje, lewiatan obdarzony był ogromnymi kłami, z paszczy wyrzucał ogień i płomień, a z nozdrzy dym. Jego oczy przerażająco błyszcząły, a jego serce nie знаło miłosierdzia¹⁷. W olkuskim moralitecie autor ukazał paszczę lewiatana symbolizującą wrota piekieł, do których zdążają jeźdźcy dosiadający zwierząt.

3. ROLA MORALITETÓW W PRZEKAZIE WIARY

Moralitet to gatunek dramatyczny o tematyce religijnej ukształtowany w XIV w. na północy Europy¹⁸. Ukazywał on dzieje jednostkowego bohatera wybierającego pomiędzy złem a dobrem, potępieniem a zbawieniem. Bohater moralitetu pozbawiony był wszelkich cech jednostkowych, narodowych

¹³ Przykładem może posłużyć portal do zakrystii w katedrze Najświętszej Maryi Panny i św. Jana Chrzciciela w Kamieniu Pomorskim (1 poł. XIII w.).

¹⁴ Por. S. KOBIELUS, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta...*, dz. cyt., s. 238-242.

¹⁵ Por. J. J. M. TIMMERS, *Christelijke Symboliek en Iconografie*, Bussum 1974, s. 585.

¹⁶ Zob. HERMAS, *Pasterz*, [w:] *Ojcowie apostołscy, Pisma Starożytnych Pisarzy*, tłum. A. ŚWIDERKÓWNA, t. XLV, Warszawa 1990, s. 150-152.

¹⁷ Por. S. KOBIELUS, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta...*, dz. cyt., s. 186-190.

¹⁸ Zob. J. ABRAMOWSKA, *Moralitet*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. MICHAŁOWSKA, Wrocław 2002, s. 559.

itp. i stanowił uosobienie całej ludzkości. Ważnym elementem utworu była psychomachia, w której o duszę bohatera walczyły personifikacje cnót i występków (np. dobro, zło, zawiść, wiara, pycha itp.). Zależnie od wyniku tej walki i dokonanych przez bohatera wyborów, uzyskiwał on albo Boskie miłosierdzie i zbawienie, albo zostawał skazany na piekielne męki. Przesłanie miało być uniwersalne, moralitety unikały więc wszelkich konkretów, zarówno w określeniu miejsca akcji, jak i konstrukcji bohatera¹⁹. Jednym z upowszechnionych moralitetów były przedstawienia malarskie. Wyobrażeniom grzechów głównych przeciwstawiał Kościół wyobrażenia cnót, powiększając ich pierwotną ilość z czterech do siedmiu. Przedstawiano je jako postacie alegoryczne depreczujące wyobrażenia grzechów lub ukazując ten temat za pomocą zwierzęcych symboli. W późnym średniowieczu było to częstym tematem plastyki, czego przykładem są malowidła z kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w Toruniu (ok. 1380-1390 r.), kościoła św. Mikołaja w Bejscach (ok. 1370-1380 r.) i bazyliki św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu (ok. 1390 r.)²⁰.

Interpretując poemat Aureliusza Prudentiusa Clemensa *Psychomachia*, przedstawiano „Walkę cnót”. W walkach tych zwycięskie cnoty dosiadały również alegorycznych zwierząt. Nieobojętne było też znaczenie liczby 7, w której siedem cnót zastąpiono w olkuskim przedstawieniu wyobrażeniem „Siedmiu uczynków miłosierdzia”. Przedstawienia cyklu górnego są znacznie rzadsze w ikonografii średniowiecznej od wyobrażeń dolnego pasma. Wywodzą się ze znanych przypowieści o Synu Marnotrawnym (por. Łk 15, 11-32), o Miłosiernym Samarytanie (por. Łk 10, 25-37) i mają bliski związek treściowy z dziełem Odkupienia. W olkuskim przedstawieniu głodny, spragniony, chory, pielgrzym z nimbem nad głową to Zbawiciel. Stąd dobre uczynki prowadzą dobrze czyniących do świątyni niebieskiej, gdzie na progu przyjmuje ich Chrystus.

Oba pasma spełniały zadania kaznodziejskie i pomocną rolę w przygotowaniu do spowiedzi i oczyszczeniu z grzechów. Ich popularność była widoczna szczególnie w wiejskich kościołach

¹⁹ Por. T. MICHAŁOWSKA, *Średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 240.

²⁰ Por. D. FORSTNER, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, tłum. W. ZAKRZEWSKA, P. PACHCIAREK, R. TURZYŃSKI, Warszawa 2001, s. 71-72.

Francji w XV i XVI w. Podobne zadania założono i dla olkuskich malowideł. Górnicze środowisko, jakim był Olkusz, wymagało tego rodzaju środków religijnego nauczania. Z europejskich przedstawień najbliższe jest malowidło ściennie tej samej treści, w odwróconym porządku i ograniczone do 14. scen, w kościele św. Jakuba w Lewoczy na Spiszu. Pochodzi ono z dziewięćdziesiątych lat XIV w. Wyraźny związek treściowy i formalny da się łatwo wytłumaczyć żywymi stosunkami kulturalnymi i gospodarczymi, które łączyły Spisz z Małopolską, a szczególnie górnicze miasta Lewoczę i Olkusz²¹.

²¹ Na temat podobieństw olkuskiego malowidła z przedstawieniem w Lewoczy zob.: V. DVORACOKOVA, J. KRASA, K. STEJSKAL, *Stredoveka nastenna malba na Slovensku*, Praha-Bratislava 1978; A. KARŁOWSKA-KAMZOWA, V. DVORACOKOVA, J. KRASA, K. STEJSKAL, *Stredoveka nastenna malba na Slovensku 1978*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. XLI, 1979, nr 2, s. 217-218.

Ks. MICHAŁ KNAPIK

ROLA KOMUNIKACJI INTERPERSONALNEJ W WYCHOWANIU DO NAWRÓCENIA I DZIAŁALNOŚCI KATECHETYCZNEJ

„Człowiek jest jak nadajnik, którego nie można wyłączyć”¹ – tym stwierdzeniem autorzy jednej z publikacji dotyczącej komunikacji międzyosobowej określają zjawisko nieustannego informowania otoczenia o swoich myślach, emocjach i uczuciach. Komunikatem dla innych jest nie tylko zachowanie, słowo czy gest, ale również obojętność i milczenie². Człowiek komunikuje zawsze, bardziej lub mniej świadomie. Ten proces trwa całe życie i jest wpisany w naturę człowieczeństwa³. Dlatego w wychowaniu do nawrócenia, które jest również zadaniem chrześcijanina na całe życie, konieczne jest uwzględnienie niezbywalnej, komunikacyjnej natury człowieka.

Komunikacja interpersonalna stanowi „proces przekazywania i odbierania informacji między dwiema osobami lub pomiędzy małą grupą osób wywołujący określone skutki i rodzaje sprzężeń zwrotnych”⁴. Jak stwierdza Bogusława Dobek-Ostrowska, komunikowanie posiada następujące cechy:

- Jest procesem o charakterze społecznym – angażuje minimum dwie jednostki i odbywa się w określonym kontekście (interpersonalnym, grupowym, instytucjonalnym, publicznym);

Ks. MICHAŁ KNAPIK – kapłan diecezji sosnowieckiej, doktorant katechetyki w Instytucie Teologii Pastoralnej i Katechetyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie. Członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie (oddział Sosnowiec).

¹ R. B. ADLER, L. B. ROSENFELD, R. F. PROCTOR, *Relacje interpersonalne. Proces porozumiewania się*, Poznań 2011, s. 16.

² Por. M. DZIEWIECKI, *Psychologia porozumiewania się*, Kielce 2000, s. 6.

³ Por. R. B. ADLER, L. B. ROSENFELD, R. F. PROCTOR, *Relacje interpersonalne...*, dz. cyt., s. 4.

⁴ W. GŁOGOWSKI, *Komunikowanie interpersonalne*, Warszawa 1994, s. 5.

- To proces kreatywny – tworzy nowe pojęcia i przyswaja wiedzę o otaczającej rzeczywistości;

- Posiada charakter dynamiczny poprzez przyjmowanie i interpretowanie informacji;

- Jest procesem ciągłym, trwającym przez całe życie osoby ludzkiej;

- To proces symboliczny, w którym ważną rolę odgrywają znaki i symbole; ich tożsamość jest warunkiem skutecznego porozumienia się uczestników komunikacji;

- Jest procesem interakcyjnym, w którym istotną rolę odgrywa osobista relacja partnerów komunikacji. Określa ona sposób odbierania danego komunikatu;

- Jest procesem celowym i świadomym, wynikającym z określonych motywów;

- Stanowi zjawisko nieuchronne – każdy człowiek zawsze i wszędzie się komunikuje niezależnie od mniej lub bardziej uświadomionych zamiarów;

- Jest procesem złożonym, mającym wiele faz i elementów. Komunikowanie się może mieć charakter dwustronny, jednostronny, werbalny, niewerbalny, bezpośredni, pośredni, medialny;

- To proces nieodwracalny – niemożliwe jest np. cofnięcie wypowiedzianych słów, powtórzenie ani zmiana przebiegu komunikacji⁵.

Uwzględnienie powyższych reguł w wychowaniu do przebaczenia i pojednania ze sobą, Bogiem i drugim człowiekiem jest pomocne w dążeniu do celu życia chrześcijańskiego, czyli zbawienia (wyzwolenia od zła, grzechu i śmierci), które Leszek Kuc określa „odzyskaną komunikacją”⁶. W Nowym Testamencie zawarte jest stwierdzenie: „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków,

⁵ Por. tamże, s. 14-15; R. B. ADLER, L. B. ROSENFELD, R. F. PROCTOR, *Relacje interpersonalne...*, dz. cyt., s. 16; M. WOLICKI, *Komunikacja interpersonalna w ujęciu psychologicznym*, [w:] *Komunikacja w katechezie*, red. J. ZIMNY, Sandomierz 2003, s. 75.

⁶ L. KUC, *Krótki traktat o teologii komunikacji*, Leszno koło Błonia 1997, s. 22.

a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1-2). W pierwszej księdze Pisma Świętego Bóg stwarza świat i człowieka przez swoje słowo, następnie w historii zbawienia nieustannie wzywa ludzi do komunikacji ze sobą⁷. W porządku teologicznym zaburzenie bądź utrata komunikacji z Bogiem i drugim człowiekiem jest konsekwencją grzechu, który jest „wykroczeniem przeciw rozumowi, prawdzie, prawemu sumieniu; jest brakiem prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego z powodu niewłaściwego przywiązania do pewnych dóbr”⁸.

Najdoskonalszym wzorem komunikacji jest Trójca Święta – tajemnica „odwiecznego współzycia Boga Ojca i Syna, i Ducha Świętego, żyjących tym samym życiem Bożym”⁹. W Bogu dokonuje się „komunikacyjno-komunikujące oddanie”¹⁰. Stwórca, Zbawca i Uświęciciel jest źródłem i wzorem doskonałej komunikacji osobotwórczej i wspólnototwórczej¹¹. Dlatego, rozważając problematykę komunikacji w duchu chrześcijańskim, nie sposób nie odnieść się do misterium zbawienia, gdyż „dzieje człowieka i wszelkie relacje międzyludzkie istnieją w ramach (...) samoudzielania się Boga w Chrystusie”¹². Idealnym utożsamieniem Boga-Nadawcy z człowiekiem-odbiorcą jest Jezus Chrystus, który dokonał adaptacji Boskiego Orędzia do ludzkiego języka i mentalności. W sakramencie Eucharystii Mesjasz ustanowił idealny model komunikacji i komunii, dając podstawy wspólnoty i zjednoczenia w Duchu Świętym¹³.

Instrukcja *Communio et progressio* tak określa Chrystusowy wzór komunikacji: „«Komunikowanie» to coś więcej niż

⁷ Por. F. FERDER, *Żywe Słowa. Pismo Święte, psychologia i komunikacja międzyosobowa*, Kraków 2002, s. 23-25.

⁸ KKK 1849.

⁹ KONGREGACJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO, *Wskazówki odnośnie do formacji przyszłych kapłanów w zakresie środków społecznego komunikowania*, tłum. K. KLAUZA, [w:] *Kościół a środki społecznego przekazu*, red. J. CHRAPEK, Warszawa 1990, s. 231.

¹⁰ B. SZYMIK, J. SZYMIK, *Trójjedyny Bóg, Jezus Chrystus, człowiek. Teologiczno-psychologiczne podstawy rozumienia komunikacji*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 1996, nr 29, s. 71.

¹¹ Por. tamże, s. 72.

¹² AN 6.

¹³ Zob. KONGREGACJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO, *Wskazówki odnośnie do formacji przyszłych kapłanów w zakresie środków społecznego komunikowania...*, dz. cyt., s. 231.

samo tylko przekazywanie idei czy wyrażanie uczuć, to przede wszystkim dawanie siebie z miłości i dlatego «komunikowanie» Chrystusowe jest «duchem i życiem». Ustanawiając Eucharystię, Chrystus dał nam najwspanialszy wzór «komunikowania», jaki jest dostępny ludziom na ziemi, mianowicie: zjednoczenie, komunikowanie między Bogiem i człowiekiem, a przez to samo wzór najściślejszego i najdoskonalszego zjednoczenia między ludźmi. Chrystus wreszcie udzielił, «zakomunikował» nam swojego Ducha ożywiającego, który jest podstawą zjednoczenia. Chrystus napędza wszystko w Kościele, który jest Jego mistycznym Ciałem i ukrytą pełnią Chrystusa Chwalebego. W ten sposób w Kościele postępujemy przez Słowo i Sakramenty, zmierzając do nadziei ostatecznego zjednoczenia, gdzie Bóg będzie wszystkim we wszystkich”¹⁴. W tej wspólnotcie Chrystus nakłada na ochrzczonych obowiązek głoszenia Ewangelii wszystkim narodom, co realizuje się m.in. poprzez katechezę¹⁵.

Katecheza jest „wychowaniem w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych, a obejmuje przede wszystkim nauczanie doktryny chrześcijańskiej, przekazywane na ogół w sposób systematyczny i całościowy, dla wprowadzenia wierzących w pełnię życia chrześcijańskiego”¹⁶. Celem katechezy jest doprowadzenie do głębokiej zażyłości z Chrystusem¹⁷. Osiągnięcie tego celu jest możliwe poprzez właściwą formację sumienia i wykształcenie postawy nieustannego konfrontowania swojego życia z Ewangelią i nauczaniem Kościoła. Podstawowym obowiązkiem chrześcijanina jest miłować Boga i bliźniego, gdyż człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”¹⁸. Wzajemną miłość lub jej brak ludzie okazują sobie na przeróżne sposoby. Co więcej, nie sposób tego nie okazywać, gdyż człowiek jest istotą, która nieustannie komunikuje, nawet nieświadomie¹⁹. Dlatego tak ważna jest świadomość reguł rządzących powszechnym procesem

¹⁴ CP 11.

¹⁵ Por. DOK 78-79.

¹⁶ CT 18.

¹⁷ Por. tamże 5; DOK 80.

¹⁸ KDK 24.

¹⁹ Zob. R. B. ADLER, L. B. ROSENFELD, R. F. PROCTOR, *Relacje interpersonalne...*, dz. cyt., s. 16.

komunikacji międzyludzkiej. Znajomość uwarunkowań procesu porozumiewania się może okazać się wielką pomocą w praktykowaniu miłości bliźniego i pogłębianiu swojej relacji z Bogiem, która uwarunkowana jest również jakością odniesienia do drugiego człowieka²⁰.

Spośród celów komunikacji możemy wyróżnić: informowanie, oddziaływanie, ekspresję uczuć, pobudzenie wyobraźni, spełnienie czyichś oczekiwań. Określone formy komunikowania możemy podzielić na informacyjne, imaginacyjne, emocjonalne, rytualne i perswazyjne²¹.

Każdy proces komunikowania zawiera pewne kluczowe elementy. Należą do nich: kontekst, uczestnicy, przekaz, czyli komunikat, kanał, szумы i sprzężenie zwrotne. Kontekstem każdego procesu komunikacji są jego warunki: fizyczne (temperatura, światło, miejsce), historyczne (odwoływanie się do przeszłości), psychologiczne (wzajemne odniesienie i postrzeganie siebie), kulturowe (wierzenia, wartości i zachowania uznawane w danej społeczności)²².

Uczestnik procesu komunikacji to jednocześnie nadawca i odbiorca. Jednocześnie każdy człowiek „jest produktem swojego indywidualnego doświadczenia, uczuć, idei, nastrojów, wykonywanych zajęć, religii etc.”²³. Te wszystkie aspekty wpływają na złożone zjawisko komunikowania. Centralnym elementem procesu porozumiewania się jest komunikat. Składa się on ze znaczeń (na które uczestnik procesu przekłada swoje idee i uczucia oraz dzieli się z innymi), symboli (działania, dźwięki i komunikaty werbalne i niewerbalne, które prezentują znaczenie innym uczestnikom), kodowania (proces przekształcania i organizacji idei i uczuć w symbole) i dekodowania (proces odwrotny do kodowania). Kolejnym konstytutywnym elementem komunikacji międzyludzkiej jest tzw. kanał, czyli sposób przekazywania komunikatu. Wyróżnia się pięć kanałów sensorycznych: słuch, wzrok, dotyk, zapach, smak²⁴.

²⁰ KKK 1822-1828.

²¹ Por. E. BRZEZIŃSKA, *Komunikacja społeczna*, Łódź 1997, s. 11-14.

²² Por. B. DOBEK-OSTROWSKA, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław 2004, s. 15.

²³ Tamże.

²⁴ Por. tamże.

Istotnym czynnikiem, który wpływa na porozumiewanie się, są tzw. szумы, czyli wszystko, co zakłóca proces komunikacji. Rozróżnia się szумы zewnętrzne (np. coś zakłóca słyszenie, nie pozwala skupić uwagi), fizjologiczne (np. choroba, problemy somatyczne), psychologiczne (np. brak pewności siebie, niska samoocena, irytacja spowodowana niewłaściwie dobranym słowem interlokutora). Bogusława Dobek-Ostrowska wyróżnia też szum semantyczny, który jest „konsekwencją zamierzonego lub niezamierzonego złego użycia przez nadawcę znaczenia, które blokuje jego precyzyjne odcodowanie przez odbiorcę”²⁵.

Reakcja odbiorcy na komunikat po jego odcodowaniu to sprzężenie zwrotne, które informuje o poziomie dostrzeżenia i zrozumienia komunikatu. Rozróżnia się sprzężenie bezpośrednie, występujące natychmiast i pośrednie, pojawiające się po pewnym czasie²⁶. Istnienie sprzężenia zwrotnego jest warunkiem skutecznej konwersacji, gdyż dzięki temu wypowiedzi uczestników dialogu wzajemnie się determinują²⁷. Komunikacja jest zatem procesem interaktywnym, w którym jego uczestnicy wzajemnie na siebie oddziałują. Sprawdzenie czy treść komunikatu jest rozumiana przez odbiorcę zgodnie z intencją jego autora jest warunkiem skutecznej komunikacji²⁸.

Podstawą wszelkich procesów porozumiewania się jest komunikowanie intrapersonalne, dokonujące się w psychice każdej jednostki – znajomość siebie, umiejętność rozumienia i nadawania znaczenia²⁹. Dotyczy to również reakcji centralnego ośrodka nerwowego na bodźce płynące z organizmu każdego człowieka, takie jak np. głód, ból, niepewność, lęk³⁰.

Aktem komunikacji dokonującym się między osobami jest również katecheza³¹. Jak wspomniano wcześniej, jej celem jest

²⁵ B. DOBEK-OSTROWSKA, *Podstawy komunikowania społecznego*, dz. cyt., s. 17.

²⁶ Tamże.

²⁷ Por. Z. NĘCKI, *Komunikacja międzyludzka*, Kraków 2000, s. 144.

²⁸ Por. J. KASPRZYK, Z. LIZAK, *Komunikacja, czyli sztuka porozumiewania się*, Warszawa 2007, s. 7.

²⁹ Por. M. WOLICKI, *Komunikacja interpersonalna w ujęciu psychologicznym...*, dz. cyt., s. 73.

³⁰ Por. B. DOBEK-OSTROWSKA, *Podstawy komunikowania społecznego*, dz. cyt., s. 17.

³¹ Por. R. CZEKAŁSKI, *Katecheza komunikacją wiary. Studium z katechetyki*

doprowadzenie wierzących do zjednoczenia i zażyłości z Jezusem Chrystusem³². Warunkiem koniecznym do osiągnięcia tego celu jest wytworzenie właściwej relacji katechety z katechizowanym³³. Punktem wyjścia więc do podjęcia jakichkolwiek działań formacyjnych i katechetycznych jest uświadomienie sobie – zarówno przez katechetę, jak i przez katechizowanego – iż pomiędzy nimi dochodzi do swoistego aktu komunikacji³⁴.

W *Directorium Catechisticum Generale* zawarte jest stwierdzenie, iż „przymioty ludzkie i chrześcijańskie katechety bardziej gwarantują owocność katechezy, aniżeli wyszukane metody”³⁵. Wychowanie osoby ludzkiej jest dziełem osobowego oddziaływania³⁶. Autorzy wspomnianego wyżej dokumentu stwierdzają, iż „narzędzia pracy nie mogą być naprawdę skuteczne, jeśli nie będą używane przez dobrze uformowanych katechetów”³⁷. Polskie dyrektorium katechetyczne zawiera jasne wskazanie, iż „katecheza jest aktem komunikacji międzyludzkiej, wymaga znajomości metod i środków komunikacji”³⁸. Zaś autorzy *Dyrektorium ogólnego o katechizacji* wskazują na trzy główne wymiary formacji katechetów: „Najgłębsza odnosi się do samego być katechety, do jego wymiaru ludzkiego i chrześcijańskiego. Formacja bowiem powinna przede wszystkim pomagać mu w dojrzewaniu – jako osobie, jako wierzącemu i jako apostołowi. Potem następuje to, co katecheta powinien wiedzieć, aby dobrze wypełniać swoje zadanie. Ten wymiar, przeniknięty podwójną wiernością orędziu i osobie ludzkiej, wymaga, aby katecheta znał odpowiednio orędzie, które przekazuje, a zarazem adresata, który je otrzymuje, jak również kontekst społeczny, w którym żyje. Jest wreszcie wymiar *umiejętności działania*,

fundamentalnej, Płock 2006, s. 318.

³² Por. CT 5; DOK 80.

³³ Por. E. OSEWSKA, *Zastosowanie modeli komunikacji interpersonalnej w katechezie*, „Katecheta”, 2004, nr 1, s. 8; M. BORDA, *Biblijna koncepcja powołania w katechezie ponadgimnazjalnej i jej recepcja przez uczniów*, Kraków 2012, s. 255-257.

³⁴ Por. R. CZEKALSKI, *Katecheza komunikacją wiary...*, dz. cyt., s. 318.

³⁵ DCG 71.

³⁶ Por. PDK 149.

³⁷ DOK 234.

³⁸ PDK 155.

gdyż katecheza jest aktem komunikacji”³⁹. Zatem umiejętności komunikacyjne stanowią również nieodzowny element formacji katechetów. Nieustanne rozwijanie swoich kompetencji w tej dziedzinie ma służyć wypracowaniu swoich technik komunikacji dostosowanych do konkretnej osoby i sytuacji życiowej⁴⁰.

Najbardziej pożądanym kształtem relacji między katechetą a katechizowanym jest tzw. komunია osób – jedno z najważniejszych pojęć personalizmu⁴¹. W rozumieniu filozoficznym *communio personarum* oznacza szczególnie sposób współlistnienia osób ludzkich w jedności, której fundamentem jest bezinteresowna i ofiarna miłość⁴². Św. Jan Paweł II określa ją następująco: „Duchowość komunii to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń. Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także «dar dla mnie»”⁴³. Z tej i wielu innych wypowiedzi papieskich wynika, iż kluczem do zaistnienia wspólnoty między ludźmi jest prawda o osobie i o tym, co ujawnia ze swojego wnętrza⁴⁴.

Według Romana Pomianowskiego istnieje kilka zasad, które trzeba uwzględnić, aby do takiej komunii doszło. Jako pierwszą wymienia zasadę celowości – źródłem motywacji katechety winna być Ewangelia, a nie pobudki osobiste i przyjemnościowe. Następnie wspomniany autor wymienia zasadę trwałości

³⁹ DOK 238.

⁴⁰ Por. A. JEŻ, *Jezus Chrystus w kontekście ludzkiej komunikacji*, Tarnów 2002, s. 234.

⁴¹ Por. R. CZEKALSKI, *Katecheza komunikacją wiary...*, dz. cyt., s. 313.

⁴² Zob. E. MAREK, *Rodzina i Kościół w aspekcie „Communio personarum”*, „Warszawskie Studia Pastoralne”, 2013, nr 18, s. 113.

⁴³ NMI 43.

⁴⁴ Por. FR 32.

– spotkanie nie może być jednorazowe, ale regularne, aby poznać i zrozumieć problemy i przeżycia katechizowanych. Kolejną jest zasada personalizmu – „katechizowany jest osobą i nie może być traktowany jako środek do osiągnięcia jakichkolwiek celów”⁴⁵. Niezbędną jest również zasada humanizmu – naczelną normą katechizacji ma być kierowanie się troską o wszechstronny rozwój katechizowanego i jego dobro. Z kolei zasada moralizmu mówi o ciężącym na katechezie obowiązku dawania dobrego przykładu i uczeniu zasad chrześcijańskiego postępowania. Wyróżniona również zasada chrystocentryzmu wskazuje na Chrystusa – Drogę, Prawdę i Życie oraz wzór bycia dla innych⁴⁶.

Wymienione zasady pozwalają zbudować faktyczną komunię osób katechety z katechizowanymi, którzy traktowani są podmiotowo, zgodnie z chrześcijańską antropologią. Chodzi tu nie tylko o relację nauczyciela z uczniami, ale również wspólnotę tworzoną przez formowanych. W tej wspólnotcie i zestawieniu wzajemnych odniesień dochodzi do aktu nieustannej komunikacji na różnych płaszczyznach.

Wyróżnia się dwie podstawowe formy komunikowania: werbalne i niewerbalne. Podstawowym środkiem komunikacji werbalnej jest język, z którym nierozłącznie związany jest problem konotacji (która ujawnia sferę uczuć, emocji i wartości związanych ze słowami) i denotacji (bezpośrednie znaczenie umożliwiające identyfikację słów)⁴⁷. Jeśli uczestnicy dialogu nie rozumieją właściwie kontekstu sytuacji, może to prowadzić do wielu nieporozumień⁴⁸. Język, choć jest narzędziem przekazywania myśli, nie jest jednak ich doskonałym nośnikiem⁴⁹. Św. Jan Paweł II wskazywał, iż w katechezie „konieczne jest, by znalazła

ona język odpowiedni dla wszystkich współczesnych dzieci, młodzieży i innych kategorii ludzi: język właściwy dla studiujących i naukowców, dla wykształconych, nieuczonych albo stojących na niskim stopniu cywilizacji, nawet dla upośledzonych fizycznie czy umysłowo, i innych”⁵⁰. Język stanowi niezmiernie istotną kwestię w katechezie. Jak zauważa ks. Ryszard Czekalski, autorzy *Dyrektorium ogólnego o katechizacji* podejmują tę kwestię aż czterdzieści razy⁵¹. W adhortacji *Catechesi tradendae* problem języka poruszany jest siedemnaście razy⁵². Św. Jan Paweł II w poszukiwaniu skutecznego języka katechezy wskazuje naczelną zasadę: „wszelkie osiągnięcia nauki o języku mają być do dyspozycji katechezy, a to w tym celu, by była ona zdolna opowiedzieć czy też przekazać całą niewypaczoną naukę wiary współczesnym dzieciom, dorastającym, młodzieży i dorosłym”⁵³.

Komunikowanie ustne w bezpośrednim sposobie porozumiewania się daje spore możliwości wyrażania myśli i uczuć, wzmocnione przez sygnały niewerbalne, a ponadto umożliwia natychmiastową reakcję uczestników dialogu, czyli sprzężenie zwrotne⁵⁴. Mogą tu jednak występować pewne problemy, takie jak: polaryzacja (skłonność do wyrażania skrajnych opinii), mieszanie faktów z wnioskami, etykietowanie (nazywanie problemów zamiast analizy), nadmierna pewność siebie⁵⁵. Jak stwierdza Marian Wolicki, skuteczność komunikacji werbalnej zależy najpierw od właściwego przebiegu procesu myślenia autora komunikatu – odpowiedniego pojęciowania, sądzenia i rozumowania, które formuje określone wnioski. Drugim niezbędnym warunkiem jest umiejętność właściwego przekazania komunikatu na poziomie werbalnym, bez dwuznaczności i niedomówień, poprawnie pod względem stylistycznym, gramatycznym, syntaktycznym i semantycznym⁵⁶.

⁴⁵ R. POMIANOWSKI, *Psycho-pedagogiczne podstawy interakcji katechetycznej*, [w:] *Teoretyczne założenia katechezy młodzieżowej*, red. R. MURAWSKI, Warszawa 1989, s. 388.

⁴⁶ Por. tamże, s. 385-389; M. BORDA, *Inspiracje katechezy kerygmatycznej w Ewangeli gaudium i w literaturze przedmiotu*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne”, 2015, t. XII, s. 21-23.

⁴⁷ B. DOBEK-OSTROWSKA, *Podstawy komunikowania społecznego*, dz. cyt., s. 25.

⁴⁸ Por. tamże.

⁴⁹ Por. R. B. ADLER, L. B. ROSENFELD, R. F. PROCTOR, *Relacje interpersonalne...*, dz. cyt., s.126.

⁵⁰ CT 59.

⁵¹ Por. R. CZEKALSKI, *Katecheza komunikacją wiary...*, dz. cyt., s. 254.

⁵² Por. tamże, s. 253

⁵³ CT 59.

⁵⁴ Por. B. DOBEK-OSTROWSKA, *Podstawy komunikowania społecznego*, dz. cyt., s. 25.

⁵⁵ Por. W. GŁODOWSKI, *Komunikowanie interpersonalne*, Warszawa 1994, s. 36-44.

⁵⁶ Por. M. WOLICKI, *Komunikacja interpersonalna w ujęciu psychologicznym...*, dz. cyt., s. 81-82.

Drugą podstawową formą komunikowania jest komunikacja niewerbalna. Dostarcza ona kontekstu danej wypowiedzi, sprawiając, iż odbiór komunikatu może być nieraz odwrotny od ścisłej werbalnej jego treści. Składa się na nią m.in.: ton głosu, mimika twarzy i szeroko pojęta mowa ciała. Komunikaty niewerbalne stanowią „wszystkie sygnały występujące w międzyosobowej interakcji, które nie mają ani formy mówionego słowa, ani pisanego wyrazu i obejmują wszystkie inne przekazy, które wywierają pewien wpływ na jej uczestników”⁵⁷. Te sygnały Bogusława Dobek-Ostrowska dzieli na kilka grup:

- kinezjetyka – mowa ciała, a więc mimika twarzy, gesty, ruchy ciała, kontakt wzrokowy itp.;
- parajęzyk – cechy wokalne głosu (głośność, wysokość, ton, barwa, tempo mówienia, modulacja) oraz interferencje wokalne (oddziaływanie kilku cech głosu oraz wszelkie dźwięki pozajęzykowe);
- samoprezentacja – aparycja, budowa ciała, ubiór, fryzura, makijaż itp.;
- dotyk – świadczy o stosunku emocjonalnym, jest zależny od uprzejmości, wychowania i kontekstu kulturowego;
- chronemika – określa czas jako sygnał komunikacyjny, np. punktualność, czas trwania jakiegoś spotkania;
- elementy otoczenia – oświetlenie, temperatura, barwy⁵⁸.

Komunikowanie werbalne od niewerbalnego dzieli kilka ważnych kwestii:

- Komunikaty niewerbalne mogą być wysyłane nieświadomie i są o wiele bardziej dwuznaczne niż werbalne;
- Komunikowanie niewerbalne trwa przez cały czas interakcji, jest ciągłe, w przeciwieństwie do ulotnych komunikatów werbalnych;
- Komunikowanie niewerbalne odbierane jest wszystkimi zmysłami, werbalne dotyczy wzroku i słuchu;
- Komunikowanie werbalne, w przeciwieństwie do niewerbalnego, jest ustrukturyzowane;

⁵⁷ W. GŁODOWSKI, *Komunikowanie interpersonalne*, dz. cyt., s. 152.

⁵⁸ Por. B. DOBEK-OSTROWSKA, *Podstawy komunikowania społecznego*, dz. cyt., s. 27-28.

- Komunikowanie niewerbalne jest pozalingwistyczne, zaś werbalne jest systemem określonych znaków;
- Komunikowanie niewerbalne ujawnia stan uczuciowy i emocjonalny, nieraz wbrew przeczącym mu słowom;
- Komunikowanie niewerbalne ma charakter spontaniczny i nabywane jest w procesie rozwoju i wzrastania człowieka oraz obserwacji otoczenia. Komunikowanie werbalne wymaga nauki wymowy, pisania i czytania.
- Komunikowanie niewerbalne jest uwarunkowane kulturowo, podobnie znaki werbalne wymagają znajomości języka. Istnieje jednak międzykulturowe podobieństwo dotyczące wyrażania emocji za pomocą mimiki twarzy⁵⁹.

Obydwie, elementarne formy komunikowania wzajemnie się uzupełniają. W działalności katechetycznej należy zwracać uwagę nie tylko na to, co się komunikuje, ale również na szereg uwarunkowań zewnętrznych, kontekst sytuacji i przekaz niewerbalny, który może umknąć świadomości katechizującego.

Pośród pożądanych cech katechety ks. Paweł Mąkosa wyróżnia empatię i asertywność⁶⁰. Ta pierwsza jest – stwierdza ks. Marek Dziewiecki – „jakby psychicznym wejściem do wnętrza drugiego człowieka. Jest jakby wcieleniem się w jego subiektywny świat myśli i przeżyć”⁶¹. Empatia jest umiejętnością wejścia w świat doświadczeń i problemów drugiej osoby i zrozumienia jej. Dlatego postawa empatyczna jest kluczową kompetencją komunikacyjną, która występuje w korelacji do wcześniej wspomnianej personalistycznej wizji człowieka⁶². Z kolei asertywność jest umiejętnością wyrażenia zgody na wejście drugiego człowieka do swojego wewnętrznego świata po to, aby ten drugi z szacunkiem i zrozumieniem ubogacił się osobowością tego, który przed nim się otwiera⁶³. Ks. Ryszard Czekalski uważa, że empatia i asertywność to konstytutywne kompetencje komunikacji katechetycznej⁶⁴.

⁵⁹ Por. tamże, s. 29-30.

⁶⁰ Por. P. MAKOSA, *Podstawowe kompetencje komunikacyjne katechety młodzieży*, [w:] *Katecheta - wychowawca młodzieży*, Kraków 2008, s. 21-22.

⁶¹ M. DZIEWIECKI, *Psychologia porozumiewania się*, dz. cyt., s. 32.

⁶² Por. R. CZEKALSKI, *Katecheza komunikacją wiary...*, dz. cyt., s. 348.

⁶³ Por. M. DZIEWIECKI, *Komunikacja wychowawcza*, Kraków 2004, s. 112.

⁶⁴ Por. R. CZEKALSKI, *Katecheza komunikacją wiary...*, dz. cyt., s. 351.

W niniejszej refleksji podjęto niektóre podstawowe kwestie komunikacji interpersonalnej w katechezie i wychowaniu do nawrócenia. Najpierw zwrócono uwagę na powszechny i nieunikniony charakter porozumiewania się między ludźmi. Następnie ukazano Tróję Świętą jako idealny model komunikacji. Omówiono cel, reguły i kluczowe elementy procesu komunikacji interpersonalnej a także wskazano optymalny kształt relacji międzyludzkich w działalności katechetycznej. Ponadto przedstawione zostały dwie podstawowe formy komunikowania: werbalna i niewerbalna. Na koniec wyróżniono empatię i asertywność jako podstawowe kompetencje komunikacyjne katechety. Wiedza i umiejętności w dziedzinie komunikacji interpersonalnej są bowiem nieodzownie potrzebne w katechezie, której jednym z elementarnych zadań jest formacja moralna i wynikające z niej wezwanie do nawrócenia.

